

PLAYBOY



Jedenastka Playboya

Pictorial na murawie mundialu

MAM AWERSJĘ DO NIECIEKAWYCH MĘŻCZYZN

Marcin Świetlicki

WYWIAD

FOTO

EKSTRADODATEK
Co nowego
w fotografii

HARDCORE
CZTERDZIESTOLATKA
Paweł Nastula

20 PYTAŃ

Z BLONDYNKĄ
DOOKOŁA ŚWIATA
Beata Pawlikowska

ROZMOWA

REBELIA
I MARIHUANA
Manu Chao

PROFIL

cena 11,99 zł (w tym 7% VAT)





Nie da się ukryć, że praca w PLAYBOYU nie należy do najsmutniejszych zajęć na świecie. Pomiędzy już to, że całymi dniami rozmawiamy o pięknych kobietach, patrzymy na nie i jeszcze nam za to uczciwie płacą. Jakby tego było mało, z zasady zajmujemy się jasną stroną życia. Użalanie się, narzekanie, biadolenie, krytykowanie zostawiamy innym. My się cieszymy urodą świata. W każdej postaci. Że nie każdy tak może? Że wokół tyle złych rzeczy, a my sobie żyjemy w jakiejś oderwanej od rzeczywistości złotej bańce? No cóż. Przeczytałem ostatnio wyniki badań, z których wynika, że najszczęśliwszymi ludźmi na świecie są Nigeryjczycy, a zaraz za nimi Kolumbijczycy. Z tego co wiem, w obydwu krajach mają trochę więcej problemów niż my nad Wisłą. A jednak życie ich kręci. Zjechałem pół świata, w dużej mierze znacznie biedniejszego niż Polska, i przeważnie widziałem więcej śmiechu, radości życia, luzu, zabawy niż w moich rodzinnych stronach. Czyli jak się chce to można. Zawsze. W każdej sytuacji. To kwestia podejścia. Naprawdę głęboko w to wierzę i co miesiąc staram się was tą wiarą choć trochę zarazić. I wierzę też, że skoro sięgacie po nasz magazyn, to macie sporo tej radości w swoich sercach i głowach. Więc bawmy się i cieszymy życiem, ile wlezie. Odpocznijmy po śmierci.

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl



20 PYTAŃ

Alex Kłoś

Dziennikarz z Warszawy. Po 10 latach ciężkich bojów skończył na UW prawo, ale zamiast kariery w palestrze wybrał wólcę po klimatach stolicy. Grał na gitarze i śpiewał w kapeli Toxix. Potem zaczął pisać. Współpracuje z „Gazetą Wyborczą” i jest współtwórcą jej reporterskiego „Komiksu W-wa”. Występował w teledyskach Kultu i wielu niekonwencjonalnych sesjach fotograficznych. Kilka razy przemazał się przez ekran kinowy. Zapalony sportowiec amator. Miłośnik roweru i sportów walki. Zonaty, niepijący. Koneser kielbasy i wód mineralnych. Kociarz.

Z Pawłem Nastulą spotkaliśmy się w jego „Nastula Judo Fitness Club”. Usiadłem w recepcji. Za plecami miałem gablotę z medalami mistrza, przez szybę widok na puchary w sali treningowej. Rozmawialiśmy półtorej godziny. Na początku dość mało mówny, z czasem operował coraz dłuższymi zdaniem.

PROFIL

Lukasz Lubiatowski

Współtworzył muzyczny magazyn „Kaktus”, pracował w fonograficznym koncernie i małej niezależnej wytwórni. Dziś jako freelancer bywa raz dziennikarzem, raz PR-owcem. Gdy ma większą chandrę, wyjeżdża powłóczyć się po Berlinie, gdy zwyczajną – pływa lub gra w piłkę. Wierny kibic poznańskiego Lecha. Nigdy nie był poza Europą. Chce to zmienić.

Manu Chao wydaje się postacią nie z tej epoki – ostatnim z niepokornych, choć romantycznych włóczęgów. Zdziwiał łatwość i swoboda, z jakimi realizuje swoje cele. Po prostu – bierze plecak – i w drogę! Bezpretensjonalność zjednała mu wielu sympatyków. Piosenki Chao pozwalają wierzyć, że gorąca pasja i odrobina śmiałości, to sposób na ciekawe życie.

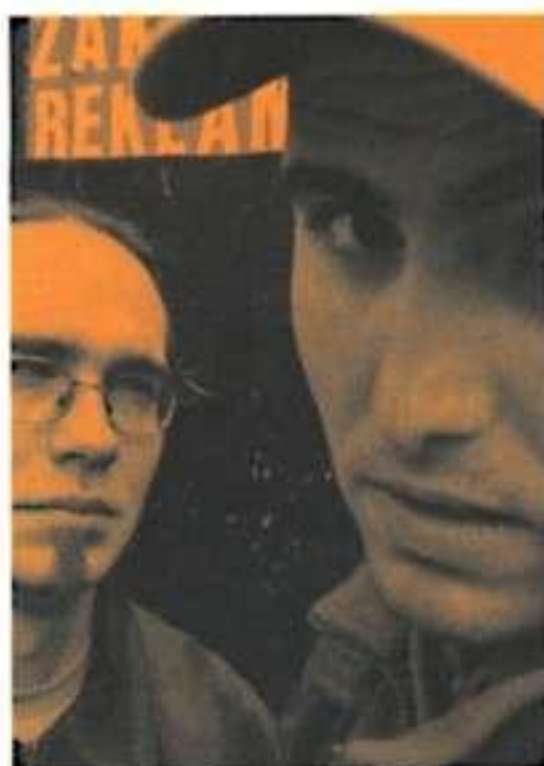


WYWIAD

Klinke/Bartosia

Razem pracują, przepytują, podśmiewają się i obgadują. Oddzielnie śpią, bawią się, popijają, a nawet (o zgrozo!) żyją z innymi kobietami. Różni ich waga i owłosienie. Uważani za gejów. Jeden płaci ZUS, drugi KRUS. Ten większy jeździ większym samochodem, ten mniejszy mniejszym, ale za to nowszym.

Jako fani dobrej prozy chcieliśmy sprawdzić mistrza poezji. Mieliśmy dwanaście spraw do załatwienia: książka, alkohol, kobiety, alkohol, wojsko, alkohol, groupies, alkohol, Szczuka, alkohol, Fajkowska, alkohol. Wróciliśmy do stolicy weseli, a jedyne, co nam psuło humor, to nowe antyalkoholowe porządki w Warszawie. Mistrz gdyby mógł, nigdy by do tego nie dopuścił!



GROŹNA PLANETA

Dariusz Misiuna

Socjolog, który nie wierzy w istnienie społeczeństwa. Wydawca, który w swej „Okulturze” publikuje książki, jakich inni obawiają się wydawać. Odpowiedzialny między innymi za wydanie „Principii Discordii”, biblii religii chaosu, dyskordianizmu. Miłośnik wszelkich utopistów i ekscentryków, którzy sprawiają, że życie staje się barwne i pełne uśmiechu.

André Malraux powiedział kiedyś słowa prorocze: „XXI wiek będzie epoką religii albo nie będzie go wcale”. A jednak w swej przenikliwej wizji nie wziął pod uwagę, że będzie to epoka szalonych kultów. Zresztą, w każdej wierze tkwi odrobina szaleństwa. Pytanie tylko, jakim chcemy dać się zwariować bogom.



LEPKA MUZA

Szymon Majewski

Na drugie Tadeusz. 37 lat, żona, dwójka dzieci. Z wykształcenia technik autoklawów medycznych, z zamiłowania satyryk, dziennikarz, prezenter telewizyjny, aktor, wynalazca i genialny showman. Autor niezliczonej ilości programów radiowych i telewizyjnych. Ster, okręt i żeglarz w jednym!

Te wiersze powstają z potrzeby serca. Spotykam je na ulicy, w lesie, w podróży. Piszę bo muszę. Słowa chwytam jak rytna deszcz, rymy podpowiada mi wiatr. Wiersze zbliżają mnie do ludzi, do chmur, do słońca. Są moim tlenem. Radością. SERCEM. Tak. Właśnie. Po tym tylko cisza!!!! Cisza????????





Tym razem macie trudną zagadkę. Wielu jest uzurpatorów, a jeden tylko oryginał! Wytyczcie wzrok i znajdziecie mnie, a ja tymczasem posiedzę sobie, że tak powiem, w linii środkowej!

ZDJĘCIA: S. Höchetter

30

Poeta bez butów chodzi! A w zasadzie chodziłby, gdyby nie garstka przyzwoitych ludzi. U nas dowiecie się,

kto dba o stopy Marcina Świetlickiego, co i gdzie artysta lubi wypić, komu wystawiłby kapliczkę oraz jak wzrosła jego odporność na prezenterki TVP.

46

Napad na bank, choć ryzykowny, pozwala szybko zdobyć kasę.

Banki, odkąd istnieją, kuszą jak diabli. Wraz z postępem zmieniają się zabezpieczenia i metody ich obejścia, ale pokusa jest zawsze ta sama. W PLAYBOYU przedstawiamy najbardziej brawurowe skoki wszech czasów.

70

Jak to jest, kiedy dostaje się kopnięcie kolaniem w głowę?

Na 20 pytań PLAYBOYA odpowiada najslawniejszy polski judoka, który teraz przygotowuje się do walki w mma, sporcie najbardziej zbliżonym do prawdziwej bójki. I dlatego ma śliwę pod okiem.

90

Artysta i anty-globalista, który w dodatku nijak się nie chce zestarzeć! Manu Chao łączy w sobie ogromne siły witalne z minimalnymi potrzebami. Jako wieczny buntownik największą przyjemność czerpie z życia bez mieszczańskich ograniczeń. No i tak trzeba!

Spis Treści

- 4 NA POCZĄTEK
- 6 PLAYTOP Trójka grzechu warta
- 8 PLAYTOP Film, DVD
- 12 PLAYTOP Muzyka
- 16 PLAYTOP Książki
- 17 PLAYTOP Wystawy
- 18 PLAYTOP Cyber
- 20 PLAYTOP Mischmasz
- 21 SEKSMISJA
- 22 DZIEWCZYNY ZE STADIONÓW
- 30 WYWIAD Marcin Świetlicki
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 38 BAKUŁA Wzróż permanentny
- 40 LUDZIE Silna pieć – Grzegorz Czyż
- 46 PIENIĄDZE Spokojnie! To tylko napad!
– Rafał Nowakowski
- 52 GROŻNA PLANETA Czy Bóg jest kosmitą? – Dariusz Misiuna
- 58 ROZMOWA Beata Pawlikowska
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 66 SURVIVAL Na wyspę bezludną
– Sergiusz Mitin
- 70 20 PYTAŃ Paweł Nastula – Alex Kłós
- 74 PLAYMATE Ewa Wodzińska
- 86 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 88 PODRÓŻE Gdzie na podryw?
– Rafał Jemielita
- 90 PROFIL Manu Chao. Balujący rebeliant
– Łukasz Lubiowski
- 94 MOTO|SALON Car's not dead
– Marcin Klimkowski
- 100 MOTO|NEWS
- 102 PICTORIAL Teraz Rosja
- 110 STYL Rzec dla playboya
- 114 STYL Moda
- 118 STYL Uroda
- 120 STYL Moda
- 124 STYL ABC Mody
- 125 STYL Trend
- 126 STYL A la carte
- 127 STYL Drinki
- 128 STYL Techno
- 131 DODATEK FOTO
- 142 WIZYTY
- 144 IMPULSY
- 146 PLANETA
- 147 FOTOEROTICA
- 148 DROGI PLAYBOYU
- 150 KALENDARZ RETRO

Teksty: 20, 22-29, 74-85, 100-101, 102-109, 127 – Rafał Jemielita; 21, 126 – Andrzej Rock; 114-125 – Marta Jüngst; 148 – Joanna Karniewska-Mieciak
© PLAYBOY 2005 as to materials published in USPS 02/1987 PLAYBOY.
PLAYMATE, RABBIT HEAD AND FEMIN ARE REGISTERED TRADEMARKS
OF PLAYBOY ENTERPRISES INC. U.S.A.
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard
Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



Szymon Majewski

Dzień bez sensu

Napić chciał się Stefan – takie miał ambicje.
Zamiast czystej zastał w sklepie Prohibicję.
Zażyc seksu pragnął – takich chciał atrakcji,
Lecz zrobili Tydzień Bez Ejakulacji.
Chciał więc zrobić sam to, fifraka targając
– Rok Bez Samogwałtu! – orgazm zwał jak zając.
Nie mógł złapać dola pod tak wielką presją,
Bo trwał właśnie w Polsce Dzień Walki z Depresją.
Następnego ranka było Święto Śmiechu.
Plakać nie mógł Stefan – jechał na bezdechu.
Nie mógł się powiesić z tej prostej przyczyny,
Że był Tydzień Nitki, nie zaś Mocnej Liny.
W głowę nie mógł palnąć, bo był Miesiąc Mózgu,
Zakłąć się nie dało w ramach Dni bez Bluzgu.
Czuł się jak ogryzek, lecz go nie sprzątnęli,
Bo Sprzątanie Świata trwało do Niedzieli
Wybiegł więc na jezdnię pod samochód chciał tam.
Rower go przejechał, bo był Dzień Bez Auta.

Krzysztof Ostrowski

Dzieci wychowujące się w domach, w których jest jakieś zwierzę, rozwijają się szybciej i lepiej od rówieśników.

Przebieg
Zrealizacja projektu
K. Ostrowski



Marek lat 7 $\frac{3}{4}$
i jego papuga
KARO.



Sześcioletni Tomek
i jego szczeniak do-
berman Dingo.



Pięcioletnia Lusja
z kotkiem Januskiem.



Grześ lat 7 i Heops
– świnka morska



Mały Mariusz (lat 5)
i Laśso (kundel)



Piotr (lat 27) i jego
patyczak (w słoiku)

MleczkoMix



MŁCZKO,



Play|Top

TRÓJKA GRZECU WARTA

1

Penelope Cruz

Po canneńskim sukcesie nowego filmu Pedro Almodóvara *Volver* znów głośno o Penelopie Cruz.

Świat poznał ją dzięki oscarowej *Belle époque*, ale dostrzegł w niej aktorkę po kilku latach, w filmach *Otwórz oczy* Alejandro Amenábara i *Wszystko o mojej matce* Pedro Almodóvara. Film Amenábara do tego stopnia spodobał się Tomowi Cruise'owi, że aktor nie tylko nakręcił jego remake (*Vanilla Sky*), ale sam zagrał w nim u boku Penelope. Sama zaliczana do najseksowniejszych aktorek świata, wybiera równie atrakcyjnych partnerów, co zapewnia jej miejsce na pierwszych stronach tabloidów. Teraz *Volver* przyniósł jej prestiżową nagrodę stawiając ją w jednym rzędzie z największymi gwiazdami kina.



2 Lena Headey

Jeśli opinie o chłodzie Angielek są prawdziwe, to Lena Headey Angielką być nie może. Przekonajcie się sami oglądając jej nowy film *Gry weselne*.

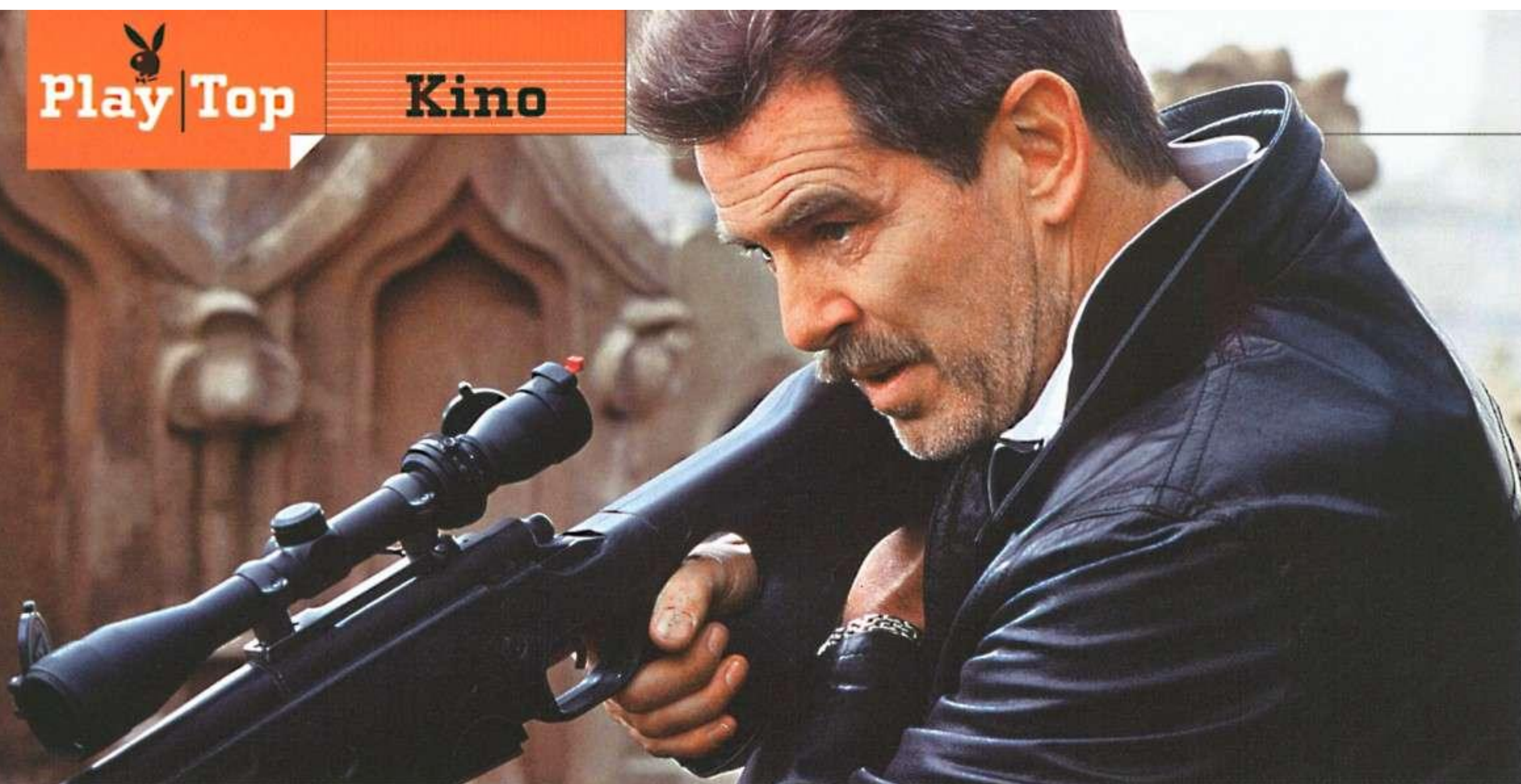
A może zadziałało tu dzieciństwo spędzone na Bermudach? Lena należy nie tylko do najbardziej utalentowanych brytyjskich aktorek swego pokolenia, ale także do najchętniej oglądanych – w internecie. A to dlatego, że swą karierę rozpoczęła od roli w kostiumie topless w filmie *Kraina wód*. Jak na szesnastolatkę wymagało to sporej odwagi. No i tak to się zaczęło: w *Okruchach dnia* była dziewczyną nadmiernie rozbudzoną, w *Księdze dżungli* ekscytował ją wychowany wśród zwierząt dzikus, w serialu *Band of Gold* zagrała lesbijkę, która zarabia na życie prostytutką. Niepokojąca uroda w połączeniu z dwuznacznymi rolami tworzy wokół Leny atmosferę niesamowitości. Sama nie ukrywa, że dla interesującej kreacji gotowa jest na wiele. Nawet na występ w tak zaskakującym filmie jak *Gry weselne*. O tę małą niezależną produkcję walczyło dwóch dużych dystrybutorów. Krytycy nie kryją podziwu dla Leny, która na ekranie rozbija małżeństwo przyjaciółki i to wcale nie z powodu jej męża.

3 Heather Graham

Kto by przypuszczał, że córka agenta FBI i nauczycielki, wychowana w rygorze irlandzkiej rodziny katolickiej, trafi na listę najseksowniejszych aktorek Ameryki i zajmie na niej wysokie – czwarte – miejsce?

A kto mógł przewidzieć, że aktorka, której rodzice zakazali występu w młodzieżowej komedii *Heathers* – z powodu nazbyt wulgarnego słownictwa – zdobędzie rozgłos dzięki występowi na wrotkach w filmie *Boogie Nights*, opowieści o świecie porno-biznesu? Ale na tym nie koniec paradoksów jej kariery. Ponieważ zawsze cenila literaturę, w filmie *Ciasteczko* gra pisarkę-feministkę, której przyjdzie wydawać magazyn mody ślubnej. W tej roli zobaczymy ją w naszych kinach w lipcu.





Kumple na zabój (28/VII)

Chcesz być dobrym aktorem, zagraj Bonda. Życiowe motto Seana Connery sprawdza się również w przypadku Pierce'a Brosnana. Do roli Bondy – stylowego uzupełnienia serii gadżetów i efektów specjalnych – wydawał się wręcz stworzony: pomyśleć, że gdyby nie jego zobowiązania serialowe, Timothy Dalton nigdy nie zagrałby 007 i nie nadwerężył swego wizerunku aktora solidnego.

Zapewne wielu widzów rozstało się z Brosnanem – Bondem z żalem, ale samemu aktorowi pożegnanie agenta 007 wyszło chyba na dobre. Oto w Brosnanie obudziło się pragnienie ucieczki od wizerunku superagenta; potrzeba nie tylko bycia na ekranie, do czego dzisiejsze filmy o Bondzie się sprowadzają, ale i dojrzałej gry aktorskiej. Wystarczy przejrzeć ostatnie filmy aktora: *Po zachodzie* czy *Kumple na zabój*. Brosnan godnie stawia czoło aktorskim wyzwaniom traktując dotychczasowy wizerunek ekranowy z humorem i należyтым dystansem. W *Kumplach na zabój* gra wędrującego po świecie zgorzkniałego płatnego mordercę. Przeżywa załamanie nerwowe: może tylko pić. W barze w Meksyku trafia na Amerykanina, wiecznego skauta, który nie potrafi uwierzyć, że skautowskie ideały należałoby odrzucić wraz z krótkimi spodenkami. Tym razem jednak warto być skautem: dzięki jego działaniom killer odzyskuje utraconą moc i pewność siebie. Rodzi się coś na kształt przyjaźni – o ile w ogóle w czarnej komedii przyjaźń jest możliwa. Rozmówca jest biznesmenem na życiowym zakręcie i też należałoby mu pomóc. A jak może wyglądać pomoc killera?

The Matador, USA 2005



Prawdziwa historia. The world's fastest indian (07/VII)

Tytułowym najszybszym Indianinem świata jest motocykl z 1920 r., na którym w 1967 roku Burt Munro wyśrubował rekord szybkości do ponad 295 km/h. Na ekranie Munro gra Anthony Hopkins. Przerabia, cyzeluje i pieści swoją maszynę, wreszcie wyrusza do Ameryki, by na dnie wyschniętego słonego jeziora w Utah stanąć do wyścigu, który uczyni go legendą.



Wzgórza mają oczy (14/VII)

Na pustyni Nowego Meksyku dawno temu był poligon nuklearny. Pewna rodzina zbacza z drogi i oczywiście ma awarię samochodu. Zaraz zacznie się prawdziwy koszmar. Film młodego Francuza Alexandre'a Aja to remake klasycznego już dziś horroru Cravena sprzed 30 lat, zrealizowany pod produkcyjnym nadzorem mistrza.



» Piraci z Karaibów: Skrzynia umarlaka

Johnny Depp powraca na Karaiby. I tym razem uda mu się ocalić duszę, ale czy uda się powtórzyć brawurowy styl pierwowzoru i jego wielki sukces?



» Dublerzy

Uczciwy, ale pechowy policjant kontra włoska mafia: rodzima próba komedii sensacyjnej z efektami specjalnymi i galerią gwiazd: Zamachowski, Grabowski, Feldman i... Kayah.



» Gry weselne

Dość zaskakujący trójkąt: on, ona i ona, przy czym ta trzecia wchodzi między nowożeńców ze względu na nią. Brytyjska komedia z wdziękiem, humorem i przestroga pod adresem panów.



Szpital Królestwo



Szpital na ekranie – zwłaszcza telewizyjnym – zajmuje miejsce uprzywilejowane: pobyt w nim to jeden z tych życiowych przypadków, który może przydarzyć się każdemu.

Mało kto uświadamia sobie, że – podobnie jak szkoła czy więzienie – bywa traktowany przez filmowców jako metafora świata, gdzie zło (choroba) zostanie naprawione przez dobro (lekarze) i jeszcze za sprawą scenarzystów odpowiednio wynagrodzone. Chyba że scenarzysta ma wyobraźnię Larsa von Triera i wtedy serial o szpitalu (głośne *Królestwo*) zamienia się w horror, ale i niewątpliwie źródło satysfakcji dla kinomana, który zechce zabawić się konwencją. Pomysł von Triera podchwycił Stephen King – *Szpital Królestwo* to owoc jego chorej wyobraźni: szok, horror i wisielczy humor przeszczepiony na zdrową (?) tkankę medycznego serialu. Dla wielbicieli *Na dobre i na złe* lektura może i gorzka, lecz jakże brawurowa!

Trzeba znać!

»Trzeci człowiek

Klasyka czarnego filmu w reżyserii Carola Reeda według scenariusza Grahama Greena z oscarowymi zdjęciami Roberta Kraskera oraz z Josephem Cottenem i Orsonem Wellem w rolach głównych. Każde z tych nazwisk jest ważne, ale dochodzi jeszcze fabuła, rozgrywająca się w podzielonym na strefy okupacyjne Wiedniu, będącym wymarzonym miejscem na rozmaite czarnorynkowe operacje. Swego czasu zakazany w Polsce ze względu na polityczne podteksty, do dziś pozostaje manifestacją cynizmu, jakiej zazdrościć może nawet Tarantino.



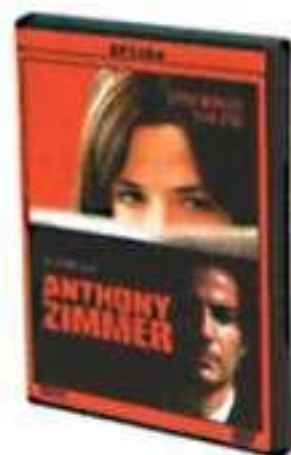
Syriana

Ropa kręci światem – to prawda powszechnie znana, mało kto jednak zastanawia się nad mechanizmami: kilku sprytnych facetów potrafi uwikłać w swoje interesy najpoważniejsze instytucje świata, a za ich sukcesy zapłacą maluczcy. Sprawa do refleksji, ale dająca czysto filmowe satysfakcje.



Korporacja

Jest to wykład o tym, jak 150 lat korporacji odcisnęło się na życiu świata. Korporacjonizm stał się obowiązującą normą społeczną, filozofią życia, kluczem do sprawnego zarządzania. Ale ową sprawność osiągają dzięki metodom antydemokratycznym, prowadzącym do patologii. Wywód Marka Achbara i Jennifer Abbott ilustrują rewelacyjne materiały.



» Anthony Zimmer

Producent prosi o nieujawnianie szczegółów fabuły, ale trzeba zaznaczyć, że film jest zręczny i dynamiczny. A do tego z piękną Sophie Marceau i Danielem Olbrychskim jako rosyjskim mafiosom.



» Francuski numer

Czterech panów i młoda dama wybierają się w podróż do Paryża rozklekotanym mercedesem. Nie dojadą, ale co przeżyją to nasze, bo film Roberta Wichrowskiego jest komedią świetnie obsadzoną i zabawną.



» Nieodebrane połączenie

Takeshi Miike dla miłośników japońskiego horroru najnowszej generacji. Bez kasety wideo, ale za to z wiadomością z poczty głosowej o nadejściu szybkiej, gwałtownej śmierci. Można przestraszyć się własnej komórki!



» Ostatni dzień lata

Jeden z najważniejszych filmów polskich: reżyserski debiut Tadeusza Konwickiego, a zarazem narodziny kina autorskiego. No i sama historia – ponadczasowa: ona i on na plaży i miłość bez szansy na spełnienie.



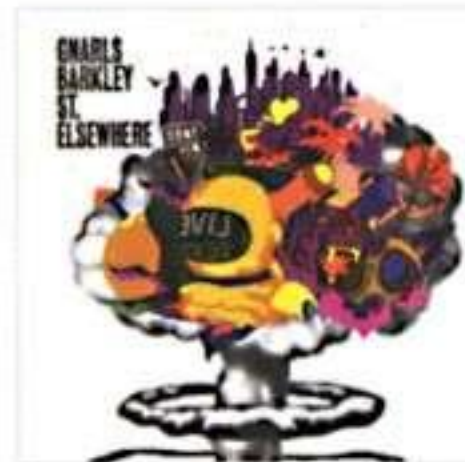


GNARLS BARKLEY

Muzyka na lato: Czarne rytmy

Latem nie może zabraknąć pulsu czarnej muzyki...

Jeden z wakacyjnych hitów to *Crazy Gnarls Barkley* pochodzący z nie mniej udanej płyty *St. Elsewhere*. Producent Danger Mouse, który sample retro brzmień składa wedle futurystycznych recept hip-hopu, zasłynął *Grey Albumem*, miksem The Beatles i Jaya-Z. Przełomem było jego spotkanie z Cee-Lo Greenem, którego fantastyczny soulowy głos świetnie puentuje radosną i skoczną muzykę Gnarls Barkley. Kto pragnie klasyki czarnych brzmień, niech sięgnie do serii *Sessions*. Od soul lat 60., poprzez disco, na R&B skończywszy, każda z płyt to dwie godziny zmysłowych przebojów. Prawdziwą podróż do korzeni oferuje natomiast wyśmienity album *Congotronics 2* z muzyką ulicznych orkiestr z Konga. Artyści łączą tradycyjne instrumenty z elektrycznym brzmieniem i wprowadzają w tyleż hipnotyczny, co radosny trans z serca Afryki.



Kalendarium



1 lipca Creamfields

Największa w Polsce tego lata impreza taneczna z udziałem gwiazd house, techno i drum&bass, m.in. Paul Van Dyk, Bob Sinclair (fot.), Ritchie Hatwin.

www.creamfields.pl

6-8 lipca Open'er Festiwal

Z roku na rok rośnie w siłę gwiazdorska obsada tego najlepszego nad Wisłą muzycznego festiwalu łączącego rock, hip-hop i elektronikę. W tym roku m.in. Manu Chao, Franz Ferdinand (fot.), Placebo, Kanye West, Pharrell Williams, Basement Jaxx.

www.open'er.pl

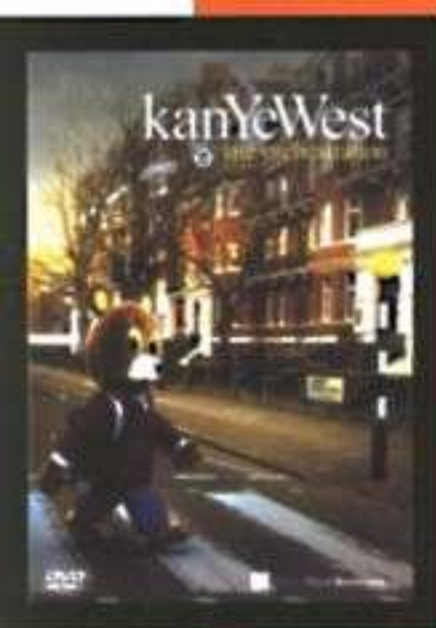


6 lipca-1 sierpnia Warsaw Summer Jazz Festival

Heros jazzowego fortepianu z wokalnym repertuarem, mistrz fuzji flamenco i jazzu oraz modny wokalista z pogranicza pop – oto gwiazdy bieżącej edycji festiwalu.

06.07. Herbie Hancock, Filharmonia Narodowa, Warszawa
18.07. Paco De Lucia, Torwar, Warszawa
01.08. Jamie Cullum, Torwar, Warszawa
www.adamiakjazz.pl

DVD Muzyczne



Kanye West
late registration
UNIVERSAL

Koncert najmodniejszego rapera sezonu to gratka dla tych, których podnieca hasło: hip-hop wkracza na salony. West z róż-

ną w butonierce śpiewa w legendarnym londyńskim Abbey Road, studiu, które pamięta sesje The Beatles. A towarzyszy mu orkiestra smyczkowa złożona wyłącznie z pięknych dam. Czy to sprzyja muzyce? Niekoniecznie, hity z głośnego albumu *Late Registration*, pysznie adaptujące retro motywy soul, lepiej brzmiały w wersjach studyjnych. Dlatego niezłym uzupełnieniem płyty jest kolekcja klipów, gdzie Westowi towarzyszy m.in. nasza playboyowa gwiazda Pamela Anderson.



» Różni wykonawcy *Polski ogień*

Tam Tam/ Warner

Manifest nowej siły w polskiej muzyce. Kompilacja prezentuje potencjał naszej sceny muzyki dancehall, czyli nowej, dynamicznej formuły reggae rozslawionej przez Shaggy'ego i Seana Paula. *Polski ogień* prezentuje kilkunastu wokalistów – nawijaczy, gwiazd (Sidney Polak, wokaliści Vavamuffin) i debutantów, którzy robią największe wrażenie. Muzyka sięga od bujania reggae po klubowe rytmy, a w tekstach zdarza się surrealistyczny dowcip i prztyczki dla polityków („niełot człapie z odmetów”). Wznosząca energia, dystans i poczucie humoru to atuty, które wynoszą dancehall ponad hip-hop.

» Paul Simon *Surprise*

Warner

Simon jest rzadkim przykładem pięknego chłopca z lat 60. (pamiętacie Simon & Garfunkel?), który odnalazł się w roli dojrzałego artysty. Jego afrykański *Graceland* i brazylijski *Rhythm Of Saints* to arcydzieła pop przełomu lat 80. i 90. *Surprise* jest najlepszą rzeczą, jaką nagrał od tamtej pory. Towarzyszą mu wytrawni jazzmani (Hancock, Frisell), ale najważniejsza jest obecność producenta Briana Eno (Talking Heads, U2), który przydał folkowym songom nowy wymiar. Liryczna aura piosenek Simona pozostała bez zmian, choć nie brak tu opowieści o Ameryce po zamachu na WTC.

» Tool *10,000 Days*

Sony/BMG

Cóż pozostanie z Toola, jeśli odjąć otoczkę rzekomej bezkompromisowości i tajemnicy, które robią takie wrażenie na nastolatkach? Na pewno nie genialny, ale solidny zespół heavymetalowy zakorzeniony w dobrych tradycjach, który echa Black Sabbath i King Crimson filtruje przez wrażliwość generacji thrash i grunge. Ich słabość do monumentalnych form symfonicznego rocka rekompensuje konkretna motoryka, a wycucie przestrzeni i soczyste brzmienia czynią strawną programowo mroczną atmosferę. Pozycja, jaką przyniósł im bestsellerowy *Lateralus* obroniona, ale też bez większych zaskoczeń.



PET SHOP BOYS

Muzyka na lato: Do tańca

Bohaterami letnich dyskotek będą Pet Shop Boys. Album *Fundamental* to rzecz w stylu „cała sala tańczy z nami”.

30-latkom przypomni o pierwszych imprezach, a młodzież uwiedzie smaczkami z lat 80. Duet poszedł śladem Madonny i Prince'a i nagrał płytę jak z czasów swej młodości. Kto woli nowinki, inspirację znajdzie w kolekcji *Freindly Beats* przygotowanej przez czołówkę polskich didżejów. Zaczynają od bujania jamańskiego dancehall i docierają do futurystycznego funky. Klubowych wyjadaczy porwie album *Kahil El'Zabar Deeper Soul Remix Project*. Deep house i electro przesyczone funkiem, soul i rytmem afro. A do chilloutowego relaksu pozostają Thievery Corporation, którzy na *Versions* prezentują remiksy hitów takich gwiazd jak Astrud Gilberto i Norah Jones.



Kal... m



11 lipca **Erykah Badu**

Jedna z najważniejszych wokalistek neosoulu wystąpi z towarzyszeniem 11-osobowego zespołu. **Park Sowińskiego, Warszawa**

20-23 lipca **Colours Of Ostrava**

Tuż za czeską granicą, nieopodal Cieszyna wystąpi Robert Plant oraz plejada gwiazd etno z całego świata, m.in. Salif Keita, Varttina, Cheikh Lo. **www.colours.cz Ostrawa, Czechy**

Tego słucham



Piotr Metz

(redaktor naczelny „Machiny”) W domu: Racounters, najbardziej świeżo brzmiąca ostatnio płyta. W pracy: *Mauvaises nouvelles Gainsbourg'a*. Łagodzi konflikty i zwiększa wydajność.

»**Serge Gainsbourg *Mauvaises nouvelles des étoiles*** Drugi z albumów, które Gainsbourg, jako pierwsza zachodnia gwiazda, nagrał na Jamajce z tamtejszymi muzykami.



Anna Serafińska

Here's To Life Shirley Horn. Płyta, do której wracam, gdy potrzebuję wyciszenia i kontaktu z ideałem wyważenia między słowem i muzyką, smakiem i emocją.

»**Shirley Horn *Here's To Life*** Pianistka i wokalistka zaczynała w latach 50., ale dopiero powrót w końcu lat 80. przyniósł jej sławę. z tego okresu pochodzi ten album nagrany wraz z orkiestrą smyczkową.



Bodek Pezda

(Agressiva 69) Remiksy z płyty *Blemish* Sylviana. Wersje kameralne, z użyciem instrumentów dętych i elektroniczne. Muzyka chilloutowa dla poszukujących nietuzinkowej rozrywki.

»**David Sylvian *Good Son Vs Only Daughter*** Charyzmatyczny brytyjski wokalista to również poszukujący producent z kręgu ambient. Tu jego muzykę miksują m.in. Burnt Friedman i Ryoji Ikeda.

»**Agressiva 69 In**

Pomaton EMI

W początku lat 90. debiutowali pod znakiem bezkompromisowego rocka industrialnego, a potem przeszli przez fascynację Prodigy i Depeche Mode. Wypadkową tych doświadczeń jest *In* z dobrze wyważoną fuzją ciężkich gitarowych riffów, hipnotycznej elektroniki i chwytliwej popowej formy. Rzadki w polskiej muzyce okaz nowoczesnego rocka, który potrafi połączyć śmiałe brzmienia i przebojowość. Gościnnie na płycie pojawiają się Martin Atkins i Wayne Hussey, a wydawnictwo uzupełnia dysk DVD z nie mniej udanymi klipami, które składają się na swoiste „best of” Agressivy 69.



»**Maria Sadowska *Tribute To Komeda***

Sony/ BMG

Młoda wokalistka, aranżerka i producentka ukazuje inne oblicze giganta polskiego jazzu. Motywy z kompozycji Krzysztofa Komedy zaadaptowała do formuły piosenki i dopisała własne teksty. Zróżnicowany stylistycznie album pozostając z szacunkiem dla tradycji, flirtuje z estetyką nu jazzu. *Crazy Girl* brzmi funkowo, a *Rosemary Baby* nosi szlif nowej elektroniki i dubu. Do tego partie jazzmanów, którzy grywali z Komeda: Wróblewskiego i Urbaniaka. Efekt? Muzyka ciekawsza niż wokale. Płyta ucieszy amatorów jazzującej ballady, ale ulotny czar tematów mistrza gdzieś uleciał.

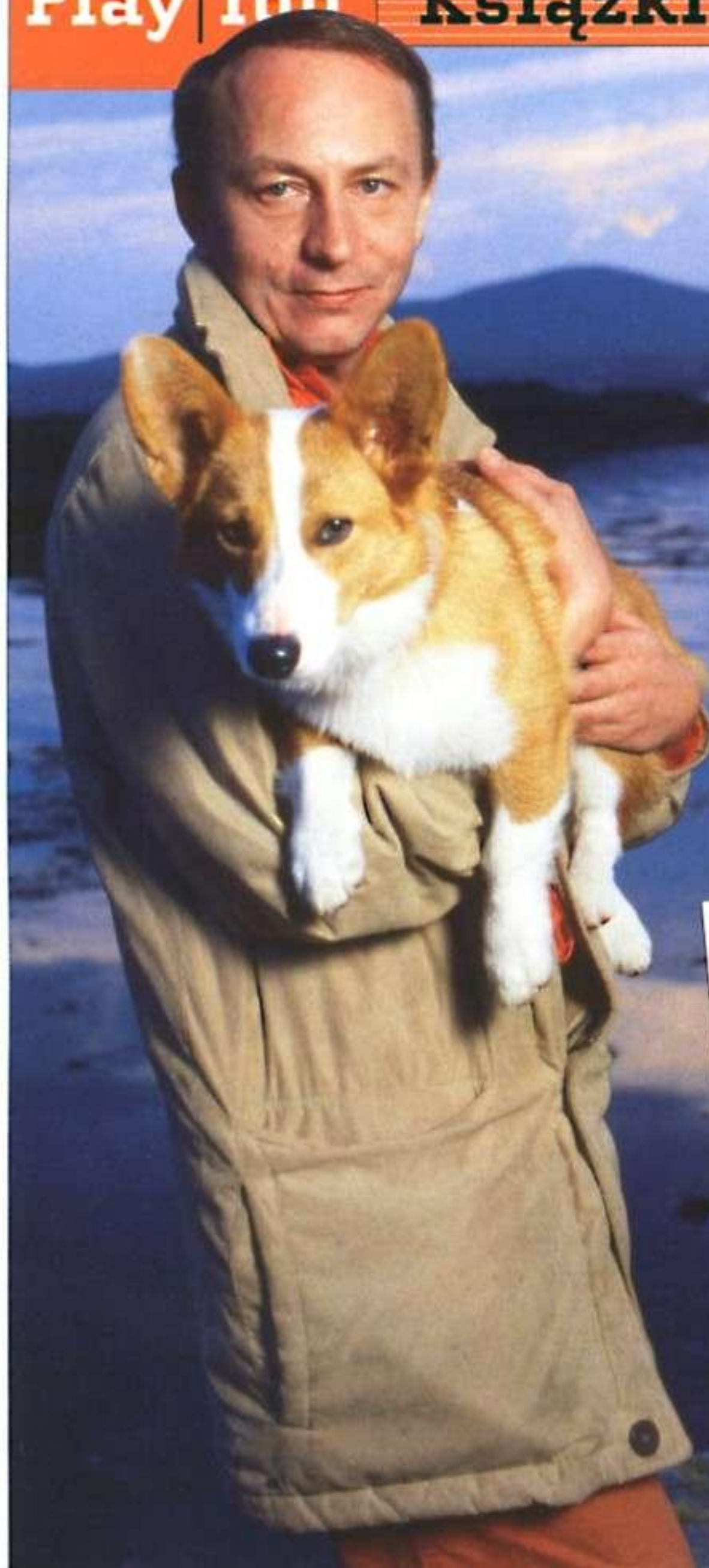


»**Biosphere *Dropsonde***

Touch

Coś dla ochłody na letnie wieczory. Twórca Biosphere Norweg Geir Jenssen nagrywa swą muzykę na dalekiej Północy, pod kręgiem polarnym. Zyskał sławę jako najzdolniejszy kontynuator atmosferycznej muzyki ambient wymyślonej przez Briana Eno. Na *Dropsonde* kojące, abstrakcyjne plamy elektronicznych brzmień uzupełnia rytmem. Wyśmienicie zapętla partie starych jazzowych perkusistów. Muzyka zyskała nową wibrację, ale nie straciła tego, co w niej najciekawsze – przymglonej przestrzenności, która sprawia, iż otoczenie wokół słuchacza nabiera niezmiernie, tajemniczej głębi.

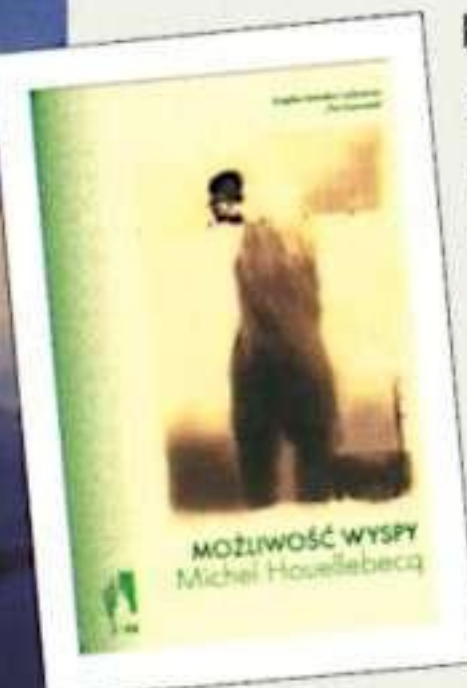




Michel Houellebecq Możliwość wyspy

Wyd. W.A.B.

Tą powieścią Houellebecq potwierdza swoją literacką sprawność, ale i po raz pierwszy ją przekracza, wychodząc w stronę wysokiej literatury. Jak wszystkie poprzednie książki Houellebecq tak i *Możliwość wyspy* jest dziełem manierystycznym i intelektualnym kiczem. Po raz pierwszy jednak pisarz wykorzystuje naiwność czytelnika nie dla pomnożenia swego sukcesu, a dla podjęcia refleksji nad cwaniactwem twórców i naiwnością odbiorców współczesnej kultury. Temat, zauważmy, godny Balzaca. Pytanie tylko czy talent Houellebecq dorównuje talentowi Balzaca? Daniel 1 współczesny nam komik i satyryk opisuje swoje życie i komentuje rzeczywistość, której jest świadkiem i uczestnikiem. Komentuje ją z pozycji outsidera, który odniósł ogromny sukces medialny swoimi obrazoburczymi skeczami, filmami i spektaklami. Bezwzględna, nieuznająca żadnych świętości kryty-



ka jest odważnym, ale cynicznym sposobem na funkcjonowanie na rynku. Spowiedź bohatera ma swoich odbiorców w dalekiej przyszłości. Czytają ją i komentują jego klony – Daniel 24 i Daniel 25. Klony nie wiodą życia społecznego, żyją w izolacji kontaktując się z innymi za pośrednictwem internetu, co doprowadza do zaniku emocji, łez, śmiechu, seksu. Nieznane są im też uczucia cierpienia i przyjemności. Przesiąknięty opowieścią Daniel 25 udaje się na poszukiwanie utraconego porządku, by w pełni doświadczyć okrucieństwa losu ulepszonej małpy. Beznadziej smutnego życia neoczwolika. A w czym tkwi przyczyna stopniowej degradacji świata? W braku penetracji. Siłę do życia dać może bowiem jedynie udany seks.

China Mievile Blizna

wyd. Zysk i S-ka



Trudno będzie o lepszą powieść przygodową tego lata. Wyobraźnia Mievile'a jest olśniewająca, a przy tym potrafi on tworzyć trzymającą w napięciu, pełną zagadek i zaskoczeń akcję. Ten 34-letni autor ma na koncie cztery powieści, w tym licząc blisko 2000 stron trylogię świata Bars-lag! *Blizna* to jej drugi tom, który można czytać niezależnie. Cykl przyniósł autorowi opinię

największego talentu fali nazwanej new weird. Pod tym szyldem powstają fantastyczne opowieści mające ambicje wykraczania poza stylistyczne podziały i nade wszystko zerwania z banałem fantasy ze szkoły Tolkiena. *Blizna* daje mistrzowską próbkę gatunku. Mamy tu pirackie awantury, morską wyprawę na kraniec świata, opisy podwodnych i pływających miast, spotkanie magii i cyberpunka.

Biało-czerwone Mundiale

pod red. Romana Kołtonia

Wyd. Zysk i S-ka

BIAŁO-CZERWONE MUNDIALE



Znani dziennikarze sportowi opisują wszystkie mecze polskiej reprezentacji na mistrzostwach świata w piłce nożnej, zaczynając od francuskiego mundialu w 1938 r., a kończąc na eliminacjach do tegorocznych mistrzostw w Niemczech. Ok. 500 unikatowych zdjęć prezentuje wspaniałe momenty z boisk i życia kadry, a teksty odkrywają

nieznane nawet dla zapalonego kibica wątki i tajemnice. Wszystko to okraszone archiwalnymi stronami „Przeglądu Sportowego”.

Steve Berry Bursztynowa Komnata

Wyd. Sonia Draga



Bezwzględny świat kolekcjonerów sztuki ukazany przez pryzmat poszukiwań jednego z najbardziej pożądanych

skarbów ludzkości – bursztynowej komnaty. Wywieziona przez hitlerowców w 1945 r. z Królewca zaginęła, wydawać by się mogło, bezpowrotnie. Jednak... ale to już część zaskakującej puenty tej sensacyjno-przygodowej powieści.

Marianne De Pierres Pasożyt

wyd. Solaris



Świat niedalekiej przyszłości, przedmieścia wielkiej metropolii zamieszkiwane przez wyrzutków, opanowane

przez brudne interesy i bezwzględne gangi. W tym świecie żyje twarda dziewczyna zatrudniona jako najemnik i dążąca do wyzwolenia spod kontroli oblesnego szefa. To powieść akcji budowana niczym komiks – realia mrocznych slumsów, bijatyki, pościgi.

Chuck Palahniuk Rozbitek

Wyd. niebieska studnia



Tender Brenson uprowadza Boeinga 747, uwalnia jego załogę i posługując się autopilotem postanawia le-

cieć aż do wyczerpania paliwa. Ostatni lot wypełnia opowieścią o własnym życiu nagrywaną na czarnej skrzynce. Powieść autora *Fight Clubu* w doskonałym tłumaczeniu.

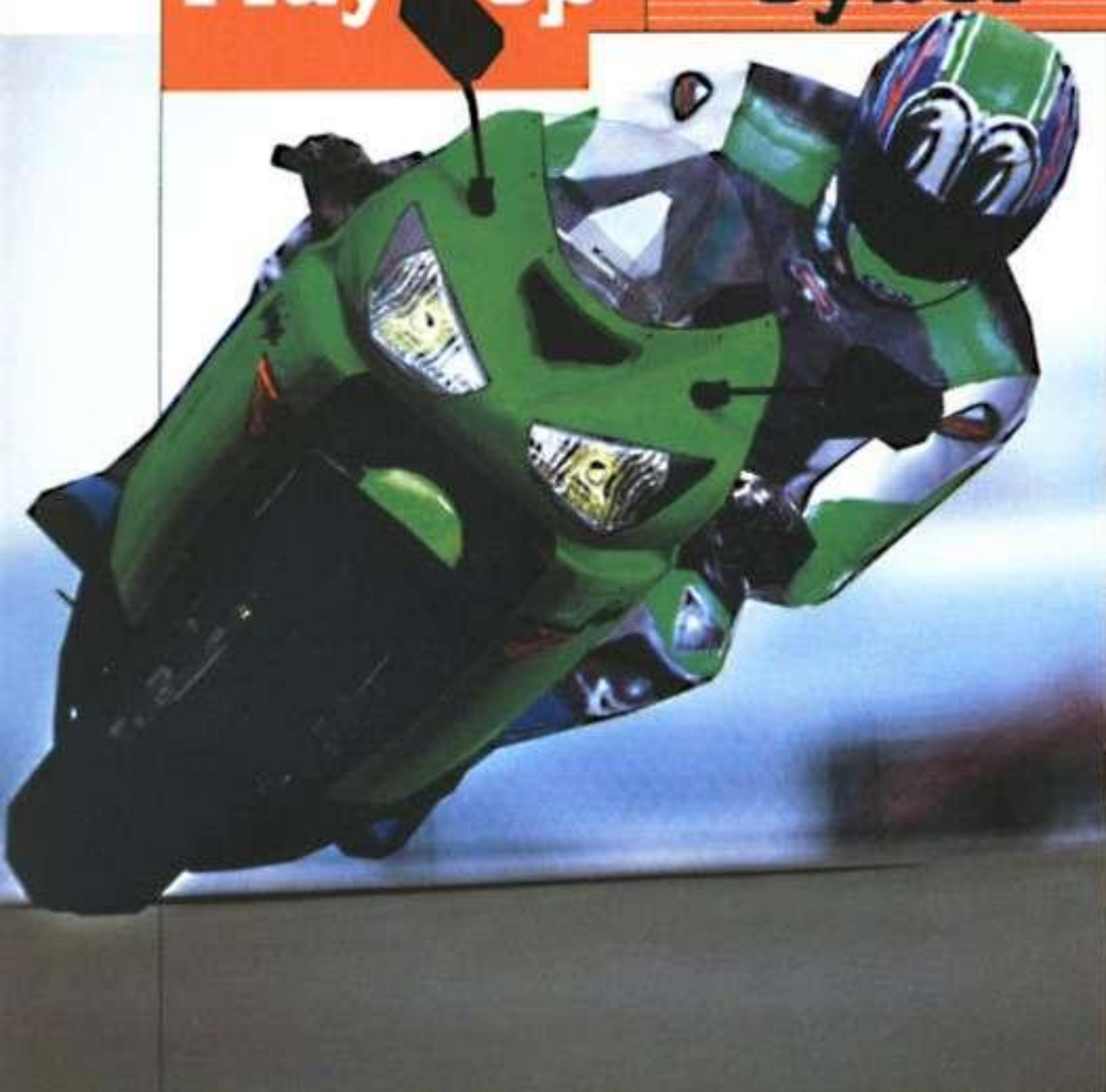
Andrzej Mleczko Seks i polityka

Wyd. Iskry



Kolejny album Mistrza – tym razem

o związkach seksu i polityki. Mistrz (jak wszyscy nasi mistrzowie) oswoił nas już ze zmienną formą, ale w przeciwieństwie do mistrzów sportu, serwuje nam co kilkadziesiąt stron dowcip mistrzowski, dla którego warto nieustannie Mistrzowi kibicować.



Tourist Trophy

Twórcy niezrównanej symulacji samochodowej *Gran Turismo* wzięli na warsztat motocykle.

Lista maszyn obejmuje zarówno motocykle szosowe, jak i „ścigacze”, a ponad 100 modeli firm takich jak Ducati, Suzuki czy Kawasaki robi wrażenie na znawcach tematu. Setki statystyk, cech i oczywiście możliwości tuningu zajmą każdego, kto kocha motocykle, ale celem nadrzędnym jest oczywiście wierne oddanie samej jazdy.

Rise of Legends



Gry z gatunku strategii czasu rzeczywistego (RTS) mają w Polsce swoich oddanych fanów. Seria „Rise of Nations” nigdy nie miała jednak polskiej wersji językowej. Nowa odsłona *Rise of Legends* ukaże się wreszcie w polskiej wersji przysparzając tytułowi nowych fanów. Nowa gra zawiera jeszcze więcej elementów fantasy oraz magii i opiera się głównie na rozwiązywaniu wielkiego konfliktu. Gratka dla fanów taktyki wojennej.

SOCOM 3



Rozprężająca po ciężkim dniu gierka na upalne wieczory. Dowodzisz małym oddziałem elitarniej jednostki US Nave Seals wykonując różnego rodzaju misje. Cel nadrzędny – rozwalić wszystko co możliwe. Oczywiście gra zawiera też elementy strategii i możliwości używania pojazdów. Smaczkim będzie zapewne jedna z lokalizacji akcji – Polska. Niestety brak charakterystycznych postaci i szczegółów nie pozwala określić, w której RP.

Przenośne kino

Jeszcze do niedawna wyjazd na wakacje kojarzył się każdemu z ciszą i całkowitym odcięciem od zabieganego świata. Kinomaniacy zmuszeni byli do wozienia ze sobą telewizorów, narażając się na dziwne spojrzenia innych urlopowiczów. Czasy się zmieniają i dziś możemy podróżować z własnym kinem. Dzięki przenośnym odtwarzaczom DVD

można oglądać wszystko i wszędzie. Najnowsze dziecko firmy Panasonic – LS91 – jest przenośnym kinem z panoramicznym ekranem i możliwością ustawienia

obrazu pod dowolnym kątem. Mały ekran pozwala zwalczyć nudę w podróży. Odtwarzacz obsługuje wiele formatów płyt oraz filmy w DivX-ie.



<http://www.asterix.tm.fr>

Wszyscy go znają, a teraz mogą wzbogacić swoją wiedzę odwiedzając stronę oficjalną Asterixa i jego wioskowych przyjaciół. To także ciekawostka dla tych, którzy myślą, że Obelix to Depardieu, a nie odwrotnie i to już od kilkudziesięciu lat.



<http://free.of.pl/r/rhcp>

Krajowa produkcja internetowa dotycząca grupy rozrywkowej Red Hot Chili Peppers. Moc wiadomości, tłumaczeń i solidny kawał historii zespołu – warto, pomimo że nie ma tu estetycznych fajerwerków.

<http://man.fashionmedia.pl/>

Miejsce dla tych panów, którzy nie zgadzają się ze stwierdzeniem, że mężczyzna musi być tylko ładniejszy od małpy. Trendy, ciekawostki, porady, rekomendacje, czyli moda męska w najszerszym wydaniu. Bardzo pomocna strona i wcale nie świadcząca o zniewieszczeniu – wręcz przeciwnie.



<http://www.moviemaze.de/media/wallpaper/>

Dla każdego, kto lubi filmy i chce mieć zdjęcia na biurku swojego komputera. Moc desktopów z tematami związanymi z kinowymi hitami – dobra rozdzielczość, duży wybór, słowem dla każdego coś filmowego.

<http://www.joemonster.org/>

Strona społeczności internetowej, już właściwie kultowa, na której znajduje się wszystko, co tylko można przesłać na serwer. Często jest to kontrowersyjne i balansuje na granicy dobrego smaku, ale zdecydowanie częściej po prostu bardzo zabawne i niejednokrotnie aktualne politycznie.



<http://www.disco80.ru/>

Portal zza wschodniej granicy zawierający materiały o kulturze disco. Na fali wysypu epigonów gatunku, którzy inspirację czerpią garściami z prezentowanych na stronie oryginałów warto porównać i osądzić, czy pamięć o tym zjawisku jest warta kontynuacji.



Zbuduj sobie mydelniczkę

Soapbox. Z angielskiego mydelniczka. Nie chodzi jednak o toaletowe utensylia, lecz samochody napędzane grawitacyjne. Nie mają silnika, ale mają hamulce. Brakuje w nich pasów, ale jeżdżą 100 km/h. Trzeba tylko znaleźć odpowiednio nachyloną drogę i już można powariować. Soapboksy w zestawach do samodzielnego złożenia można kupić za oceanem, ale warto spróbować sił i takie cudo zbudować według własnego projektu. Za rok zrobi się z tego nowa moda. Gwarantujemy.

Pora na komunikatora

Wystarczą słuchawki z mikrofonem (najtańsze już za 10 zł!), stały dostęp do internetu i darmowy program komunikacyjny, który można ściągnąć z sieci w ciągu zaledwie 2 minut. Połączenie z innym komputerem (dzięki programowi Skype zamienia się wtedy w telefon) jest całkowicie darmowe. Można też wykupić dodatkowy pakiet, który pozwala na łączenie się z telefonami stacjonarnymi i komórkami.

Mroźny przedmiot pożądania

Właśnie znaleźliśmy chłodziarkę marzeń. Nazywa się Eye Catcher i została wyprodukowana w zakładach Gorenje. Jest czarna, a jej drzwi pokryto siedmioma tysiącami kryształów Swarovsky'ego. Na razie wyprodukowano pięć egzemplarzy, głównie na potrzeby aukcji charytatywnych, ale już wkrótce do sklepów trafi wersja zubożona – srebrna, z 3,5 tysiącami kryształów, ekranem dotykowym, wbudowanym radiem, notatnikiem-książką z przepisami oraz dyktafonem. Żeby w kuchni nam się nie nudziło.



Wyścigi pił tarczowych

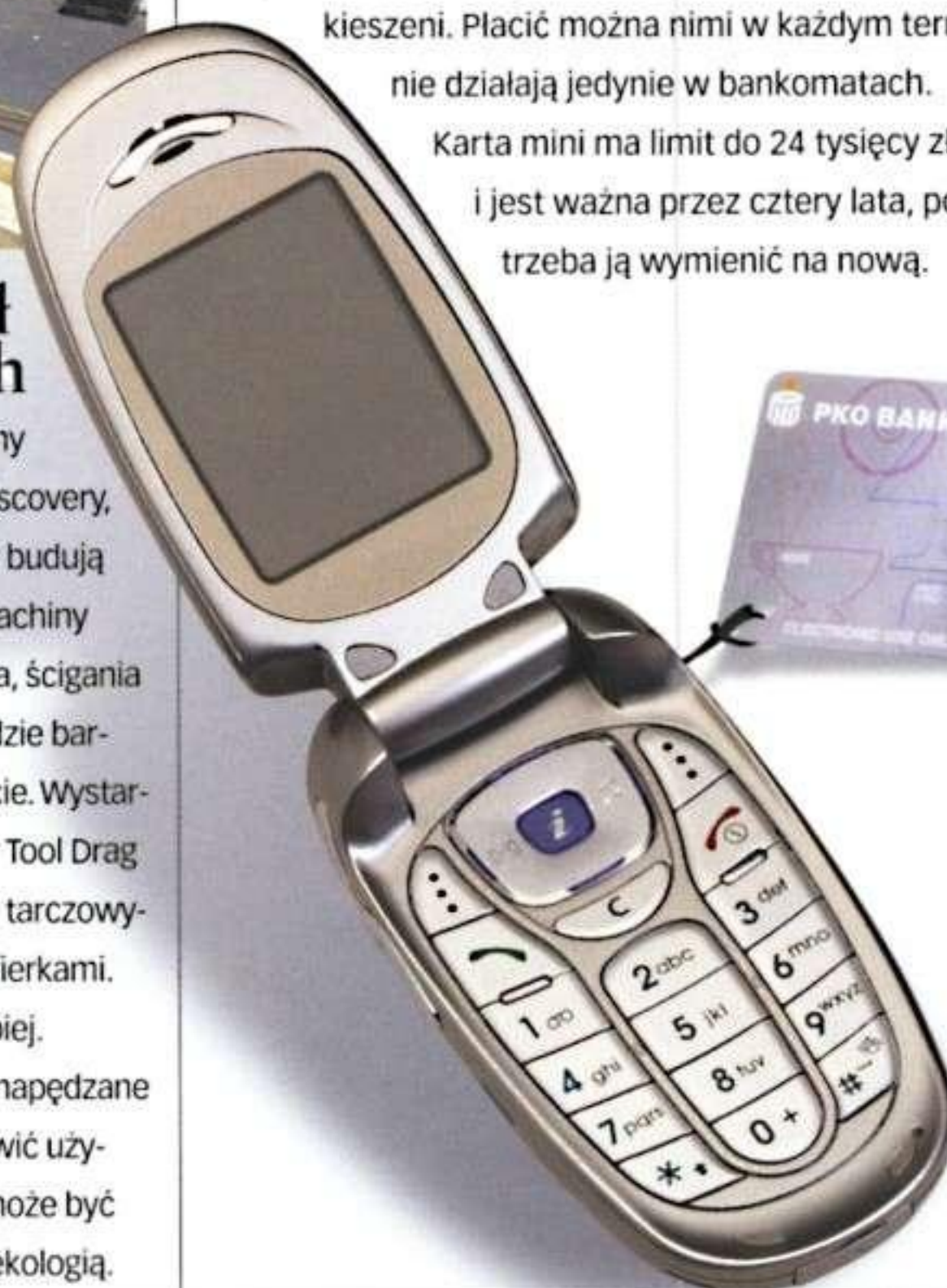
Złomowisko to cykliczny program w telewizji Discovery, w którym dwa zespoły budują ze złomu przeróżne maszyny do strzelania, jeżdżenia, ścigania

i latania. Wygrywa szybszy lub ten, którego maszyna będzie bardziej skuteczna. Igraszki ze złomem mają ostatnio wzięcie. Wystarczy pojechać do San Francisco, gdzie odbywa się Power Tool Drag Races – wyścigi wehikułów napędzanych starymi piłami tarczowymi i łańcuchowymi lub wszelkiej maści heblarkami i szlifierkami. Im więcej hałasu, smrodu palonej gumy i iskier – tym lepiej. W zawodach są dwie kategorie szalonych wehikułów – napędzane narzędziami ręcznymi lub samobieżnymi. Można się bawić używając elektryczności, hydrauliki, pary, wszystkiego, co może być źródłem energii. I na szczęście nie ma nic wspólnego z ekologią.

Mniejsza jest lepsza

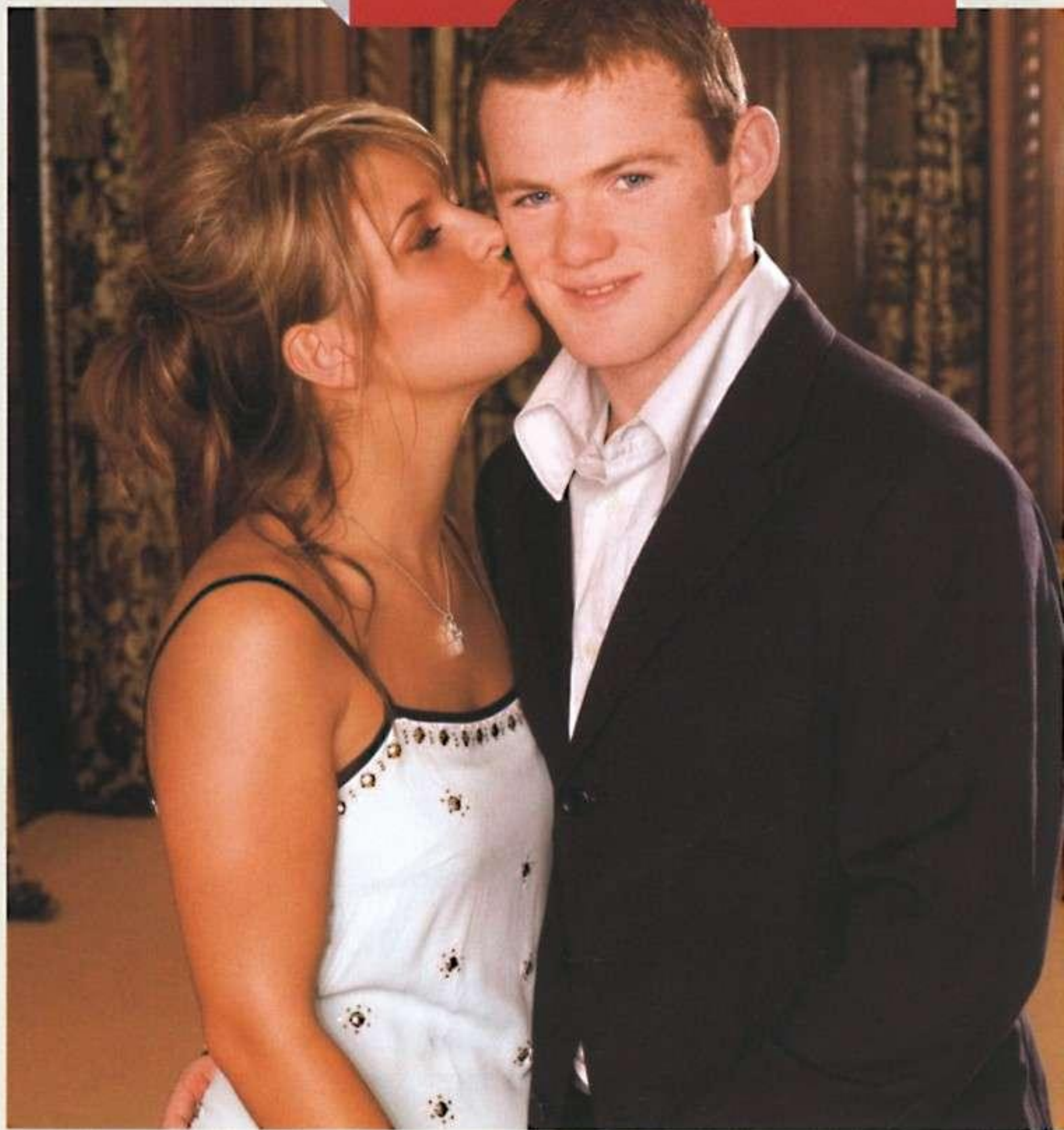
Minikarta PKO Ekspres to pierwsza w Polsce karta płatnicza w formacie mini. Co to znaczy? A to, że portfel może być – bez utraty „potencjału płatniczego” – znacznie mniejszy. Karty mini mają zaledwie 6,5 x 4 cm, a więc bez problemu można je schować nawet do bardzo małej kieszeni. Płacić można nimi w każdym terminalu, nie działają jedynie w bankomatach.

Karta mini ma limit do 24 tysięcy złotych i jest ważna przez cztery lata, potem trzeba ją wymienić na nową.



Sól i smak

Nalej tequilę do szklanki, nasyp soli na wierzch dłoni. Potem odgryź kawałek miąższu cytryny, zlij sól z dłoni i w końcu spróbuj alkoholowej specjalności Ameryki Centralnej. Ten sposób chyba wszyscy znacie, prawda? Ale teraz picie tequilę można sobie urozmaicić. Przynajmniej w sensie smaku, bo gorzelnie Jose Cuervo w Meksyku zaczęły produkcję trzech nowych odmian tequilę: Citrico, Oranjo i Tropiña. Pierwsza ma smak cytrynowy, druga pomarańczowy, a ostatnia – ananasowy. W Polsce „Jose Cuervo Fruit Flavoured” nie jest na razie dostępna. Za oceanem za butelkę trzeba zapłacić około 19 dolarów. Małe, tanie, a cieszy.



> Gorzej niż za Ala Capone

Burmistrz miasteczka New Lenox w stanie Illinois Mike Smith słono zapłacił za swoją pasję do klubów go-go. Nikt nie miałby do niego pretensji, gdyby bawił się tam po godzinach i za własne pieniądze. Niestety Mr Smithowi pomyliły się (tak przynajmniej twierdzi) karty kredytowe. Płacąc rachunek w wysokości 1000 dol. zamiast własnej użył służbowej. Sprawę nagłośniła stacja NBC. Smith gęsto się tłumaczył, ale w USA takie pomyłki raczej nie uchodzą płazem. Już po nim.

> Pech popa

Do podobnego, choć na mniejszą skalę, wypadku doszło w Rumunii. W mieście Suceava 43-letni duchowny nadweryzył zaufanie swoich owieczek. Ksiądz poszedł zabawić się do lokalu o nazwie No problem, przybytku rozpusty. Kiedy podziwiał wdzięki pracownic, włamano się do jego auta i ukradziono równowartość 4 tys. funtów, które ksiądz miał w skórzanej teczce. Wezwana policja mogła tylko spisać protokół, a nie wiadomo skąd przybyli dziennikarze cieszyć się, że mają gotowy tytuł do artykułu: „Jest problem”.



Pan Zazdrosny

Coleen McLoughlin, dziewczyna Wayne'a Rooneya, opowiedziała w wywiadzie dla „Marie Claire” o awanturze, jaką jej urządził: „Pewnego ranka obudził mnie, krzycząc. Miał w ręku moją komórkę i pytał: Kim jest Sam? Nie wiedziałam, o co mu chodzi!”. Okazało się, że zazdrośnik źle odczytał SMS-a, który wysłała Coleen koleżanka. Była to propozycja spotkania o piątej nad ranem. Po angielsku 5am! Żadnego Sama nie było.

> Wielka wpadka

Romantyczno-rozbierana randka w pięknych okolicznościach przyrody źle skończyła się dla pewnej pary w Niemczech. 25-letni Max Sonnenschein i 26-letnia Amelia Fuchs obściskiwali się na moście Kaiserlei na rzece Men w Hesji. Wybrali sobie tak niefortunne miejsce, że zaniepokoił przejeżdżającego kierowcę, który, sądząc, że para chce popełnić samobójstwo, wezwał na pomoc służby ratownicze. Po zakończeniu tej niepotrzebnej akcji rzecznik policji stwierdził: „Ta randka może ich drogo kosztować, ponieważ znajdowali się w miejscu, w którym absolutnie nie wolno im było się znajdować”.

> Wynajem za wynajem

Handel wymienny znów w modzie. Bogaci mieszkańcy Nowego Jorku, mający w nim po kilka nieruchomości, nie szukają już (jak donosi „The New York Daily News”) dobrze wychowanych spokojnych ludzi, którym mogliby wynająć mieszkanie. Wolą młodych gotowych na wszystko bezpruderyjnych. W prasie pojawiły się ogłoszenia niedwuznacznie sugerujące możliwość wynajmowania mieszkań w zamian za świadczenie usług seksualnych. „Zadbaj o moje najszybsze potrzeby i mieszkać w NY za darmo” – brzmią reklamy. Jak na razie nie wiadomo ile osób zdecydowało się skorzystać z oferty.



Doceniony cieśla



Miłość do kobiecych wdzyków uczyniła z holenderskiego stolarza Mario Philippony artystę. Rzemieślnik od lat wykonywał meble w formie według niego najdoskonalszej – w jego pracowni powstawały krzesła, szafy i stoły o kobiecych kształtach, pełne drewnianych piersi, bioder i nóg. Popyt był ogromny! Ostatnio odezwali się do niego kuratorzy wystawy Erotica Dell' Arte z Kralingen Gallery w Rotterdamie. Szczęśliwy stolarz obiecał, że na potrzeby wystawy stworzy nową kolekcję.



Zwycięska drużyna | NASZA OKŁADKA

zdjęcia: SACHA HÖCHSTETTER

Dziewczyny ze stadionów

Już, już, już! W końcu zaczęło się upragnione piłkarskie święto kibiców z całego świata. Mundial spędza nam sen z powiek i podnosi ciśnienie, ale dla piłki warto (i można) zrobić dosłownie wszystko. Specjalnie dla was zebraliśmy damską jedenastkę i zrobiliśmy krótką wycieczkę po najnowszych stadionach, na których odbywa się tegoroczny mundial. To się właśnie nazywa... piłka od kuchni. Przed wami naga prawda o najlepszym spośród męskich sportów.













Zdjęcia **Sacha Höchstetter**

Produkcja **Antje List,**

Corinna Beckmann,

Paula Liszko





Oralne przygody kapeli rockowej, miłość do Isabelle Adjani i wódki pliski, nieduże piersi Renaty Dancewicz, uczulenie na piwo – z Mistrzem jest o czym pogadać. Choćby o karierze bombardiera w Wojsku Polskim, nauce u Jerzego Pilcha, spodniach od Dyducha, zrzutce na buty dla poety i błotowstręcie redaktor Fajkowskiej. A wszystko przy okazji samodzielnego debiutu prozatorskiego Mistrza – książki *Dwanaście*, polskiej odpowiedzi na dzieło o Bridget Jones...

Legenda do wywiadu z Marcinem Świetlickim:

Mistrz – Marcin Świetlicki

mistrz – bohater powieści Marcina Świetlickiego *Dwanaście*

Koniec legendy.

(Rzecz dzieje się na Małym Rynku w Krakowie, w Księgarni Hiszpańskiej. Mistrz podejmuje hiszpańskim specjałem konsystencji granitowej skały i wódeczką cokolwiek kolorową... Powiedzmy od razu, pierwszą z serii kolorowych)

PLAYBOY Zaczynamy od cytatu. „Czy można się do mistrza przysiąc?”.

ŚWIETLICKI Ach, takie pytanie. (Mistrz głęboko wzdycha). Wiecie panowie, trzeba oddzielić bohatera powieści od jej autora. (Mistrz wyraźnie sprowokowany, nie wytrzymuje, wstaje i oddala się, aby wyłączyć hiszpańską muzykę, syczącą się z posrebrzanego odtwarzacza w typie wieży). O ile znam bohatera, to można się do niego przysiąc, bo najczęściej jest tak pijany, że nie kojarzy, kto koło niego siada. Jest co prawda jeden moment w powieści, kiedy bohater odmawia przysięga się warszawiakowi. Mam nadzieję, panowie nie urodzili się w Warszawie.

PLAYBOY I tu jest pewien problem. Przynajmniej pół problemu.

ŚWIETLICKI Trudno. Ale wracając do pytania, łatwiej się przysiąc do mistrza niż do mnie. To z pewnością. Ale nie zamierzacie, panowie, tropić podobieństw między nami? Delikatnie mówiąc...

PLAYBOY Tak wiemy, „tylko niedouczzone matoly mogą porównywać bohatera z autorem”. Chcieliśmy Mistrza cokolwiek zdenerwować.

ŚWIETLICKI Spokojnie, naprawdę nie trzeba. Jeszcze wczoraj byłem w Warszawie i z nimi (czytaj: matolami) rozmawiałem.

PLAYBOY Był pan w trakcie tych spotkań Świetlickim czy wizerunkiem Świetlickiego?

ŚWIETLICKI Zależy dla kogo. Bohater książki to jest ten Świetlicki, którego ja, Świetlicki, wymyśliłem. Głosy, że pisząc *Dwanaście* podjąłem walkę ze swoim medialnym wizerunkiem, nie mają sensu. Głosy, że ja z kolei chciałbym być taki jak mój bohater, sensu mają jeszcze mniej. Zauważcie, panowie, że powieściowy mistrz w ciągu tych dwunastu miesięcy ani razu nie uprawia seksu. Ja nie mam takiego marzenia.

PLAYBOY A inne marzenia? Co pan, Mistrzu, robi z tymi milionami?

ŚWIETLICKI Które zarobię? Najpierw chciałbym mieć pewność zarobienia. Od egzemplarza nie mam znowu tak dużo.

PLAYBOY Mieliśmy na myśli sprzedaż praw do scenariusza na podstawie.

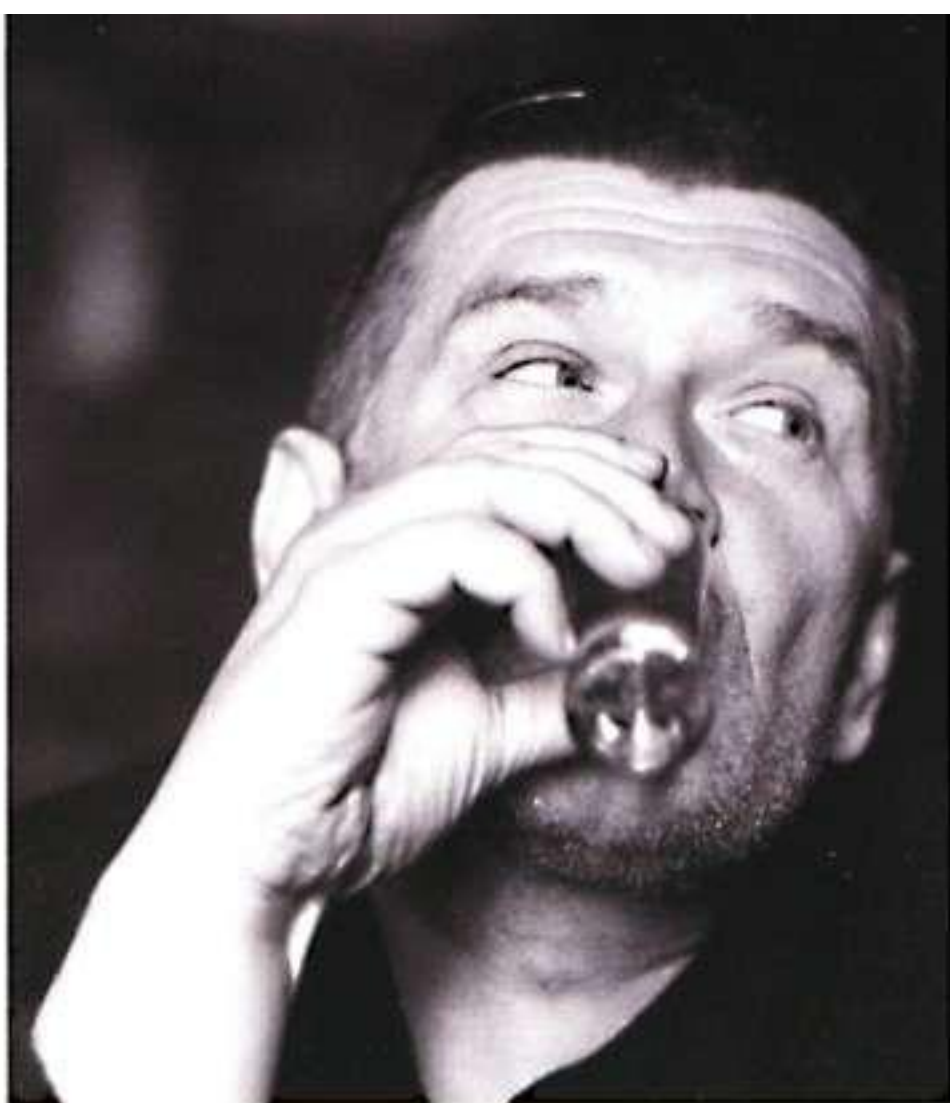
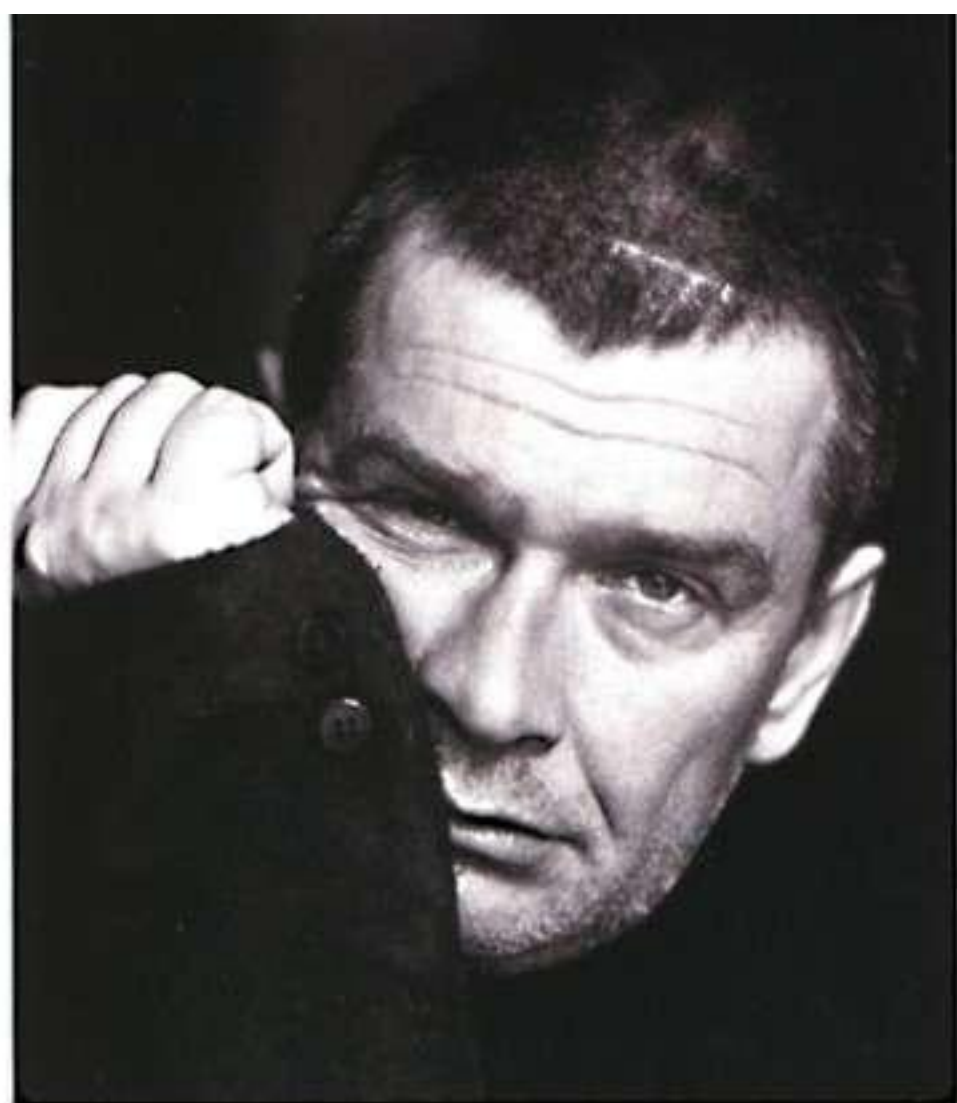
ŚWIETLICKI Na pewno nie chciałbym, żeby *Dwanaście* trafiło do teatru. Co prawda nie chadzam, ale wiem z nasłuchu, że teatr teraz niszczy polską prozę. Chyba że będzie to teatr zagraniczny, który da dużo pieniędzy, a ja nie będę musiał oglądać adaptacji. Natomiast film? Chciałbym. Nie wiem, czy to jest filmowa książka. Pewne role sobie już jednak w myślach obsadziłem. Świetnie by było, żeby głównego bohatera zagrał Filip Łobodziński. Jako gwiazdor kina dziecięcego jest naturalnie predysponowany. (Nie zdradzimy, co Mistrz miał na myśli. Wyjaśnia się to na kartach powieści).

PLAYBOY Wzorował pan na nim postać mistrza?

ŚWIETLICKI Nie. Ja mistrza wymyśliłem jako polską odpowiedź na Bridget Jones.

PLAYBOY Ale wciąż pan nie odpowiedział, co robi z tymi milionami.

ŚWIETLICKI Przepuszczę. Nie ma takich pieniędzy, których nie umiałbym przepuścić. Ale proszę o więcej agresji, panowie. Ten wywiad to miła pogawędka. Czy to aby spodoba się czytelnikom?



Marcin Świetlicki

urodził się w Wigilię 1961 r. w Lublinie, bo tam najpiękniej mówi się po polsku. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uznawany za najwybitniejszego pisarza „pokolenia brulionu”. Poeta (*Zimne kraje, 37 wierszy o wódce i papierosach, Wiersze wyprane*), prozaik (*Katecheci i frustraci* z Grzegorzem Dyduchem, *Dwanaście*) i podobno świetny rysownik. Poza tym wokalista-melorecytator. Od 1992 r. nagrał 9 płyt, w tym 5 z zespołem Świetliki (na ostatniej *Las putas melancólicas* towarzyszy im Bogusław Linda). Była gwiazda TV (współprowadzący Pegaz), były etatowy pracownik „Tygodnika Powszechnego” (korektor) i nieetatowy „Wysokich Obcasów” (autor wywiadów). Aktor (*Małżowina, Anioł w Krakowie*). Zwykle pokazuje się w towarzystwie Grzegorza Dyducha i kruczocharnych piękności.

PLAYBOY Nie przestał pan jeszcze być zadowolony z funkcjonowania swoich genitaliów?

ŚWIETLICKI Wciąż niczego się nie wstydzę. Natomiast wiek powoduje, że częstotliwość słabnie. Niby dlaczego, jako stary człowiek, mam nie zasługiwać na funkcjonowanie genitaliów bez przerwy?! Nie widzę powodu. A mimo wszystko częstotliwość słabnie. Nie dramatycznie, ale jednak. Przestaje być atrakcyjny. Wcześniej jakoś łatwiej bywało.

PLAYBOY Świetliki mają dużo groupies?

ŚWIETLICKI Wcale. To się da nawet ładnie zobrażować. Mamy wspólnego kierowcę z zespołem Püdeli. I on któregoś wieczora nie wytrzymał i powiedział rzecz następującą: „Wy nie jesteście żaden zespół. Wsiadacie do busa i wyjmujecie gazety, niektórzy, o zgrozo, nawet książki. Jeden tylko pije – pokazał na mnie. A tu, widzicie? Musiałem zmieniać pokrowce na siedzeniach przez Püdeli. To jest zespół! Narkotyki, alkohol, kobiety, wymiotowanie...”. Lat temu kilka narzekaliśmy na koncercie w Poznaniu, że nie mamy groupies. Jakby panie miały ochotę, to po koncercie jesteśmy w garderobie. Nikt nie będzie bronił wam do nas dostępu. Rzecz niebywała, po koncercie przyszły dwie dziewczyny! Chichocząc, zabrałyśmy je do hotelu. Po niedługim czasie, zanim do czegośkolwiek doszło, nasz gitarzysta zapytał: „Daleko mieszkacie dziewczyny? A nie boicie się tak po nocy wracać?”. No i odesłał je do domu. Zachował się elegancko i na poziomie.

PLAYBOY (Śmiech).

(*I tu Mistrz ponownie napełnia kieliszki jarzębiaczką, przy okazji tracąc rozecznanie, które szkło czyje*)

ŚWIETLICKI Opowiem jeszcze jedną historię, jeszcze bardziej wstrząsającą. Graliśmy z zespołem Acid Drinkers. Niektórzy z nich zajmują się teraz rockiem katolickim. To było jednak w czasach, kiedy o rocku katolickim najwyraźniej jeszcze nie słyszeli. Mieliśmy wspólną garderobę. My, czekając na swój występ, usiedliśmy przy stole i zaczęliśmy grać w tysiąca. Gramy sobie, gramy i nagle widzimy, że oto prawdziwe groupies prawdziwego zespołu starają się zrelaksować zespół przed koncertem w kompletnie inny, szalenie profesjonalny sposób... (*elegancko będzie chyba powiedzieć, że w sposób oralny, cokolwiek to znaczy...*) A my, z tymi kartami... (*Mistrz nie może powstrzymać emocji wywołanych reminiscencją i po twarzy wędruje mu filuterny uśmiech*).

PLAYBOY No tak, muzyk rockowy to nie jest nazbyt zaszczytne zajęcie dla mężczyzny. Według Mistrza na uznanie zasługują akwizytor, wizażysta i biskup...

ŚWIETLICKI Ten żart wymyśliłem dla innej gazety.

PLAYBOY Prosimy więc na potrzeby PLAYBOYA wymyślić idealny zawód dla kobiety.

ŚWIETLICKI To jest świntuszenie.

PLAYBOY Taką mamy pracę.

ŚWIETLICKI Proszę bardzo. Feministka prowadząca teleturniej.

(*Nastaje ogólna weselość. Na fali tego uniesienia, w przypływie fantazji, a po prawdzie powodowany chęcią kupienia kolejnej paczki papierosów, Mistrz proponuje zmianę lokalu i przy okazji niezobowiązujący tour po powieści. Miejsce akcji przenosi się na Mały Rynek, przed wspomnianą Księgarnię Hiszpańską*).

ŚWIETLICKI Tutaj na piętrze, panowie, mieszka bohater powieści *Dwanaście*, mistrz. Stąd może się udać do jednej ze swoich ulubionych knajp, do Dymu, Psa, Biura lub Zwisu, przez warszawiaków błędnie nazywanego Vis-à-Vis. Naszą wycieczkę zaczniemy właśnie tam.

PLAYBOY A wracając do Kazimierzy Szczuki, pan chciał ją kiedyś rozebrać.

ŚWIETLICKI Wydaje mi się, że nie ja tylko Grześ, mój współnik, z którym ongiś przeprowadzaliśmy wywiady dla „Wysokich Obcasów”. To niesłychane, ale pani Kazimiera w wywiadzie dla waszego pisma wkładała w moje usta frazy pana Dyducha. Ona już chyba mężczyzny od mężczyzny nie odróżnia. Jak ją gościliśmy w Pegazie, byliśmy dla niej szalenie mili, a ona uznała, że to maczystowski afront. Chyba powinniśmy ją kopnąć na przywitanie, wtedy byłoby OK. W ogóle to wraz z panem Dyduchem traktujemy kobiety bardzo dobrze. W pewnym sensie jesteśmy feministami. A pani Szczuka obraca się w środowisku 15 kobiet i 2 mężczyzn i nie wie, jak jest w Nowej Hucie. Gdyby zajęła się dołą kobiet gnębionych tam przez mężów... Też mi wielki wybryk feministyczny – pocałowanie jakiegoś tam kierownika z telewizji w rękę! Niech obleje piwem męża bijącego żonę. To byłoby prawdziwe, poważne działanie. Niech szerzy feminizm w gospodach wiejskich, a nie w sztucznym

warszawskim świecie. Myślę, że ona ma jakiś problem wyniesiony z głębokiego dzieciństwa. Ale na tym nie można jechać przez całe życie. O, a to jest ulica Bracka i tu zawsze pada deszcz. Pan Turnau ma na tej ulicy knajpę. Widzicie, panowie, można do czegoś dojść uprawiając prawdziwą sztukę.

PLAYBOY Ale chciałby Mistrz zobaczyć Kazimierę Szczukę nagą czy nie?

ŚWIETLICKI Ja już niczego nie chcę. Mnie już niewiele uszczęśliwia.

PLAYBOY A kiedy byłby Mistrz szczęśliwy? Kogo chciałby Mistrz zobaczyć na rozkładówce w PLAYBOYU?

ŚWIETLICKI Tak naprawdę to tylko jedną kobietę – Isabelle Adjani się nazywa. Kocham się w niej do tej pory. Gdybym się nie wstydził, wytapetowałbym sobie pokój jej zdjęciami. Gdybym miał zbudować kościół, zbudowałbym kościół adjanistów...

PLAYBOY Podobną obsesję ma Jacek Borusiński z Mumio.

ŚWIETLICKI Zalóżę z nim jej fanklub. O, i to jest pomysł! Chciałbym na rozkładówce zobaczyć Mumio. Również na ich punkcie mam obsesję. Teraz przypomniało mi się, że podkochiwałem się jeszcze w jednej dziewczynce, oczywiście nie z powodów pedofilnych, bohaterce filmu Saury *Nakarmić kruki*. W Anie Torrent. Niestety jako dojrzała kobieta już nie zrobiła na mnie wrażenia. Nie chciałbym oglądać jej na rozkładówce. Po Adjani na drugim miejscu jest Bellucci. (W tym momencie

docieramy do Zwisu. Mistrz oddala się do baru i po chwili wraca...)

ŚWIETLICKI Może być pliska, syfiasta kolorowa wódka bułgarska?

PLAYBOY A czy obok Adjani i Bellucci w sercu Mistrza jest miejsce na polskie piękności?

ŚWIETLICKI Jest. Na wszystkie aktorki, które grały w filmach na przełomie lat 50. i 60. Teresa Tuszyńska! Piękna kobieta. Ciemnooka i ciemnowłosa.

PLAYBOY No tak, te sceny pod drzewem z Kondratem. Duże, duże piersi...

ŚWIETLICKI Może w waszym środowisku są duże.

PLAYBOY Milo Kurtis twierdzi, że jest pan zwyczajnym brzydalem, a i tak zawsze wrywa najfajniejsze laski. To prawda?

ŚWIETLICKI Chodziło o jedną ciemnowłosą i ciemnooką. Był po prostu zazdrosny. Ale to była jedna, a nie sto!

Po nagraniu płyty z Bogusławem Lindą Dyduch zwrócił mi uwagę, że jest ostra zima, a ja chodzę w butach z dziurami. Pan Bogusław wyjął 50 złotych i oświadczył: „Zrzutka na poetę”.

PLAYBOY A współcześnie? Może Magdalena Rózcza?

ŚWIETLICKI Nie znam, bo nie mam od trzech lat telewizora.

PLAYBOY To my pokażemy.

(Wyjmujemy zdjęcia pani Magdaleny Rózczy, które, rzecz jasna, zawsze mamy przy sobie).

ŚWIETLICKI (Mistrz coraz głośniejsze) No tak! No tak! No tak! No tak! Nie aż tak, ale tak! Nie wiem, czy wiecie, ale jedyny wiersz, który napisałem o polskiej aktorce, to wiersz o Renacie Dancewicz. Wyczytałem w prasie kobiecej, że jest hazardzistką. Ho, ho, ho. Jej debiut w *Diabelskiej edukacji* był porażający.

PLAYBOY Musimy teraz spytać o miejsce urodzin Mistrza. Bo funkcjonują dwie oficjalne wersje.

ŚWIETLICKI Wersje może dwie, ale prawdziwa jest jedna. Urodziłem się w Lublinie, a wychowywałem w Piaskach pod Lublinem. A Paweł Dunin-Wąsowicz, który wie przecież wszystko, napisał, że Świetlicki na świat przyszedł w Piaskach. Nie chce mi się prostować i kolejni dziennikarze to powtarzają. Bo Dunin-Wąsowicz przecież wie lepiej. W recenzji *Dwanaście* napisał, że wie, kim jest kobieta, która porzuca bohatera w pierwszym rozdziale powieści. Nawet ja tego nie wiem! Wymyśliłem kobietę, a on ją zna. Niebawem.

Restauracja i ogród Villa Foksal



villa
foksal
RESTAURACJA I OGRÓD
CATERING

Warszawa, Foksal 3/5, Tel: (22) 827 87 16, przyjęcia, wesela, catering: 502 042 588
www.restauracjavillafoksal.pl



2002 r. Warszawa. Mistrz odbiera nagrodę Nike z rąk Henryki Bochniarz i Adama Michnika



2002 r. Białystok. Mistrz zwilża gardło podczas występu w kawiarni Fama.



2001 r. I znowu w stolicy. Mistrz z Grzegorzem Dyduchem w Zamku Ujazdowskim

Pani Jolanta spojrzała na mnie i powiedziała: „Nie może tak być! Pan ma brudne buty”. Mówię jej, że wokół tej waszej telewizji tyle błota, że nie da się butów nie zapaskudzić. Nie pomogło.

PLAYBOY Co jeszcze pan PDW wie lepiej od Mistrza?

ŚWIETLICKI Wydawca Dunin-Wąsowicz przekonuje na przykład, że jako podstarzały samiec reaguję agresją na młodych mężczyzn. To jest absolutna nieprawda. Ja mam awersję do nieciekawych młodych mężczyzn, których lansuje wydawca Dunin-Wąsowicz. Do zespołu Cool Kids of Death czuję awersję, bo wydaje mi się głupim zespołem. Jakby ci chłopcy byli starsi, reagowałbym tak samo. Ale wydawca Dunin-Wąsowicz wie wszystko...

PLAYBOY Wracając do korzeni, chodzą słuchy, że słuch do języka wyniósł pan z domu, z Lubelszczyzny.

ŚWIETLICKI Prawdę mówiąc, na Lubelszczyźnie nie mówi się najbardziej prawidłowo po polsku. Jest nutka w akcencie, rzecz jasna, ale mówi się ładnie. Byłem wczoraj, jak już wspominałem, w Warszawie. Rozmawiałem ze znanym radiowcem, podobno. A może nawet panem znanym również z telewizji. Ho, ho, ho, ho. I ten pan powiedział do mnie na przykład: „Pozdrowienia za tę piosenkę”. A zaraz potem: „Chwila jest nobliwa”. Na litość boską! I tak cały czas. W Warszawie jest nowomowa. W Krakowie też, tylko inna. Literacka polszczyzna jest na wschodzie. (Mistrz zaordynował przejście do Dymu, pouczając jednego z nas, żeby zostawił dopiero co napoczęte piwo – płyn dla Mistrza obrzydliwy).

PLAYBOY Skąd się wzięło pańskie uczulenie na piwo, Mistrzu?

ŚWIETLICKI Z Lubelszczyzny właśnie. Jak w siódmej klasie zabrali nas na zbiór chmielu, to wywiozła mnie z pola karetka. Od tamtej pory mam piwowstręt. Puchną mi ręce, dostaję duszności. Próbowałem piwa pszenicznego. To samo.

PLAYBOY A piwo z red bullem, tak często występujące w powieści?

ŚWIETLICKI Wymyśliłem to jako szczyt obrzydliwości. Podejrzewam, że nikt tego nie pije. (I tu następuje ożywiona dyskusja o tym, co aktualnie piją dziewczyny w warszawskich dyskotekach. Konkludując – piją właśnie piwo z red bullem, bo wódka z red bullem jest już passé).

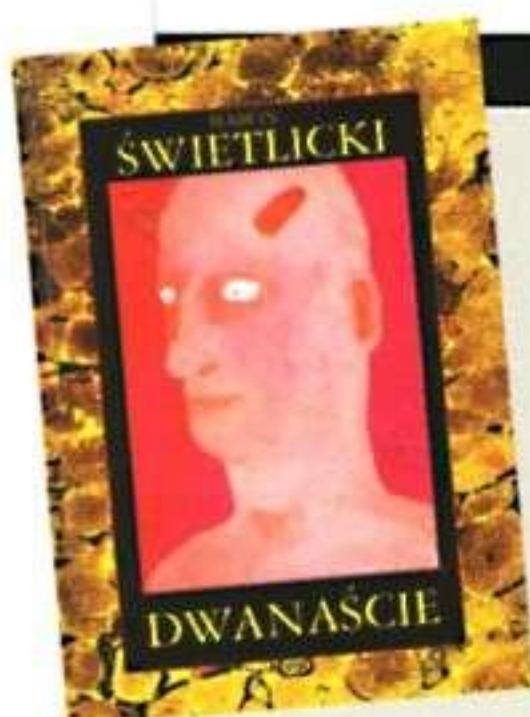
PLAYBOY Przerobiliśmy trudne dzieciństwo Mistrza i zamierzamy przejść do trudnej młodości. Mistrz był w wojsku bombardierem.

ŚWIETLICKI Bombardierem byłem, a jakże. Miałem jedną belkę, byłem artylerzystą i strzelałem z moździerza 82 mm – najlepszej broni do walk ulicznych. Podejrzewam, że dzisiaj również potrafiłbym obsługiwać moździerz. Ale głównie sprzątałem toalety. Wyszedłem z wojska równo 20 lat temu. Pamiętam, że właśnie wybuchł Czarnobyl. Dzisiaj mogę się pośmiać z wojska, ale wtedy bolało strasznie. Fala, problemy – ohyda. Nie znam nikogo, kto był w wojsku i mam nadzieję, że mój syn w wojsku nie wylądował. Bo to instytucja, która jest po to, żeby ludzie zobaczyli, jacy są ohydni. (Mistrz posmutniał, po czym zaciągnął się papierosem i martwo popatrzył przed siebie).

Marcin Świetlicki Dwanaście wyd. EMG Kraków 2006

Choć trup pada gęsto, to nie pytanie: kto zabił jest tu najważniejsze. Z czarnego kryminału bierze autor klimat i postać przegranego, acz szlachetnego detektywa. Grozę budzi jednak nie zbrodnia, lecz otocze-

nie bohatera. Turyści, redaktorzy z Warszawy i reklamowe billboardy – wszystko co zmieniło klimat uliczek i knajp Krakowa. Kryminalne i obyczajowe wątki są tylko spoiwem dla gawędy przesyconej nostalgią. Za czym? Za światem, który odszedł, a może wcale go nie było. Kiepski finał nie psuje przyjemności lektury, bo pijacki liryzm tej opowieści chwyta za serce, a nie brak w niej także trzeźwego humoru.



PLAYBOY Ze studiów polonistycznych w Krakowie, mamy nadzieję, Mistrz ma lepsze wspomnienia.

ŚWIETLICKI Miałem lat 20 i interesowałem się dziewczynami bardziej niż studiami. Wprowadzono stan wojenny i bardziej interesowałem się dziewczynami niż stanem wojennym. Skreślili mnie z listy studentów 14 grudnia 1981 r. Nie z powodów politycznych, bynajmniej. Zdałem powtórnie na studia, ale znowu nie przystępowałem do egzaminów. Ale pamiętam, że u Jerzego Pilcha dostałem zaliczenie. Mogę opowiedzieć anegdotę, jak Pilch mnie uczył?

tego nie brać, bo to obciach. No to nie wziąłem. Kilka lat później został stałym felietonistą pewnego warszawskiego tygodnika. Jak mówiłem o tym w wywiadach, to nigdy się to nie ukazywało. Swoją drogą, ja nadal uważam, że to obciach dostawać nagrodę z ludźmi pokroju Jana Klaty (*śmiej Mistrza niesie się po Rynku i odbija teatralnym echem*).

PLAYBOY Często Mistrz odmawia?

ŚWIETLICKI Wczoraj odmówiłem pisania felietonów do pewnego portalu internetowego. Za potworne pieniądze. Zwykle mówię: „Nie chce mi się” (*Mistrz demonstracyjnie ziewa*). Zresztą pisanie felietonów to dla mężczyzny największy upadek. Masz głowę, masz nazwisko, napisz byle co, byle co tydzień. Ohyda.

moimi kobietami. Oczywiście nie ma tu żadnych podtekstów homoseksualnych. Chociaż w jednym łóżku niejedną noc spędziliśmy. On mnie dyscyplinuje i nigdy nie zawodzi. Ja zawiodłem go kilkanaście razy. Dzisiaj dostałem od niego spodnie. Czy któryś mężczyzna kupił panom spodnie?

PLAYBOY Nie przypominamy sobie. Co więcej, nigdy by nam do głowy nie przyszło, żeby kupić spodnie koledze. Widocznie jesteśmy w mniej zażyłych relacjach niż panowie.

ŚWIETLICKI W duecie nie trzeba być przyjaciółmi. Przybora i Wasowski nie byli, my w zasadzie też nie jesteśmy. Jak Grzegorz ma rocznicę ślubu, to mnie nie zaprasza. Jak jest mi smutno i chcę się napić, dzwonię do innych kolegów. My się spotykamy, gdy pracujemy. A czy mogę opowiedzieć anegdotę?

www.volkswagen.pl Infolinia: 0801 200 400 (opłata jak za jednostkę taryfikacyjną połączenia lokalnego)



Touareg. Ekstremalnie dobre warunki.

Nowa, niższa cena oraz pneumatyczne zawieszenie i bi-ksenonowe reflektory z funkcją doświetlania zakrętów bez dopłaty.



PLAYBOY Czy Mistrz może?! Mistrz musi.

ŚWIETLICKI Kiedy po latach ze wzruszeniem przeglądałem indeks, dostrzegłem podpis Pilcha. A wtedy już pracowałem z Pilchem w „Tygodniku Powszechnym”. I myślę sobie, kurde, nie pamiętam, żebym miał z nim zajęcia. Spytałem kolegę ze studiów. A on mówi: „Nie pamiętasz? Przyszedł na pierwsze zajęcia i tyleśmy go widzieli. Na drugich go nie było, na trzecich też. No to przestaliśmy chodzić. Na koniec semestru jedna z dziewczyn zaniósł mu wszystkie indeksy, a on się podpisał. Nie miał wyjścia”. A tak w ogóle to pan Jerzy prawdopodobnie wkurzył się na mnie ostatnio.

PLAYBOY Zamieniamy się w słuch.

ŚWIETLICKI Ujawniłem pewną rzecz. W 1995 r. „Polityka” przyznała mi Paszport za „umiejętne połączenie poezji z muzyką”, którego nie przyjąłem. Dlaczego? Ano, jednym z powodów było to, że Jerzy Pilch powiedział mi, żeby

PLAYBOY Wieść gminna niesie, że pewien polski pisarz z samego Nowego Jorku dostaje 10 tysięcy peelenów za jeden felieton w pewnym nowym dzienniku...

ŚWIETLICKI To choroba jest! Świetlicki nie ma głowy do dużych cyfr. Poza tym żadne pieniądze Świetlickiego nie kuszą, bo Świetlicki sam sobie powiedział kiedyś, że nie, bo nie. Ludzi można okłamać, ale siebie? Byłoby to niepoważne. Są rzeczy, których Świetlicki nie robi.

(Akcja od jakiegoś czasu toczy się w Dymie. Kolorowe alkohole zrobiły jednak swoje i autorzy nie zdążyli na czas poinformować Czytelników o zmianie dekoracji).

PLAYBOY A propos spraw męsko-męskich. Panu zdaje się świetnie wychodzi praca w męskim tandemie.

ŚWIETLICKI Z Grzegorzem Dyduchem spędziłem o wiele więcej czasu niż ze wszystkimi

PLAYBOY Tak.

ŚWIETLICKI Po nagraniu płyty z Bogusławem Lindą Dyduch zwrócił mi uwagę, że jest ostra zima, a ja chodzę w rozklapających, żalonych butach z dziurami. „Trzeba by ci kupić obuwie” – powiedział. Pan Bogusław wyjął pięćdziesiąt złotych i oświadczył: „Zrzutka na poetę”. Potem dostałem po pięćdziesiąt złotych od Grzesia, perkusisty i gitarzysty. Następnego dnia robimy wywiad z panem Materną, opowiadam mu tę anegdotę, a on wyjmuje kolejne pięćdziesiąt złotych. Następnego dnia koncert w Krakowie gra Lech Janerka, który po opowiedzeniu mu tej historii stwierdził, że zrozumiał o co chodzi, ale pięćdziesiąt złotych nie da. Wychodzimy ze spotkania, a Grześ mówi mi na ucho: „Masz kolejne pięć dych. Janerka wolał być dyskretny i włożył mi je do kieszeni”. Kupiłem buty, które należą do zespołu Świetlicki, Lindy, Materny i Janerki...

ŚWIETLISTE MYŚLI

»**O SOBIE:** Piję alkohol od pewnego czasu. Nie wiem, jak to jest – nie pić.

Ostatnio z próżności kliknąłem na strony miasta Kraków i sprawdziłem, czy piszą coś o mnie. Ani słowa. A o Grzegorzu Turnale? Kliknąłem i wyskoczyło 10 tys. plików. Nie jestem chlubą miasta. Wcale się miastu nie dziwię.

»**O LITERATURZE:** Moją ulubioną książką jest niezmiennie Pod wulkanem.

Eseje sponsorowane przez Unię Europejską są już passé.

Mam potworny głód książek, w których rozmawiają ludzie.

Nadchodzi czas fabuły. Nadchodzi czas przygód. Nadchodzi czas pięknych, występnych, inteligentnych kobiet i interesujących, mądrych mężczyzn.

Dziwi mnie zapotrzebowanie na tak zwaną powieść gejowską.

Ha-art rozpiął podobno konkurs na powieść antyklerykalną. Idiotyzm po prostu.

Nie jestem w stanie napisać niczego na zamówienie. Mój ojciec przeciwnie. Napisał przed kilku laty dla dyrektora mleczarni w Piaskach wiersze na zjazd rodzinny. Przez jakiś czas otrzymywał honorarium w produktach mlecznych. Genialna sprawa.

»**O DWANAŚCIE:** Jak bohater spotyka kobietę wyższą o centymetr, od razu czuje się nieswojo. Doda i Radosław Majdan mogliby zagrać w filmie na podstawie mojej powieści. Nie ukrywam, że jest tam para na nich wzorowana. Wypatrzyliśmy w Warszawie dziewczynę podobną do pani Marzenki z powieści – duża ładna pani. Pracuje jako barmanka we włoskiej knajpie. Chętnie zatrudnimy ją w filmie na podstawie książki.

»**O ŻUŻLU:** Najważniejszy jest w nim zapach.

»**O PIŁKARSKIM MISTRZU POLSKI:** Chciałbym, żeby był nim Motor Lublin.

»**O POLSKICH PIŁKARZACH:** W telewizji tragedia, ale w radiu (jak ich nie widać) są herosami.

»**O STASIUKU:** Nie ma konfliktu, ale to mój były wydawca, a z nimi jest tak, że przestają ich lubić.

»**O PILCHU:** Przez parę lat siedzieliśmy 5 m od siebie w redakcji „Tygodnika Powszechnego”. I w zasadzie na tym polega nasza znajomość.

PLAYBOY Kiedyś powiedział pan: „Jestem sprzedajny, już dawno dałem dupy”.

ŚWIETLICKI Historia o butach jest właśnie o tym. Nie jestem kontestatorem, jak niektórzy by sobie tego życzyli, bo prawdziwy kontestator siedzi w piwnicy i kontestuje tak, że nikt o tym nie wie. Ja sprzedaję książki, wydaję płyty, gram koncerty. W tej chwili być może sprzedamy swoją piosenkę do reklamy wody mineralnej. Jaki ze mnie buntownik?! Ale nie biorę pieniędzy z Ministerstwa Kultury, a wszyscy literaci biorą. Nie piszę podań. Nie biorę pieniędzy na kolejne eseje o Europie. To może jednak jestem kontestatorem?

PLAYBOY Andrzej Stasiuk mówi, że Mistrz pisze takie dobre wiersze, bo ma kompletnie depresyjne mieszkanie z widokiem na śmietnik i dupy osobników, którzy czekając na tramwaj siadają na parapecie Mistrza.

ŚWIETLICKI Zmieniło się. Teraz mam piękny widok z okna. Ale nikt o tym nie wie. I dobrze, bo boję się pielgrzymek wariatów. Raz, wynosząc śmieci, spotkałem człowieka, który wykrzykiwał fragmenty moich wierszy. Nie wrzeszczał z podziwem, tylko z agresją. Koszmar. Johna Lennona zabił taki gość. O tym mniej więcej będzie kolejna powieść Trzynaście.

(Po wypiciu następnej lampki jacka danielsa wycieczka postanawia opuścić Dym i przenieść się do Psa. Po drodze Mistrz demonstruje Biuro).

ŚWIETLICKI W tym miejscu, albo w tym obok, czyli gdzieś pomiędzy Dymem a Psem, umieściłem ulubiony lokal mistrza. Do tej pory co najmniej sześciu osobników przyznało się już wszem i wobec, że kolega mistrza i właściciel Biura, Mango Głowacki, to jako żywo oni we własnej osobie. Żadnego nie wyprowadzam z błędu. A jak panowie na dłużej zostanieie w Krakowie, to poznanie wszystkich bohaterów powieści, którzy ostatnimi czasy mnożą się na potęgę.

PLAYBOY Zdaje nam się, że w Warszawie też można kilku spotkać. Na przykład wielkoluda Edwina, szefa komercyjnej stacji telewizyjnej...

ŚWIETLICKI Ja bym panom zalecał ostrożność. Bo proces jak nie.

PLAYBOY Dziękujemy za ostrzeżenie. Postaramy się uważać. A czy inna osobowość telewizyjna – pani Fajkowska – już wie, kim pan jest, Mistrzu?

ŚWIETLICKI Nigdy się nie dowie. Ale wie na pewno, kto to jest Krzysztof Kiljański, Kayah, a nawet Adam Zagajewski. 15 lat temu, kiedy pierwszy raz wstąpiłem w telewizyjne progi, pani Jolanta spojrzała na mnie i powiedziała: „Nie może tak być! Pan ma brudne buty”. Mówię jej, że wokół tej waszej telewizji tyle błota, że nie da się butów nie zapaskudzić. Nie pomogło. Musiałem iść do łazienki i czyścić buty papierem toaletowym. Zrobiła z nami wywiad, zadając pytania w stylu: „Czy są panowie znani w Krakowie?”. To było moje pierwsze zetknięcie się z wielkim światem. Dzisiaj już butów bym nie wyczyścił.

PLAYBOY Nosowska powiedziała nam, że jak pochowają Świetlickiego, to już nie będzie niko-go. Co Mistrz na to?

ŚWIETLICKI To prawda jest. Ale ja przeżyję Nosowską. Byłoby miło, jak byście mnie chowali, jak byście wszyscy przyszli, ale wiem, że nikt nie przyjdzie. Tylko starzy jazzowi muzycy zagrają Kiedy wszyscy święci maszerują... Naprawdę wolalbym wam powiedzieć coś bulwersującego, ale, wierzcie mi, nie mam czego.

PLAYBOY Może niech Mistrz zademonstruje, jak wygląda człowiek piszący SMS-a i pokaże skupienie psa robiącego kupę.

ŚWIETLICKI Ho, ho, ho. Nie widzieli panowie? Na okładce Dwanaście mam taką minę.

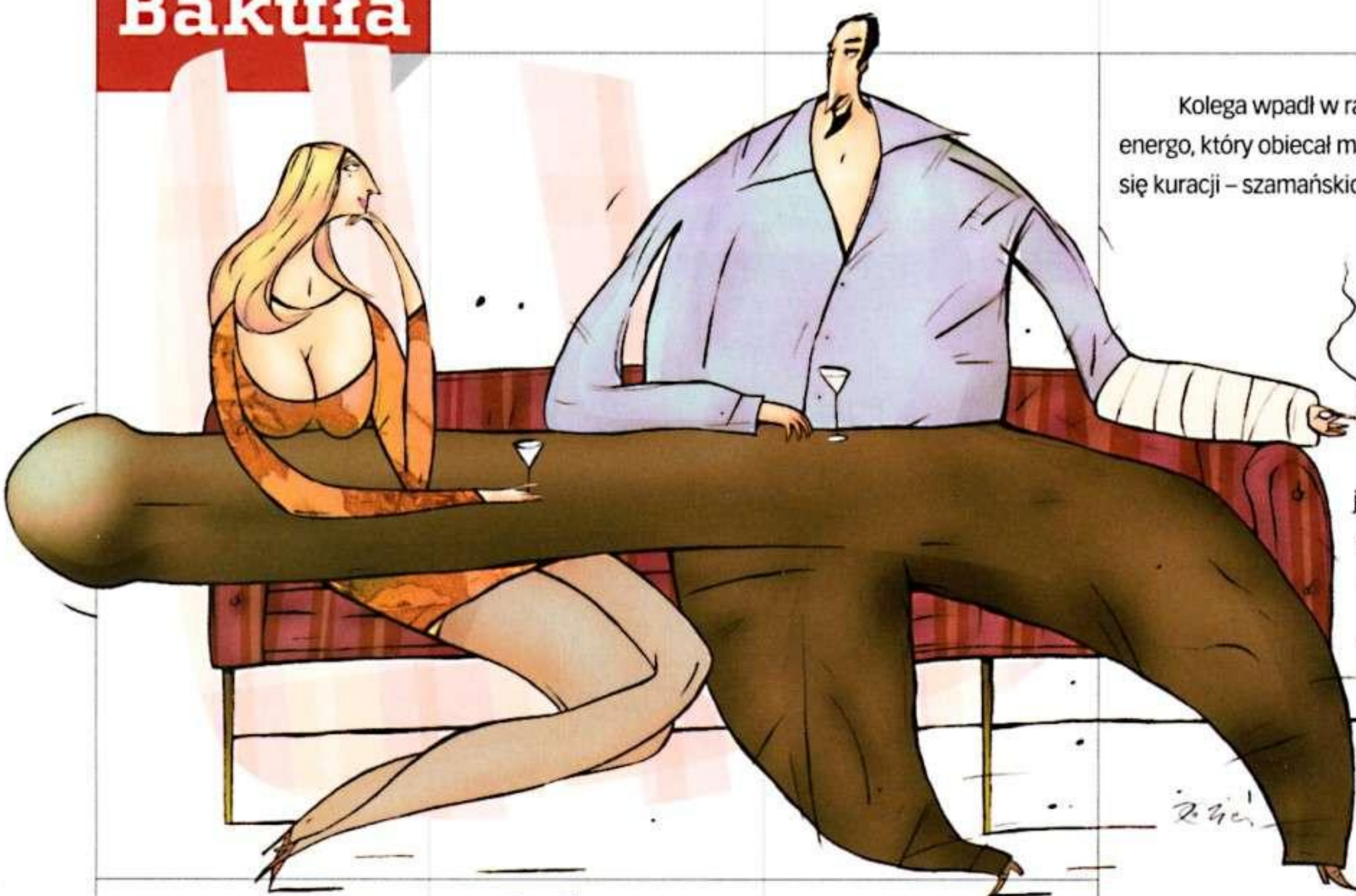
PLAYBOY Przeoczyliśmy, ale obiecujemy nadrobić. Tymczasem będziemy się żegnać, bo za kwadrans odchodzi ostatni ekspres do stolicy...

ŚWIETLICKI Chwila! Słyszałem, że Maleńczuk dostał kasę za wywiad dla PLAYBOYA. A ja mogę?

PLAYBOY To plotka, a nawet pomówienie. Ale tak polubiliśmy Mistrza, że możemy pogadać z Marcinem Mellerem. Chociaż w zasadzie nie mamy w tym interesu. Poleci nam z wierszówki.

ŚWIETLICKI OK. To kupcie jeszcze przynajmniej po danielsie. ☒

(Rozmowa z Mistrzem trwała 4 godziny i 15 minut. Pito jarzębiak, pliskę, stocka, jacka danielsa, a także jedną wódkę z cytryną i duże piwo. Nic nie jedzono, nie licząc hiszpańskiego specjału. Wypalono dwie paczki papierosów z filtrem oraz kilka skręconych przez pana Arkadiusza. Spotkano: kilkuset warszawiaków, kilku poetów – w tym ojca dwóch Marilyn Mansonów, DJ-a, Roberta Smitha, redaktorkę „Tygodnika Powszechnego”, pracownika TVN-u, Pana Dyducha, Piotra Skrzyneckiego, Dodę, Radosława Majdana i pewnego zawodowego mordercę...) ☒



Wzwód permanentny

Kolega mój, jurna, pogodna, zamożna, acz niemłoda bestia, jak wszyscy single jest na ciągłym polowaniu, bo a nuż mu coś ucieknie i inny kolega złapie. Trudno powiedzieć, na ile interesuje go zwierzyzna jako taka, a na ile trofeum na ścianie.

W zimowe wieczory, kiedy dopada go chandra, bo nie może się doliczyć odstrzałów, nagle zawodzi romantycznie, że czas się zakochać. Pod moim wrednym spojrzeniem przyznaje, że nie ma do tego głowy, bo uwielbia swoją pracę i musi odzyskać porwane przez żonę małenstwa, choć szanse ma małe. Namawiam go, żeby zrobił nowe i przeznaczył becikowe na domy dziecka.

Za chwilę znowu zapomina o mej wrodzonej bystrości i rozmarza się na temat uroczej samiczki z wazą zupy, czekającej na jego służbowe powroty. Bredzi jak pogieży o uroczych wieczorach przed telewizorem i wspólnych wypadach na zakupy. Skarcony łypnięciem przyznaje, że nie znosi kur domowych, waz, zup i supermarketów, bo woli befsztyk z kolegami w drogiej knajpie.

Ostatnio mu się pogorszyło, bo złamał rękę, więc ma za dużo czasu na myślenie, a to niebezpieczne, szczególnie u mężczyzn. Powoli zauważa rolę doświadczenia w seksie i skłania się do igraszek z kobietami po trzydziestce, a nawet niskimi z krótkimi włosami. Byt kształtuje świadomość. Z ręką w gipsowym pancerzu ma takie szanse jak żółw na Goa, ale pogadać można. Okres przymusowej abstynencji postanowił wykorzystać na wzmocnienie organizmu. Nie pije, więc nudzi siebie i innych, obserwując zaloty kolegów, którym się udało nie polamać na nartach starych kosteczek. Postanowił również zatroszczyć się o beczynną potencję, ale nie tak jak każdy w tej chwili pomyślał.



Hanna Bakuła

Kolega wpadł w ramiona ukraińskiego szarlatana bio-energo, który obiecał mu wzwód permanentny po poddaniu się kuracji – szamańskich machań łapami i świszczących wydechów. Szaman ma podobno wielkie sukcesy w uruchamianiu przywied-
lych dżentelmenów, więc nazwałam go viagrą Wschodu, choć jest znacznie droższy i gada bez przerwy. Jego nowy pacjent też nie gorszy.

Kolega, o ile mi wiadomo, nie jest impotentem, a nawet słyszałam od wnuczki naszej wspólnej znajomej, że w jej klasie dziewczynki go chwala. Ale od przybytku głowa nie boli i poddaje się czarom, zamiast poczytać. Ostatnio dostałam SMS: „Mięśnie jak ze stali, minimum 3 dni bez przerwy”. Jezu! Jedno i drugie jest w stanie przerazić każdą laskę, która ma wyobraźnię.

Trzy dni bez przerwy? Z jakimś obcym człowiekiem na golasa? Trzy dni aerobiku z pomysłow-
wym amatorem? A pogadać z koleżanką? A napisać biznesplan? A kupić torebkę? A fryzjer? Straszna wizja dyszącego przez 72 godziny osilka o stalowych poślach pukających w ramę łóżka. Trzy doby szarpania za włosy i biust, gryzienia w szyję, pocałunków krowiaków zlizujących makijaż, sapania i udawania, że za tym przepadamy. Nawet zakochana kobieta nie wytrzyma takiego maratonu. A kto mówi o zakochaniu?

Oczywiście są wyjątki, którym może się mój kolega – wzwód permanentny podobać: sfrustrowane sportsmenki po olimpiadzie, amatorki szkoły przetrwania, zapaśniczki w ramach treningu. To tak. Ale kto wymyślił to, że kobiety lubią długo? Kto wpadł na pomysł, że penis to tłuczek od kafara? Nie my. Dlaczego matki nie szepczą synom, że to stereotyp, który odbiera nam połowę przyjemności. Nie mówię o trzymi-
nutowym numerze typu „jajeczko na miękko”, który miewa dobre strony w seksie małżeńskim, gdzie po latach nie wiadomo, o co chodzi, a nie wypada przestać i codziennie nocą robić prania. Nie mówię o sprintach w windzie, bo to zabawne przez pierwsze tygodnie. Mówię o miłych dwudziestu pięciu minutach z wcelowaniem w lechtaczkę, a nie trzy centymetry obok. Po trzech godzinach absolutnie wszystko się znudzi, a może jednak nie, bo zapomniałam o golutkach Brazylijkach ze szkoły samby i Konkursie Chopinowskim.

Ilość nie przechodzi w jakość, wyłączając Chińczyków. Każdy, poza drwalem w pasiastym krawacie, woli coś niezwykłego i małego od miednicy kartofli z omastą. Może to atawizm sprawia, że faceci uważają, że im dłużej tym lepiej. Może pramałpa musiała mieć pewność, że po godzinie samica jest zapłodniona, jak amen w pacierzu, przez co małpi ród nie wyginie?

Kolegą nadal potrząsa nawiedzony wschodni sąsiad. Jak przesadzi nieszczęsny złamas, będzie mógł miesiąc bez przerwy i wtedy, jak się to rozniesie, na bank zostanie sam jak palec. ■



Nie byłoby prezydenta Clintona,
gdyby nie jego żona Hillary

FOT. ZEFA



Silna płeć

Tekst: Grzegorz Czyż

Spora część z nich pewnie na zawsze pozostanie w cieniu. Niedocenione, choć w przeważającej liczbie genialne. Kobiety, które stały za sukcesem swoich partnerów – bohaterów świata polityki, nauki i kultury – nie tylko dawały im wsparcie duchowe, ale całkiem konkretną pomoc.

Czy mglista obietnica seksualnego spełnienia mogła sprawić, że faceci mieli ochotę stać się kołem zamachowym cywilizacji? Czy wzięli na siebie przesuwanie granic niemożliwego z takim tylko życzeniem, by wprowadzone w podziw partnerki przyjmowały ich w alkowach chętne i gotowe? Wreszcie czy stary dobry patriachat jest jedynie fikcją, na której korzystały co sprytniejsze (i urodziwsze) przedstawicielki płci pięknej? Ładu pewnie nie dojdziemy, ale warto się nad tym zastanowić.

I

Swego czasu furorę zrobiła anegdota, jak to Bill Clinton wybrał się wraz ze swoją Hillary

na zjazd absolwentów do szkoły w Park Ridge w stanie Illinois. Kiedy już na miejscu przejeżdżali obok którejś ze stacji benzynowych, ta zauważyła na niej swego dawnego chłopaka i pokazała go Billowi. Prezydent Stanów Zjednoczonych podobno stwierdził wtedy, że gdyby wyszła za owego mężczyznę, byłaby dziś żoną przedstawiciela klasy robotniczej. Najpoważniejsza (jak na razie) kandydatka Partii Demokratycznej do fotela prezydenckiego w 2009 r. miała mu na to odpowiedzieć: „Nie, mój drogi, dzisiaj on byłby prezydentem”. Ale jeśli nawet odrobinę przesadziła, prawda jest taka, że Bill zawdzięcza jej więcej niż ona jemu. Bo choć w 1978 r. to Clinton został najmłodszym gubernatorem



Do obowiązków Pierwszej Damy III RP należało powściąganie skłonności męża do napojów wysokowych



Albert Einstein zobowiązał się do przekazania pierwszej żonie całej sumy z Nagrody Nobla – które z nich było prawdziwym odkrywcą?

Jolanta Kwaśniewska musiała strzec swego męża przed jego zgubnymi skłonnościami, które tak dobitnie dały o sobie znać w Charkowie.

stanu w historii USA (gdy przejmował rządy w Arkansas, miał zaledwie 32 lata), trzeba pamiętać, że jego kampanię wyborczą prowadziła wówczas Hillary. Gdy zaś w 1993 r. Clintonowie zamieszkali w Białym Domu, Bill mógł liczyć na małżonkę także w kwestii rozwiązań politycznych (przywiozła do Waszyngtonu grubą teczke projektów reform własnego pomysłu). Nic więc dziwnego, że rozpolawiający linię pogromców Saddama prezydent błyskawicznie mianował ją szefową zespołu, który miał opracować ustawę o reorganizacji służby zdrowia. Dla Republikanów był to ostateczny dowód, że krajem rządzi kobieta (co w epoce przed Condoleezą Rice budziło u członków tej partii

zrozumiałą nieufność). Hillary musiała również wielokrotnie wyciągać męża za uszy z problemów natury obyczajowej. Gdyby nie jej niespodziewane pojawienie się na Kapitolu kilka godzin przed ostatecznym głosowaniem w sprawie odwołania Clintona z urzędu w związku z aferą Moniki Lewinsky, prezydencką kadencję Demokratów najpewniej dokańczyłby Al Gore. A przecież przed sprawą Lewinsky były jeszcze: dwunastoletni związek z piosenkarką kabaretową Gennifer Flowers i burzliwy romans z byłą miss Ameryki Elizabeth Ward Gracen. Odpowiednikiem amerykańskiej pierwszej pary byli na naszym podwórku Jolanta i Aleksander Kwaśniewscy. I to nie tylko dlatego,

że w ubiegłym roku Jolanta prowadziła – jak teraz Hillary – w sondażach przed wyborami prezydenckimi w RP. Również i ona musiała strzec swego ślubnego przed jego zgubnymi skłonnościami, które tak dobitnie dały o sobie znać we wrześniu 1999 r. na cmentarzu w Charkowie, gdzie nasza delegacja – na czele z prezydentem, którego zachowanie wyraźnie wskazywało na stan po spożyciu – składała hold polskim oficerom pomordowanym w tym miejscu przez Sowietów pół wieku wcześniej. Sprawowanie przez Pierwszą Damę kurateli nad Pałacem Prezydenckim owocowało m.in. coraz bardziej znaczącym odsuwaniem odeń ministra Marka Siweca, który rzekomo miał w prezydencie wspomniane skłonności ciągle pobudzać. Złośliwi twierdzą, że bezkompromisowa postawa Jolanty Kwaśniewskiej stanęła również na przeszkodzie przyjaźni jej małżonka z premierem Leszkiem Millerem, który kilkanaście lat wcześniej często podejmował go jako sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR

w Skierniewicach odsmażaną kaszanką i – jakżeby inaczej – czystą wódką. W mediach Pierwsza Dama przedstawiała jednak skrajnie wyidealizowany obraz męża („romantyczny do bólu,

kawa do łóżka, kwiaty”), a w rozmowie z Moniką Olejnik nazwała go nawet „pomazańcem Bożym”. Jeśli Kwaśniewski jest nim naprawdę, tłumaczy to powołanie go na świadka w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II.

II

Historia Milevy Marić mogłaby posłużyć za przykład skrajnego wyzysku fizycznego i intelektualnego kobiety przez mężczyznę. W 1896 r. córka bogatych Serbów została przyjęta na wydziały matematyki i fizyki Politechniki w Zurychu (jako piąta w historii uczelni studentka). Albert Einstein, młodszy od niej o cztery lata kolega z roku, niczym się wówczas nie wyróżniał. Między obojgiem wybuchł romans, który zaowocował niechcianym dzieckiem (mała Lieserl trafiła do adopcji w Nowym Sadzie). Związek Einsteina i Marić został

zalegalizowany rok później w Bernie. Ambitna i urodziwa, mimo że kulejąca, Serbka okupiła małżeństwo z przyszłym geniuszem szeregiem strat moralnych: musiała zapomnieć o córeczce, Balkanach i karierze uniwersyteckiej. W przełomowym dla Einsteina 1905 r. mogła już tylko niańczyć ich ślubne dziecko, małego Hansa. Czy jednak rzeczywiście zajmowała się wyłącznie tym? Na przestrzeni siedmiu miesięcy jej wybitny małżonek opublikował w „Annalen der Physik” cztery rewolucyjne artykuły naukowe. A przecież pracował 6 dni w tygodniu w Szwajcarskim Urzędzie Patentowym, co praktycznie uniemożliwiało mu tak poważną aktywność intelektualną. Byli wykładowcy Alberta, wspominając jego legendarną niechęć do matematyki, nie mogli wyjść z podziwu dla tempa, z jakim bombardowałamy specjalistycznego miesięcznika skomplikowanymi dowodami. Natomiast redaktorzy pisma zarzekali się po latach, że na rękopisie złożonym przez Einsteina do druku widniały dwa podpisy – jego i Marić. Jednak nazwisko Milevy, która w tym czasie pisała do przyja-

ciółki: „Skończyliśmy pracę nad czymś, co uczyni mojego męża światowej sławy naukowcem”, ostatecznie zostało usunięte z tekstu. Świat usłyszał o niej dopiero w latach 80. minionego wieku, kiedy biografia autora teorii względności, spisana przez jego synową, trafiła na półki księgarni. Wraz z nią wyszła na jaw również bogata korespondencja rodzinna Einsteinów. W liście z 1914 r. do swojej dalekiej kuzynki Elsy, dla której porzucił już wtedy Marić i ich dwóch synów, Albert donosił: „Mileva jest jak pracownik, którego nie można zwolnić”. W końcu jednak ustalili warunki rozwodu: małżonek miał przekazać byłej połowicy całą kwotę z przyszłej Nagrody Nobla. O dziwo, słowa dotrzymał i w 1922 r. dyskretnie przesłał Marić 121 572 szwedzkie korony.

III

O przykłady wykorzystywania kobiet najłatwiej oczywiście w zepsutym świecie artystycznym. W dobieraniu współpracowniczek żaden impresario nie używał tak często łóżka jak niemiecki dramaturg i reżyser Bertolt Brecht.

Szczególną przyjemność czerpał on z deprawowania dziewcząt, które odebrały surowe katolickie wychowanie. Miłosne igraszki odbywał zazwyczaj z dwiema lub trzema naraz. Jego żona Helene Weigel pracowała dla niego zarówno w domu, jak i w teatrze. Jako gospodyni domowa sprzątała, gotowała i wydawała wystawne przyjęcia dla jego kolegów i flam. Jako dyrektor teatru prowadziła całą administrację, zabiegała o finanse i rozreklamowanie wszystkich premier. Najwytrwalszą współpracowniczkę i wielbicielek w trakcie trwającego 50 lat małżeństwa miał w osobie swojej żony również Vladimir Nabokov. Vera zaczynała od bycia jego sekretarką, spisując na maszynie dyktowane przez niego rozdziały powieści. Ale według nagrodzonej Pulitzerem biografii *Vera: Mrs. Vladimir Nabokov* Stacy Schiff nie było to zwykłe stukanie w klawiaturę. Wybranka autora *Lolity* była kimś w rodzaju bezpośredniego redaktora: na gorąco wyrażała swój zachwyt bądź dezaprobatę, zmuszając męża do przekonstrowania konkretnego zdania. Sugerowała, podpowiadała

ZESTAW ZAMIAST MANDATU

promocja

Konkurs!

Przezorny zawsze ubezpieczony – mówi przysłowie, które jakże często się sprawdza. Zamiast liczyć na łut szczęścia, weź udział w konkursie i wygraj jeden z zestawów głośnomówiących firmy Nokia, dzięki któremu unikniesz kary wymierzonej przez drogówkę.

Do wygrania jest 5 bezprzewodowych zestawów Nokia BH-800 – małych i eleganckich ze stylowym łańcuszkiem do noszenia na szyi i funkcją wybierania głosowego, oraz 5 zestawów Nokia HF-6W zapewniających wysoką jakość dźwięku i wyjątkowo łatwych w montażu.

NOKIA

Model Nokia HF-6W,
cena 512 zł

Model Nokia BH-800, cena 488 zł

Aby zdobyć jeden z nich, wystarczy odpowiedzieć na pytanie:

Ile kosztuje mandat za rozmowę przez telefon podczas jazdy?

Odpowiedź prześlij na kartce pocztowej z dopiskiem „Konkurs Nokia” do 31 lipca na adres redakcji: Playboy, ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa. Listę zwycięzców konkursu opublikujemy we wrześniowym numerze.



słowa i pomysły fabularne, była odpowiedzialna za gromadzenie materiałów. W trakcie trwającej dekadę profesury Nabokova na Uniwersytecie Cornella, gdzie wykładał literaturę porównawczą, Vera odgrywała rolę jego asystentki, a nawet zastępowała go, gdy małżonek gorzej się poczuł. Zresztą ten zawsze uchodził za niezyciowego, wykazując na każdym kroku dziecięcą wręcz bezradność (podczas spożywania obiadu żona musiała kroić mu kotlet!). Była też pani Nabokov jego osobistym ochroniarzem – gdziekolwiek się razem udawali, zawsze

miała za pasem pistolet. Zrobiła prawo jazdy, by wozić swojego Vladimira na ekspedycje lepidopterologiczne po Ameryce. Podczas jednej z takich wypraw na tylnym siedzeniu samochodu powstała *Lolita*. Strach pomyśleć, że arcydzieło to mogło być na zawsze stracone. Pisarz w chwili załamania chciał ponoć spalić maszynopis powieści. Przechodzący obok kwatery profesora student z Cornella widział, jak Vera na podwórku przed domem metodycznie wylawiała z płomieni nadpalone już kartki. Niemal równie naturalna kooperacja występuje

między Danem Brownem i jego żoną Blythe. Od Nabokovów różni ich jedynie to, że Brown nie tworzy arcydzieł literatury, a zaledwie popularne czytadła. Swoją przyszłą małżonkę autor bestsellerów poznał w czasie, kiedy jeszcze żaden kod nie zaprzął mu głowy. Lekkoduch z Exeter w stanie New Hampshire marzył, by zostać wokalistą pop. W połowie lat 80. przybył do Hollywood i zapisał się do prestiżowej Akademii Of Songwriters. Tu wysoką funkcję menedżerską sprawowała 12 lat starsza od niego Blythe Newton. Nie wiadomo, co i jak zrobił Dan, żeby oczarować panią Newton, ale mimo że miała ona wówczas kilkuset podopiecznych, zajęła się szczególnie nowym studentem. Jej wiara w talent Browna musiała być wielka, skoro użyła wszystkich swoich wpływów, by przekonać do niego muzyczny establishment. Branża dała mu nie byle jaką szansę – nagrał profesjonalny album z muzykami sesyjnymi Madonny i Michaela Jacksona. Niestety, płyta poniosła klęskę. Ale Blythe nie ustawała w wysiłkach, by wywindować męża na szczyt. Niektórzy twierdzą, że to ona napisała zabawny poradnik *187 mężczyzn, których należy unikać*:

Podręcznik przetrwania dla kobiet zawiedzionych w miłości, który

– wydany pod pseudonimem Danielle Brown – był literackim debiutem pisarza. Teraz, gdy sądowa batalia Dana z pisarzami Michaeliem Baigentem, Richardem Leigh i Henrym Lincolnem o plagiat z ich *Świętego Graala*. *Świętej krwi* stała się głośna, zaczęto spekulować nad udziałem Blythe w sukcesie *Kodu Leonarda da Vinci*. Pewne jest, że to ona dostarczała Brownowi materiały.

Nieraz pytany przed trybunałem o inspirację i okoliczności powstania danej sceny z książki, Brown nieodmiennie odpowiadał: „Research do tego fragmentu robiła Blythe”. Jedno trzeba mu przyznać: konsekwentnie dedykuje jej kolejne tomy swoich (?) kryminalów. ■

Teraz zaczęto spekulować nad udziałem Blythe w sukcesie *Kodu Leonarda da Vinci*. Pewne jest, że to ona dostarczała Brownowi materiały.



Za literackimi sukcesami zarówno wielkiego Vladimira Nabokova, jak i popularnego ostatnio Dana Browna stoją ich przedsiębiorcze żony



Bonnie and Clyde (1967 r.), reż. Arthur Penn
Faye Dunaway jako Bonnie Parker. Złodziejce
o tak zniewalającej urodzie należy się
całe złoto świata.

Spokojnie! To tylko napad!

Wydawałoby się, że skoki na banki odeszły do lamusa historii, razem z pojedynkami rewolwerowców i napadami na pociągi. A jednak nie! Mimo że ich wykrywalność jest niemal stuprocentowa, rabunki w starym stylu, z bronią i w kominiarkach, wciąż się zdarzają. Co więcej, rekordowe lupy wpadły w ręce bandytów całkiem niedawno.

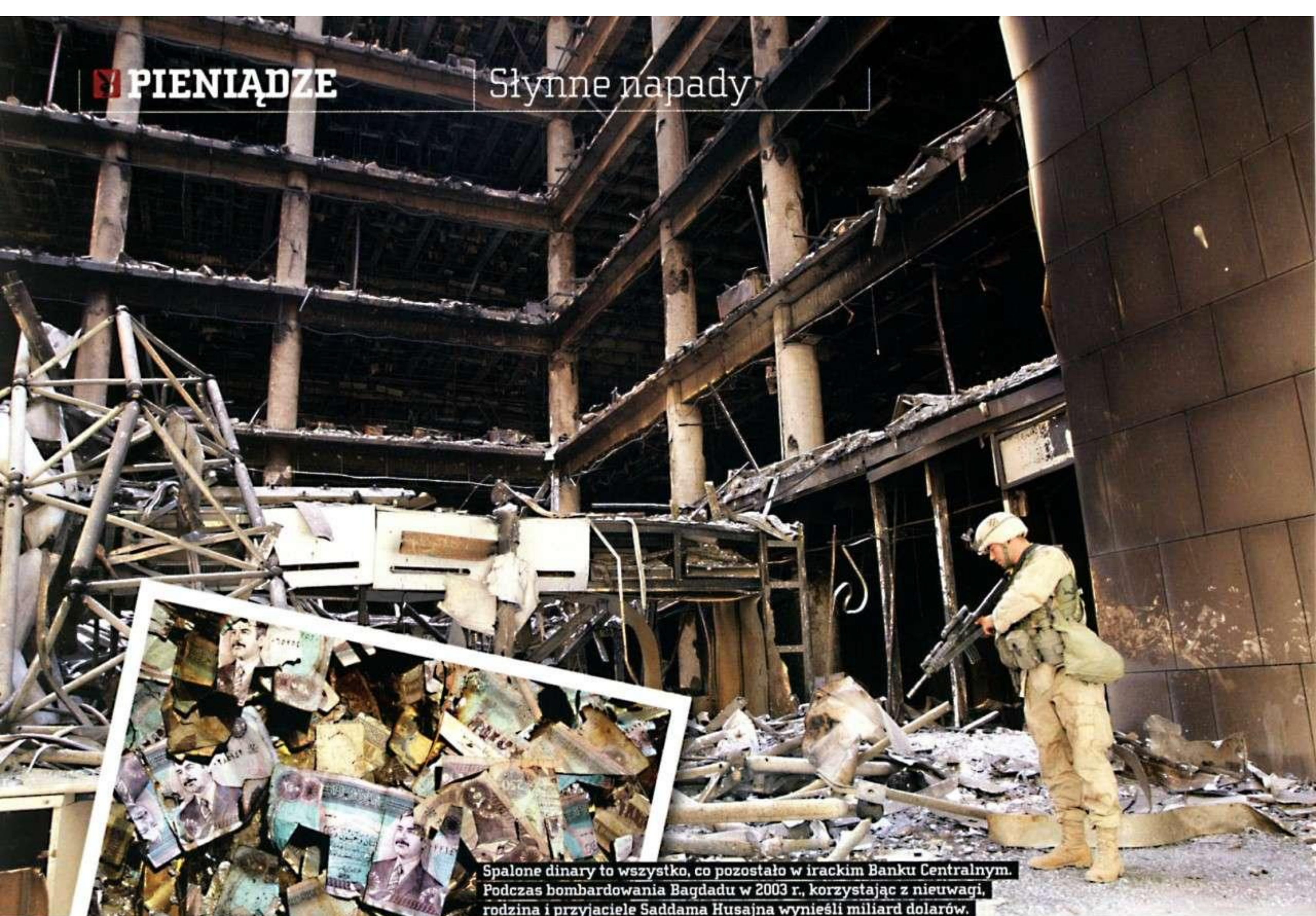
Tekst: Rafał Nowakowski

Ponad 53 mln funtów! To suma skradzioną w lutym 2006 r. w Tonbridge podczas napadu na Bank of England, a w zasadzie na firmę ochroniarską, w której zdeponowano pieniądze. Sześciu zamaskowanych mężczyzn porwało dyrektora firmy wraz z rodziną, aby dostać się do siedziby depozytu, gdzie sterroryzowali i związali 14 pracowników ochrony. Napad trwał godzinę, drugą godzinę zajęło ofiarom uwolnienie się z więzów i powiadomienie policji. Odnaleziono jedynie 7-tonową ciężarówkę, którą przestępcy wywieźli swój łup, oraz puste metalowe kasetki. Kilka dni później ujęto kobietę przebraną w strój zakonnicy, która próbowała zapłacić w sklepie paczką funtów

z banderolą z nadrukiem Tonbridge. Na tym trop się urwał. Angielska policja na razie nie może pochwalić się pełnym sukcesem w tej sprawie.

Podczas napadu na Bank Północny w Irlandii w 2004 r. dokonany przez członków regionalnego oddziału IRA scenariusz był podobny. Uprowadzono żony dwóch wysokich rangą urzędników banku, aby zapewnić sobie posłuch pracowników. Zrabowali 26,5 mln funtów. Była to suma tak wielka, że bank wycofał z obiegu banknoty i wydrukował nowe. A przestępcy zostali z workami nieaktualnych pieniędzy.

W sierpniu 2005 r. miał miejsce napad na Banco Central w Fortaleza w Brazylii, jeden z najlepiej przygotowanych skoków wszech czasów.



Spalone dinary to wszystko, co pozostało w irackim Banku Centralnym. Podczas bombardowania Bagdadu w 2003 r., korzystając z nieuwagi, rodzina i przyjaciele Saddama Husajna wynieśli miliard dolarów.

Gangsterzy wykopali 80-metrowy tunel przechodzący pod dwoma blokami i ruchliwą ulicą. Trzy miesiące wcześniej złodzieje zajęli nieczynną posiadłość w sąsiedztwie banku, podając się za firmę ogrodniczą zakładającą sztuczne trawniki, co tłumaczyło wynoszone worki z ziemią. Kopanie zajęło im trzy dni. Tunel, świetnie przygotowany, wyłożony drewnem i plastykiem, miał nawet własną klimatyzację. Na koniec gangsterzy przebili ponad metrową ścianę zbrojonego betonu, by dostać się do bankowego sejfów. Zrabowano niemal 70 mln dol. Przeniesienie łupu, który ważył 3,5 t, musiało zabrać gangsterom trochę czasu.

Największą jak dotąd sumę (1 mld dol.) zrabowano z Banku Centralnego w Bagdadzie podczas bombardowania Iraku przez Amerykanów w marcu 2003 r. Pieniądze znikły, ale w czasie rewizji w jednym z pałaców Saddama Husajna znaleziono 650 mln zamurowanych w ścianie. Przechwycono też notatkę Husajna zlecającą wypłacenie 950 mln dol. jego synowi Qusayowi. Niestety, nie może on już tego potwierdzić ani zdementować.

Na Dzikim Wschodzie

W Polsce praktycznie co drugi dzień zdarza się jakiś napad na bank. W maju w okolicach Gdańska zorga-

nizowano dwa różne napady. W Chwaszczynie ograbiono kasę Banku Spółdzielczego. Przestępcy w kominiarkach, uzbrojeni w karabin i pistolet, wpadli do oddziału, obrabowali kasę i uciekli beżowym Audi 100. W pobliskim lesie podpalili samochód i zapewne przesiedli się do innego auta. W tym samym czasie w Pruszcze Gdańskim obrabowano sklep jubilerski, a w Warszawie napadnięto na bank Millennium. W tym wypadku złodzieje nie mieli nawet samochodu – uciekali na piechotę. Służby ścigania urządziły obławę – niestety bez rezultatu.

Tragiczne skutki miał napad na Kredyt Bank w Warszawie w marcu 2001 r. W podziemiach oddziału funkcjonariusze policji natrafili na zwłoki trzech kasjerek, zabitych strzałem w tył głowy. Zwłoki ochroniarza znaleziono wepchnięte do pobliskiej studzienki kanalizacyjnej. Przestępcy ukradli 100 tys. zł. Za pomoc w ich odnalezieniu wyznaczono rekordową nagrodę – 230 tys. zł,

jednak sukces przyniosła praca psychologów policyjnych. Dzięki nim do zbrodni przyznał się ochroniarz i jego dwóch kolegów. Byli amatorami, którzy zdobyty łup po prostu zmarnotrawili.

Odrębny temat to nieudane napady. W marcu tego roku do oddziału banku na ulicy Afrykańskiej na warszawskiej Saskiej Kępie wpadł mężczyzna i wymachując bronią, krzyczał: To jest napad! Dawać pieniądze! Jednak kasjer zorientował się, że rabus posługuje się straszakiem, najzwyczajniej więc wykopał nieudacznika na ulicę. Z kolei w Tarnobrzegu dwaj mężczyźni wpadli do banku i zaczęli strzelać na oślep, aż włączył się alarm. Złodzieje przestraszyli się syreny i uciekli. Podobno byli na prochach. To ich trochę tłumaczy. W samochodzie rabusiów znaleziono mnóstwo broni, m.in. karabin i 21 granatów. No cóż, widać brak poczucia realizmu jest powszechną przypadłością także wśród przestępców.

Najsłynniejsze rabunki

Pierwszy zanotowany w historii napad na bank zdarzył się w 1831 r. Edward Smith ukradł 245 tys. dol. z City Bank na Wall Street w Nowym Jorku. Ujęto go i osadzono w słynnym więzieniu Sing Sing. Podczas wojny secesyjnej specyficznym



Członkowie IRA zrabowali kwotę tak kolosalną, że zmusiły irlandzki Bank Północny do wycofania banknotów z obiegu.



Brazylijscy dziennikarze oraz policja ze smutkiem zaglądają do tunelu, którym wyniesiono z Banco Central 70 mln dolarów.

zwyczajem stało się obrabowywanie banków w miastach kontrolowanych przez wroga. Jednak napady na banki kojarzą się nieodłącznie z czasami Wielkiego Kryzysu, mafii i jazzu. Prohibicja sprzyjała rozwojowi zorganizowanej przestępczości, a ubóstwo prowokowało ludzi do aktów desperacji. Ponadto triumfy święcił nowy wynalazek – karabin maszynowy.

Galerię słynnych gangsterów otwiera John Dillinger, który w latach 30. przeleciał jak kometa przez przestępczy krajobraz USA. Zyskał wielką sympatię zwykłych ludzi, jako „Robin Hood naszych czasów”, który zagrał na nosie bezwzględnym bankierom i skorumpowanym stróżom prawa. Osadzony w więzieniu jako 20-latek, tam zebrał swój pierwszy gang, do którego należał m.in. niebezpieczny George „Baby Face” Nelson. W dwunastu skokach na banki zebrali 300 tys. dol., co było ogromną sumą. Dillingera obwołano Wrogiem Publicznym Numer 1, a za jego głowę wyznaczono nagrodę 5 tys. dol. Wciąż jednak uciekał z kolejnych kryjówek, zostawiając za sobą ciała martwych policjantów. Zginął wychodząc z kina Biograph Theater, kiedy zaatakowali go z zaskoczenia agenci FBI. Jednak do dziś krążą różne sprzeczne hipotezy dotyczące jego śmierci.

CREATIVE



USŁYSZĘĆ TO UWIERZYĆ

Wysoka jakość brzmienia.
Realistyczne efekty dźwiękowe.
Precyzyjne pozycjonowanie
dźwięku w przestrzeni.
Certyfikat THX®.
Moc ciągła 310W RMS.



GŁOŚNIKI 5.1
GIGAWORKS™
Pro-Gamer G500

www.creative.pl

Creative Labs Sp. z o.o. ul. Bzowa 21, 02-708 Warszawa;
tel.: (022) 853 02 66, fax: (022) 843 22 83; e-mail: info@creative.pl

Pomoc techniczna: support@europe.creative.com, tel.: 00800 121 12 14

Autoryzowani Dystrybutorzy: AB S.A., tel.: (071) 32 40 500; ABC Data Sp. z o.o., tel.: (022) 676 09 00;
Action Sp. z o.o., tel.: (022) 332 16 00; NTT System, tel.: (022) 610 10 36

Partnerzy Detaliczni: Media Markt, Vobis Digital, PTR Sferis, Komputronik oraz wszystkie dobre sklepy komputerowe.



John Dillinger był Robin Hoodem lat 30. XX w. Efektowny portret z bronią wykonano tuż przed śmiercią rabusia z rąk policjantów.

Popularnością dorównywać mu mogą tylko Bonnie i Clyde, „Romeo i Julia w skradzionym aucie”, romantyczna para przestępców, grasująca w latach 1931–1935. Bonnie Parker była niezwykle inteligentną dziewczyną, pochodzącą z biednej, wielodzietnej rodziny. W college’u wykazała się zdolnościami humanistycznymi, po szkole pisała przemówienia dla lokalnych polityków. Zachowało się kilka jej wierszy. Miała już za sobą nieudane małżeństwo, a przed sobą perspektywę nudnego życia, kiedy w 1930 r. poznała Clyde’a Barrowa, aresztowanego już wcześniej za napady z bronią w ręku na banki i sklepy. Zaczęli się spotykać, wkrótce Bonnie uciekla wraz z nim i kilkoma jego współnikami. Tak zaczął się ich rajd przez Amerykę. Terroryzowali właścicieli banków i sklepów w Teksasie, Oklahomie, Missourii, Luizjanie i Nowym Meksyku, stając się legendą, wcieleniem marzenia o ludzkiej wolności i o miłości, która jest silniejsza od prawa i konwenansów. Bohaterska para zbuntowanych przestępców zginęła w strzelaninie podczas policyjnej obławy. Na pogrzeb Bonnie Parker przyszło 20 tys. osób.

Po wojnie nastał czas napadów przygotowywanych jak prawdziwe operacje militarne. Skok na bank w Great Brinks Building w Bostonie



Bonnie Parker i Clyde Barrow – ich legenda trwa do dziś



Attila Ambrus, złodziej inteligentny i uroczy, stał się ulubieńcem Węgrów

w 1950 r., podczas którego zrabowano ponad 1,2 mln dol. w gotówce i ponad 1,5 mln w czekach, przebiegał zgodnie z precyzyjnie opracowanym planem. Wedle śledztwa, złodzieje podrobili klucze do zamków, a następnie włamali się na drugie piętro banku, po czym obezwładnili pracowników, którzy właśnie przeliczali banknoty. Po ucieczce przestępcy rozłączyli się, uzgadniając, że nie ruszą pieniędzy przez 6 lat, dopóki sprawa się nie przedawni. Nigdy nie zostaliby schwytani, gdyby nie poróżnili się między sobą. Zdradziły ich wzajemne walki. Ale większości lupu nigdy nie znaleziono.

Najczęściej jednak napady na bank są dziełem szalonych desperatów. Najbardziej spektakularnym skokiem ostatnich lat była tzw. strzelanina w północnym Hollywood. W lutym 1997 r. o 8.00 rano Larry Eugene Phillips Jr i Emil Dechebal Mataseranu uzbrojeni od stóp do głów wdarli się do banku, sterroryzowali 36 klientów i 12 pracowników. Po wyjściu z budynku otworzyli ogień do przybyłego patrolu. Mieli na sobie kuloodporne kamizelki własnej produkcji i własnoręcznie modyfikowaną szybkostrzelną

broń. Pod bankiem wywiązała się strzelanina, w której wzięło udział 370 funkcjonariuszy policji, a rannych zostało 12 policjantów i 8 cywilów. Tę regularną bitwę na ulicach Hollywood rejestrowała na żywo telewizja. Phillips i Mataseranu zginęli na miejscu, jeden próbując porwać ciężarówkę, a drugi strzelając sobie, być może przypadkowo, w twarz.

Wróg publiczny czy bohater ludowy?

Skoki na banki często postrzegane są jako zemsta ludu na „rekinach finansjery”. Po napadzie na bank BPH w lutym w Warszawie, w internecie pojawiły się komentarze w stylu: „Brawo, chłopaki! Białe kołnierzyki to najwięksi złodzieje!”. I rzeczywiście, niektórzy rabusie traktują napadanie na banki jako walkę polityczną. Wzorem dla wszystkich jest gang Bonnota działający we Francji w latach 1911–12. Była to grupa skupiona wokół pisma „Anarchie”, która napadając na banki walczyła z mieszczańskimi wartościami. Gangsterzy używali nowoczesnych wtedy metod: korzystali z samochodów, które były jeszcze mało rozpowszechnione. Początkowo zresztą nazywali się gangiem Automobilistów. Przyjęli nazwisko swojego szefa, gdy Jules Bonnot udzielił wywiadu dziennikowi „Petit Parisien”. Jednak gang Bonnota, popularny w kręgach lewicowych, nie był zbyt akceptowany przez społeczeństwo. Aby ująć „illegalistów”, pod ich kryjówkę w Choisy le Roi wybrało się 500 policjantów, detektywów i uzbrojonych cywilów. Ostatni członkowie bandy zginęli w obławie, w której wzięło udział 300 policjantów i 800 żołnierzy.

W bliższych nam czasach za napady na banki, fortece zgnilego kapitalizmu, często odpowiadały terrorystyczne bojówki, takie jak Frakcja Czerwonej Armii. Wśród nich oryginalnością wyróżniła się amerykańska Symbionese Liberation Army, która wślawiła się porwaniem Patty Hearst. Córką potentata prasowego została uprowadzona przez czarnoskórych bojówkarzy, a następnie przyłączyła się do nich, pozując do zdjęć w ich mundurze i z karabinem w dłoniach. Nazwa, która oznacza mniej więcej Symbiozyjska Armia Wyzwoleńcza, pochodzi od słowa symbioza i miała wyrażać ideę organizacji złożonej z różnych ciał i organizmów, żyjących w symbiozie i miłosnej harmonii. Walka wyzwolenicza na pewno wiązała się z uprawianiem seksu grupowego, wiadomo też, że używali LSD. Organizacja była odpowiedzialna za takie akty przemocy jak zabójstwo Marcusa Fostera, superintendenta szkolnego w Oklahomie, napad na Hibernia



Bank w San Francisco w 1974 r., podczas którego zginęło dwóch cywilów, czy skok na Crocker National Bank w Kalifornii, gdzie zastrzelono jedną z klientek. Członków Armii (w tym Patty Hearst) ujęto w 1975 r., po jednej z najdłuższych obław w historii. Po aresztowaniu dziewczyna powróciła do swojej dawnej roli spadkobierczyni milionera.

Romantyczni i nie pozbawieni fantazji przestępcy zdarzali się także w naszym zakątku świata. Niezwykłym przypadkiem jest Attila Ambrus, węgierski złodziej, który działał w latach 1993–1999. Nazywany był „Whisky gangsterem”, ponieważ bezpośrednio przed napadami popijał Johnnny Walkera w pubach sąsiadujących z bankami. Attila, niezwykle złodziej-dżentelmen, ograbiał 29 państwowych banków, urzędów pocztowych i biur, a wszystkie napady przypominały skecze kabaretowe. Ubrany w tanie ciuchy i komiczne peruki, wręczał kwiaty kobietom będącym ofiarami napadów, a po udanych napadach przysyłał policjantom butelkę wina. Mimo że nosił broń, nigdy nikogo nie ranil. Kochały go wszystkie Węgierki – przystojny atletyczny Attila Ambrus początkowo grał w narodowej reprezentacji hokeja. Łupy z pierwszych napadów hojnie przepuszczał, stawiając kolegom z drużyny, a nawet przeznaczając część pieniędzy na naprawę szafek w przebieralni. W owym czasie stan węgierskiej gospodarki był tak zły, że premier musiał wynajmować pomieszczenia w siedzibie parlamentu, aby zarobić dodatkowe grosze. Korupcja i przekupstwo stały się nawet bardziej uciążliwe niż za komunizmu. Na tym tle Attila zyskał sławę ludowego bohatera, który odgrywał się na nieuczciwych biznesmenach i politykach. Poparcie dla niego zadeklarowało 80 proc. społeczeństwa, a jego nazwisko jest wciąż przywoływane w manifestacjach i masowych protestach. Oby więcej takich przestępców. Kilku przydałoby się także i u nas. **Y**



- TAK, ZGADZAM SIĘ!



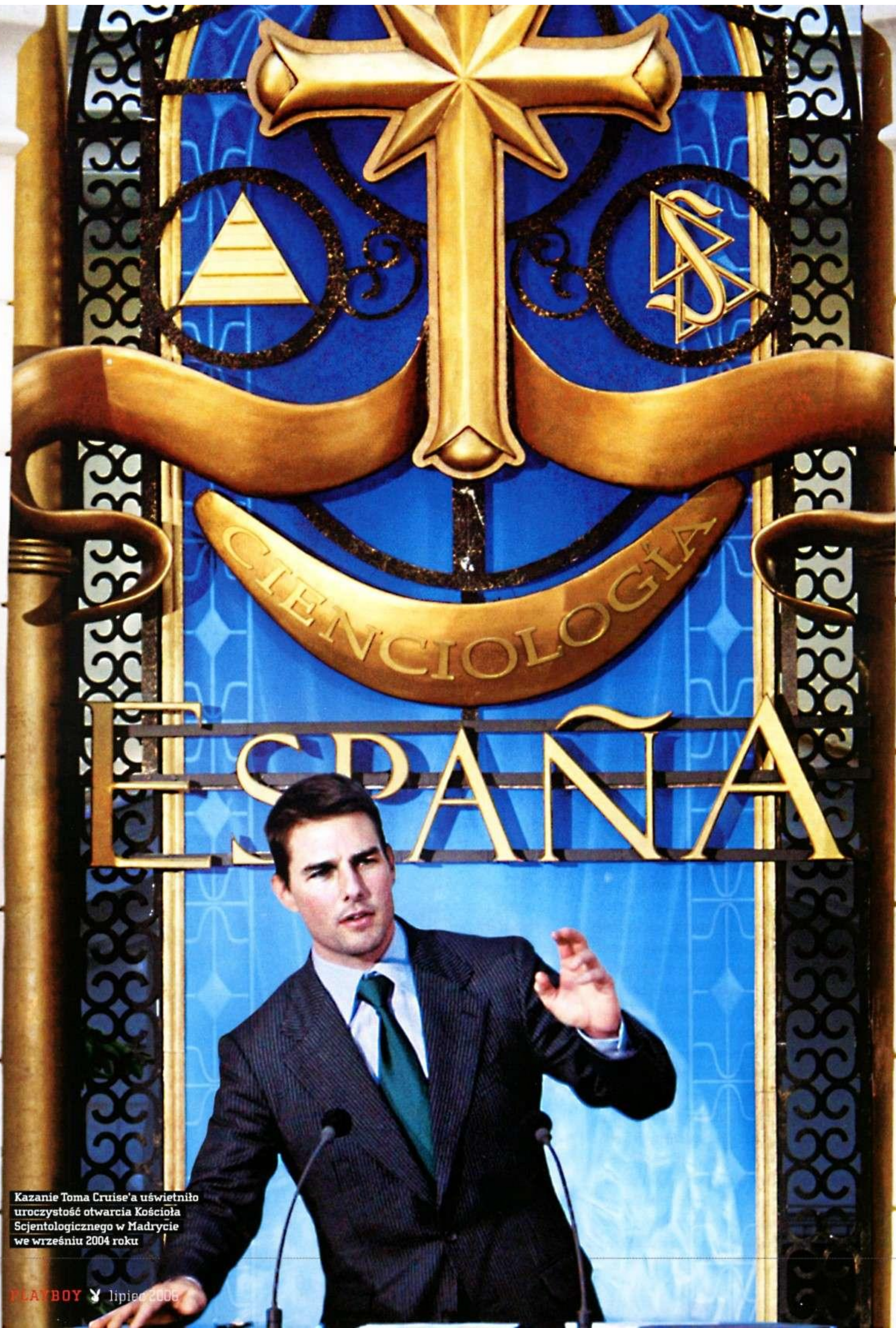
Odkryj nowy produkt z serii Durex Play – nakładkę wibracyjną Vibrating Ring!

Stworzona w celu uprzyjemnienia kontaktów seksualnych, zapewnia obojgu partnerom do 20 minut stymulujących wibracji.

Nakładka dla niego - przyjemność dla obojga partnerów!

Dostępne w sklepach i na
www.durex.pl





Kazanie Toma Cruise'a uświetniło uroczystość otwarcia Kościoła Scjentologicznego w Madrycie we wrześniu 2004 roku

CZY BÓG JEST KOSMITĄ?

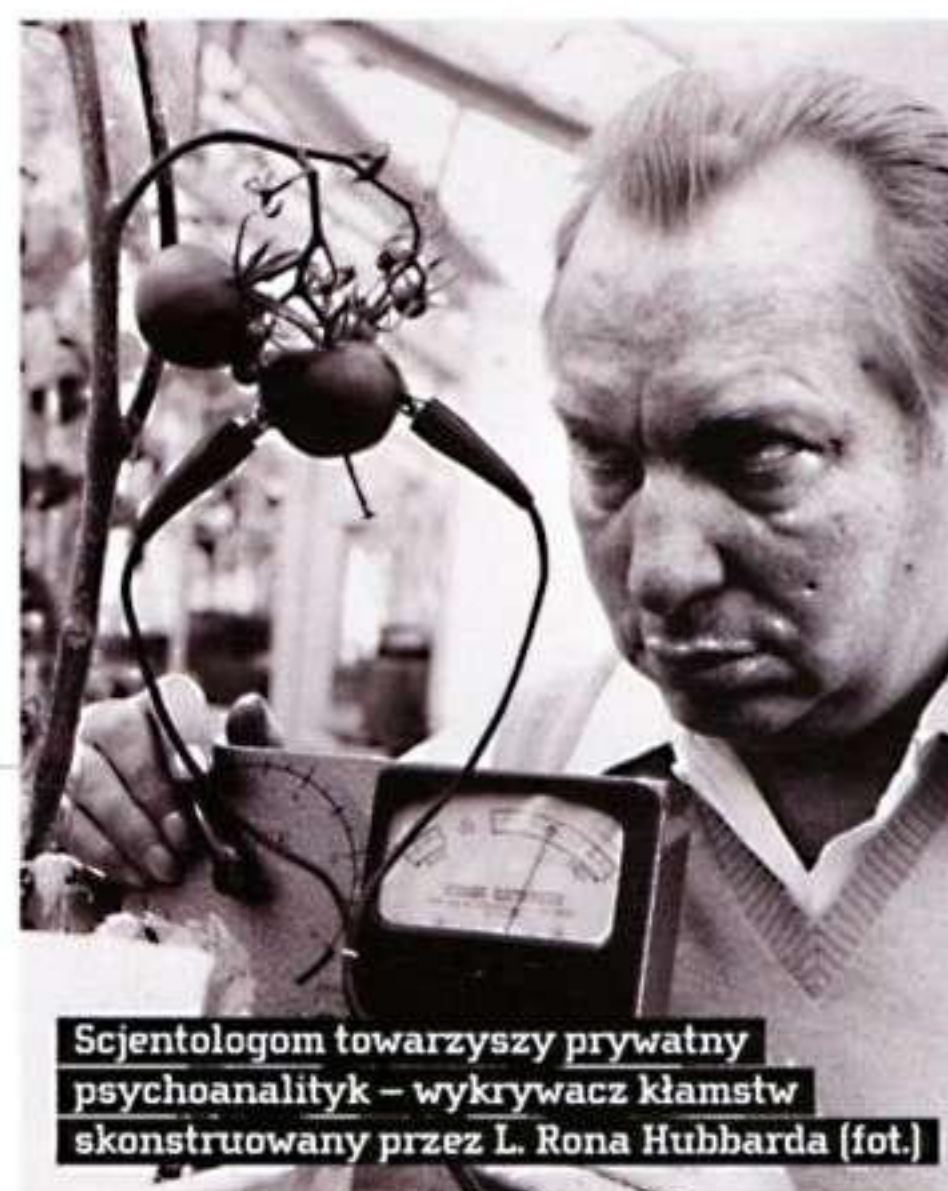
Tekst: Dariusz Misiuna

Kiedy na wiosnę przyleciała do Polski grupa scjentologów, ich wizycie towarzyszył atak medialnej paniki. Zupełnie jakby w zastępstwie ptasiej grypy pojawiła się nowa nieznana choroba, tym groźniejsza, że przenikająca ludzką duszę. Bo choć dżentelmeni w garniturach i panie w średnim wieku, którzy reprezentują Kościół Scjentologiczny, bardziej przypominają specjalistów od marketingu aniżeli nawiedzonych fanatyków, licencjonowany świat polskiego katolicyzmu reaguje lękiem na wszelkie przejawy różnorodności religijnej.

Aprzecież świat współczesnych kultów pelen jest dziwactw, o których jeszcze do niedawna nie śniło się religioznawcom dysponującym nawet najbardziej wybujałą wyobraźnią. Dziwactw, przy których marzenia scjentologów o stworzeniu człowieka „czystego”, człowieka bez kompleksów wydają się niewinne i zachowawcze. W dzisiejszych czasach nie brak wyznawców mrocznych kultów, którzy z obłędem w oczach snują się po lasach w poszukiwaniu rogatej bestii. Wielu też jest miłośników kosmitów zbierających podpisy pod petycją na rzecz utworzenia ambasady kosmicznego oposa, zamieszkującego nieznana planetę w zaciścu obcej galaktyki. Po ulicach kroczą badacze światów równoległych, śledzący swoje poprzednie wcielenia w uniwersalnych skarbnicach pamięci. A nad klifami zbierają się wyznawcy wielkiej ośmiornicy, czyhającej w morskich otchłaniach na znak dany z kosmosu, aby pewnego dnia przejąć władzę nad Ziemią. W zestawieniu z nimi wizytujący Polskę scjentologowie stają się nudnymi biznesmenami z podręcznikową precyzją sprzedającymi swą psychoanalityczną religię. Bowiem powstały w 1954 r. Kościół Scjentologiczny dopiero przy bliższym poznaniu prezentuje się cudacznie. Scjentologowie wierzą, że umysł i ciało to tylko dodatki, które czasem psują, rzadziej zdobią ludzką duszę. Nazywają ją „thetanem”, co stanowi zapożyczenie z greckiego słowa „theta”, oznaczającego „myśl” oraz „życie”.

Według L. Rona Hubbarda, twórcy scjentologii, a przy okazji całkiem poczytnego twórcy fantastyki, tylko ktoś, kto potrafi posługiwać się „thetanem”, może zapewnić sobie przetrwanie w świecie. Może dlatego religia ta masowo przyciąga do siebie biznesmenów i gwiazdy filmowe, przywykłe do nieustannej walki o sławę.

Kim jest Bóg w religii, która wedle słów jej przeciwników jest siedliskiem bezbożników? Jest kosmitą. Scjentologowie są przekonani, że życie ludzkie pochodzi z kosmosu i kiedyś do niego powróci. Ten zaś, kto dotarł do „thetana”, samego rdzenia swej istoty, otrzymuje cały szereg niezwykłych mocy. Potrafi opuszczać ciało i widzieć, czuć oraz słyszeć to, co dla ludzkich zmysłów nieuchwytnie. A także stać go na czyny w powszechnej opinii uchodzące za niemożliwe. Jak choćby przemiana marnego lowelasa w świetnego aktora, o czym dobitnie świadczy kariera Johna Travolty. Być może dlatego niektórym znanym postaciom publicznym, w których życiu ważną rolę odgrywa Kościół Scjentologiczny, czasami towarzyszy mania wielkości. Znamienne są tutaj słowa Toma



Scjentologom towarzyszy prywatny psychoanalityk – wykrywacz kłamstw skonstruowany przez L. Rona Hubbarda (fot.)

Cruise'a, który przekonany co do swych boskich mocy twierdzi, że w ciągu trzech dni potrafi nakłonić każdego do porzucenia narkotyków. Zanim jednak przeciętny scjentolog stanie się równy bogom czy kosmitom, czeka go mozolny proces „auditingu”, podczas którego czyści się go z tzw. engramów. Są to zapisy negatywnych przeżyć, doznanych nie tylko w świadomym życiu, ale także w okresie płodowym i okołoporodowym. Wszystkie te doświadczenia gromadzi „umysł reaktywny”, stworzony na wzór freudowskiej nieświadomości, przez co są one niedostępne dla umysłu analitycznego. Scjentologowie starają się więc do nich dotrzeć za pośrednictwem technik zaczerpniętych z psychoanalizy, wyposażeni w „wykrywacz kłamstw”, osobisty wynalazek Hubbarda.

Scjentologowie są przekonani, że życie ludzkie pochodzi z kosmosu i kiedyś do niego powróci. Kto zaś dotarł do rdzenia swej istoty, otrzymuje niezwykłą moc.



Przywódca raelian Claude Vorilhon pozuje na tle repliki statku kosmicznego, z którego pokładu zstąpiło na niego objawienie

Ostatnio raelianie zajęli się... klonowaniem. Naukowcy z laboratorium genetycznego w Clonaid co i rusz obwieszczają stworzenie nowego człowieka.



Członkowie Zakonu Świątyni Słońca popełniali zbiorowe samobójstwa, by móc zamieszkać na Syriuszu. Na zdjęciu policjanci poszukują ich ciał.

O ile w scjentologii wątek ufologiczny przyjmuje dość łagodną postać uśpionego kosmity, członkowie innych kultów uderzają w niebiosa z wielkim hukiem. Ciekawy jest tutaj przypadek Raelian, ruchu założonego w 1974 r. przez byłego kierowcę rajdowego Claude'a Vorilhona, któremu zdarzyło się raz zboczyć z drogi i zostać porwanym przez gwiazdnych przybyszy. Jeżeli wierzyć słowom Vorilhona, został on wówczas zabrany na nieznaną planetę, gdzie wielki kosmiczny komputer (ten sam, który ma ponoć gromadzić wszelką wiedzę o dobrych i złych uczynkach, decydującą o naszym pośmiertnym statusie) przekazał mu przesłanie dla ludzkości. Brzmiało ono dość prosto: „Czyńcie miłość, a nie wojnę” i doskonale wpisywało się w ówczesne nastroje społeczne. Vorilhon poszedł dalej i zobowiązał się do zbudowania na Ziemi ambasady kosmitów. Według założyciela ruchu raeliańskiego, kosmici to nasi praojcowie, którzy stworzyli nas trzydzieści tysięcy lat temu w wielkim laboratorium genetycznym na planecie Elohim. Ślad po nich jakoby zachowuje Biblia, której twórcy utożsamili Elohimów z Bogiem. Jakkolwiek raelianom nie udało się w ciągu ponad trzydziestu lat negocjacji otrzymać pozwolenia od rządu izraelskiego na zbudowanie w pobliżu Jerozolimy kosmicznej ambasady, zdążyli w tym czasie zgromadzić kilkadziesiąt tysięcy wyznawców. Komunikują się oni z kosmitami telepatycznie za pomocą specjalnych talizmanów. Wierzą też, że łączność z nimi jest możliwa na drodze erotycznej, czemu ma sprzyjać kultywowana przez nich medytacja zmysłowa. Współcześni stróże moralności (w tym wietrzący wszędzie działanie sekt dominikanie) podejrzewają raelian o uprawianie praktyk orgiastycznych i rozbijanie rodzin. Ostatnio porzucili jednak myśl o przemianie ludzkości i zajęli się... klonowaniem. Naukowcy z Clonaid, raeliańskiego laboratorium genetycznego, co i rusz obwieszczają stworzenie nowego człowieka. I chociaż zdaniem ich oponentów, jest to element marketingu religijnego, nie można wykluczyć, że w najbliższej przyszłości pojawią się na Ziemi klony pełne zmysłowych wypustek.

W innych głoszących kult UFO religiach decydującą rolę odgrywa tęsknota za światem wyzwolonym z ograniczeń materii, marzenie o opuszczeniu ciała i uczestnictwie w komunii z kosmicznym bogiem. Niekiedy te nadzieje mają wymiar komiczny, tak jak w przypadku popularnej w latach 90. grupy Antrovis, której członkowie, w tym popularni dziennikarze, czekali na statek kosmiczny mający zabrać ich w niebiosa. Prowadzono w tym celu specjalne zapisy, dające gwarancję udziału

Wiary nie do wiary

Obok poważnych religii, które przy bliższym kontakcie mogą wydać się dziwne, istnieją też kultury „prześmiewcze”, czasami traktowane całkiem serio. Najpopularniejsze z nich to:

➤ Dyskordianizm

Najbardziej wpływowa religia prześmiewcza, grupująca wśród swoich członków popularnych pisarzy (Robert Anton Wilson, Robert Shea) i artystów (Camden Benares). Stworzona około 1958 roku głosi prymat chaosu nad porządkiem. Każdy dyskordianin jest papieżem i jako posłaniec chaosu posiada prawo do mianowania innych papieży. Dyskordianie wierzą, że prawda jest ekspresją fałszu, a wszystko co prawdziwe jest równocześnie fałszywe. Jednoczą się w Legionach Dynamicznej Niezgody tylko po to, by wytwarzać kolejne herezje oraz schizmy. Posiadają też swoją świętą księgę, wydaną również w Polsce: *Principię Discordię*. I zawsze zwalczają iluminatów, czyli wszelkich domniemyanych stróżów porządku.

➤ Frisbeeterianizm

Popularna szczególnie w latach 70. wiara w to, że dusza przypomina „frisbee” i po śmierci lubi ulatywać na dachy. Jeśli więc chce się osiąść czyjaś dusza, wystarczy zaopatrzyć się w drabinę i wchodzić na dachy. Dla frisbeeterian jest to szczególnie święta ceremonia, przypominająca im o istnieniu reinkarnacji, w której każdy szczebel pokonywany na drabinie wiąże się z przepracowywaniem jednego przeszłego wcielenia. Zwolennikami fris-beeterianizmu byli popularni amerykańscy komicy, m.in. George Carlin i Herb Caen.



➤ Kościół Eutanazji

Fundacja edukacyjna założona w 1992 roku przez wielbego Chrisa Korde, której celem jest „doprowadzenie do stanu równowagi pomiędzy ludźmi a innymi gatunkami na Ziemi”. Jej członkowie nawołują do radykalnego zmniejszenia ludzkiej populacji poprzez popularyzację samobójstwa, aborcji, kanibalizmu i sodomii. Głoszą też przykazanie: „Nie będziesz płodził bliźniego swego!” oraz szereg równie efektownych haseł, m.in. „Zabij siebie, zbaw planetę!” i „Zerwij z płodem, żyj z Jezusem!”. Organizacja wstawiła się produkcją filmu eksperymentalnego, łączącego zapis wydarzeń z 11 września z obrazkami o treści pornograficznej.



➤ Kościół Jedi

Nieformalny ruch religijny, powstały w 2001 r. podczas spisu powszechnego zorganizowanego w Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Nowej Zelandii i Australii. Początkowo funkcjonował pod postacią internetowej kampanii na rzecz wpisywania kultu *Gwiezdnych wojen* w rubrykę wyznania religijnego. Wyznawców religii Jedi w Australii, Kanadzie i Nowej Zelandii jest więcej niż hinduistów, buddystów i członków niektórych kościołów chrześcijańskich. Wyznawcy Jedi deklarują wiarę w jedną siłę kosmiczną, posiadającą jasną i ciemną stronę, przenikającą wszystkie istoty i planety, której inkarnacją są bóstwa Luke'a Skywalkera i Darth Vadera.

➤ Kościół Subgeniuszu

Założony w latach 50. w Teksasie, lecz przeżywający rozkwit dopiero po trzech dekadach, kościół złożony z „mutantów, bluźnierców, niedowiarków, hackerów i wolnomyślicieli”, funkcjonujących poza nawiasem społeczeństwa. Subgeniusze uważają, że chociaż większość ludzi pochodzi od małpy, oni sami są potomkami Yeti, owocem związku ludzi i mieszańców Atlantydy, dzięki czemu posiadają cudowne moce. Jedną z nich jest kontakt z Bobem, postacią z dawnych reklamówek, uśmiechniętym dżentelmenem z fajką, który po swej nagłej śmierci cudownie zmartwychwstał. Subgeniusze gotowi są oddać życie za choćby chwilę błędnego lenistwa, które w ich wierze uchodzi za drogocenne źródło radości, błogosci i inspiracji. Kościół Subgeniuszu posiada wielu żarliwych wyznawców w kręgach twórców pop-kultury (m.in. Robert Crumb, David Byrne, Frank Zappa), a jego arcykapłan Ivan Stang organizuje szalone spedy i publikuje natchnione księgi.



➤ Pastafarianizm

W 2005 r. Bobby Henderson w napisanym do władz stanowych liście zasugerował, że wszechmogący stwórca nie jest brodatym starcem w obłokach tylko wielkim potworem przyjmującym postać spaghetti. Potworem, który jako pierwsze stworzył góry, drzewa i... skrzaty oraz zesłał na Ziemię dobroczynne istoty, pływające w złotym wieku ludzkości po morzach świata i rozdające bezdomnym dzieciom cukierki. Byli to, rzecz jasna, piraci! I to w zmniejszającej się populacji piratów pastafarianie dopatrują się przyczyn huraganów, trzęsień ziemi i globalnego ocieplenia, co objaśniają w *Ewangelii Latającego Potwora Spaghetti*. Obecnie pastafarianizm cieszy się dużym powodzeniem wśród mieszkańców środkowych stanów Ameryki.



➤ Pierwszy Presleytariański Kościół Boskiego Elvisa

Założony w 1998 roku przez pastora Annę pod wpływem szeregu cudownych wizji Boskiego Elvisa, obecnie funkcjonuje w wielu krajach na całym świecie. Jego wyznawcy wierzą w zmartwychwstanie Elvisa oraz jego duchową moc, która obdarza wszystkie istoty miłością. Presleytarianie codziennie składają pokłony zwróceniu w kierunku Las Vegas. Mają też obowiązek przynajmniej raz w życiu udać się do Graceland. 8 stycznia, w urodziny Presleya, obchodzą hucznie Boże Narodzenie, rozdając dary nieznanym i płacąc się we wszelkiego rodzaju ekscesach. Każdy presleytarianin musi również dbać o to, by w jego lodówce zawsze znajdowało się trzydzieści jeden ulubionych smakołyków Elvisa (w tym pudding bananowy), na wypadek, gdyby boska istota zechciała odwiedzić go w domu.

w niebiańskiej wędrówce. Niestety w wyznaczonym dniu przyjaciele z kosmosu ominęli Ziemię szerokim łukiem, kwitując marzenia członków Antrovisu kosmicznych śmiechem.

Znacznie gorszy los spotkał innych wyznawców UFO. W latach 90. odnaleziono 74 ciała członków Zakonu Świątyni Słońca. Przedstawiciele tej organizacji, do której miała należeć Grace, księżna Monako, wierzyli, że Ziemię czeka bliska apokalipsa i że porzucając ziemską powłokę uzyskają błyskawiczny transfer na Syriusza. Z kolei w roku 1997 trzydziestu dziewięciu członków grupy Niebiańskie Wrota postanowiło opuścić swe ciała i przenieść się na statek kosmiczny, który miał czekać za lecadą w kierunku Ziemi kometa Hale-Boppa. Aby uczcić swój żywot krótki, popili truciźną kieliszkami wódki, uprzednio pozbywając się swoich genitaliów, w czym mieli upodobnić się do rzekomo aseksualnych kosmitów.

Na tle opisanych tutaj kultów Kościół Scjentologiczny sprawia wrażenie zdroworozsądkowego przedsięwzięcia religijnego, grupującego wśród ośmiu milionów swoich członków wpływowych aktorów i biznesmenów. Scjentologowie zdążyli się jednak dorobić zaciekle przeciwników, którzy widzą w ich religii spisek satanistyczny, sięgający za pośrednictwem Hollywoodu powszechne zgorszenie. Choć to historia mało znana i konsekwentnie przeoczana w rejestrach scjentologów, ich patron L. Ron Hubbard, w latach 40. faktycznie próbował stworzyć Antychrysta. Rytuał ten odbył się w styczniu 1946 r. w słonecznej Kalifornii, a jego głównym celebrazem był Jack Parsons, uczeń słynnego angielskiego maga Aleistera Crowleya i wynalazca paliwa do rakiet kosmicznych. Parsonsowi zależało na splodzeniu „magicznego dziecka” w ciele kobiety o cechach biblijnej Wielkiej Nierządnicy, aby „położyć tamę chrześcijaństwu”, które postrzegał jako destrukcyjną dla Ziemi religię niewolników. Potrzebował kochanki o włosach ze szkarlatu i ciele pełnym żywiołów. W tym celu udał się wraz z młodzieńcem L. Ronem Hubbardem na pustynię Mojave, gdzie dokonał szeregu operacji magicznych. W rezultacie dziesięciodniowej szamotaniny z żywiołami i anomaliami klimatycznymi Parsons po powrocie do swojej posiadłości w Pasadenie zastał u drzwi rudą nastolatkę odpowiadającą wizerunkowi Szkarlatnej Kobiety z jego wizji. Parsons rzucił się w wir magicznych orgii, lecz zamiast splodzić Antychrysta, dał się oszukać Hubbardowi, który porwał mu żonę i uciekł ze sporą częścią jego majątku. A osiem lat później stworzył własną grupę magiczną, cudowną maszynkę do robienia pieniędzy Kościół Scjentologiczny. ■



Beata Pawlikowska

Ile ma lat nie wiemy, bo nie pytaliśmy. Wiemy natomiast, że jest podróżniczką, pisarką, tłumaczką, pogodynką w TVP3, dziennikarką radiową w Radiu Zet, właścicielką ziemską i przyszłą panią prezydent USA. Kiedyś studiowała hungarystykę (przez tydzień), dzisiaj studiuje życie Indian w dorzeczu Amazonki. Kiedyś naczelna kowbojka III RP (z racji półmęża), dzisiaj singelka pełną gębą. W Polsce jeździ Peugeotem 206 koloru Róż Lucyfer. Uwaga: z białymi zegarami! Ma włosy koloru blond. Znak zodiaku – Bliźnięta.

BEATA PAWLIKOWSKA

Seks w dżungli, miłość do niedoszłego księdza, podryw na złoty łańcuch i zepsuty prysznic. A do tego: pokoje wyłożone czerwonym pluszem, seria naturalnych halucynogenów i politycy w seksownej bieliźnie.

Przed wami kobieta, która potrafi zdemaskować każdego macho, wcielenie żeńskiej wersji „sex, drugs and rock’n’roll”

– Beata Pawlikowska.



PLAYBOY Jak wygląda życie seksualne dzikich?

PAWLIKOWSKA Indianin, kiedy spotyka się z Indianką nawet w wiadomym celu, nie może się całować. Niektóre plemiona w ogóle nie znają takiej czynności. Kobiety noszą dziwne wystające ozdoby, na przykład patyki, które skutecznie uniemożliwiają całowanie. Facet musiałby mieć dziurki w policzkach (*śmiech*).

PLAYBOY Czym jeszcze różni się indyjski seks od naszego?

PAWLIKOWSKA Nie wiem. Musiałabym mieć równie bogate doświadczenia tam i tu.

PLAYBOY Po której stronie oceanu masz braki?

PAWLIKOWSKA Oczywiście po tamtej! Co prawda z Indianami zdarzało mi się spotykać także romantycznie, ale te ich zaloty nie bardzo do mnie trafiały. Pamiętam, jak nad Orinoko jeden chłopak wyjątkowo sobie mnie upodobał i przyczajał się na mnie w dżungli, żeby nagle wyskoczyć i zabierać się do całowania.

PLAYBOY A jednak. Czyli przynajmniej nie miał patyków w ustach.

PAWLIKOWSKA Ja nie miałam, więc może była to dla niego jedyna szansa (*śmiech*).

PLAYBOY Ale zdarzali się pewnie adoratorzy bardziej męscy.

PAWLIKOWSKA Kiedyś w czasie wyprawy do malezyjskiej dżungli upodobał mnie sobie pewien Taj. Wykorzystywał wszystkie znane sobie sposoby, żeby zawrzeć ze mną znajomość. Najpierw mnie śledził, co nie było przyjemne, ale dzięki temu uratował mi życie. Kiedy cała ekipa zniknęła i zostałam sama w dżungli, on mnie stamtąd wyprowadził.

PLAYBOY I mógł oczekiwać zapłaty.

PAWLIKOWSKA Mógł, ale postawił na czekoladę (*śmiech*). Częstował mnie przez całą drogę. A ja nie lubię słodczy. Wtedy przerzucił się

na specjalności tajskie. Okropne. Potem próbował mnie skusić na pozycję materialną. Okazało się, że jest właścicielem fabryki klimatyzatorów. Kiedy i ta wiadomość nie zrobiła na mnie wrażenia, rozchylił koszulę i pokazał ciężki złoty łańcuch z posążkiem Buddy ze szlachetnego kamienia. To też nie podziałało. Zaplanował więc kolejny atak. Na noc zostaliśmy w hotelu, oczywiście w osobnych pokojach. W pewnym momencie słyszę pukanie do drzwi. Zanim zdążyłam zareagować, wchodzi mój Taj w szlafroczku i trzyma ręcznik. Popsul mu się prysznic i pyta, czy może skorzystać z mojego.

PLAYBOY Scenka z taniego filmu porno.

PAWLIKOWSKA To wy oglądacie takie filmy? Na szczęście szlafrok zdjął dopiero w łazience. Siedział pod tym prysznicem chyba z godzinę. Wyszedł w końcu cały pachnący od olejków i kremów... a ja nie. Jak spojrzał na mnie, a musiałam mieć raczej zmęczony i znudzony wyraz twarzy, to tak się zdumiał, że nie mógł z siebie słowa wykrztusić. W końcu spytał: „No i co?”. A ja: „No i dobranoc”. I tak się rozstaliśmy.

PLAYBOY Przystojny był chociaż?

PAWLIKOWSKA Niespecjalnie. Chociaż przystojny to jeszcze za mało. Gdyby był interesującym mężczyzną, czyli posiadał kilka niezbędnych cech, to nie musiałby się tak wygłupiać z tym złotem i czekoladą.

PLAYBOY Jakich cech?

PAWLIKOWSKA Mężczyzna musi być inteligentny. Powinien być wyzwaniem intelektualnym. Musi mieć dobre serce, być uczciwy i godny zaufania. I mieć w sobie iskrę. Siłę. Faceci, którzy wymagają opieki, są – mam nadzieję – już poza mną...

PLAYBOY A dużo jest takich?

PAWLIKOWSKA Kobiet wśród mężczyzn jest więcej niż wśród kobiet.



ROZMOWA

Pawlikowska

Wojownicy postanowili, że przywiozą mu dziewczynę niepodobną do Indianki. Wódz spojrzał na mnie i powiedział: „Ona? Taka wyblakła?”

więcej żon. Ale wojownicy stwierdzili, że to bardzo niedobrze. O sile myśliwego świadczy to, ile żon i dzieci jest w stanie wyżywić. Ale wódz powiedział, że żadna mu się nie podoba. Wojownicy postanowili, że przywiozą mu dziewczynę niepodobną do Indianki. I przywieźli... blondynkę. Wódz spojrzał na mnie i powiedział: „Ona? Taka wyblakła?”. Nie nadawałam się.

PLAYBOY A ten drugi wódz?

PAWLIKOWSKA Miał niebieskie oczy.

PLAYBOY Potomek konkwistadorów?

PAWLIKOWSKA Pewnie tak. W każdym razie wszystkie jego żony miały oczy ciemne, a on koniecznie chciał dziedzica z oczami jak on. Rozesłał wici, że poszukuje żony o niebieskich oczach. Podstępem przywieziono mnie do wioski. Dostałam chatę na uboczu. W nocy obudziły mnie dziwne odgłosy. Zobaczyłam w ciemności parę świecących oczu. Nie miałam pojęcia, co to jest. Jedyna forma obrony, jaka mi przyszła do głowy, to śpiew. Zaczęłam na cały głos śpiewać *Strangers in the Night*. Poskutkowało. Oczy się zawahały i znikły w ciemności. Następnego dnia wódz rozkazał moim przewodnikom, że mam się czym prędzej wynosić. Powiedzieli mi później, że jestem zbyt hałaśliwa.

PLAYBOY Ile kosztuje hektar ziemi w dorzeczu Amazonki?

PAWLIKOWSKA To sekret handlowy. Brazylijską ziemię kupiłam w Kolumbii od mojego znajomego Kolumbijczyka – ornitologa.

PLAYBOY Hektar nie najlepszej ziemi w Polsce kosztuje około trzech, czterech tysięcy złotych. A ty tam masz swoje 40 ha.

PAWLIKOWSKA W takim razie tam jest tańsza. Myślałam, że zbuduję tam dom, ale ponieważ to już jest czyjś dom, to zmieniłam plany.

PLAYBOY To znaczy czyj dom?

PAWLIKOWSKA Mieszkają tam owady, papugi, węże. Żeby zbudować dom, trzeba by je zniszczyć. Więc moja ziemia będzie sobie spokojnie żyła i nic więcej. Zawsze mogę liczyć na schronienie u ornitologa, który pilnuje, by nikt na mojej ziemi się nie osiedlił. To jest spory problem. Papiery własnościowe można mieć w Polsce, ale w Amazonii ktoś przyjeżdża, wycina drzewa, buduje dom i nic mu nie można zrobić.

PLAYBOY Zajmijmy się teraz Pawlikowską – podlotkiem. Dlaczego uciekałaś z domu?

PLAYBOY Ale nie wszyscy z nich są gejami?

PAWLIKOWSKA Oczywiście, że nie. Przeciwnie, są jak najbardziej heteroseksualni. Ja akurat mam możliwość łatwej weryfikacji, podczas wypraw do dżungli. W Polsce są jeszcze bardzo macho, a na miejscu trzęsą się jak galareta.

PLAYBOY Rozumiemy, że tacy faceci nie są w twoim typie. Powiedz jednak, ile razy uległaś w podróży.

PAWLIKOWSKA Raz była to fascynacja pozostająca w sferze nieskonsumowanej. I nie dotyczyła turysty. Spotkałam kiedyś Indianina, który czekał na dziewczynę mieszkającą w gwiazdach. Co wieczór kładł się na ziemi i wpatrywał w niebo. A ponieważ był mężczyzną z aczej urody, poczułam do niego rodzaj uczucia, które być może zostałoby uruchomione, gdyby spotkało się z odzewem z drugiej strony. Bo ja wierzę tylko w szczęśliwą miłość.

PLAYBOY I to był jedyny raz?

PAWLIKOWSKA Nie. Spotkałam też Indianina... (uśmiecha się i poprawia włosy), który chciał zostać księdzem katolickim. Opuścił swoją wioskę i przez kilka lat uczył się w seminarium, ale przed święceniami stwierdził, że nie jest na to

gotowy. Postanowił wrócić do swojego plemienia. Spotkałam go w momencie, kiedy wyruszał do dżungli i nie chciał mieć nic wspólnego z naszym światem. Gdybyśmy się spotkali miesiąc wcześniej albo miesiąc później, to kto wie... Ale nie żałuję. Wierzę, że wszystko ma swoje miejsce i czas. Może jeszcze kiedyś się spotkamy.

PLAYBOY No dobra, powiedz to w końcu. Zdarzył ci się seks w dżungli?

PAWLIKOWSKA Słyszałam wielokrotnie Indian, którzy to robili. A jeśli chodzi o uczestników wypraw, to chyba zachowywali się wyjątkowo dyskretnie, bo dżungla amazońska to najlepsze miejsce na świecie, żeby zgodnie z literacką tradycją poszukiwać mrówek.

PLAYBOY A dlaczego nie chciał cię wódz, któremu byłaś przeznaczona? To była okazja!

PAWLIKOWSKA Ale który wódz? Bo było dwóch. Raz poznałam wodza, który miał mnóstwo żon, ale któregoś nocy zawalił się dach jego chaty i wszystkie żony, poza jedną, zginęły.

PLAYBOY I musiał odbudować harem...

PAWLIKOWSKA Właśnie, że nie. Wódz już był stary i uznał, że to znak, i że nie będzie brał

PAWLIKOWSKA Nie mogłam znieść żadnych zakazów i nie znosiłam chodzić do szkoły.

PLAYBOY I chodziłaś po ulicy w kapeluszu z dziecięcej nakładki na deskę klozetową. To była wolność?

PAWLIKOWSKA Tak. Podobnie jak tańczenie na ulicy i chodzenie w spodniach od piżamy do szkoły. W ten sposób pokazywałam, że jestem wolna i nie obowiązują mnie zakazy. Rodzice próbowali to zmienić, ale się nie udawało, więc pozostawiało im tylko zalamywanie rąk.

PLAYBOY A jak szybko potrafisz posłać łóżko?

PAWLIKOWSKA A po co w ogóle ślać łóżko?

PLAYBOY Byłaś pokojówką...

PAWLIKOWSKA Aaaa, tak! Pewnie. Wiecie, jak trudno jest posłać hotelowe łóżko?! To nie to co w domu. Byłam też kiedyś operatorem komputera przemysłowego w Zakładzie Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Koszalinie. Dzisiaj już chyba nie ma takich komputerów, ale zakład istnieje. Moim zadaniem było przepisywanie ręcznie wypełnianych przelewów. Rekord – osiemdziesiąt tysięcy znaków na miesiąc. Pracowałam na trzy zmiany i czułam, że marnuję życie.

PLAYBOY A kariera sprzedawczyni w sklepie?

PAWLIKOWSKA Ja nie sprzedawałam, tylko pakowałam zakupy. W domu handlowym Saturn, doskonale znanym w Koszalinie. Jest tam chyba od stu lat. Stałam przy plachtach pakowego papieru i czekałam, aż ktoś podejdzie. Nikt mnie jednak pakowania nie nauczył. Do dzisiaj nie umiem (śmiech).

PLAYBOY Byłaś też kelnerką w Londynie. Podrywali cię klienci?

PAWLIKOWSKA Jeden pan, który przychodził codziennie do pubu, w którym pracowałam, zapytał któregoś dnia, czy mam chłopaka. Powiedziałam, że tak. A on wtedy spytał, czy może szukam lepszej pracy. Mówił, że chodzi o pracę biurową. Umówił się ze mną na spotkanie. Miał piękny dom, pelen rzeźb i drogiego sprzętu. Zaprowadził mnie do podziemi i otworzył pierwsze biuro: całe obite czerwonym pluszem, na środku wielkie czerwone łóżko, a na ścianach powieszono skóry, pejcze i kajdanki. Pomyślałam, że jak spanikuję, to mnie uwięzi. Udałam, że nie zrobiło to na mnie wrażenia. Oznajmiłam, że nie mam doświadczenia, mogę poćwiczyć na nim. Powiedziałam, że się zastanowię i wyszłam. I już tam nie wróciłam.

PLAYBOY Podobnie chyba było w sprawach alkoholowo-narkotykowych?

PAWLIKOWSKA Alkohol wciąga tak samo jak narkotyki, bo słabym ludziom daje złudzenie siły. Ja też próbowałam sobie w ten sposób „poprawić” życie, aż pewnego pięknego dnia zrozumiałam, że to oszukiwanie samej siebie.

PLAYBOY Ale nie wahałaś się wypić magicznego napoju?

PAWLIKOWSKA Nie. Naturalne halucynogeny nie są narkotykami. Grzybki, liście koki, które



O nas:
Mężczyźni bardzo często są blondynkami.

O nich:
W dżungli ludzie dzielą się na przestraszonych i nie przestraszonych.

O sobie:
Mogłabym być czyimś mężem, bo nie jestem chyba typem żony.

żułam, pilam, a nawet przywiozłam do Polski – są legalne i nieszkodliwe. A wam koka pewnie od razu kojarzy się z kokainą, tak? Na tej samej zasadzie można porównać winogrona do wina. Kokaina to chemicznie przetworzone liście koki.

PLAYBOY Często jesteś w dżungli na haju?

PAWLIKOWSKA Nigdy, bo na haju jest się tylko po używkach chemicznych. Środki halucynogenne używane przez Indian nie służą do tego, by przeżyć coś niezwykłego i być na haju. Służą konkretnemu celowi – przeniknięciu do świata duchowego.

PLAYBOY Tak jak LSD.

PAWLIKOWSKA Myślę, że ci, co zażywają LSD, robią to po to, by przeżyć coś niezwykłego, a nie żeby pomóc innym ludziom. Żaden Indianin nie jest narkomanem, bo ma inne intencje. Szaman łączy świat widzialny z tym, którego nie widać. Sposobem na przeniknięcie do świata duchów jest zażycie środka halucynogennego.

PLAYBOY I się od tych duchów nie uzależniają?

PAWLIKOWSKA Jedyne znane mi przypadki uzależnienia od duchów występują w tanich horrorach produkcji amerykańskiej. Dżungla amazońska to inny świat, którego nie można porównać do tego, co znamy z Europy. Kiedy wędrowałam w Andach, bez przerwy żułam liście koki, walcząc w ten sposób z chorobą wysokościową. Po powrocie do Polski nie miałam na nie ochoty, więc nie jestem uzależniona. A wiecie co robią przewodnicy, którzy zgarniają turystów? Częstują ich łyżeczką mambe, czyli takim zielonym proszkiem z liści koki, który umieszcza się pod policzkiem. Przez dziesięć minut nie można mówić, a potem nabiera się fantazji, wszystko ci się podoba, chcesz skakać na bungee i wydawać tysiąc dolarów za wycieczkę. Wszyscy dają się na to nabrać.

PLAYBOY A co poza liśćmi koki przywozisz do Polski ze swoich wojaży?

PAWLIKOWSKA Jak to powiem, to celnicy zaczną mnie strasznie trzepać (śmiech). Przemycalam egzotyczne owoce, ale też mięso słonia i narkotyków, którego używają Indianie Yanomami – yopo. To halucynogen wciągany do nosa przez rurkę bambusową. Wrażenie jest takie, jakby ktoś do środka głowy wdmuchnął wam garść pieprzu. Ból i pieczenie. Poza tym przywiozłam też mambe.

PLAYBOY By wpadać w euforię?

PAWLIKOWSKA By pokazywać ją ludziom na spotkaniach autorskich. Mnie nie kusi zażywanie. Lubię być świadoma tego, co robię i nie znoszę, gdy coś mąci mi w głowie.

PLAYBOY Jak byłaś mała, chciałaś być prezydentem USA. Ponieważ już wiesz, że nim nie będziesz, to może myślisz o kandydowaniu na prezydenta RP?

PAWLIKOWSKA A kto powiedział, że nie będę prezydentem Ameryki? Wszystko jest możliwe.

PLAYBOY Tylko ktoś urodzony w Stanach może kandydować na ten urząd, więc...

PAWLIKOWSKA A jeżeli zakocha się we mnie kongresmen, który będzie się starał zmienić dla mnie konstytucję? Jeśli myślą o tym, żeby zmienić konstytucję dla Arnolda, to skąd wiecie, że nie zmieniają jej dla mnie?! Nie zgadzam się. Co to znaczy, że nigdy nie będę prezydentem USA?! Ja mam rewolucyjne poglądy na politykę. Uważam, że światem nie powinni rządzić politycy. To się nadaje do PLAYBOYA, bo polityka to dwaj goli faceci pod jedną koldrą. Każdy próbuje tak pociągnąć za tę koldrę, żeby pokazać, że ten drugi jest goły. I kto głośniej krzyczy, ten wygrywa. Dlatego każdy polityk powinien być co trzy, cztery lata poddawany detoksykacji. Po trzech latach zajmowania się polityką szedłby do normalnej pracy – w urzędzie, szkole, sądzie. Wtedy potrafiłby zachować właściwe proporcje. Bo światem powinni rządzić mędrcy, a nie politycy. Widzicie, kto startuje w wyborach.

PLAYBOY Widzimy, że ty nie startujesz.

PAWLIKOWSKA Bo nie nadszedł właściwy

PLAYBOY Powinnaś pisać antyutopie, a nie książki podróżnicze.

PAWLIKOWSKA Chodzi o to, żeby rządzili nami ludzie wiarygodni, uczciwi i godni zaufania.

PLAYBOY Kto ich wybierze?

PAWLIKOWSKA Wyborcy wiarygodni, uczciwi i godni zaufania. Pojawiają się tacy, gdy w końcu wybuchnie ogólnoswiatowa rewolucja DOBRA.

PLAYBOY Chciałaś być też Picassem i Bruce'em Lee. Dlaczego?

PAWLIKOWSKA Picassa cenię jako artystę, ale nie chciałabym nim być, bo to okropny facet. Też jestem artystką, ale nie maluję jak Picasso. Wolę robić swoje.

PLAYBOY A co z Bruce'em?

PAWLIKOWSKA Fascynowała mnie jego kontrola nad ciałem. Chciałabym skakać tak wysoko. Chciałabym też być niewidzialna. Przechodziłabym przez ściany i obserwowała ludzi.

PLAYBOY Myślałaś kiedyś, co stałoby się z twoją pasją, gdybyś miała dzieci?

PAWLIKOWSKA Myślałam. Dlatego ich nie mam. To moja świadoma decyzja. Uważam, że mając dzieci, trzeba je kochać, poświęcać im czas i uwagę, być odpowiedzialnym. Gdybym była mamą, moją pasją prawdopodobnie byłoby wychowywanie dzieci i sprawianie, żeby były szczęśliwe. Podsumowując, nie chcę mieć nieszczęśliwych dzieci.

PLAYBOY Masz w ogóle przyjaciół?

PAWLIKOWSKA Mam wielu znajomych, których lubię i szanuję. Ale przyjaciel to ktoś, komu mogę w stu procentach zaufać i na kogo mogę zawsze liczyć. Takich przyjaciół nie mam.

PLAYBOY Czujesz się feministką?

PAWLIKOWSKA Tak, jeżeli feministka to ktoś, kto uważa, że sam może decydować o swoim życiu, nie bacząc na zdanie innych ludzi.

PLAYBOY A co myślisz o manifach?

PAWLIKOWSKA One trochę obnażają słabość kobiet. Jeżeli muszą głośno krzyczeć, że są kobietami, to chyba czują się zagrożone. Siłę można pokazać poprzez działanie, a nie krzyk.

Polityka to dwaj goli faceci pod jedną koldrą. Każdy próbuje tak pociągnąć za tę koldrę, żeby pokazać, że ten drugi jest goły.

moment. Ale na pewno nadejdzie i świat się zmieni. Ludzie zmagają się i przestaną głosować na polityków.

PLAYBOY Kiedy?

PAWLIKOWSKA Nie wiem. Być może napiszemy o tym w PLAYBOYU, ludzie to przeczytają i zrozumieją. Przedrukuję to PLAYBOY amerykański, przeczytają kongresmeni i powiedzą: „Świetnie, zmieniamy konstytucję, niech ona będzie naszym prezydentem”.

PLAYBOY Aha... Ale jednak łatwiej nam uwierzyć, że będziesz prezydentem Polski. No więc jak, będziesz kandydować?

PAWLIKOWSKA Sprawowanie władzy w Polsce wiąże się z polityką, a polityka to bagno.

PLAYBOY A jak sprawowanie władzy może się nie wiązać z polityką?

PAWLIKOWSKA Przecież wam tłumaczę. Może się wiązać z mądrością.

PLAYBOY Jak ma wyglądać mądra władza?

PAWLIKOWSKA To mądrzy ludzie, którzy nie są związani z polityką. Ludzie, którzy chcą dobra, a nie władzy i pieniędzy.

PLAYBOY Podglądaczka!

PAWLIKOWSKA Oczywiście. Jak mogę, to zawsze zaglądam ludziom w okna.

PLAYBOY Chciałaś być także kierowcą TIR-a.

PAWLIKOWSKA Dzisiaj już o tym nie marzę, bo znalazłam inny sposób na podróżowanie.

PLAYBOY A wielcy faceci podwożą cię wielkimi ciężarówkami?

PAWLIKOWSKA Zdarza się. Ale w Paragwaju faceci jeżdżą w samotności tysiące kilometrów i żeby to jakoś przetrwać, zażywają narkotyki. Takim lepiej nie wchodzić w drogę.

PLAYBOY Jesteś idealną singelką?

PAWLIKOWSKA Jeżeli singel to osoba, która nie ma kłopotu z tym, że jest sama – to tak.

PLAYBOY A czy rozstanie z naczelnym kowbojem RP było spowodowane waszym zamilowaniem do spędzania czasu w samotności?

PAWLIKOWSKA Nie.

PLAYBOY Był ślub czy nie?

PAWLIKOWSKA Pół ślubu, by sumienie jednej ze stron było spokojne.

PLAYBOY W jakim najbardziej egzotycznym miejscu na ziemi widziałas PLAYBOYA?

PAWLIKOWSKA W dżungli nad Amazonką. Zabrał go z Polski jeden z uczestników mojej wyprawy. Widziałam PLAYBOYA w hamaku na werandzie wśród papug, skorpionów i węży. Czyż to nie piękne tło dla piktorialu?

PLAYBOY Gdybyś dostała propozycję sesji dla nas, zgodziłabyś się?

PAWLIKOWSKA Gdybym była przekonana, że mam takie ciało, które chcę pokazać, to tak. A więc nie (*śmiech*).

PLAYBOY Kogo chciałabyś zobaczyć na naszej rozkładówce?

PAWLIKOWSKA Obecnego redaktora naczelnego. Interesujący mężczyzna. Niech się rozbiere (*śmiech*). Pamiętam jego zdjęcie w wannie z kacuszka. Nic nie było widać, ale może to lepiej? (*śmiech*)

PLAYBOY A z kobiet?

PAWLIKOWSKA Chciałabym zobaczyć wszystkich polityków świata w seksownej bieliźnie. Podłączonych do wykrywaczy kłamstw. Rety, przecież to naprawdę można zrobić! ☒

SURVIVAL

Ekwipunek

NA WYSPĘ BEZLUDNĄ

Tekst i zdjęcia: Sergiusz Mitin

Lato to pora podróży, wypraw
i przygód na łonie przyrody.
Co zabrać ze sobą by skutecznie
stawić czoła żywiołom?

Dobór ekwipunku zależy od charakteru wyprawy i strefy klimatycznej. Pakując się warto pójść w ślady bohaterów powieści *Trzech panów w łódce* nie licząc psa angielskiego pisarza Jerome K. Jerome'a i wziąć ze sobą nie to, co może się przydać, lecz to bez czego nie można się obejść.

Nóż jest narzędziem niezbędnym w każdej podróży terenowej, wielokrotnie po niego sięgniemy chociażby przy przygotowywaniu posiłków. Wybierając nóż zwróćmy uwagę na to, by dobrze ciął, bo to jego jedyne przeznaczenie. Odlóżmy na bok wszystkie tzw. noże bojowe, chociaż zapewniano by nas, że używają ich autentyczni komandosi najsłynniejszych elitarnych jednostek świata. Na łonie dzikiej przyrody nie będziemy mieli z kim walczyć na noże, w mieście o wiele łatwiej spotkać bandytę. Natomiast przy spotkaniu z rozszyszonym niedźwiedziem nie pomoże nam nawet miecz krzyżacki. Lepiej po prostu unikać takich przygód. Omijajmy też wszelkiego rodzaju noże udziwnione, z obusiecznymi klingami czy ząbkowanymi ostrzami. Pożytku z nich w terenie nie będzie. Duży nóż jest nieporęczny, a grube ostrze tnie miernie.

Do rąbania np. drewna na ognisko zabieramy ze sobą topór. Nie musi on być zbyt wielki i ciężki. Zwykły turystyczny toporek o masie około 0,6–1 kg z pewnością wystarczy.

O maczetach dowiedzieliśmy się z amerykańskich filmów sensacyjnych, na których twardziele wytrwale maszerujący przez dżunglę torują sobie nimi drogę. Maczeta przydaje się, kiedy trzeba ściąć coś jednym ciosem, np. niezbyt grube gałęzie albo miękką i soczystą roślinność tropikalną. Przy zmaganiu się z nieco grubszyymi suchymi pniami topór jest bez porównania skuteczniejszy.

Piła robi mniej hałasu i jest narzędziem bezpieczniejszym od innych. Nigdy nikt nie słyszał, by ktoś przez nieuwagę upiłował sobie ręczną piłą coś istotnego. Przyda się, kiedy brakuje nam miejsca na porządnny zamach, gdy pracujemy w niewygodnej lub niestabilnej pozycji albo tniemy coś tak sprężystego jak luźno zwisająca gałąź. Składana łopatką jest zbyt ciężka przy pieszej podróży. Natomiast podczas wypraw samochodowych wyposażać

» Sprzęt ciężki

Od góry: składana na wzór dużego scyzoryka piłka **KERSHAW**, toporek turystyczny **FISKARS**, maczeta **KA-BAH**, składana łopatką **GLOCK**. Pamiętajmy o należytnym zabezpieczeniu ostrz i zębów. Toporek powinien mieć pochewkę (na zdjęciu obok), maczetę nosi się na pasie w pochwie (nie „nago” za pasem!), piłkę pakuje się do plecaka obowiązkowo w stanie złożonym. Łopatki też lepiej się mają w odpowiednich pokrowcach.



» Niespodzianka

– w rekojeści łopatki **GLOCK** kryje się piłka!



» Jak wybrać właściwy nóż?

Nóż wybieramy niewielki, z cienkim dobrze tnącym ostrzem, najlepiej wyprowadzonym płaskim szlifem, z klingą ze stali nierdzewnej. Od góry: Hunter **BENCHMADE**, Bill Moran Featherweight **SPYDERCO**, **F1 FALLKNIVEN**, Field Knife **SOG**. Ostrzałki do podostrzenia noża czy topora w warunkach polowych: po lewej składana diamentowa „stalka” **Ezy-Lap** z pochewką, na górze ceramiczna „psia kostka” **GATCO**, po prawej składana na wzór noża-motyłka dwustronna diamentowa osetka **Diafold DMT**.

» Field Knife

To największy nóż, który nadaje się do prac wymagających precyzji. Większe stają się nieporęczne i gorzej tną. Nie warto też dźwigać noży cięższych niż Field Knife.





» Nóż składany

A może powinniśmy zabrać ze sobą nóż składany? Porządny markowy nóż składany świetnie nadaje się do cięcia, a przy tym jest lekki i nie zabiera wiele miejsca w plecaku. Oto **Military SPYDERCO**, potężne narzędzie tnące w wyjątkowo lekkiej i łatwej do noszenia szacie.

» Klasyka vs. technika

Drewniana rękojeść i skórzana pochwa benchmajdowskiego Huntera nadają mu klasyczny wygląd i duszę, co nie jest bez znaczenia dla pasjonatów. Plastikowa rękojeść i pochwa spyderkowego Featherweighta są znacznie odporniejsze na trudne warunki zewnętrzne.



się w nią musimy obowiązkowo. W terenie dzikim i nieokreślonym przed zakopaniem się nie uchroni nas bowiem nawet napęd na wszystkie koła.

Każdy nóż i topór wcześniej czy później przytępi się i posługiwanie się nim stanie się niewygodne i niebezpieczne. Warto więc w trakcie wyprawy mieć przy sobie lekką ostrzałkę. Ostrzenie na przypadkowym kamieniu pozostawmy zaawansowanym masochistom albo tym, którzy uwielbiają mnożyć kłopoty.

Kompas wbrew oczekiwaniom wskazuje kierunek na północ, a nie na cel podróży. Uchroni nas przed chodzeniem w koło, ale nie przyda się na nic, jeśli nie wiemy dokąd iść, nie mamy mapy albo nie umiemy się tymi narzędziami posługiwać. Nie ma więc sensu kupowanie kompasu przesadnie rozbudowanego. Dla zorientowania się w stronach świata wystarczy niewielki o średnicy 40–50 mm. Unikajmy kompasów dekoracyjnych, wbudowanych w pasek zegarka a tym bardziej – o zgrozo! – w rękojeść noża. Dziki teren to nie miejsce na popisywanie się tandetnymi ozdobami. Natomiast może się przydać niewielka lornetka. Nie za duża, bo pamiętajmy, że złą stroną potężnych lornetek jest ich duża masa i zauważalne drżenie obrazu z wolnej ręki. Dziesięciokrotne powiększenie absolutnie wystarczy. Latarka będzie nam służyć najczęściej przy penetracji terenu znajdującego się w zasięgu ręki, co najwyżej w odległości paru metrów – w namiocie, podczas nocnej przechadzki, przy urządzaniu obozowiska w ciemności. Mocna, daleko sięgająca światłem latarka szybko wyczerpie energię baterii. Niezawodna i wytrzymała latarka LED o mocy około 1 wata będzie w sam raz. Dobrze, gdy mamy możliwość zmniejszenia intensywności świecenia, by oszczędzać energię i wydłużyć czas świecenia.

Warto pamiętać, że tania latarka dobrze świeci jedynie

w sklepie, tani nóż dobrze tnę tylko palce użytkownika, itp. Udając się w nieznane należy stawiać na jakość i niezawodność ekwipunku pochodzącego od znanych producentów – koszt pomyłki może okazać się zbyt wysoki. **W**



» Dobre oświetlenie

Aviator **SUREFIRE** świeci w zależności od potrzeb mocno ksenonową żarówką albo długo trzyma delikatnymi LEDami. **U2 SUREFIRE** to rollce-royce wśród latarek, jego pięciowatowa LEDa ma 6 poziomów regulacji. **X5 INOVA** zapewnia 20 godzin ciągłego świecenia i wystarczająco dużo światła, by rozpoznać twarz osoby z odległości kilku metrów. Czołówka **E05 Princeton TEC** uwalnia ręce, ma trzy poziomy regulacji i tryb światła migającego. Kompas **SILVA** pomoże zorientować się w stronach świata, a lornetka **MINOX** poszerzy pole widzenia.

» Herbata bez mandatu

Nie należy palić pól lasu, by ugotować sobie herbatę. Składana kuchenka **ESBIT** (mniejsza po prawej w stanie złożonym) z zapasem paliwa w wodoszczelnie zapakowanych kostkach zwolni nas z konieczności machania toporem dla zdobycia opału i wyeliminuje ryzyko mandatu karnego za rozpalenie ogniska wbrew obowiązującym latem zakazom.





Paweł Nastula

Siła spokoju

Tekst: Alex Kłóś Zdjęcia: Tomek Bergman Lewandowski

Z Pawłem Nastulą – judoką, który stoczył 312 kolejnych walk bez porażki, co stanowi swoisty rekord świata – rozmawiamy w jego *Nastula Judo Fitness Club*. Ma malowniczą śliwę wokół oka. To pamiątka po treningu. Przygotowuje się właśnie do swojej trzeciej walki w mma (mixed martial arts). Mówi krótkimi zdaniami patrząc badawczo w oczy rozmówcy.

1 Jak to jest, kiedy dostaje się kopnięcie kolaniem w głowę?

Chodzi o ból? Nie czuję się bólu. Wszystko załatwia adrenalina. Potem owszem, ale w czasie walki nie ma na to czasu.

2 Dlaczego szanowany powszechnie mistrz olimpijski w judo pakuje się w taką bijatykę jak mma (mixed martial arts – mieszane sztuki walki, w których walczy także przy pomocy uderzeń i kopnięć – przyp. red.)?

Lubię wyzwania. Po 25 latach walk judo poczułem znużenie. Osiągnąłem wszystko, co było do osiągnięcia. Nie chciało mi się już tak ciężko pracować. Potrzebowałem świeżego bodźca. A mma to przyszłość sportów walki. Czysta esencja zbliżona do realnej walki tak blisko jak to tylko możliwe. Ale doskonale rozumiem, że nie wszystkim może się to podobać.

3 Skąd taka skłonność do przemocy?

Przemocy? Jestem spokojnym człowiekiem. Nigdy tylko nie dawałem sobie w kaszę dmuchać. Na podwórku tłukliśmy się równo. Na boksy lub przewracanki. Ja preferowałem chwyt. Ale jak ktoś chciał się bić

koniecznie na pięści, to zgodnie z zasadami nie można było odmawiać. Przyznam się, że dostałem kilka razy ostre baty. No, ale nie mogłem się powstrzymać, kiedy np. graliśmy w piłkę na szkolnym boisku, a przechodziła banda starszych chłopaków i nas przeganiała. Wszyscy schodzili, ja zostawałem. Bilem się z tym, kto chciał mi to wyperswadować.

4 Jak trafił pan do sportu?

Mama zabrała mnie na spacer na AWF. Tam jest cudowny park. Przechodziliśmy obok pawilonu judo, przez okna widać było trenujące dzieci. Zaciągnąłem ją do środka i wyblagałem, żeby przekonała trenera, że mogę już zacząć ćwiczyć. Miałem dziesięć lat, a przyjmowali dzieci od 13. roku życia. Mama prała kimono, farbowała pas. Kibicowała, ale na zawody nie przychodziła, bo się przez to strasznie denerwowałem.

5 Kto był pana idolem?

Piłkarze: Lubański i Deyna, potem może też trochę Bruce Lee. Po *Wejściu Smoka* nosiłem do szkoły rękawice bokerskie. Sparingowaliśmy z kolegami w ubikacji.

6 A jak było z dziewczynami?

Proszę pana, jak tylko trochę podrosłem, to trenowałem już dwa razy dziennie. Nie piliem, nie paliłem. Do kina za często nie chodziłem, nie interesowałem się muzyką, nie siedziałem w książkach. No, ale *Złego Tyrmanda* i *Pięć lat kacetu* Grzesiuka przeczytałem po kilka razy. Chciałem mieć jak najwięcej czasu na sport i poszedłem do zawodówki. Uczyliśmy się obsługi maszyn metra, które miało powstać w przyszłości. Gdzie ja niby miałem dziewczyny podrywać? No może potem trochę w Parku, mojej ulubionej dyskoteczce.

7 Kiedy objawił się pana talent?

Już po dwóch, trzech latach treningów nie miałem sobie w klubie równych. Po dziesięciu zaczęła się gra na światowym poziomie. Zacząłem odnosić sukcesy. To dało mi motywację. Przyznam się szczerze, że nie potrafiłbym chyba trenować bez nagrody, jaką jest sukces.

8 Czy zdarzało się panu wykorzystywać swoje umiejętności na ulicy?

Tak, ale tylko na czyjeś wyraźne życzenie. Judo jest bezkonkurencyjne w samoobronie. Kiedyś pewien chłopak na osiedlu postanowił udowodnić, że jest numerem jeden. Strasznie chciał bić się z Nastulą. W końcu się

spotkaliśmy. Wszystko potoczyło się tak jak w podręczniku. Sprowadziłem go do parteru i założyłem dźwignię. Bardzo przepraszałem. Muszę się przyznać, że sam kiedyś niepotrzebnie sprowokowałem niepozornego gościa, który okazał się tak dobry, że naprawdę długo musiałem dochodzić do siebie. To była lekcja pokory.

9 Ambicja. Czy to ona jest pana główną siłą?

Bez niej nie ma sukcesu. Po kilku tytułach mistrza Polski poczułem, że stać mnie na więcej. Ile razy można być najlepszym w kraju? Trzeba mierzyć w najwyższe cele. Ale ambicja może też być złym doradcą. Cztery miesiące przed olimpiadą w Sydney zerwałem przyczepy w barku. Byłem po kontuzji bez olimpijskiej formy. Ambicja kazała mi jechać i walczyć, i w efekcie przegrałem w eliminacjach.

10 Jaki smak ma porażka?

Koszmar. Szczególnie gdy ludzie, którzy noszą cię na rękach, odwracają się do ciebie plecami. Dużo łatwiej jest wejść na szczyt niż z niego spaść. Po tym jak przestałem wygrywać, ludzie wzruszali ramionami i pytali, po co jeszcze walczę. Nie mogli zrozumieć, że po prostu to kocham.



Paweł Nastula

Urodzony w 1970 r., najwybitniejszy zawodnik w historii polskiego judo. Będąc w szczytowej formie, w latach 1994–1998 w kategorii wagowej 95 kg ustanowił rekord 312 zwycięstw bez porażki. Zdobył wszystkie najbardziej prestiżowe nagrody (w 1996 r. złoty medal olimpijski w Atlancie). Rywale na wieść o tym, że mają zmierzyć się z Nastkiem, wpadali w stan koszmarnego nerwowości zwany „kompleksem Nastuli”. W japońskim podręczniku judo dla szkół podstawowych jedynym zdjęciem judoki spoza Japonii jest podobizna Nastuli. W rankingu 50 największych mistrzów judo został sklasyfikowany przez Japończyków na trzydziestym miejscu. Dziś startuje w mma (mixed martial arts – mieszane sztuki walki) w turniejach organizowanych przez japońską federację Pride Fighting Championships. Poza chwytami musi walczyć także za pomocą uderzeń i kopnięć (także w parterze). Do tej pory stoczył dwa przegrane pojedynki z Brazylijczykiem Antonio Rodrigo Minotauru Nogueira oraz Rosjaninem Aleksandrem Jemeljanenko. 1 lipca ma walczyć po raz trzeci, do końca roku będzie bił się jeszcze dwukrotnie.

11) Przez cztery lata nie miał pan na świecie w swojej wadze konkurencji, jak pan to wspomina?

Kiedy patrzę za siebie na tamte lata, to sam nie bardzo wiem, co mam o tym myśleć. Jeździłem na kilka turniejów rocznie, walczyłem z najlepszymi. A w judo o wyniku decydują często ostatnie sekundy. Myślę, że to wszystko dlatego, że podchodziłem do startów na luzie. Nie robiłem słupków z wygranymi tak jak bokserzy. Potem zrobili to za mnie dziennikarze. Można powiedzieć, że trochę się tym wszystkim bawilem.

12) Jakie znaczenie ma dla pana rodzina?

Jest najważniejsza. Mam dwie wspaniałe córki. W ogromnej mierze to zasługa żony, która w pewnym momencie zajęła się praktycznie prowadzeniem domu. Przez kilka lat nie było mnie w domu po trzydzieści dni w roku. Straciłem kilka lat życia swoich dzieci. To duża cena.

13) Ma pan piękny klub, zbudował pan pod Warszawą dom. To wszystko ze sportu?

Tytuł mistrza świata jest satysfakcjonujący, ale nie przekłada się na sukces finansowy. Byłem najlepszy, ale absolutnie nie było z tego kokosów. Wszystko zmieniło się po tym, jak zdobyłem złoto

w Atlancie. Szybko zgłosił się sponsor. Mogłem się w końcu ożenić i założyć rodzinę. Przez cztery lata startowałem z naszywką producenta napojów gazowanych i nie musiałem zwracać sobie głowy kasą. Dom i klub powstały dzięki temu.

14) Złośliwcy twierdzą, że startuje pan w pride, bo ma pan dług. Ile pan dostaje za walki w pride? Tego nie powiem. To moja tajemnica handlowa. Płacą tyle, że opłaca się bić i ryzykować. Bardzo chciałbym się dowiedzieć, kto rozpuszcza o mnie takie plotki. Dla ścisłości, nie mam długów.

15) Pomiędzy szlachetnym judo stworzonym z myślą o samoobronie a brutalnym mma jest prawdziwa przepaść. Jak przekroczył pan ten rubikon?

Kilka lat temu oglądałem amerykański turniej UFC. Bili się na gołe pięści i byłem naprawdę w szoku. Ani przez sekundę nie pomyślałem, że sam będę brał kiedyś udział w czymś takim. Szybko okazało się, że mma to nie barowa bójka, a najtrudniejszy sport walki. W ogromnej mierze bazujący na chwytach i walce w parterze. A to była moja ulubiona działka w judo. Pomyślałem, dlaczego się nie sprawdzić? Czekalem na konkretną propozycję finansową. Zgłosili się Japończycy.

16) Jako judoka wielokrotnie bywał pan w Japonii, polubił pan to miejsce?

Tak. Ale przyznam szczerze, że nie mógłbym tam mieszkać. Tam wszystko jest inne. Panuje niesamowity ścisk, przestrzeń wykorzystana jest co do centymetra. Japończycy są bardzo grzeczni. Tak grzeczni, że czasami trudno jest się zorientować, co naprawdę myślą. No i ukłony. Po jakimś czasie wchodzi w krew i człowiek sam kłania się co chwila. Tak w ogóle,

to miałem kilka propozycji wyjazdu na stałe za granicę, ale mój dom to Warszawa. Mam klub na Bielanach, na których się wychowałem. Dobrze mi tutaj.

17) Jak się pan czuł wychodząc do walki nie w kimonie, a obcisłych slipkach?

Dziwnie. Na wejście na ring czekałem 40 minut. Mieli tam jakieś obsuwki techniczne. Truchtałem w miejscu, żeby nie ostygnąć. Wrażenia z wejścia na salę, w której ma się walczyć przed pięćdziesięciotysięczną publicznością, są powalające. Wytrzymać to wszystko psychicznie to już połowa sukcesu.

18) Dlaczego przegrał pan dwie walki w pride?

Mam o to do siebie żal, ale zabrakło mi doświadczenia. Mam mocne nawyki z judo. Na przykład ten, że kładę się na brzuchu. W mma to niewybaczalny błąd. Poza tym musiałem nauczyć się uderzać i kopać przeciwnika, kiedy to tylko możliwe. No i zabrakło mi kondycji. W judo walczy się dość krótko i przez cały czas na pełnym gazie. W mma trzeba rozłożyć siły na 10 minut.

19) Wygra pan kiedyś walę w pride?

Zobaczymy. Muszę się jeszcze dużo nauczyć. Walczę po to żeby wygrać, a nie przegrywać w pięknym stylu. To zostawiam innym. Jestem uparty. Zerwałem kiedyś więzadła w kolanie. Lekarze powiedzieli, że mam zapomnieć o sporcie. Chcieli mnie operować. Uparłem się jednak, że będę walczył. Gdybym się poddał, to nie osiągnąłbym potem tego wszystkiego.

20) A nie szkoda panu zdrowia na taki hardcore?

Jestem zdrowy. Mam 36 lat. Na co mam czekać? Zamiast zadawać takie pytania lepiej trzymajcie za mnie kciuki! ☒



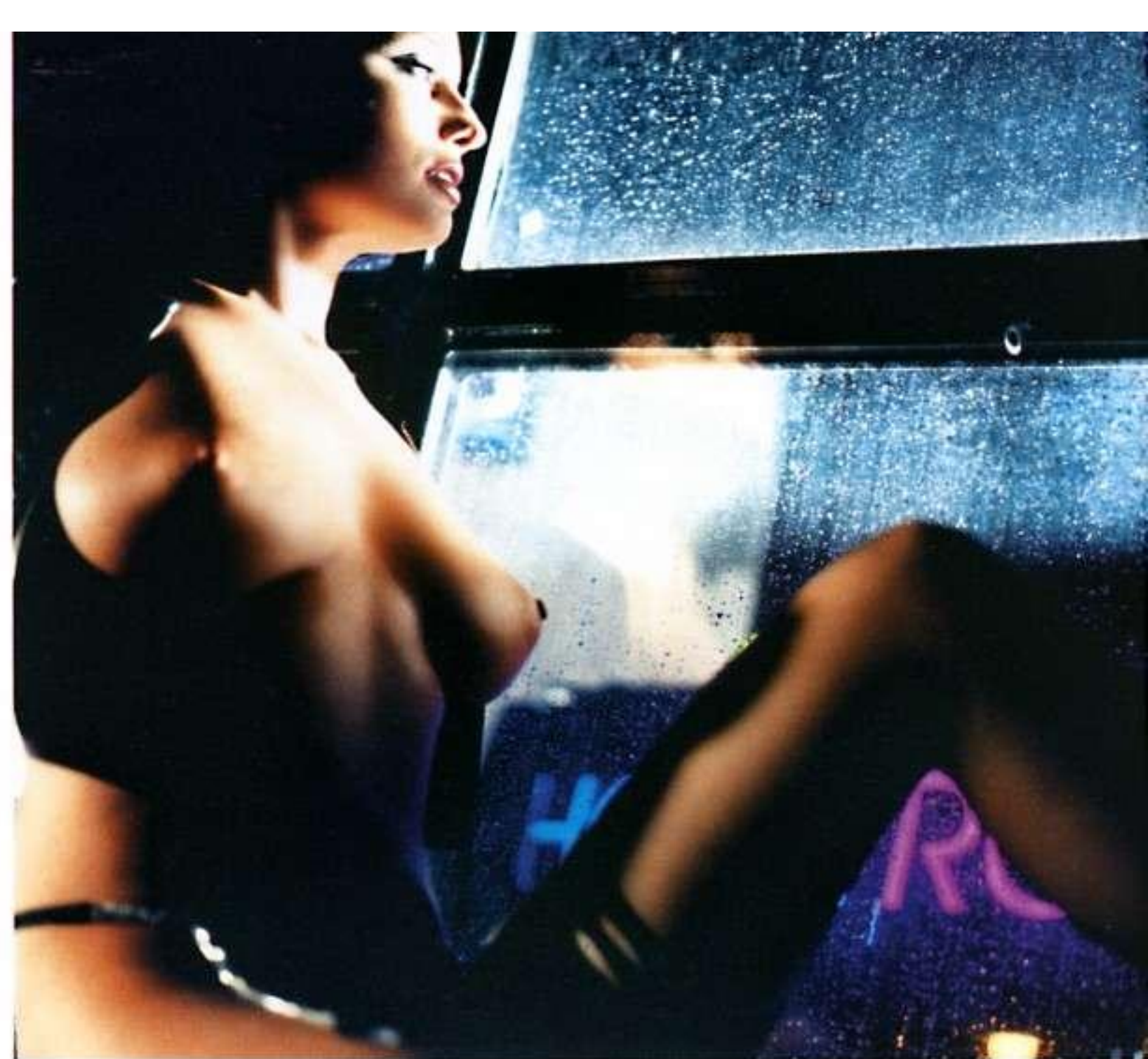
zdjęcia: TOMEK DRZEWIŃSKI

Przed burzą

Duszo, gorąco, pot. Za oknem ciemne niebo. Ale tym razem nie będzie słowików i romantycznego płasania – burza wisi w powietrzu.

W takie wieczory nie chce się wychodzić z domu. Głównie dlatego, że w taki lepki wieczór bywa czasem bardzo podniecająco.





Ewa Wodzińska

PLAYMATE 







Ewa Wodzińska

PLAYMATE 

Zdjęcia **Tomek Drzewiński**

Stylizacja **Anita Sadowska**

Makijaż i fryzury **Margo Węgierek**

Produkcja **Ewa Baraniewska, Kasia Wiechecka**

Scenografia **Ewa Iwańczuk,**

Tomek Felczyński

Za pomoc
przy realizacji sesji
dziękujemy:

Sklepom:

Witchen

Warszawa, CH Klif ul. Okopowa 58/72

Biżuteria:

Pink

Warszawa, CH Targówek,

ul. Głębocka 15

Odbitki zdjęć:

Laboratorium Fotograficzne

Profotel

ul. Wolność 7G

01-018 Warszawa

tel. (0 22) 631 07 46

www.profotel.pl

 **PLAYMATE**

Ewa Wodzińska





PLAYMATE LIPIEC 2006

Ewa Wodzińska



Ewa Wodzińska



Ewa Wodzińska



Imię i nazwisko: Ewa Wodzińska

Biust: 93 cm **Talia:** 63 cm **Biodra:** 88 cm **Wzrost:** 168 cm **Waga:** 55 kg

Urodzona: 25 kwietnia 1979 roku w Warszawie

Ambicje: zostać prezenterką telewizyjną

Lubię: mężczyzn z poczuciem humoru i szarlotkę

Nienawidzę: korków ulicznych w Warszawie i pośpiechu

Moi ulubieńcy: Al Pacino, Robert De Niro, Robert Redford

Co cenię w ludziach: niezależność, szczerość i umiejętność odnalezienia się w każdej sytuacji



Ewa w 1982 r. na spacerze w zoo...



...w zeszłym roku na wakacjach na Korfu...



...i w tym roku podczas majówki



HOTEL ROYAL



Co pan taki smutny ostatnio, panie dyrektorze?

- A, sekretarkę zmieniłem.
- I co? Niezbyt bystra, tak?
- Nie, całkiem mądra.
- To może leniwa?
- Skąd! Bardzo pracowała!
- To może hm... ten... tego... nie chce...
- No coś pan! Robimy to kilka razy dziennie!
- A może nie chce brać do...
- Jak to nie?! Ciągnie jak odkurzac!
- No to o co chodzi?
- Aaa... kawę robi jakąś taką...

Przychodzi facet do pani doktor i mówi:

- Mogłaby pani mi coś dać, bo mam erekcję 24 godziny na dobę?
- Mogę panu dać spanie, jedzenie i tysiąc złotych miesięcznie!

Do niewielkiego sklepiku muzycznego przy lubelskim deptaku wchodzi znany poznański kolekcjoner ludowych instrumentów muzycznych z całego świata.

- Czy dostanę u was – pyta wyniośle – wygarbowaną skórę kozy do polskich tradycyjnych dudów?
- Niestety, nie mamy – odpowiada sprzedawca.
- No jasne, skąd w takim grajdole byłaby wygarbowana kozia skóra – komentuje wybitny specjalista. – A może jest bejcowana skorupa żółwia do kongijskiego conca?
- Nie!
- Cóż za pipidowa – mruczy pod nosem klient.
- To może chociaż znajdzie pan czesane włosy z końskiego ogona do harfy celtyckiej?
- Przykro mi – odpowiada poirytowany sprzedawca – ale mogę panu zaproponować świeżutkie krowie pizdy do niemieckich harmonijek ustnych.

Idzie Czerwony Kapturek przez las. Nagle z krzaków wyskakuje wilk – stary zboczeniec i krzyczy:

– Ha ha, Kapturku! Nareszcie cię pocałuję tam, gdzie jeszcze nikt cię nie całował!

Kapturek patrzy na niego zdziwiona i mówi:

– Chyba, kurwa, w koszyk.

Para zakochanych spaceruje po parku:

- Kochany, pocałuj mnie jak Romeo Julię.
- To znaczy?
- Hmm... a może przytul jak Abelard tulił swą Heloizę..
- Czyli jak?
- Jak?! Srak!! Czytałeś coś w ogóle?
- Tak, *Naszą szkapę*. Ugryźć cię w tyłek?

Do reprezentacji Polski trafia nowy czarnoskóry zawodnik. Na pierwszej odprawie przed treningiem Paweł Janas rysuje na tablicy prostokąt i uderza weń piłką:

– Piłka. Rozumiesz? Bramka, tu, prostokąt. Piłka do bramki to dobrze, rozumiesz?

Murzyn wstaje i rozżalonym głosem mówi:

- Panie trenerze, od kilkunastu lat mieszkam w Polsce, mam tu rodzinę, skończyłem polonistykę i mówię w tym języku lepiej niż niejeden Polak!
- Paweł Janas patrzy na niego zdumiony i mówi:
- Siadaj, synu, mówię do Rasiaka.

Wizytacja polskiej fabryki. Przyjechała grupa fachowców z zagranicznej centrali. Obeszli fabrykę, porozmawiali z paroma uśmiechniętymi (doskonale znającymi angielski) robotnikami. W hali produkcyjnej zauważyli dwóch stojących naprzeciw siebie mężczyzn w zaplamionych kombinezonach, żywo gestykulujących i przekrzykujących warkot maszyn. – Pewnie rozmawiają o ważnych sprawach produkcyjnych – pomyślał menedżer. Skinął na tłumaczkę i powiedział:

– Proszę podkraść się niezauważenie, podsłuchać o czym mówią, przetłumaczyć na angielski i dostarczyć mi spisana rozmowę. Jestem przecież fachowcem i zdaję sobie sprawę z tego, że więcej dowiem się o problemach zakładu z takiej rozmowy niż ze wszystkich papierów i ocen prywatyzacyjnych.

Wieczorem, po powrocie do hotelu zastał na łóżku kartkę z zapisem rozmowy:

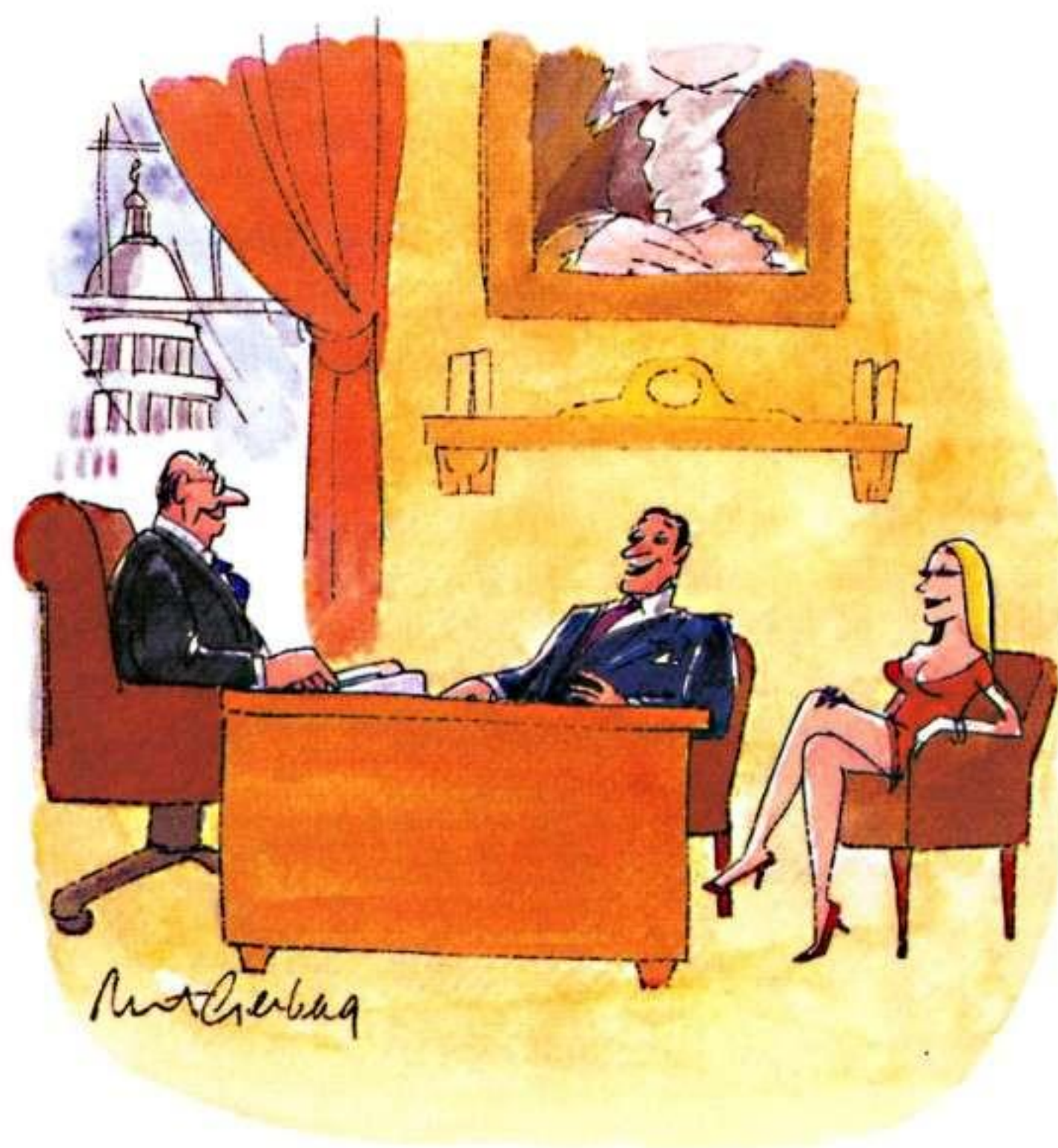
Majster do robotnika: wstępuję w intymne związki seksualne z tobą i twoją mamą, ty, kobieta lekkich obyczajów, nawet gwałconej tokarki, kobieta lekkich obyczajów, nie możesz, kobieta lekkich obyczajów, prawidłowo włączyć. Dyrektor, kobieta lekkich obyczajów, polecił w żeński organ rozrodczy, kobieta lekkich obyczajów, wejść z tobą w intymne związki seksualne w tylnej linii bioder, kobieta lekkich obyczajów, jeśli przez ciebie pasywny homoseksualisto znowu nie wykonamy, kobieta lekkich obyczajów, tego nie podobnego do męskiego organu rozrodczego planu, kobieta lekkich obyczajów, który musi zrobić gwałcona z tyłu w linii bioder fabryka.

Robotnik do majstra: Majster to mógł wstąpić w intymne związki seksualne ze swoją mamusią, ja już wstąpiłem w intymne związki seksualne w tylnej linii bioder z panem dyrektorem, i nie będę wchodził w takie związki, kobieta lekkich obyczajów, z gwałconymi tokarkami. A co najważniejsze na męskim organie rozrodczym wiszą mi wszystkie, kobieta lekkich obyczajów, plany tego gwałconego zakładu.





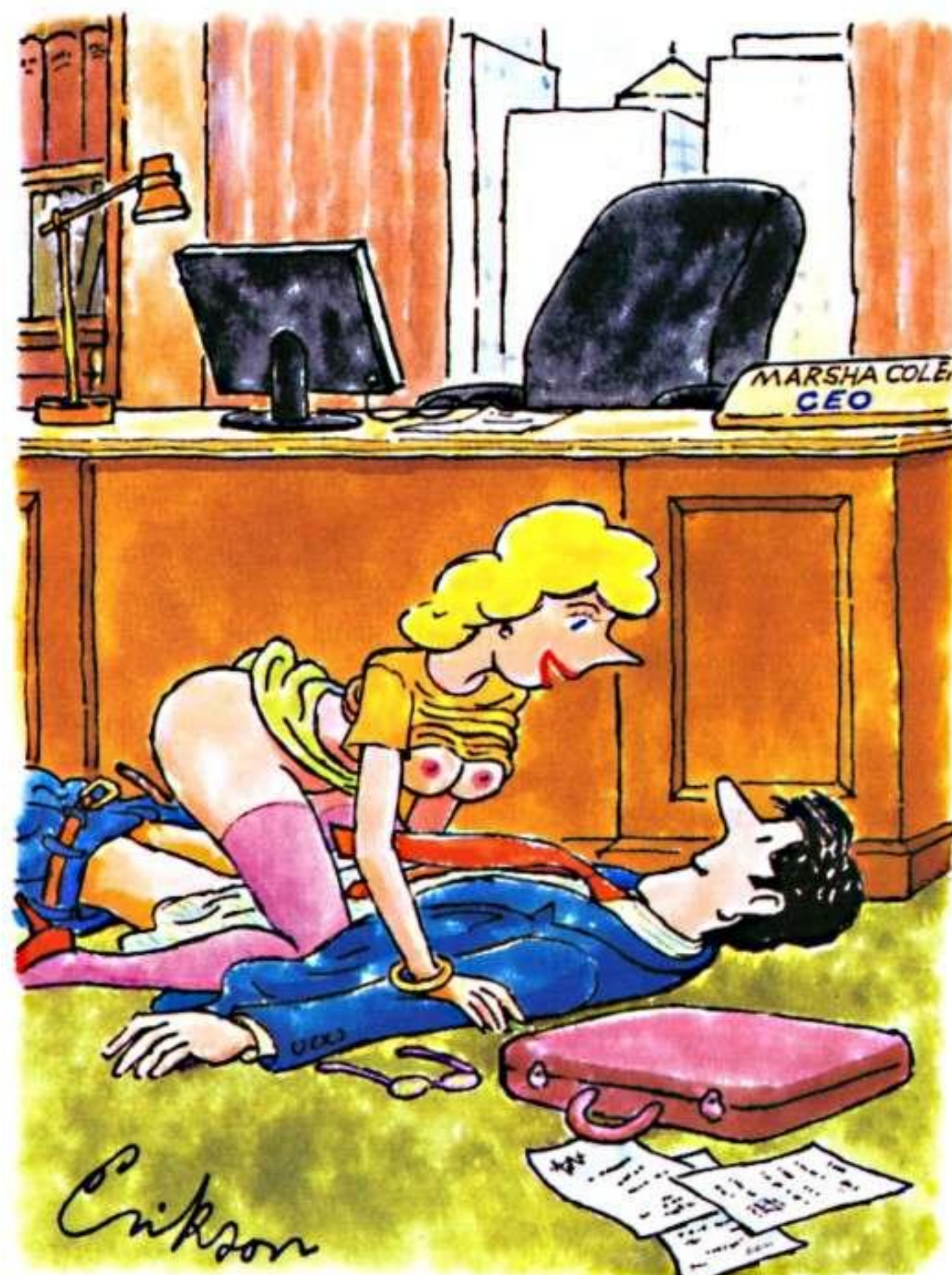
– To spora cena jak na lekarstwo, które ma przedłużyć moją sprawność seksualną. Nie ma pan czegoś na obniżenie oczekiwań mojej dziewczyny?



– Panie kongresmenie, panna Burns i ja chcieliśmy tylko zasugerować, że wkład polityczny nie zawsze musi ograniczać się do wkładu pieniężnego.



– Dzięki wam pojęcie dobrego i złego śledczego nabiera zgoła innego znaczenia.



– Muszę przyznać, że to twoje resume jest zaskakująco solidne!

NA RYKOWISKU

Tekst: Rafał Jemielita

ROMANTYCZNIE, DO BÓLU
CHCESZ NA NIEJ ZROBIĆ WRAŻENIE? NIE
OSZCZĘDZAJ. KUP BILETY, ZAREZERWUJ DOBRY
HOTEL I LEĆ PROSTO DO BRAM NIEBIOS...

1} Wyspa Necker, Brytyjskie Wyspy Dziewicze

W latach 80. tę małą, zaledwie 30-hektarową wysepkę na środku Morza Karaibskiego kupił Richard Branson. Właściciel wytwórni Virgin Records wydumał, że bogatym potrzebny jest mały ziemski raj i że Necker świetnie do tej koncepcji pasuje. Między palmami Branson wystawił kilka stylowych bungalowów. Takich najwyższej klasy i dla superwymagających – wysepka przeznaczona jest dla zaledwie 26 gości. Za dobę w tym „paradajście” płaci się 30 tysięcy dolarów (około 90 tys. zł), ale wydatek się opłaca – wybranka serca i łoża z pewnością zaakceptuje darmowe drinki, 50-osobowy personel realizujący jej najdziwniejsze zachcianki, prywatny basen leżący tuż przy „numerze” i wannę ustawioną (dla niej) wprost na tarasie. Na pewno spodoba się jej też pomysł zjedzenia wspólnej kolacji w towarzystwie Toma Cruise’a czy Mariah Carey. To całkiem prawdopodobne, bo Necker leży na tyle daleko od stałego lądu, że celebryci właśnie tutaj szukają wytchnienia od tłumy nękających ich paparazzi.

www.necker.com



2} Musha Cay, Wyspy Bahama

Wyspa jest dwukrotnie większa od Necker. No i trochę tańsza – za nocleg płaci się „tylko” 25 tysięcy dolarów. Krystalicznie czysty ocean, piasek biały jak zmywalna emulsyjna do ścian – Musha Cay musi się spodobać każdemu. Na wyspie są 24 miejsca noclegowe, kuchnia podaje najświeższe owoce morza i markowe wina, a kolacje jada się przy stołach ustawionych wprost w wodzie. Wszystko w cenie. Płaci się tylko za telefony. Dziwne, prawda?

www.mushacay.com



KOCHAJ ALBO RZUĆ

PRZYJEMNE WARTO ŁĄCZYĆ Z POŻYTECZNYM.
MIŁO SPĘDZIĆ KILKA GODZIN W KASYNIE, NA
WYŚCIGACH CHARTÓW LUB MEGAIMPREZIE NA
PLAŻY, ŻEBY W GŁĘBI NOCY ODDAĆ SIĘ PEŁNI
PRZYJEMNOŚCI...

3} Makau

Na ulicach mówią tu głównie po chińsku i portugalsku, ale w użyciu są właściwie wszystkie języki ludzkiej cywilizacji – cały świat przyjeżdża do Makau przegrywać fortuny i chce się przy tym dobrze zabawić. W towarzystwie kobiet oczywiście, z których urody i różnorodności słynie ta dawna portugalska kolonia. Tutejsze panienki są chętne i z przyjemnością towarzyszą spragnionym uciech facetom. Ze niby Bangkok jest lepszy? Może tak, ale w 20 licencjonowanych nocnych klubach Makau jest na pewno bardziej egzotycznie. I zapewne także bardziej bezpiecznie – Makau jest małe i przestępcze triady z Japonii działają tu wyłącznie w ukryciu. Innymi słowy: detaliczni seksturysci ich nie interesują...

www.macaotourism.gov.mo



4} Ibiza

Przepełniona, ale sprawdzona – śródziemnomorska wyspa to propozycja dla tych, którzy lubią gwar i nie przeszkadza im tłum na ulicy. Na Ibizie ciężko się dostać, bo od lat cieszy się ustaloną renomą światowej stolicy plażowych party. Ibiza to wyspa transowej muzyki i jednych z najlepszych na świecie tanecznych klubów. Niektóre z nich działają od ponad 30 lat. Wśród nich jest „Privilege Ibiza” (największy klub na świecie), słynący z golizny „Pacha” (klub otworzył podwoje w roku 1973) oraz superdyskотеka „Amnesia”. Można się zapomnieć, naprawdę.

www.ibiza-spotlight.com



„Umówiłem się z nią na dziewiątą, tak mi do niej tęskno już”. Znacie? Na pewno. Każdy pamięta ten zakurzony filmowy szlagier, w którym Eugeniusz Bodo przywabił kobiety szczerym śpiewem, brylantyną i pustym portfelem. W dobie migrującej cywilizacji na romantykę i brzdąkanie na gitarze nie ma już czasu. Warto za to wiedzieć, gdzie łowy okażą się najbardziej skuteczne.

EUROPA DA SIĘ LUBIĆ

AMSTERDAM, STOLICA CZERWONYCH ŚWIATEL? TAK, ALE NIE TYLKO! UCIECHY MOŻNA SZUKAĆ TEŻ W INNYCH MIASTACH ZJEDNOCZONEJ EUROPY.

5 } Kopenhaga, Dania

Tu wszystko się może zdarzyć – Kopenhaga pozazdrościła bowiem popularności Amsterdamowi i już dawno postawiła na rozwój przemysłu „rozrywkowego”. Ale, ale! W pierwszej chwili stolica Danii nieco jednak zawodzi, bo tutejsza dzielnica czerwonych świateł w niczym nie przypomina rozbuchanego Amsterdamu czy Brukseli – oficjalnie w Danii prostytutka jest tabu. Nie zmienia to jednak faktu, że Kopenhaga potrafi zaoferować to, co w dziedzinie seksu wymyślono najlepszego. Są nocne kluby, bary go-go i salony striptease'u, można obejrzeć walki w szampanie lub wpaść do słynnych skandynawskich salonów masażu połączonych z rozgrzewającymi saunami. Najwięcej klubów można znaleźć wokół Gammel Kongevej w zachodniej części dzielnicy Frederiksberg oraz w okolicach głównego dworca kolejowego (ulica Skælbækgade zwana Lolita Strasse). A jeśli komuś mało, w lokalnych kioskach sprzedają odpowiednie gazety ogłoszeniowe. U nas handlujemy samochodami, tam na papierze handluje się też miłością. <http://cad.ctw.dk/>



6 } Tallin, Estonia

Oficjalnie żadnych czerwonych świateł nie znajdziemy także w Tallinie. Stolica Estonii cieszy się jednak ustaloną renomą najlepszego megadomu publicznego dawnego bloku wschodniego. Sekskluby to jedno, ale warto po prostu rozejrzeć się na ulicy. Estonki to wspaniały przykład jak w portowym mieście krew zachodu i południa chętnie mieszała się z krwią dalekiej Północy i Wschodu. Żeby nie popadać w zbytnią egzaltację – kobiety w Tallinie mają nogi do nieba i urodę miss world. Za uśmiech można oddać ostatniego dolara, euro czy funta. W wolnych chwilach warto spróbować lokalnego clubbingu. Najbardziej gorący jest „Club Hollywood” przy Vana-Posti 8 (centrum Starego Miasta), a najmodniejszy mocny „Wenus” [Vana Viru 14]. www.tourism.tallinn.ee



GOŁO I WESOŁO

A MOŻE TAK ODPUSZCIĆ SOBIE STANDARDY I PODRYW KLASYCZNY? PO CO TE WSZYSTKIE BZY, PIERŚCIONKI, WINO CZY ŚWIECE? MOŻE SPRÓBOWAĆ ODROBINY SZALEŃSTWA I PODRYW ROBIĆ BARDZIEJ EKSTREMALNIE, NP. NA GOLASA?

7 } Cap d'Age, Francja

Znacie takie miejsce, w którym do banku można wejść bez ubrania? W którym sklepie pozwalają chodzić bez majtek i gdzie zjeść obiad na łonie (niekoniecznie natury)? Tylko we francuskiej miejscowości Cap d'Age, która chwali się nieoficjalnym tytułem światowej stolicy naturystów. Co roku na śródziemnomorskie plaże naturystów przyjeżdża co najmniej 40 tysięcy golasów i choć francuskie prawo na nagość patrzy krzywym okiem, w Cap d'Age nikt nikogo nie przesładuje. www.capdagde.com



8 } Skiathos, Grecja

Wyspa Skiathos leży na południe od Salonik. Nie ma tu klubów i dyskotek, ot kilka hoteli, trochę apartamentów i jakaś przykurzona tawerna. Nuda? Niekoniecznie. Skiathos ma najlepsze plaże nudystów w całej Grecji. Na Big Banana Beach zjeżdżają się golasy z całej Europy, bo tylko tu można znaleźć prawdziwy żółty piach i absolutny luz tekstylnych – Skiathos przyciąga nudystów od co najmniej 40 lat i tutejsze babularki do sekretnych widoków zdążyły się już dawno przyzwyczaić. www.skiathosinfo.com
www.skiathos.gr



BALUJĄCY REBELIANT

Tekst: Łukasz Lubiowski Ilustracja: Piotr Leśniak

Obieżyświat, hulaka, miłośnik marihuany i futbolu. Choć stać go na luksusy, najchętniej śpiewa na ulicy dla sąsiadów. Manu Chao – dla wielu najważniejsza ikona rebelianckiej muzyki od czasu The Clash i Boba Marleya. 6 lipca wystąpi w Gdyni na Opener Festival.

Kiedyś trudno było mi usiedzieć w jednym miejscu dłużej niż przez dwa tygodnie. Po prostu nadchodziła taka chwila, gdy brałem swą torbę i ruszałem przed siebie – wspomina Manu Chao. Niemal siedem lat spędził na włóczędztwie, bez stałego dachu nad głową, śpiąc gdzie popadnie. Nocował w takich hotelikach, na sofie u życzliwych ludzi, u przygodnie poznanych dziewczyn. Nieraz po prostu do rana przesiadywał w barze lub na plaży. Pomieszkiwał w Meksyku, w Rio i w Dakarze, ostatnio osiadł w Barcelonie, bo – jak mówi – „to miejsce, gdzie jeszcze istnieje życie na ulicy. A ja nie potrafię żyć inaczej”.

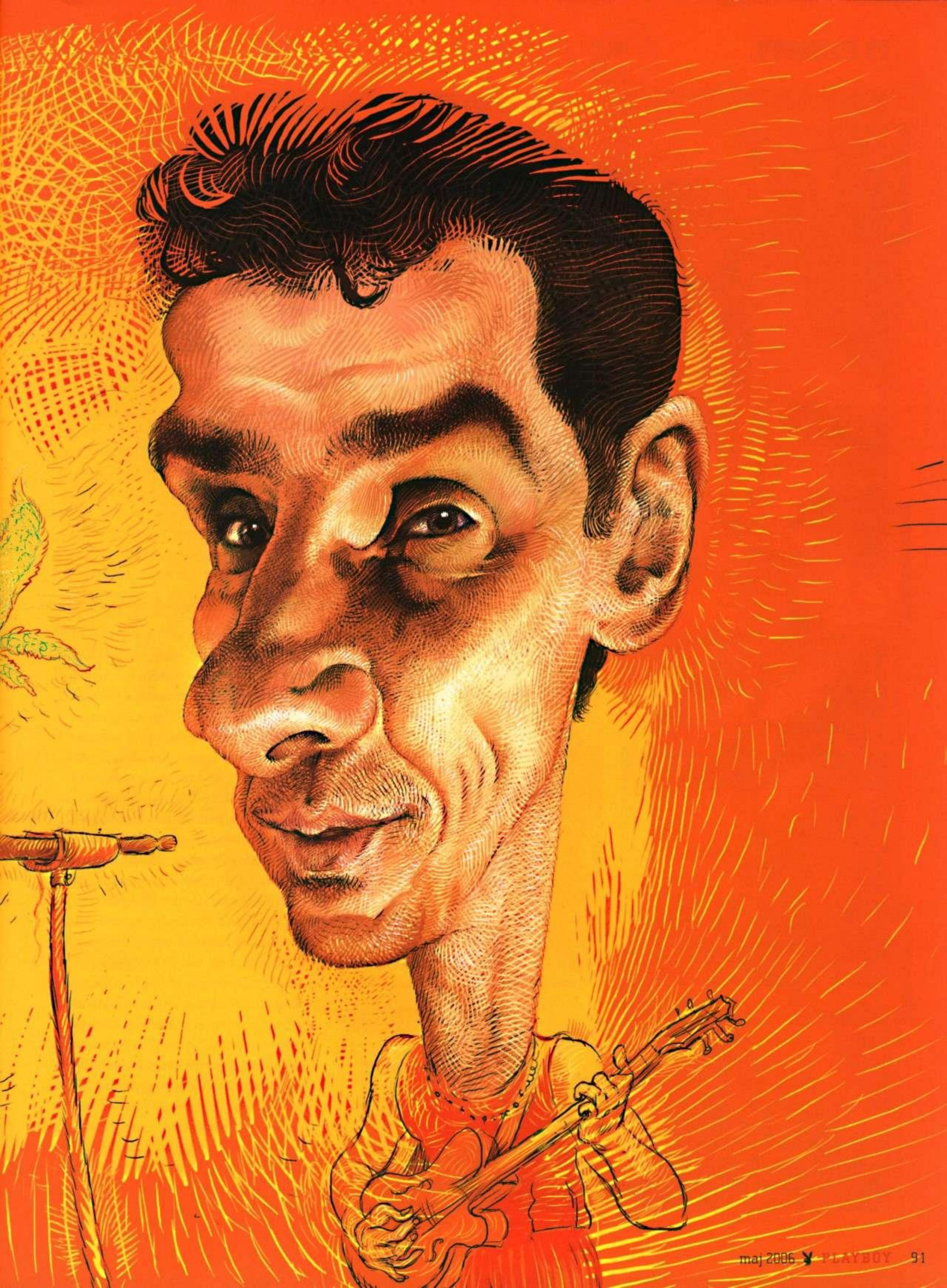
Jest jak postać z powieści lotrzykowskich – ludowy bohater, ciągle w drodze, czasem działający na granicy prawa. O południowoamerykańskich wояżach jego grupy Mano Negra do dziś krążą legendy – szczególnie w Kolumbii, gdzie Manu i jego załoga przemieszczali się wszelkimi możliwymi środkami (m.in. starą lokomotywą) po pogrążonym w chaosie wojny domowej kraju. Podróż zaczęła się w 1992 r. i trwała niemal rok, a każdy dzień oznaczał trudne negocjacje z lokalnymi bossami – narkotykowymi baronami lub lewicową guerillą, z bandami szmuglerów albo z rządowym wojskiem. Do dziś nie wiadomo, jakim sposobem cało wrócili do domu. Chao twierdzi, że to właśnie wtedy nauczył się na scenie dawać z siebie wszystko: „Bywało tak, że na widowni

wszyscy mieli broń, więc gdybyśmy zagrali na pół gwizdka, nie okazali im respektu, moglibyśmy nie wyjechać stamtąd żywi”.

Jego przygody to gotowy scenariusz filmu drogi – podobnie jak powieści Kerouaca czy *Dzienniki motocyklowe* Che Guevary. Beatnicy i rewolucjoniści przemierzając kontynenty korzystali jednak z dobrodziejstw motoryzacji. Ale nie Mano Negra! Dla szalonej paryskiej ekipy to byłoby zbyt banalne. Uparli się, by za wszelką cenę uniknąć południowoamerykańskich bezdroży. Kolej im się znudziła, więc na kolejne tournée wynajęli statek. Niczym piracka załoga krążyli od portu do portu, po drodze zabierając kogo się da: żonglerów, clownów, przemysłowców i ściganych przez policję partyzantów. Czasem po prostu zwyczajnych włóczęgów. Najbezpieczniej czuli się na pokładzie, często więc grywali koncerty w ogóle nie schodząc na ląd! Poza tym towarzysztwo do zabawy było przednie, a Mano Negra lubili nieźle zabalować. Występy raz przeradzały się w polityczne demonstracje, innym razem w pijackie wygłupy. „Nasz pierwszy menedżer był też aktorem porno i czasem kończył, grając swoim fiutem na perkusji” – śmieje się Manu. Nic dziwnego, że muzycy grupy do dziś mają wiernych przyjaciół niemal we wszystkich zakątkach Ameryki Łacińskiej.

Manu to prawdziwy południowiec. Gorącą krew ma po rodzicach – hiszpańskich

Leśniak





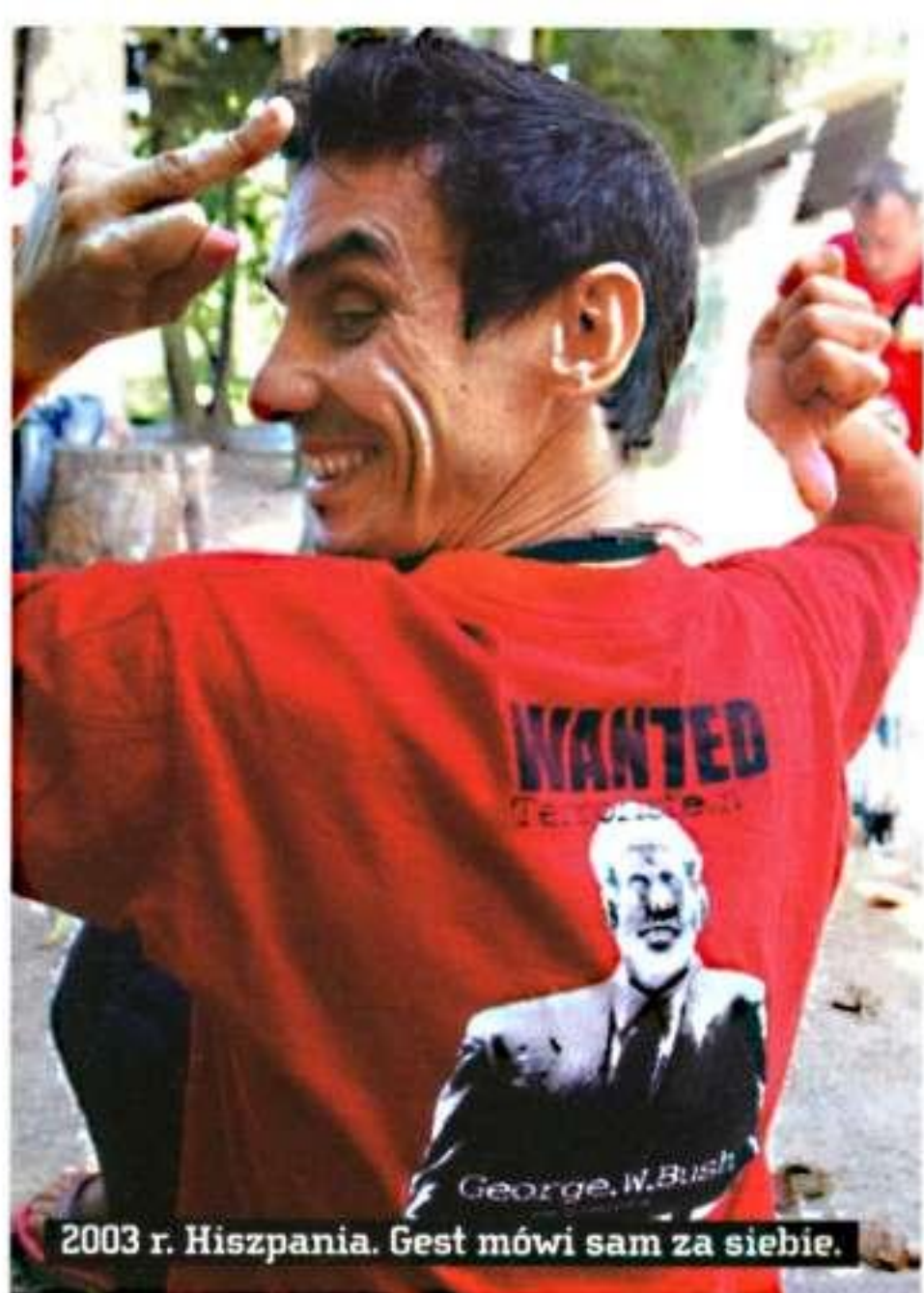
Manu Chao podczas koncertu Mano Negra w paryskiej dzielnicy La Defense



2003 r. Włochy. Zakład karny w Volterra. Manu otoczony uradowanymi jego przyjazdem więźniami.



2003 r. Hiszpania. Manu Chao na czele 2 tysięcy demonstrujących antyglobalistów.



2003 r. Hiszpania. Gest mówi sam za siebie.



2003 r. Jose Bove, obrońca interesów francuskich rolników (z lewej) i Manu Chao przygotowują się do bojkotu wrześniowego szczytu gospodarczego w Cancún

emigrantach, którzy uciekli do Francji przed reżimem Franco. Manuel Thomas Arthur Chao, bo tak brzmi pełne nazwisko artysty, urodził się 45 lat temu w Sevres na przedmieściach Paryża. Papa Chao, znany dziennikarz, często gościł u siebie opozycjonistów z Madrytu, a także niepokornych intelektualistów z krajów Ameryki Południowej. W Sevres bywał choćby Gabriel García Márquez. Noblista wciąż pamięta, jak czteroletni brzdąc wchodził mu na kolana. „Już wtedy nieźle broił” – mówi. Słowny pisarz i muzyk spotykali się później wielokrotnie przy okazji alterglobalistycznych protestów. W domu Manu godzinami dyskutowano o polityce, jednak jako nastolatek miał ciekawsze zajęcia. Gdy tylko mógł, wrywał się, by kopać futbolówkę lub poszaleć na flipperach. Marzył ponoć, by zostać piłkarzem. Do dziś na koncertach śpiewa czasem przebój *Santa Maradona*. Dorastając szybko jednak poznał „uroki” życia w dzielnicy imigrantów. W Sevres trzeba było przejść próbę charakteru – mięczakom wstyd było wyjść na ulicę. Zamiast trenować Manu włączył się więc z bandą wyrostków. „Nie byłem łobuzem, ale zabierali mnie ze sobą jako maskotkę, mówili, że przynoszę im szczęście. Nocą uczestniczyłem w napadach z bronią w rękę. Sam nigdy nikogo nie uderzyłem. Nigdy nie użyłem broni, tylko czekałem w samochodzie. Umierałem ze strachu, ale to mnie fascynowało” – wspomina.

Podobnie jak większość jego kumpli jako 15-latek zaczął dilać trawkę, jak przyznaje głównie po to, by „zgrywać cwaniaka przed dziewczynami”. Wycofał się, gdy w dzielnicy pojawiła się heroina. Dziś dziękuje losowi, bo wielu swych dawnych kumpli odwiedza na lokalnym cmentarzu. Gdy wraca w rodzinne strony, wciąż jednak wpada do ulubionego bistro, w którym jako dzieciak popalał gandzię na zapleczu. Nie ukrywa, że i dziś lubi spalić tam lufkę. Marihuana – jak mówi – nie tylko dobrze go nastraja, ale i pomaga w pracy. Bez jointa trudno mu tworzyć muzykę i pisać teksty.

Rock'n'roll być może uratował mu życie. Surowy przekaz Chucka Berry'ego i buntowniczy etos The Clash kręciły go bardziej niż dragowe odloty. Nauczył się grać na basie i namówił kilku kumpli do założenia zespołu. Z początku nie było łatwo. Próbowali w pralni stojąc w plastikowych miednicach, żeby nie poraził ich prąd. Co gorsza, nie mogli grać koncertów w dzielnicy, bo zjawiały się przestępcze bandy i zabierały im kasę. Niejednokrotnie wybuchały zadymy, gdy przyjeżdżała gangsterka z sąsiedniej dzielnicy. Sytuacja zmieniła się w 1980 r. wraz z narodzinami Hot

Pants, jego pierwszej profesjonalnej kapeli. Nazwa – Gorące Gacie, zaczerpnięta z kawalka Jamesa Browna, jednoznacznie definiowała ówczesne zainteresowania młodych muzyków. Hot Pants – z Manu jako wokalistą i gitarzystą – grali garażowego rocka i wędrowali po południowej Europie bawiąc się na całego. Seks i rock'n'roll – bez ciężkich dragów, wydawały się doskonałym pomysłem na życie. Do czasu. Podczas wizyty w Hiszpanii Manu przeżył olśnienie – zapragnął śpiewać w ojczystym języku i poczuł, że gówniarskie ekscesy nieco mu się znudziły.

To wtedy właśnie, w 1987 r. założył Mano Negra – zaangażowany politycznie punkowo-folkowy kolektyw. Zwiedził z nimi pół świata. Francuzów pokochali fani reggae i hiphopowcy, miłośnicy flamenco i punkowe załogi. W krajach nieanglojęzycznych Mano byli jedną z najbardziej kultowych grup minionej dekady. Okazało się też, że objawienie z Grenady – choć doniosłe w skutkach – nie przemieniło Manu w ascetycznego proroka. Zabawa trwała dalej! Wspomniana wcześniej historia z menedżerem

w argentyńskiej telewizji: czym jest anarchia?, po prostu zdemolował studio. Podkreśla jednak, że lepiej pogadać ze znajomymi przy piwku, zapalić jointa i wspólnie pośpiewać niż niszczyć sklepy. Nieufny wobec wszelkich ideologii o polityce rozmawia jednak chętnie. Krytykuje Busha i liberalów, aktywnie wspiera zaś ruch zapatystów z meksykańskiego stanu Chiapas. Niejednokrotnie spotykał się z osławionym komendantem Marcossem. Ostatnio z okazji koncertu w Mexico City, na którym grał dla 150 tys. widzów. Manu uwielbia występy na żywo – przyjmuje zaproszenia zarówno na duże festiwale jak i do więzień, grywał podczas strajków, ale i na weselach: „najlepszym sposobem, by przekazać coś ważnego, jest wspólna zabawa. Jesteśmy grupą muzyczną i naszym podstawowym zadaniem jest uszczęśliwianie ludzi”.

„Mam jedno życie i nie mam zamiaru się zanudzić” – to jego credo. Ciekawe jak długo wytrzyma w Barcelonie. Kupił dwupokojowe mieszkanie, do którego wprowadził się ze swą nową dziewczyną Nadine. Dzielnica nie należy do najlepszych, ale z jego tarasu rozciąga się

Dziewczynę do łóżka zaciągnął szef lokalnej komórki partyjnej, a zawiedziony Manu zrozumiał, że hasło „równo dla wszystkich” to czcza gadanina. Nie należy teoretyzować, ale działać.

mówi sama za siebie. Nie jest też chyba przypadkiem, że jeden z najpopularniejszych albumów zespołu ma tytuł *Putas's Fever* – w portorykańskim slangu to określenie kili.

„Należałem do Młodzieżowej Organizacji Komunistycznej w Sevres z powodu mało politycznego. Zapisaliśmy się w siedmiu czy ośmiu z chłopakami z dzielnicy, wszyscy z tego samego powodu. Byliśmy zakochani do szaleństwa w młodej sekretarce” – przyznaje rozbawiony Manu. Dziewczynę do łóżka zaciągnął wówczas szef lokalnej komórki partyjnej, a zawiedziony młody aktywista szybko zrozumiał, że hasło „równo dla wszystkich” to czcza gadanina. Nie należy teoretyzować, ale działać.

Manu Chao to przeciwieństwo Bono – woli wspólnie z najbliższymi sąsiadami zadbać o własną dzielnicę niż spotykać się z głowami państw. Stoi twardo na ziemi – zamiast być na salonach przesiaduje z biedakami z faveli. Wie, że nie przyniesie im większej radości niż chwytliwy refren, taneczny rytm i odrobina przewrotnego, chuligańskiego poczucia humoru. Jego przekaz jest prosty – kiedyś, zapytany

piękny widok na całe miasto. Manu lubi zasypiać na świeżym powietrzu w swoim hamaku. Deklaruje „moim biurem jest plac i jest tam ciepło”, jednak nie da się ukryć, że po raz pierwszy od długiego czasu ma stały adres, łóżko i studio na tyle duże, że nie mieści się do torby. To w nim nagrywa swe muzyczne reportaże z podróży, które później rozchodzą się w milionowych nakładach. Wiedzie mu się całkiem dobrze – sam o sobie mówi „dziecko szczęścia” – jednak bez codziennej dawki adrenaliny, bez kopniaka i mocnych emocji zabraknie mu inspiracji do tworzenia. Trudno się spodziewać, że przywdzieje domowe pantofle i zacznie opiewać uroki rodzinnej sielanki. Coś mu już chyba chodzi po głowie, bo niby żartobliwie ostrzega: „Ja nie mam żadnych oczekiwań. Chciałbym pojechać na dłużej do Indii i Afryki, i być może któregoś dnia po prostu zniknę na sześć lat”.

Nigdy nie miał ustabilizowanego życia, nigdy nie troszczył się o przyszłość. Założył się o butelkę tequili, że niepokój, który przez lata gnał go przez bezdroża kilku kontynentów, jeszcze da o sobie znać. 

NAJWAŻNIEJSZE PŁYTY MANU CHAO

Mano Negra *Casa Babylon* 1994

Mano Negra wspólnie z Chao grali ponad 10 lat i nagrali w tym czasie pięć znakomitych płyt. Po wielu przygodach w Ameryce Płd. Manu zdecydował się na chwilę odpocząć w Hiszpanii i choć z początku ludzie z Mano Negra grywali sporadycznie z nową grupą Chao – Radio Bemba, z czasem ich drogi się rozeszły. *Casa Babylon* to pożegnalny album wielkiego zespołu. Francuzi grają tu z werwą, jakiej nie słyszano od punkowej rewolucji. Za nic mają sztywne konwencje i gatunkowe reguły – śmiało łączą rockową energię, funkowy puls, gorące rytmy ska i latino i hiphopowe eksperymenty. Takie hity jak *Viva Zapata*, *Santa Maradona* i *Machine Gun* do dziś przyjmowane są z entuzjazmem podczas koncertów Manu.



Manu Chao *Clandestino* 1998

Album niemal w całości powstał w czasie samotnych podróży Manu. Artysta nieraz powtarzał, że do nagrania płyty potrzebna mu gitara, worek marihuany i przenośny dyktafon. Na *Clandestino* nie ma śladów rockowego ferworu dawnych płyt Mano Negra – słychać za to fascynację reggae, salsą, muzyką północnej Afryki i francuskimi chanson. Manu śpiewa w czterech językach – po hiszpańsku, portugalsku, francusku i angielsku. Często żartuje, że przypadkiem stworzył nowy dialekt: „spanglish”. Wielką popularność zdobyła piosenka *Bongo Bong*, która opowiada o stereotypach, z jakimi w Europie spotykają się afrykańscy imigranci. Dzięki tej płycie Manu zyskał status barda lewicowej kontrkultury.



Manu Chao *Proxima Estacion: Esperanza* 2001

Udana kontynuacja i rozwinięcie pomysłów z *Clandestino*. W barcelońskim studio, gdzie nagrywano tę płytę, chyba trudno o chwilę spokoju, bo na krążku słychać szczekanie psów, krzyki pakistańskich sąsiadów, babcine przyspiewki i odgłosy pościgu za złodziejami. Tytuł *Następny przystanek: Nadzieja*, to fraza znana wszystkim, którzy jechali madryckim metrem. Stacja Esperanza istnieje naprawdę. Szczegółnej wymowy nabrał on po bombowych zamachach w stolicy Hiszpanii. Płyta jednak ukazała się niemal trzy lata wcześniej.





Moto

SAMOCHÓD PRZYSZŁOŚCI

CAR'S NOT

Tekst: Marcin Klimkowski

Samochodom nie grozi śmierć.
Motoryzacja nie skończy na śmietniku
historii. Wszystko się zmieni, nie wszystko
na lepsze, ale futurologi nie mają
wątpliwości, że ponadstuletnia przygoda
człowieka z maszyną na czterech kołach
potrwa co najmniej kolejne 100 lat.

Niedługo może się urzeczywistnić
wizja z Mad Maxa i nie będziemy
mieli czym zatankować
samochodowych бакów

DEATH





Zbiorniki na wodór

Zespół napędowy

Akumulatory NiMeH

Zespół napędowy

System chłodzenia



Kierownica jak wolant, ciekłokrystaliczne ekrany dotykowe zamiast klasycznej mechaniki – samochód jutra będzie bardziej zelektronizowany.



Hybrydę najłatwiej poznać po... ekranie na desce rozdzielczej, na którym można (z niewiadomego powodu) obejrzeć np. proces ładowania akumulatorów.



Hybrydy zajmowały kiedyś sporo miejsca. Dziś znacznie je zminiaturyzowano i mieszczą się pod maską.

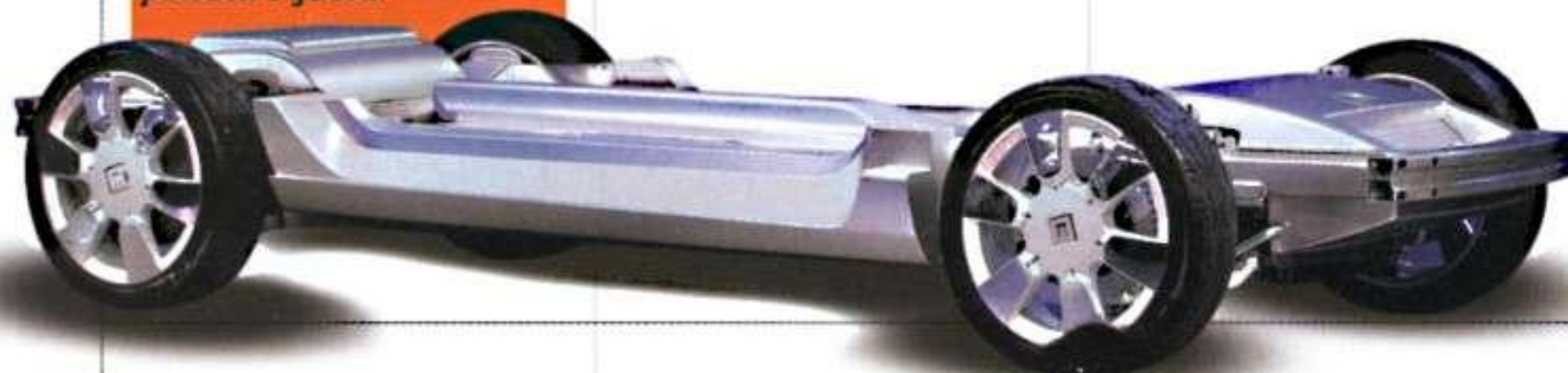
**Walke
na śmierć
i życie stoczy
z elektronami
wodór i tlen
zaprężone
do pracy
w ogniach
paliwowych**

Nie ma wątpliwości. Samochody nigdy nie były tak bezpieczne – dzięki użytym do produkcji materiałom, strefom kontrolowanego zgniotu, inteligentnym zagłówkom i fotelom oraz poduszkom powietrznym – jak dziś. Nigdy nie jeździło się nimi tak komfortowo, dzięki zaawansowanym zawieszeniom (często – jak w Porsche, Audi i innych autach – regulowanym) oraz dobrym i przyczepnym oponom. Nigdy też nie były tak przyjazne przyrodzie, dzięki nowoczesnym silnikom z bezpośrednim wtryskiem paliwa, czystym turbodieslom czy technologii hybrydowej (Lexus, Toyota, Honda, a także Ford, Nissan, General Motors i inne marki). Wreszcie, nigdy nie były tak piękne, szybkie i luksusowe. Motoryzacja, idzie ku (coraz) lepszemu.

Koniec czarnego złota

Podstawowym problemem motoryzacji jest ropa. A konkretnie – zagrożenie jej rychłym wyczerpaniem się. Dziś samochody zużywają ok. 10 miliardów ton ropy rocznie. W 2020 r. będą jej zużywać 30 miliardów ton. Tymczasem surowiec zacznie się kończyć ok. 2100 r., a według pesymistów, którzy twierdzą że producenci ropy przekłamują dane, nawet o 50 lat wcześniej. Może się więc urzeczywistnić filmowa wizja z *Mad Maxa* z Melem Gibsonem – pojazdy nie będą się mogły poruszać, bo nie będzie czym zatankować ich baków. Dlatego już od kilku lat wielkie koncerny szukają alternatywy dla ropy. Po pierwsze – gaz. Ale to tylko półśrodek. Wiadomo bowiem, że tak jak ropa, prędej czy później gaz się skończy.

Wizja koncernu General Motors: wymienne podwozie z wbudowanym silnikiem. Nadwozia będzie można dobierać według potrzeb i gustu.



Auta, w których fabrycznie instaluje się zbiorniki na gaz ziemny CNG (m.in. w volkswagenach i mercedesach), to doraźne rozwiązanie obliczone raczej na obniżenie kosztów eksploatacji niż rozwiązanie globalnych problemów. Poza tym jest to rozwiązanie dość drogie.

Wysokie napięcie

Kolejnym (i dużo rozsądniejszym) pomysłem jest skorzystanie z prądu. Technologię hybrydową (zapowiedź ustępowania miejsca przez silnik spalinowy elektrycznemu) najmocniej forsują Japończycy. Toyota i jej Prius, który notabene nie jest wcale pierwszym samochodem spalinowo-elektrycznym, osiągnęła sukces. Skłoniło to firmę do podwojenia nakładów i pójścia tą właśnie drogą. Niemal każdy model należący do Toyoty Lexusa można dziś kupić w wersji hybrydowej – luksusowego GS-a (wersja 450h), terenowego RX-a (440h), a wkrótce także flagowego LS-a (600h). Toyota robi wokół swoich hybryd najwięcej szumu, ale z oszczędzającą paliwo technologii korzystają samochody Hondy (Civic IMA), Audi (za rok na rynku pojawi się hybrydowy Q7), Forda (SUV Escape) i – tak naprawdę – wszystkich innych marek, z tym że nie wszystkie firmy decydują się na kierowanie skonstruowanych przez siebie aut na taśmy produkcyjne. To jednak wyłącznie kwestia czasu. Na razie baterie są ciężkie i dość drogie, ale futurologi nie mają wątpliwości, że postęp w ich konstruowaniu będzie tak szybki jak ten w tworzeniu procesorów, czyli... bardzo szybki.

Co poza prądem? Według futurologów walkę na śmierć i życie stoczą z elektronami wodór i tlen, zaprężone do pracy w ogniach paliwowych. Prace nad ich zastosowaniem prowadzi od lat Ford, Nissan, Volkswagen i BMW, których samochody napędzane ogniwami paliwowymi od dawna jeżdżą (VW Sharany i Tourany np. po Dreźnie, gdzie koncern ma własną stację wodorową), ale nikt nie myśli, żeby je produkować



Tankowanie wodorem jest możliwe. Specjalne stacje działają w Niemczech i Kalifornii.



Przyszłość widziana naszymi oczami: Mercedes z ogniwami paliwowymi pełni rolę kempingowej... baterii. Do zasilania plazmowego telewizora i nastrojowych lamp.



Ogniwo paliwowe mieści się w bagażniku (do niedawna była do tego potrzebna przyczepa)



Rajdowa Toyota Prius – hybrydy wcale nie są słabe i jeżdżą nie gorzej od zwykłych aut.



Za oceanem przyszłość widzą inaczej: koncepcyjny samochód-klub mieści spory apartament. Idealny na wyjazdowe party.

seryjnie, bo jak na razie produkcja pochłania więcej pieniędzy i energii niż to wszystko warte. Ale za kilka lat, kto wie, naukowcy nie mają wątpliwości, że stanie się to do 2020 roku, silnik spalinowy skapituje przed silnikiem elektrycznym lub wykorzystującym energię z ogniw paliwowych. Te ostatnie są na razie zbyt drogie i wielkie. Wciąż nie wymyślono jeszcze dobrego sposobu na oczyszczanie pierwiastków, bo tylko doskonale czyste wodór i tlen mogą mieć zastosowanie w ogniwach paliwowych. A oczyszczanie jak na razie kosztuje krocie. Podobnie jak sprężanie wodoru i tlenu oraz przechowywanie tych gazów (zwykle zbiorniki nie stanowią przeszkody dla rzadkich gazów, trzeba używać specjalnych stopów stali). Na seryjne zastosowanie ogniw paliwowych trzeba będzie jeszcze kilka, może kilkanaście lat poczekać.

Laptopy z kółkami

Samochód to przecież nie tylko silnik. Tempo postępu w motoryzacji skłoniło naukowców do zastanowienia się, co będzie oferował swojemu właścicielowi pojazd przyszłości. Już dziś samochód doświetla zakręty (taką umiejętność mają reflektory bi-ksenonowe w większości luksusowych marek wyposażone w system doświetlania zakrętów), potrafi rozpoznać, że za chwilę dojdzie do wypadku (nowy Mercedes klasy S, Volvo S80 czy Lexus GS napinają pasy i przywracają najbezpieczniejsze ustawienia fotela na ułamki sekund przed uderzeniem w przeszkodę oraz aktywują hamulce) i inteligentnie zachowuje się w korku. Już dziś może nie dać odpalić się nietrzeźwemu kierowcy (Saab wymyślił kluczyk z alkomatem, na razie to tylko koncepcja) i nie pozwala mu

foksal19
BAR

Pon-Czw: 17.00 - 1.00
Pt - Sob: 17.00 - 3.00

foksal19
NIGHTCLUB

Foksal 19 NightClub 1st floor
Pt - Sob: 23.00 - 5.00

club floor
vj shows
close parties
dance
live dj music

bar konferencje
restauracja
spotkania biznesowe

ul. Foksal 19, 00-372 Warszawa
tel: 829 29 55, 602 762 764
www.foksal19.com

Ford Reflex. W ciągu dnia jego przednie reflektory pełnią rolę fotoogniw. Energia ze słońca jest przechowywana w akumulatorach i wykorzystywana dopiero po zmroku. System użyty w Refleksie zmniejsza zużycie paliwa.



Pikap dla wojska. Ogniwu paliwowe daje energię do zasilania stacji radarowej.



Samochód przyszłości Hondy będzie wąski jak motocykl i opływowy jak kosmiczny spodek. Napęd? Oczywiście z użyciem ogniw paliwowych.

Kierowcy nie będą mieli możliwości łamania przepisów drogowych – zwłaszcza tych ograniczających prędkość

zasnąć (system skanujący tęczówkę i budzący kierowcę opracował Cadillac, a powiadomienie o zjechaniu z pasa ruchu montuje w modelach C4 i C6 Citroën). BMW ma gotowy do zamontowania system, który sam parkuje. Jak działa? Kierowca staje autem w okolicach miejsca odpowiedniego do zaparkowania. Kamery zamontowane wokół samochodu mierzą je i przekazują dane do komputera, który steruje także pracą silnika, układem kierowniczym i zawieszeniem. Naciska się przycisk „P” (parkowanie), a auto samo rusza, skręca i zajmuje właściwe miejsce w wybranej przez kierowcę przestrzeni. Wprowadzenie systemu do droższych modeli firmy to kwestia kilku najbliższych lat. Identyfikacyjny, odrobinę mniej skomplikowany system działa już w Toyocie Prius. Naukowcy twierdzą, że w latach 2011–15 znajdzie powszechne zastosowanie urządzenie korelujące pracę silnika z GPS (Global Positioning System). Co to oznacza? Że kierowcy nie będą mieli możliwości łamania przepisów drogowych – zwłaszcza tych ograniczających prędkość. W GPS będą bowiem zakodowane informacje o dozwolonej prędkości na drogach, po których porusza się auto. System będzie samoistnie je wyhamowywał, jeśli zorientuje się, że kierowca nie ma na to specjalnej ochoty. Oczywiście futurologi zdają sobie sprawę, że umożliwić zastosowanie systemu muszą najpierw prawodawcy. Nie mają jednak złudzeń, że w cywilizowanych społeczeństwach krajów Unii Europejskiej, w Ameryce Północnej i Japonii chętnie na to przystaną. Dla nich (bo nie dla miłośników motoryzacji) to przecież tylko odrobinę nowocześniejszy tachometr, z powodzeniem stosowany dziś we wszystkich ciężarówkach.

Prawdziwe samo-chody

Jeszcze jakieś wieści z rodowodem z powieści Stanisława Lema? Do 2015 roku w każdym nowo wyprodukowanym aucie (według futurologów) zamontowana będzie czarna skrzynka. Już dziś np. w Dubaju montuje się urządzenia powiadamiające policję o przewinieniach kierowcy, które policjanci w dowolnej chwili mogą odczytać. Jednak wynalazkiem najniebezpieczniejszym dla fanów jeżdżenia samocho-

dem, który według raportów pojawi się do 2017 roku, będzie autopilot. Inteligentne tempomaty, które same zwalniają, same przyspieszają, wyhamowują auto na autostradzie, potrafią prowadzić samochód w korku, gdy inny bez przerwy zajeżdża mu drogę, opracowało Volvo, BMW, Mercedes i inni. A urządzenie całkowicie eliminujące kierowcę? Istnieje od dawna, tylko że na razie jest zbyt drogie, żeby je montować w seryjnych samochodach. Volkswagen współorganizuje nawet wyścig samochodów-robotów, które bez kierowców przejeżdżają po kilkaset kilometrów. Nic więc dziwnego, że według futurologów nie zmieni się już faktu, że do 2017 r. taki system będzie tani i powszechny. Żegnajcie kierowcy – postęp dokonujący się w dziedzinie samochodowej elektroniki nie pozostawia złudzeń.

Srebrne strzały

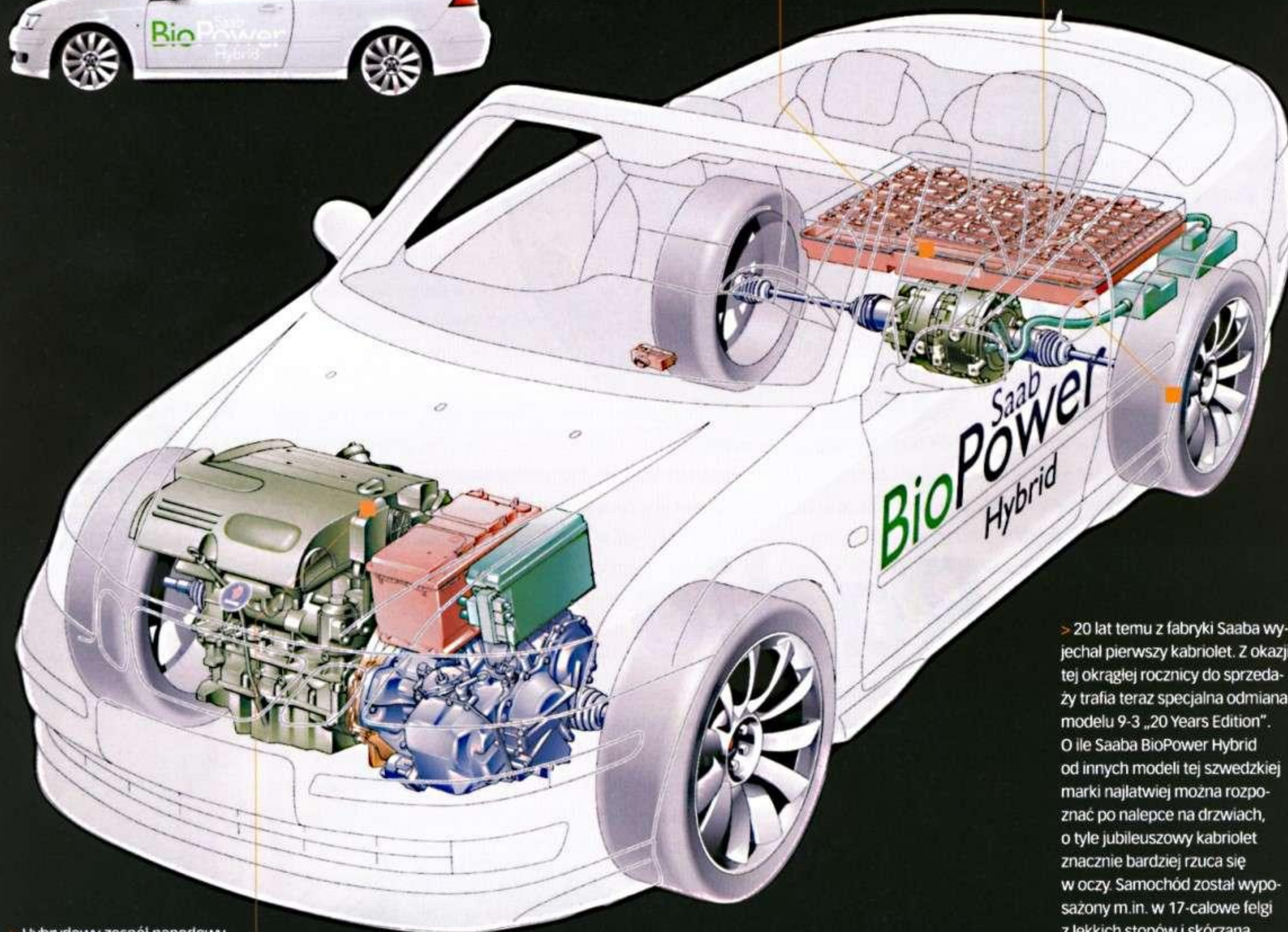
Najtrudniej jest prorokować, jak samochody przyszłości będą wyglądały. Bo to jak wyglądają dziś, prawdopodobnie nie będzie miało żadnego znaczenia. Wystarczy przyjrzeć się samochodom z lat 50. i 60. XX wieku, porównać je ze współczesnymi. Dlatego futurologi są w tej materii niezwykle ostrożni. I nie przywiązują większej wagi do faktu, że teraz panuje moda na auta odpowiednie na każdą okazję – bardzo sportowe (Ferrari F430 nie pojedziesz na zakupy), prawdziwie terenowe (Range Roverem nie zaparkujesz w zatłoczonym mieście) i rodzinne (Nissanem Note raczej nie pojedziesz sportowo) lub wręcz przeciwnie, na crossovery, czyli łączące cechy i możliwości wielu nadwozi aut. Crossoverem jest nowe Audi Q7, które dzięki napędowi quattro daje radę poza asfaltem, dzięki mocnym silnikom (ponad 300 koni mechanicznych) jest szybkie jak rasowy sportowiec, a dzięki mocarnej i dostojnej sylwetce, z powodzeniem może zastąpić limuzynę. Z tego samego założenia wyszli producenci BMW X3, Mercedesa-Benza ML-a, Opla Antary, Lexusa RX-a, Toyoty RAV4, Mitsubishi Outlandera, Nissana Pathfinder i innych. Ale czy będą wychodzić przez kolejne kilkadziesiąt lat? To raczej wątpliwe. **W**

SIŁA NATURY

Saab 9-3 BioPower Hybrid

Klasyczne silniki wkrótce mogą odejść do lamusa. Przekonuje o tym najnowszy Saab 9-3 BioPower Hybrid – pierwszy na świecie samochód hybrydowy napędzany paliwem uzyskiwanym bez przeróbki węgla i zarazem pierwszy na świecie kabriolet-hybryda.

Tekst: Rafał Jemielita



> Hybrydowy zespół napędowy składa się z dwulitrowego silnika turbo BioPower (260 KM) i silników elektrycznych o łącznej mocy około 53 kW. Samochód uzyskuje trzykrotnie wyższy moment obrotowy niż model z klasycznym silnikiem benzynowym (nawet do 666 Nm)! Co to daje? Większy zasięg, niższą emisję spalin i doskonałe osiągi (Saab z automatyczną skrzynią biegów przyspiesza do setki w 6,9 s)! Dzięki napędowi na cztery koła (z elektrycznym systemem przenoszenia mocy na tył) doskonale trzyma się na zakrętach.



> Prąd z generatorów (silnik elektryczny o mocy 38 kW, zintegrowany rozrusznik i prądnica o mocy 15 kW) jest magazynowany w baterii akumulatorów. Cały system napędowy nie ogranicza rozmiarów kabiny ani pojemności bagażnika.

> Aluminiowy silnik BioPower jest napędzany czystym bioetanolom. Samochód przejeżdża ok. 800 km, ale dzięki specjalnemu „trybowi zerowemu” można pojechać dalej. Jeśli wciśniemy guzik na desce rozdzielczej, to silnik spalinowy się wyłączy, a system uruchomi zasilanie elektryczne (zestaw akumulatorów umożliwia pokonanie dystansu pomiędzy 10 a 20 km). Silnik włącza się natychmiast, gdy tylko obniży się stopień naładowania akumulatora lub gdy trzeba nagle przyspieszyć.

> 20 lat temu z fabryki Saaba wyjechał pierwszy kabriolet. Z okazji tej okrągłej rocznicy do sprzedaży trafia teraz specjalna odmiana modelu 9-3 „20 Years Edition”. O ile Saaba BioPower Hybrid od innych modeli tej szwedzkiej marki najłatwiej można rozpoznać po nalepce na drzwiach, o tyle jubileuszowy kabriolet znacznie bardziej rzuca się w oczy. Samochód został wyposażony m.in. w 17-calowe felgi z lekkich stopów i skórzaną tapicerkę w kolorze pergaminu z niebieskimi dodatkami podkreślającymi ich elegancję. Saaby 9-3 Kabrio „20 Years Edition” wykończono specjalnym lakierem Electric blue.

W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

Volvo to synonim bezpieczeństwa, więc i tym razem szwedzcy konstruktorzy nie zawiedli. W najnowszym Volvo S80 zastosowano autoadaptacyjny tempomat ACC, czyli urządzenie śledzące za pomocą radaru to, co dzieje się na drodze. Jeśli zachodzi prawdopodobieństwo najechania na cudzy „kuper”, Volvo uruchamia sygnał akustyczny i na przedniej szybie (jak w myśliwcu przechwytyjącym) wyświetla się odpowiednie ostrzeżenie. Z kolei system Blis, który wykorzystuje dwie kamery montowane pod lusterkami, eliminuje martwe pole. Jeśli z boku S80 jedzie niewidoczny w lusterkach obiekt, system uruchamia sygnał świetlny. Wystarczy, żeby oszczędzić sobie (i komuś) kłopotów. Cena Volvo S80 2,5T Kinetic od 169 tysięcy zł. System ACC jest dostępny za dopłatą. Najnowsze technologie bezpieczeństwa można mieć już za 6 tysięcy złotych.



^ SAMOCHÓD MITOLOGICZNY

Eos to grecka bogini, która każdego ranka objeżdżała niebo wozem zaprzężonym w parę koni i uwodziła wszystkich napotkanych facetów. Pewnie dlatego Volkswagen postanowił jej imieniem nazwać swój najnowszy model z nadwoziem kabrio-coupé. VW Eos mieści cztery osoby, a z otwartym dachem do bagażnika wchodzi 200 l bagażu (po zamknięciu pojemność rośnie prawie dwukrotnie). Samochód ma tylko jeden poziom wyposażenia (wszystko jest w standardzie, nawet lampy ksenonowe; dopłaca się tylko za ekstraopcje, np. DVD z ekranami w zagłówkach). Przednie fotele mają pamięć położenia i po uchyleniu wracają na miejsce po naciśnięciu tylko jednego guzika.



▼ KOMENDANT

Takiego Jeepa dotąd nie było. Commander (czyli po polsku dowódca-komendant) ma trzy rzędy foteli i aż siedem miejsc siedzących. Można do środka zapakować pół tony ekwipunku i bez strachu pokonać w poprzek i bez użycia dróg każdą „kampinoską dżunglę”. To zasługa silnika. Najmocniejszego Jeepa Commandera napędza benzynowy ośmiocylindrowiec Hemi o pojemności 5,7 litra i mocy, bagatela, aż 330 KM. Do tego wystarczy dodać uniwersalny napęd Quadra Trac i naprawdę można zapomnieć o bitych drogach.



^ NAJSZYBSI

Najpierw – potworny ryk silnika. Potem błyskawiczny start, przy którym przeciążenia są porównywalne z tymi w samolotach odrzutowych. A niespełna 10 sekund później padł rekord Polski! Sponsorowany przez Dunlopa zespół sprinterów wygrał pierwszą rundę tegorocznych mistrzostw Polski w wyścigach na ćwierć mili. W barwach Dunlop VTG NoLimit Racing Team rywalizują: 560-konne Mitsubishi Evo, Honda Civic (550 KM) oraz GMC Typhoon. To najszybszy i jeden z najmocniejszych samochodów w Polsce! Typhoon uzyskuje moc 1234 koni mechanicznych i do setki przyspiesza w 2 sekundy (maksymalna prędkość 270 km/h).

Voyage z KIA

Chcicie wiedzieć więcej o terenówkach i nauczyć się jazdy w błocie? Jeśli tak, to warto zajrzeć do miesięcznika „Voyage”, w którym rusza wspomagana przez naszych autorów „offroadowa” szkoła Kia. Siedem odcinków, siedem atrakcyjnych lokalizacji, które warto odwiedzić podczas terenowych wojaży.



FOT. R. JEMIELITA, D. KALANOS

Rosjanki



Teraz Rosja

R

osja? Ten rozległy kraj jedni porównują do wielkiego niedźwiedzia, innym kojarzy się z bezkresną tajgą, komarami, kawiozem, rakietami SS20, ewentualnie złotem carów. Rosja jest ogromna i wielokulturowa. Czym to owocuje? Oczywiście mieszaną krwią i różnorodnością... urody. Nasz wschodni sąsiad siedzi na ropie, ale jego prawdziwym skarbem są kobiety. I my mu tego skarbu naprawdę zazdrościmy!

**Olesia Kornilova**

Playmate czerwca 2006 r.

FOT. GUIDO ARGENTINI

Elena Mishina

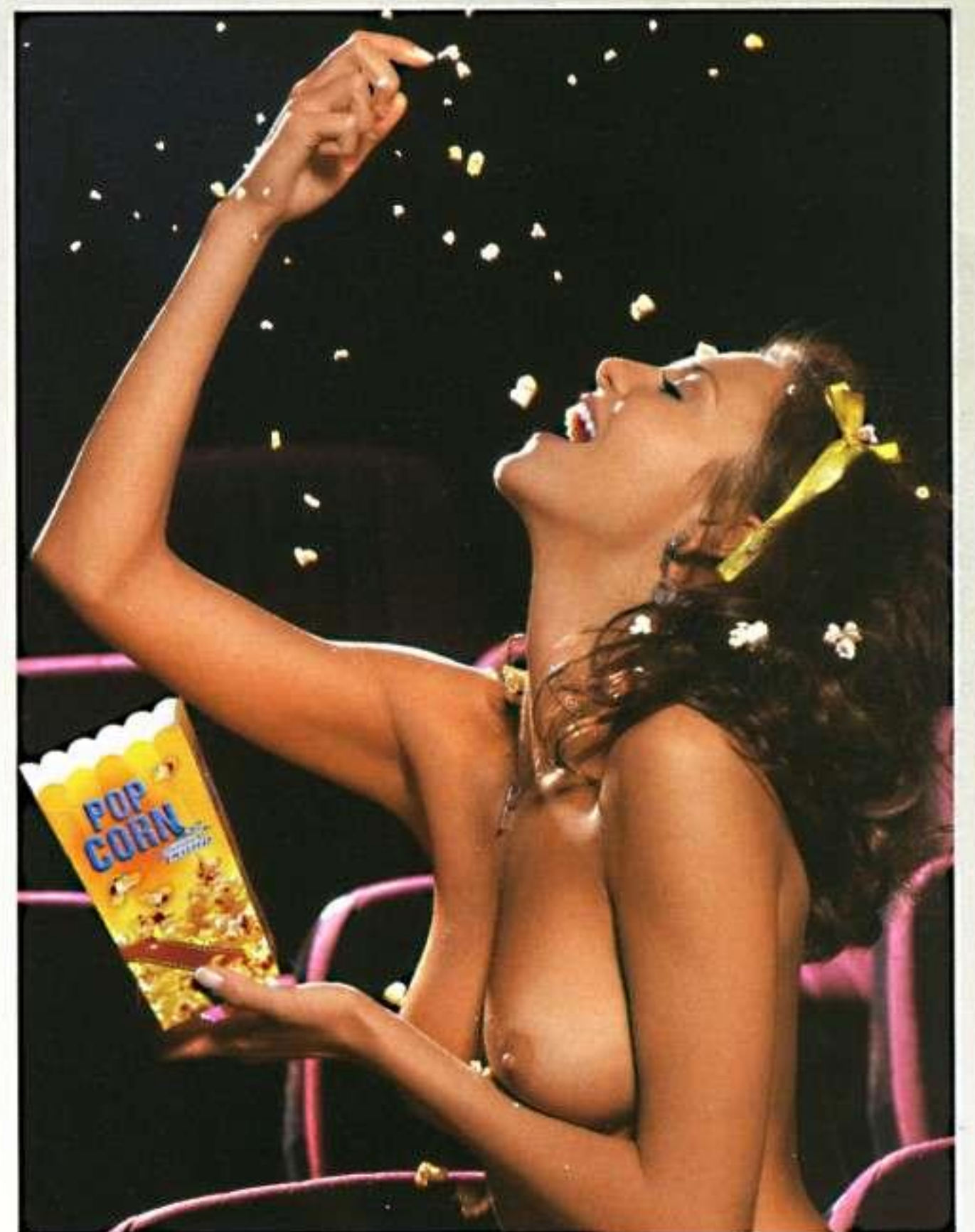
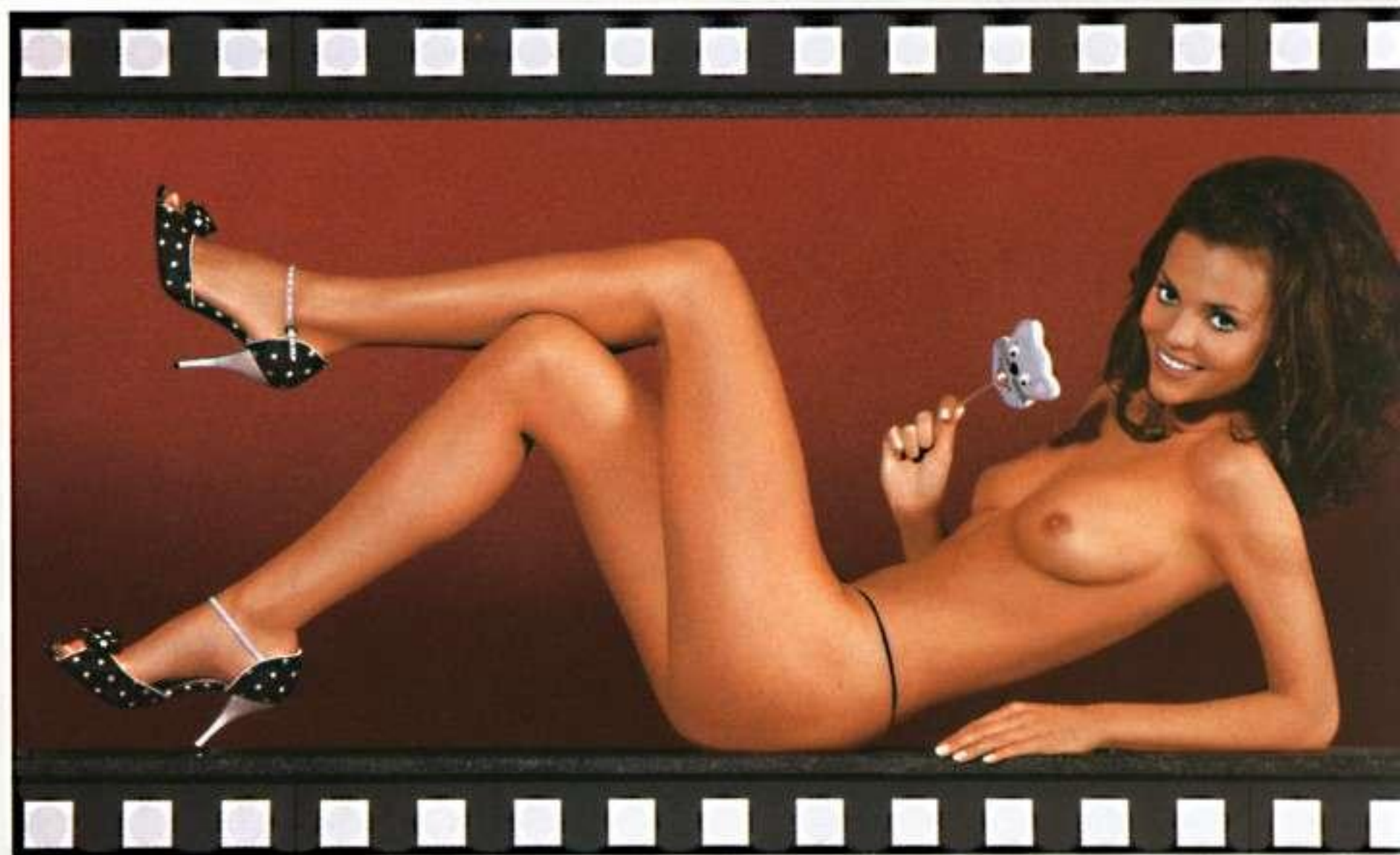
Playmate maja 2006 r.

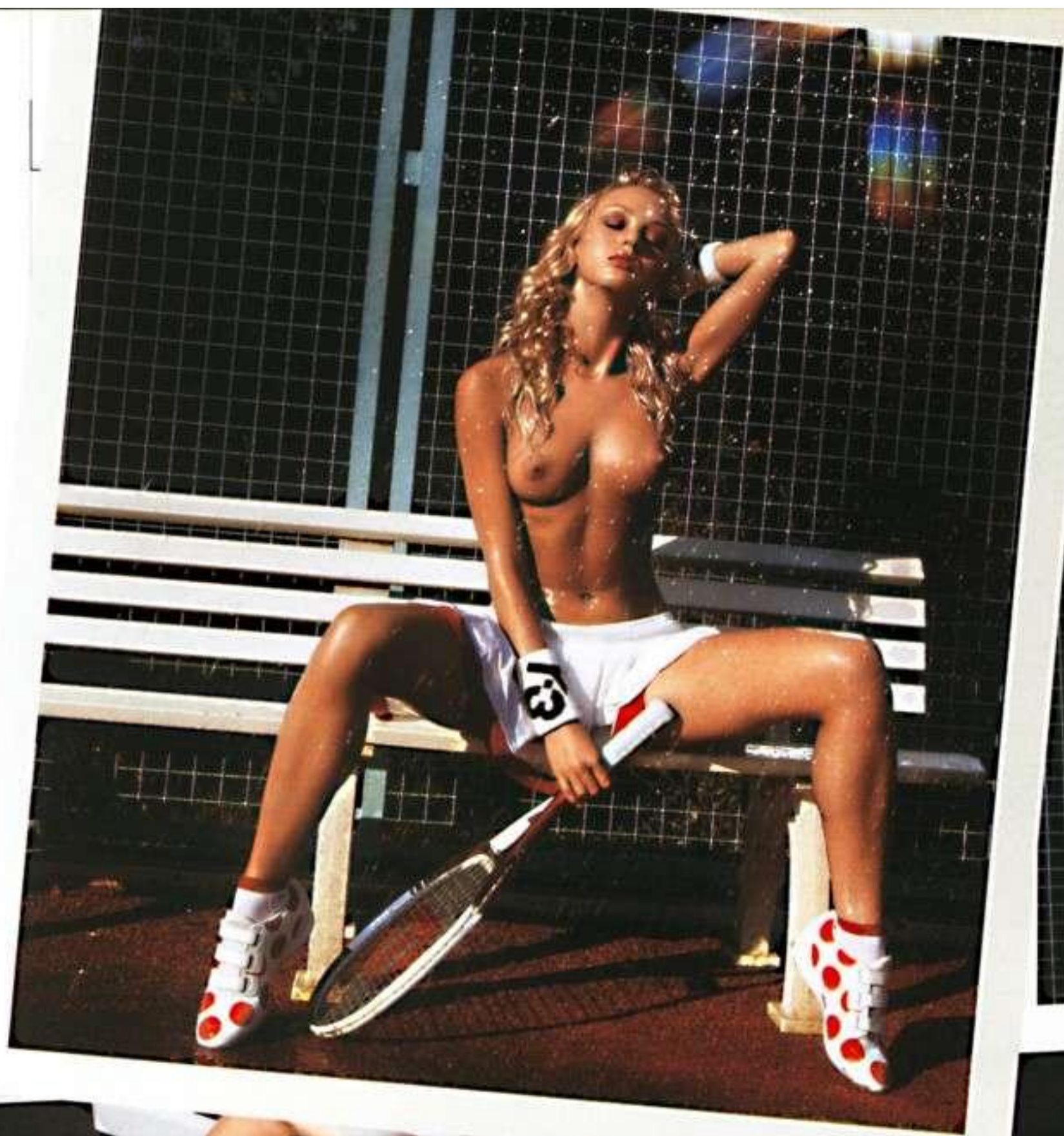
FOT. MICHAIL KOROLEV



Rusianki

PICTORIAL 





Alena Kalinina

Playmate października 2005 r.

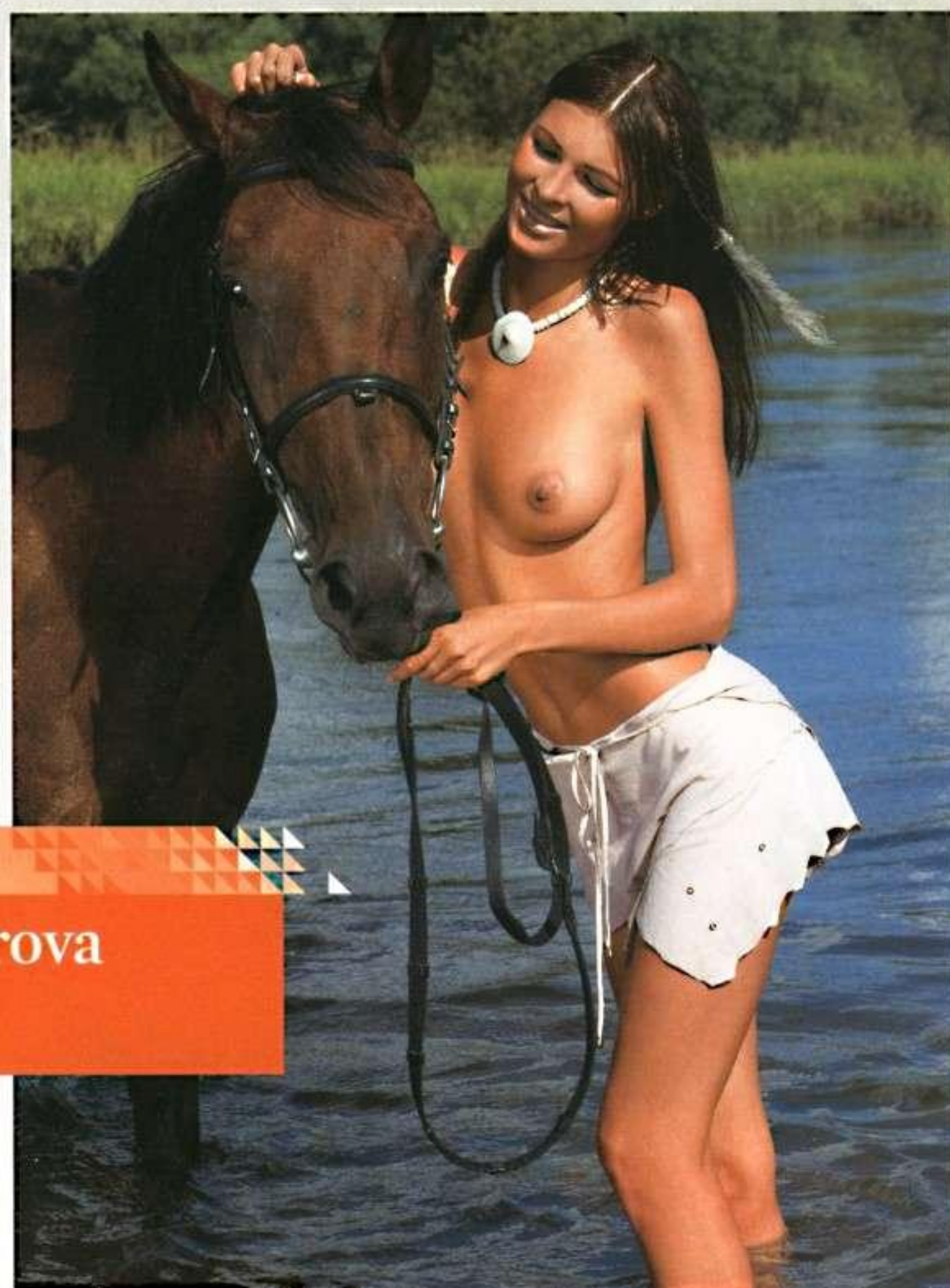
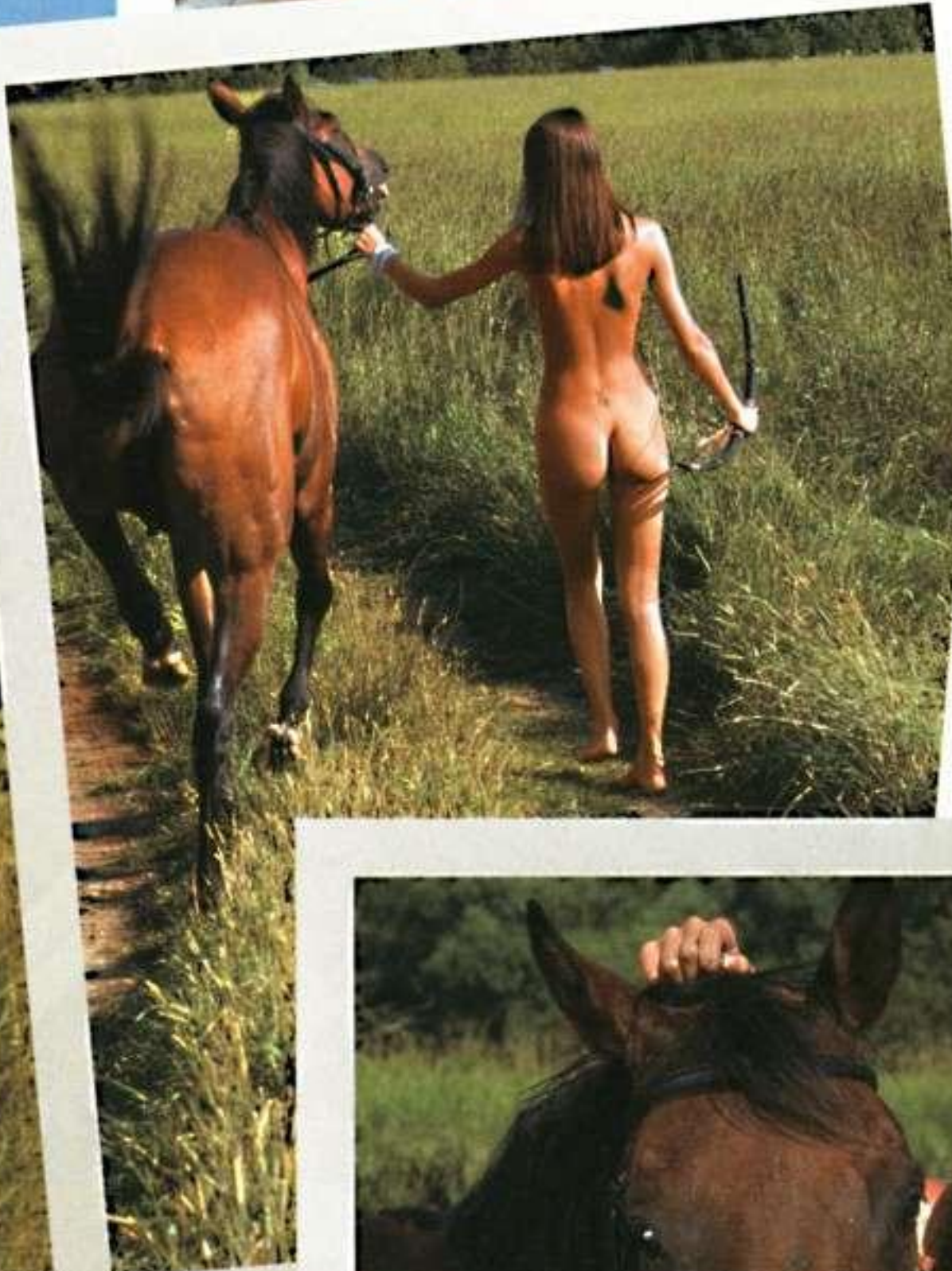
FOT. VLAD LOKTEV

 PICTORIAL

Rosjank



Rosjanki



Varvara Serova

Playmate sierpnia 2005 r.

FOT. ALENA POLOSZYKHINA

Venom Atrox, Kross

Historia polskiej firmy KROSS to opowieść o przedsiębiorstwie, które dzięki pasji, wizji i konsekwencji swojego założyciela w niespełna 15 lat z małego sklepu rowerowego przekształciło się w największego producenta rowerów w Europie i absolutnego lidera na polskim rynku.



Dzisiaj rowery Kross to najwyższa światowa jakość za przystępną cenę. Prezentowany na zdjęciu model Venom Atrox, sportowy i treningowy rower typu „Road” przeznaczony do jazdy po asfalcie ma aluminiową ramę (dostępną w trzech rozmiarach), dzięki czemu jest niezwykle lekki. Pozycja podczas jazdy umożliwia osiąganie dużych prędkości i łatwe pokonywanie nawet znacznych dystansów. Wyposażony jest w wysokiej klasy mieszankę osprzętu Shimano: 105 i Tiagra.

Cena 3333 zł

▼ Digel – w świecie garniturów

Marka Digel pojawiła się w Polsce 13 lat temu. Przez ten czas stała się marką ludzi sukcesu, dla których dobry garnitur to element osobistego wizerunku i prestiżu.

Digel Polska jest oddziałem niemieckiej firmy Digel, którą założył w 1939 r. Gustav Digel. Dzisiaj marka znana jest praktycznie na całym świecie, ale cały czas pozostaje firmą rodzinną. Zarządza nią syn Gustava Digela Hans, który kontynuuje najlepsze tradycje, gwarantując najwyższą jakość, ale wprowadza również innowacyjne rozwiązania. Każdy garnitur wyposażony został w dodatkowe funkcje – to właściwie ubranie-gadżet, niczym z filmów o Bondzie. W stałej ofercie znajdziemy np. 100% Washable – garnitur, który nie dość, że można wyprać w pralce, to jeszcze nie wymaga prasowania – idealna propozycja dla tych, którzy nie chcą tracić czasu ani pieniędzy na wizyty w pralni. Żyjący non stop w podróży biznesmeni z radością odkryją z kolei garnitury Smartguard lub Protect 3, również należące do wielosezonowej oferty. Zapewniają one ochronę przed promieniowaniem, są odporne na plamienie i nie gniotą się. Innowacyjność Digela ujawniła się też przy okazji wypuszczenia na rynek kolekcji casual – kurtek, marynarek i spodni. Firma lansuje nowoczesną, zgodną z trendami i produkowaną przy użyciu najnowszych technologii kolekcję Ceremoni adresowaną do mężczyzn wybierających się na eleganckie przyjęcie, a także do panów młodych.

www.digel.com.pl



> Restauracja Rubikon

Istniejąca od 4 lat restauracja przeniosła się z pl. Trzech Krzyży w Warszawie do przedwojennej willi na Mokotowie (ul. Wróbla 3/5). Na parterze wita gości lobby z barem i kominkiem oraz ogród zimowy. Na piętrze mieszczą się sale restauracyjne, sala konferencyjna oraz salonik VIP. W menu pozostały borowikowe ravioli, atramentowe tagliolini z krewetkami, carpaccio z okonia morskiego i łososia, ale oferta powiększyła się o duży wybór dań z ryb i owoców morza. W bogatej karcie win znajdziemy ponad sto gatunków z całego świata.

www.rubikon.waw.pl



> Letnia kolekcja Lee

Tegoroczna wiosenno-letnia kolekcja Lee Cooper to powrót do korzeni, prostota i funkcjonalność. Znajdziecie w niej prawdziwy džins, wykonany ręcznie, zdobiony artystycznymi dodatkami oraz džins wyglądający jakby był noszony przez wiele lat. Ciekawostką są przeróżne kształty kieszeni, podwójne lub potrójne, wielobarwne akcenty – szwy i obszywane dziurki od guzików oraz kolorowe odcienie dżinsu. Do tego cała gama koszulek z lekkich wielobarwnych tkanin.

www.leecooper.pl



> Wina Gérarda Depardieu

Gérard Depardieu, wybitny aktor i właściciel winnic, przyjechał niedawno do Polski promować wina sygnowane jego nazwiskiem. Najlepiej opowiada o nich sam Depardieu: „To wina najwyższej kultury, gęste, pełne charakteru i elegancji. Rygorystycznie przestrzegamy tradycyjnego sposobu winifikacji, co gwarantuje wysoką jakość i „prawdziwość”.

Wina dostępne w sieci La Passion du Vin, w cenach od 189 do 440 zł.



But na lato

1) Ecco

Komfort, design i technologia to styl ECCO lifestyle. Model został wykonany z najwyższej jakości materiałów. Ma również wbudowaną technologię Receptor, która pochłania wstrząsy przenoszone z podłoża. Cena 339 zł
www.ecco.com.pl/receptor

2) Sandał Tijuana Canvas, Keen

Choć trudno uwierzyć, ten but waży tylko 260 g! Styliści Keena postarali się, aby wyglądał modnie – paski wykonane z lnu, podeszwa wzorowana na bieżniku opony samochodowej ze wstawkami lnianych nitek. Sandały są przewiewne i wygodne,

jak wszystkie buty amerykańskiej firmy Keen – Tijuana Canvas mają system ochrony palca „Toe-Guard”. Cena 349 zł
www.keen.pl

3) Dry and Relay II

Klapki marki Rider nie tylko ochronią nasze stopy przed urazami mechanicznymi i niepożądanymi infekcjami, ale zapewnią też komfort użytkowania oraz zwiększą bezpieczeństwo, np. poprzez system DRAIN TECH, czyli system wentylacyjny umieszczony w podeszwie, który pozwala na swobodną cyrkulację powietrza i odprowadza wodę na zewnątrz, co działa antypoślizgowo. Cena 99 zł
www.rider-sport.pl
www.grupaopen.pl

4) Reebok S. Carter – buty Jay-Z!

Pełnia elegancji, czystość formy i profesjonalizm. Oto krótka charakterystyka nowych butów Reeboka – S. Carter z kolekcji sygnowanej przez guru komercyjnego hip-hopu, Jay-Z. Wykonane z wysokiej jakości skóry w kolorze czystej bieli ozdobionej niebieskim zamszem i wyhaftowanym logo, mają grubą, lłą podeszwę. Całość wzorowana jest na butach tenisowych w stylu retro. Dodatkowo ozdoba to sygnatura S. Carter na tyle buta i języku. Cena 329 zł

5) Timberland Toraja

Timberland TORAJA, nowy model o egzotycznej nazwie

i wyglądzie zaprojektowano z myślą o mieszkańcach dużych aglomeracji. Wykonany w całości ze skóry sandał posiada system Smart Comfort, dzięki któremu podczas ruchu podeszwa dopasowuje się do kształtu stopy. Cena 379,90 zł

6) Reebok G6 III – dołącz do G Unit squad.

G6 III to letnia wersja ulicznych butów Reeboka G Unit, robiących furorę wśród fanów hip-hopu. Zostały sygnowane i częściowo zaprojektowane przez 50 Centa, ikonę kultury hip-hop oraz uosobienie autentyzmu i wiary w siebie. Właśnie te cechy sprawiły, że 50 Cent nie tylko nadał indywidualny wyraz promowanej

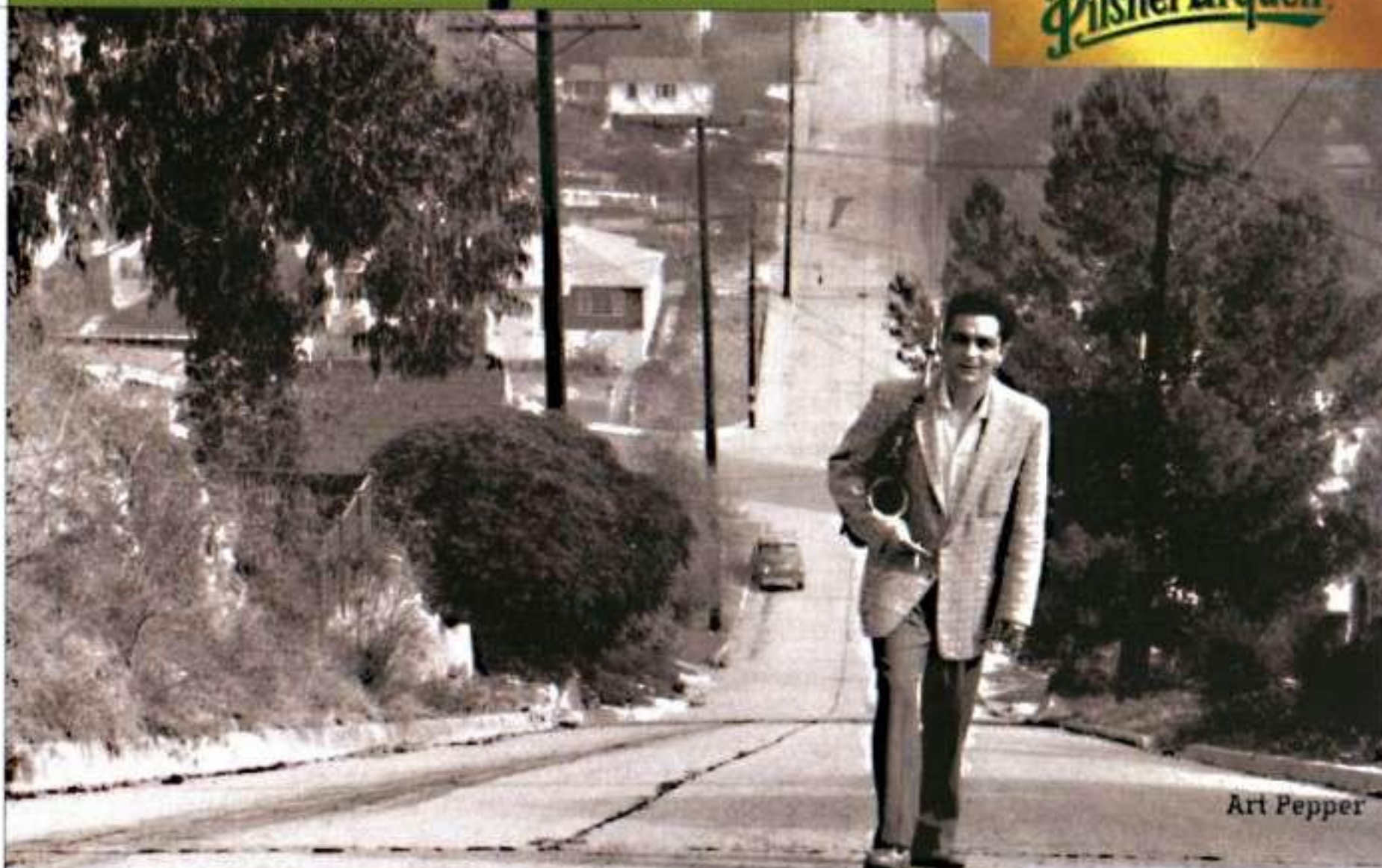
przez siebie „muzycznej” kolekcji butów, ale także stał się jedną z gwiazd Reeboka – jego wizerunek został wykorzystany w kampanii I AM WHAT I AM. G6 III wykonane zostały z efektownej niezwykle gładkiej skóry. To dzięki niej masywny but cechuje wysoki przepływ powietrza, dając poczucie komfortu przez cały dzień. Solidna, niezwykle efektowna gruba podeszwa wzmocniona została mostem TPU. Dzięki niemu but uzyskuje maksymalną stabilizację śródstopia podczas skoków. Letnią wersję G6 III zdominowała czysta biel, zestawiona z niebieskimi lub czerwonymi elementami. Cena 329 zł
www.rbk.com.pl

v DŹWIĘKI ŚMIETANA

Jest dziś najsłynniejszym jazzowym gitarzystą z Polski. Na ten status pracował od początku lat 70. Grał wtedy w legendarnej dziś grupie Extra Ball. Potem przyszły kolejne projekty: Sounds, Symphonic Orchestra, Polish Jazz Stars, Namysłowski-Śmietana Band. Ma na koncie przeszło 20 albumów i 200 kompozycji. I wciąż potrafi zaskakiwać. Jak choćby najnowszym albumem *Autumn Suite*. Ten materiał nagrał gitarzysta z towarzyszeniem orkiestry kameralnej pod dyktando Krzesimira Dębskiego. A w studiu pojawiły się także gwiazdy, i to nie tylko z kręgu jazzu. Obok Davida Liebmana i Bennie Maupina na skrzypcach zagrał sam Nigel Kennedy. Wszyscy amatorzy relaksu z jazzem będą usatysfakcjonowani.



Górna półka

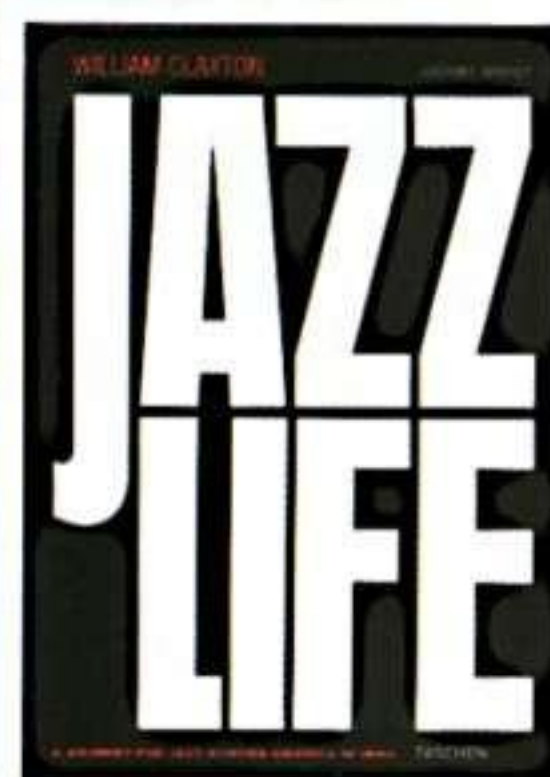


Art Pepper

OBRAZ JAZZLIFE

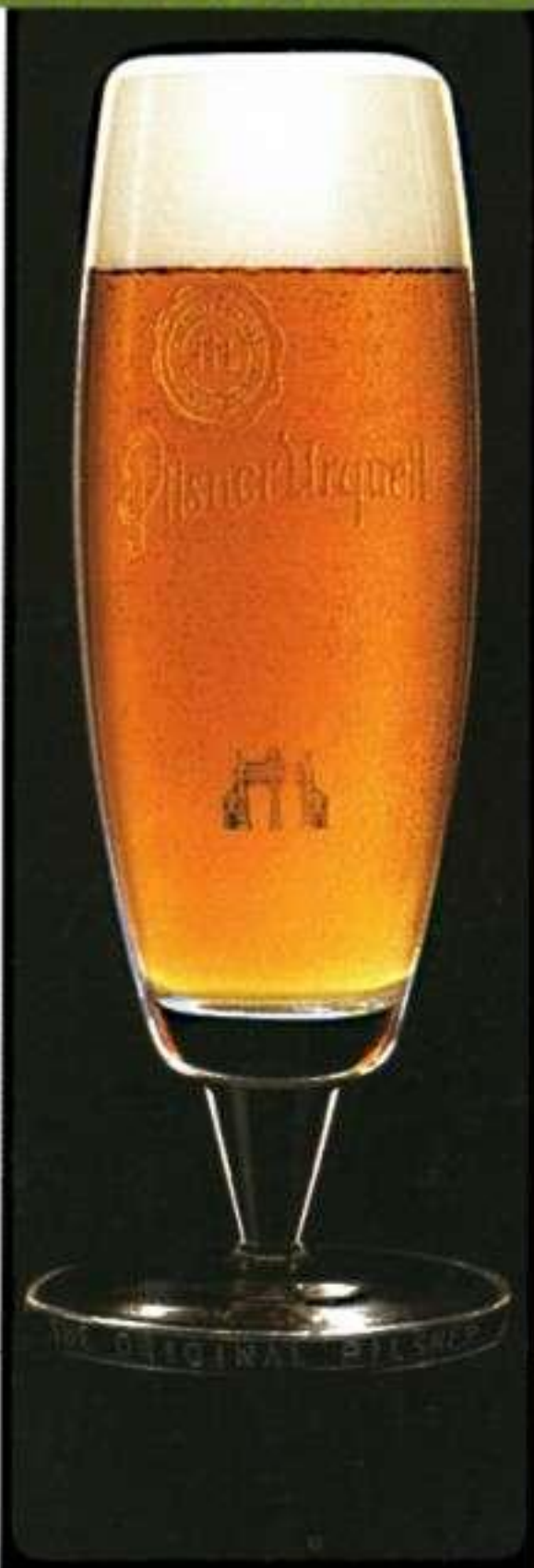
Zaledwie tysiąc egzemplarzy! W takim nakładzie ukazała się ekskluzywna edycja albumu ze zdjęciami autorstwa najsłynniejszego fotografa świata jazzu. William Claxton zaczął fotografować spontanicznie w kalifornijskich klubach w początku lat 50. Był wtedy studentem psychologii i fanem jazzu. Być może to połączenie zadecydowało o specyfice jego prac. Był pierwszym, który pokazał muzyków jako ludzi z krwi i kości, nie tylko wykonawców w świetle reflektorów, ale też zmęczonych w podróży, podczas sesji czy za kulisami. Sławę przyniosły mu pierwsze portrety Cheta Bakera, które do dziś współtworzą legendę trębacza. Choć Claxton pracował potem jako fotograf mody i portrecista gwiazd, to jego nazwisko zrosnięte jest ze światem jazzu. A najlepsze jego zdjęcia znalazły się w *Jazzlife*. Są one zapisem podróży, którą w 1960 r. odbył Claxton wraz z niemieckim krytykiem Joachimem Berendtem. Ruszyli szlakiem jazzu: od nowego Orleanu przez Chicago do Nowego Jorku, oglądając nie tylko artystów, ale też miejsca, gdzie rodziła się ich muzyka.

The Jazzlife Collector's Edition wyd. Taschen/Tmc Art www.tmc.com.pl



v SMAK PILSNER URQUELL

Aby polubić piwo Pilsner Urquell i jego wyjątkowy smak, potrzeba trochę czasu. Smak piwa Pilsner Urquell wyróżnia się spośród innych dzięki wyjątkowej głębi, jest intensywnie chmielowy, z równowagą subtelnej słodczy i aksamitnej goryczki; smak uzupełniony karmelową nutą jest lekko przypalony. Trochę czasu musi upłynąć, żeby w pełni docenić jego subtelne złożoności, ale gdy już raz uda nam się je rozpoznać, doznania okażą się naprawdę wyjątkowe.



> WYDARZENIE PILSNER URQUELL IPA

W Krakowie i Łodzi pokazana została wystawa *Best of Show*, na której zaprezentowano prace laureatów Pilsner Urquell International Photography Awards. Wśród 43 pokazywanych prac znalazły się zdjęcia takich artystów jak:

Jim Fiscus, Glen Wexler, Matthew Welch czy Nadav Kander. Wystawę otworzył uroczysty wernisaż, którego gwiazdą był Wojciech Prażmowski – uznany i ceniony polski fotografik i ambasador konkursu Pilsner Urquell IPA.



RANDKA Z KARTĄ

Taniec to nie tylko zawód, to mój sposób na życie. Taniec jest kapryśny, wymaga całkowitego poświęcenia, oddania i pasji. Zazdrośnie strzeże swoich sekretów, nie uznaje kompromisów, ale daje też niesamowitą energię, chemię, którą widać tylko na parkiecie...

ZDJĘCIA: ALDONA KARCZMARCZYK



ROBERT koszula **Pelo/Haupt** 199 zł,
spodnie **Diesel** 709 zł,
buty **Diesel** 615 zł,
pasek **Dsquared** 915 zł

ANIA top **Pepe Jeans** 160 zł,
spodnie **Stefanel** 460 zł, buty **Via Roma** 290 zł

Randkować. Prywatnie i Osobista.
DOM PLATINIUM

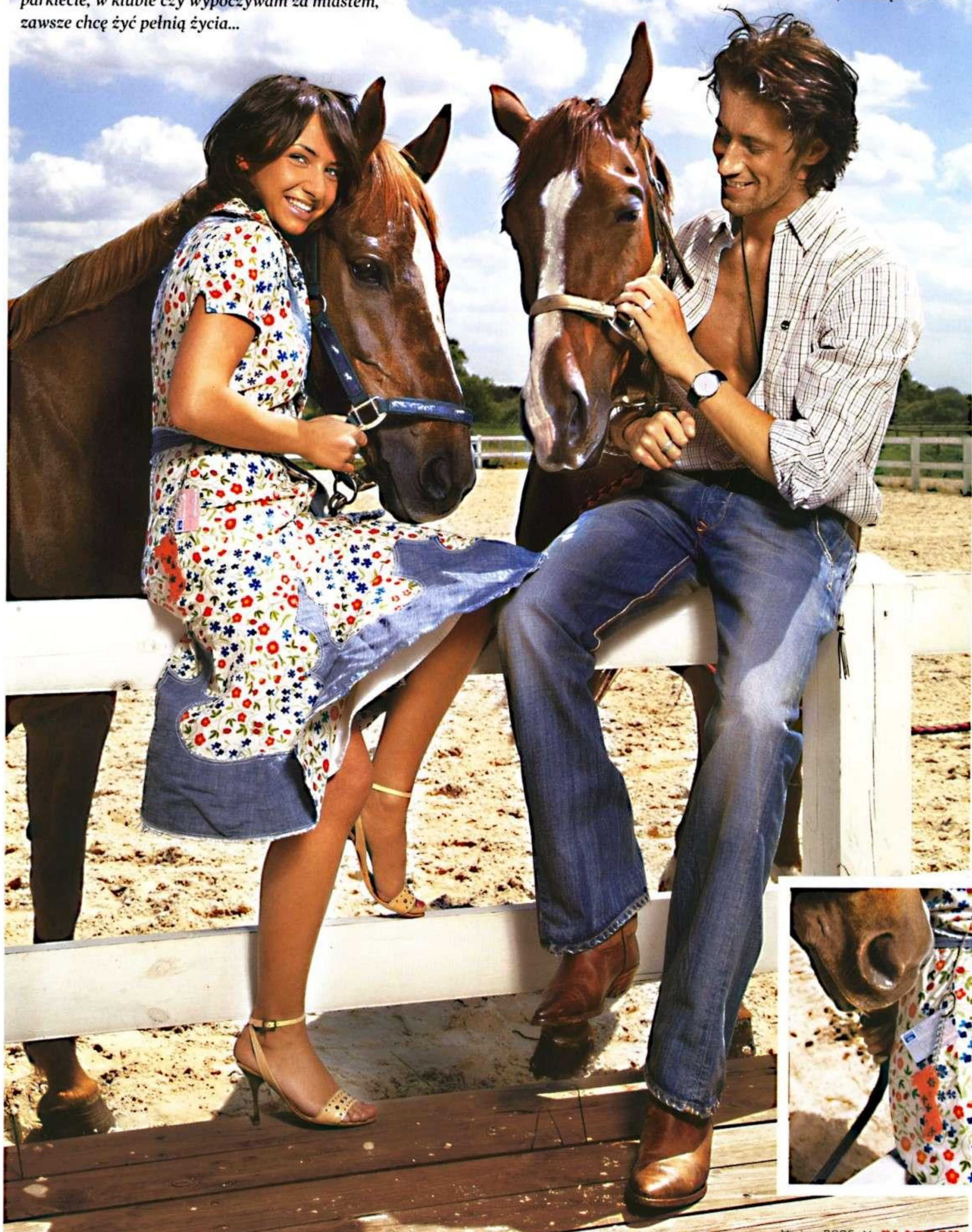


PKO BANK POLSKI

...Wszystko, co robię, robię zawsze na 100 procent.
Nowe wyzwania nakręcają mnie i wyzwalają
adrenalinę. Bez względu na to, czy jestem na
parkiecie, w klubie czy wypoczywam za miastem,
zawsze chcę żyć pełnią życia...

ANIA sukienka **Dsquared** 2809 zł,
buty **Via Roma** 290 zł

ROBERT koszula **Timberland** 249,90 zł,
spodnie **Diesel** 709 zł,
pasek **Dsquared** 915 zł



ANIA sukienka **Dsquared** 3175 zł
buty **Salamander** 1290 zł

ROBERT koszula **Wólczanka** 99 zł
marynarka **Zara** 499 zł (cena
garnituru), spodnie **Diesel** 709 zł
buty **Timberland** 499,90 zł

...Tancerz jest otoczony przez piękne kobiety. Pokus jest wiele, choć ja wciąż czekam na jedną i prawdziwą miłość. Taką, która dodaje skrzydeł i pozwala wznosić się do góry. Miłość jest dla mnie jak taniec, który nigdy się nie kończy. Trwa tak długo, jak długo potrafisz ją podtrzymać. Ale... czasami trzeba też chwycić ulotne chwile...





...Ta sesja jest właśnie taka: piękna kobieta,
wspaniały weekend, pełna bez troska.
Hmm....w pewnym sensie na bez troskę
pozwala właśnie ten „drobiazg”- mini karta

Robert Kochanek

ANIA sukienka **TeeTeeLinka** 380 zł.

ROBERT koszula **Dsquared** 1465 zł.
spodnie **Diesel** 755 zł



Zdjęcia **Aldona Karczmarek**
Makijaż **Gosia Urbańska**
Fryzury **Sławek Oszańca**
Stylizacja **Vasina**
Produkcja **Marta Jilingst,**
Ewa Baraniewska,
Kasia Wiechecka

Modeli: **Ania Stepunina**
Robert Kochanek

Podziękowania dla restauracji **La Boheme Country** w Chojnowie
– organizatora pikników szkolnościowych dla firm i osób
prywatnych oraz przyjęć weselnych restauracja@stajniachojnow.pl
tel. (0 22) 790 27 04 i Stajni Chojnów stajnia@stajniachojnow.pl
tel. (0 22) 736 28 78, 736 15 74

Pod włos

Włosy to jedna z największych męskich bolączek, zwłaszcza jeśli jest ich niewiele. Dlatego warto porządnie o nie zadbać, szczególnie latem, kiedy dodatkowo niszczy je słońce i słona, morska woda.

Na rynku jest mnóstwo preparatów pomagających długo zachować gęstą, zdrową czuprynę na głowie. Wśród nowości jest też coś specjalnego dla panów dotkniętych problemem łysienia.

1) TIGI BED HEAD Chocolate Head

Ratunek dla włosów zniszczonych słońcem i słoną wodą. Odżywia, nawilża i wzmacnia włosy, dzięki włóknom keratynowym, olejkowi z kielków pszenicy, ziaren soi i owoców awokado. Czekoladowy zapach dodatkowo uprzyjemnia stosowanie. Po umyciu nanieść preparat na wilgotne włosy. Po 3-5 minutach spłukać i nanieść odżywkę do codziennej pielęgnacji.
Cena: 100 ml – 89 zł

2) PAUL MITCHELL Super Strong Treatment

Intensywna maska do pielęgnacji włosów zniszczonych skutecznie przywraca blask i elastyczność. Zawiera włókna protein roślinnych oraz wyciągi z pokrzywy, rzeżuchy wodnej, skrzypu i kory drzewa wiśniowego. Stosować raz w tygodniu. Nakładać na czyste, wilgotne włosy od skóry głowy po końce. Po 3-5 minutach spłukać.
Cena: 200 ml – 109 zł

3) CLARINS Huile Solaire SPF 4

Olejek słoneczny szczególnie zalecany do ochrony włosów przed promieniowaniem UV i działaniem soli, która odwadnia i niszczy strukturę włókien włosowych. Jednocześnie stosowany do ciała zapewnia bardzo szybką opaleniznę oraz łagodzi podrażnienia i wygładza naskórek.
Cena: 150 ml – 100 zł

4) CLINIQUE SKIN SUPPLIES FOR MEN Hair Maximizing serum

Serum stworzone specjalnie z myślą o męskich włosach jest uzupełnieniem szamponu z tej samej serii. Zawiera specjalną mieszankę składników, które pomagają utrzymać zdrowe, lśniące włosy i zapobiegają ich wypadaniu. Po umyciu włosów szamponem nałożyć porcję serum na skórę głowy. Nie spłukiwać.
Cena: 125 ml – 70 zł

7) INEBRYA Sol Hair Protection Oil

Oliwka do ochrony włosów przed promieniowaniem słonecznym oraz słoną lub chlorowaną wodą. Tworzy na włosach filtr ochronny i nadaje połysk. Ma przyjemny zapach kokosowy.
Cena: 120 ml – 56 zł

8) KERASTASE Kuracja zapobiegająca wypadaniu włosów Aminexil GL

Preparat w ampulkach łączący działanie cząsteczki Aminexilu z odżywczo-energetyczną cząsteczką Gluko-Lipidu. Fryzura odzyskuje gęstość. Odrastające włosy są silne i zdrowe. Stosować 2-3 razy w tygodniu przez 6 tygodni, a w przypadku poważnych problemów z łysieniem stosować codziennie przez 6 tygodni.
Cena: 10 ampulek – 160 zł

5) RENE FURTERER Szampon odżywczy po kąpieli słonecznej

Eliminuje osady wody morskiej i chloru oraz dostarcza włosom niezbędnych elementów odżywczych i regenerujących, takich jak masło karite oraz lecytyny z jajek i soi. Przywraca włosom czystość, połysk i miękkość. Doskonali również po basenie.
Cena: 100 ml – 45 zł

6) SHISEIDO Intensive Treatment Hair Mask

Intensywnie pielęgnująca maska do włosów. Naprawia keratynę włosa, wzmacnia i chroni przed łamaniem i splątaniem, nadaje połysk i miękkość. Po umyciu włosów i osuszeniu ręcznikiem należy nałożyć niewielką ilość maski na dłonie i wmasować na całej długości włosów. Potem spłukać ciepłą wodą. Stosować raz lub dwa razy w tygodniu.
Cena: 200 ml – 147 zł



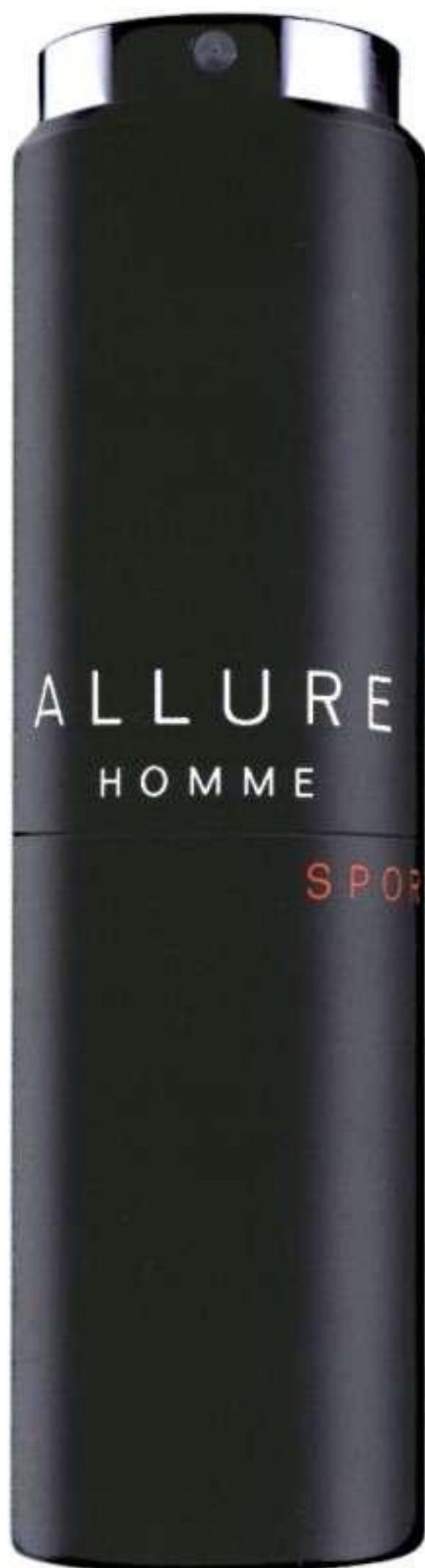
ZAPACH SUKCESU

Zdeterminowany i odważny,
zawsze gotowy na wyzwania,
pełen obezwładniającego wdzięku
i atletycznego uroku.
W czym będzie dobrze wyglądał
i czym powinien pachnieć
nowoczesny mężczyzna?

ADAM
marynarka **Vistula 449 zł**
spodnie **Vistula 199 zł**
koszula **Vistula 179 zł**
krawat **Vistula 109 zł**
pasek **Vistula 149 zł**
buty **Vistula 449 zł**

www.vistula.com.pl

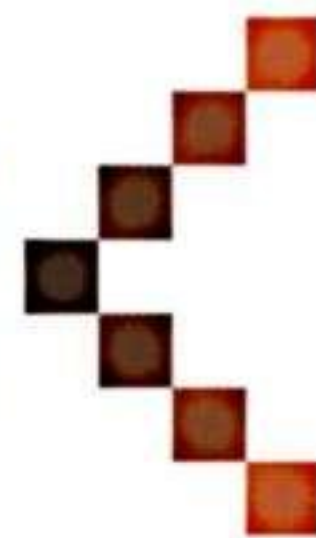
VISTULA



Allure Homme Sport, Chanel
Świeży, zmysłowy i dynamiczny. Kompozycja cytrusów, neroli, bobu tonka, białego piżma, cedru i weteru wyraża sportową postawę i styl bycia. Zapach został zamknięty w nowoczesnym czarnym metalicznym opakowaniu w stylu high-tech. Piękny, funkcjonalny, poręczny, wyposażony w moc 600 spryskiwań i obdarzony pojemnością 3x20 ml może towarzyszyć mężczyźnie w każdych warunkach.

Cena: 261 zł

Aktywny, dynamiczny, świeży
i zawsze elegancki.
Otoczony pięknymi kobietami.
Zmysłowy.



**Herrera Aqua,
Carolina Herrera**

Zapach męski, głęboki
i elegancki. W wodnej,
aromatycznej i świeżej
kompozycji mieszają się
nuty bergamotki, mанда-
rynki, liści figowca, liści
bambusa, lawendy,
rozmarynu, kardamonu,
białego pieprzu i wetiweru
utrwalane ambłą i piżmem.
Prosty, nowoczesny flakon
o ostrych krawędziach,
zwieńczony srebrnym
atomizerem, wykonany
został ze szkła w odcieniach
błękitu i szarości.

Cena: 100 ml – 240 zł



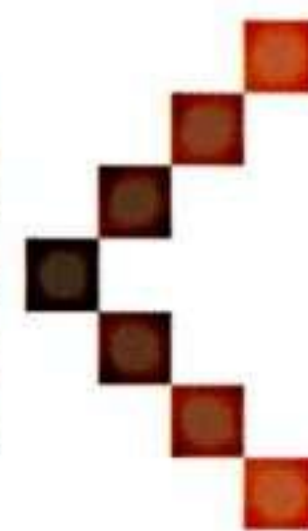
Adam
koszula **Wólczanka Avangard** 299 zł
spodnie **Replay** 899 zł
buty **Replay** 399 zł
pasek **Replay** 299 zł
okulary **Belutti** cena sugerowana 250 zł

www.wolczanka.com.pl

WÓLCZANKA

www.belutti.com

Indywidualista.
Poszukuje inspiracji
w muzyce, mediach, sztuce.
Wrażliwy na modę
i nowe, miejskie trendy.



ADAM
T-shirt biały **Americanos** 89 zł
T-shirt szary **Americanos** 89 zł
dżinsy **Americanos** 299 zł
buty **Nike** 449 zł
okulary **Belutti** cena sugerowana 250 zł

www.americanos.com.pl



www.belutti.com

adidas Originals
dla niej i dla niego

Ponadczasowa marka związana z modą ulicy, doceniana za niepowtarzalny styl i wyznaczająca trendy na całym świecie stworzyła zapachy dla niej i dla niego. Męska woda jest aromatyczną, drzewną kompozycją. Anyżkowa nuta sambuca łączy się z zapachem cytrusów i lukrecji oraz z koktajlem Curacao Blue. Zmysłowości dodaje wetiwer, drzewo sandałowe i cedr z bobem tonka, wanilią i piżmem. Zapach „adidas Originals dla niej” to z kolei pełna wdzięku, szyku i elegancji kompozycja owocowo-kwiatowa.



Zdjęcia **Robby Cyroń**
Makijaż **Gosia Urbańska**
Fryzury **Sylwia Habdas**
Stylizacja **Anita Sadowska**

Modele: **Marysia Góralczyk**
Adam (Choco Models)

Odważny i męski; zdecydowany i przenikliwy. W najtrudniejszych sytuacjach podejmuje zawsze trafne decyzje.

ADAM

koszula **Timberland** 209,90 zł
spodnie **Timberland** 319,90 zł
buty **Timberland** 329,90 zł
pasek **Timberland** 239,90 zł

Nike up or down

dla niej i dla niego

Zapach dla niepokornych i poszukujących brzmi nutami imbiru, piżma, kardamonu, bursztynu i cedru. Oddaje osobowość i zmysłowość nowoczesnego mężczyzny – jest indywidualny, zdecydowany i przenikliwy. Nike up or down dla niej jest przewrotny i zmysłowy jak kobieta. Nuty aromatycznej mandarynki, bergamotki i białego pieprzu przechodzą w woń bułgarskiej róży, frezji, piwonii i kwiatu frangipani, drzewa sandałowego i irysa.

LG T1 Express Dual

Superlekki, w pełni mobilny, z olbrzymią mocą obliczeniową. Sercem notebooka jest dwurdzeniowy procesor Intel Core Duo L2300. Panoramiczny ekran o przekątnej 14,1 cala, wydajna karta graficzna Intel GMA 950, nowej generacji Bluetooth – BlueCore, dźwięk Dolby 5,1, SRS, technologia dźwiękowa LG XTS Pro oraz czytnik linii papilarnych to jego ekskluzywne wyposażenie. Całość zapakowana w elegancką obudowę.



Boss Selection, lato 2006

Boss Selection łączy tradycyjne krawiectwo z najdelikatniejszymi tkaninami i najwyższą jakością.

Firma Hugo Boss jest dziś reprezentowana na rynku mody przez kilka różnych marek skierowanych do różnych grup odbiorców. Boss Selection, klasyczna linia Boss Black, weekendowa Boss Orange i sportowa Boss Green, a także odmłodzona linia Hugo oraz towarzyszące im kolekcje dodatków tworzą wielki i różnorodny świat Bossa. Boss Selection to najbardziej ekskluzywna część tego świata. Na tegoroczne lato powstała bardzo luksusowa kolekcja skierowana do najbardziej wymagających klientów. Garnitury z doskonałych tkanin: delikatnych welen, jedwabi i lnu, z ręcznie przyszywanymi detalami i najwyższej jakości podszewkami były obecne we wszystkich dotychczasowych kolekcjach. W tym sezonie dodatkowo pojawiły się kurtki z miękkiej cielęcej skóry oraz eleganckie sportowe marynarki. Nawet podstawowe elementy kolekcji, takie jak T-shirty i polo, zostały uszyte z najszlachetniejszej bawełny. Linie uzupełniają buty: klasyczne, eleganckie skórzane ze spiczastymi czubkami oraz miękkie zamszowe w brązach i beżach. Kolekcji towarzyszy nowy zapach Boss Selection – lekki, elegancki, a przy tym silny i pociągający, łączący aromat grejpfruta i mandarynki, czarnego pieprzu, cedru, paczuli, piżma i wetiwery. Zapakowany został w solidną, męską, szklaną kwadratową formę flakonu o metalicznoszarym odcieniu. W kampanii reklamowej wziął udział niemiecki aktor Thomas Kretschmann. W mistrzowsko skrojonym garniturze Boss Selection idealnie uzmysławia charakter zapachu. www.royalcollection.pl



pytań o styl

Agnieszka Maciejak

Projektantka mody i stylistka. Absolwentka grafiki na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Projektuje ubrania, które sprzedaje na rynku polskim (tel. 0 602 725 516) oraz japońskim. Jest szefem działu mody magazynu „Gala”.



1) Co mężczyzna powinien mieć w szafie w tym sezonie?

Na pewno nie może pominąć dobrze skrojonych dżinsów. Warto też zadbać o dobrą jakościowo firmową koszulkę polo. Panowie bardziej zainteresowani modą powinni pomyśleć o podkoszulku w biało-niebieskie paski w stylu marynarskim.

2) A czego absolutnie nie?

Spodnie z wysokim stanem, obcisłe bawełniane golfy, marynarki z wywatowanymi ramionami i szerokimi kłapami, skórzane paski z metalowym wykończeniem, pantofle z wydłużonym ściętym czubkiem, a na plaży obcisłe i o numer za małe slipy.

3) Najciekawsza męska kolekcja sezonu?

Prada, Alexander McQueen, Kenzo.

4) Gdzie najlepiej wybrać się na zakupy?

Okolice placu Piłsudskiego – budynek Metropolitan, plac Trzech Krzyży. Tradycyjnie też wyjazdowa forma zakupowa – kierunek Paryż, Antwerpia, Nowy Jork.

5) Najbardziej spektakularne wydarzenie w modzie?

Yves Saint Laurent i jego smoking w damskiej szafie oraz Cristobal Balenciaga w latach 30., 40. i jego rzeźbiarskie podejście do materii.

Absolut Label 1879 Collection

Już po raz trzeci ABSOLUT LABEL przedstawia niezwykłą kolekcję mody. Tym razem ośmiu projektantów z całego świata, między innymi Polka Ania Kuczyńska, stworzyło niezwykłą kolekcję bielizny, zatytułowaną 1879 – wtedy właśnie wynaleziony został proces destylacji wódki ABSOLUT.

Od 2003 r. funkcjonuje nowy, niezwykle projekt i zarazem nowa marka – Absolut Label. Młodzi wybrani projektanci z całego świata są zapraszani do tworzenia ubrań inspirowanych kształtem butelki Absoluta. W ten sposób powstała kolekcja T-shirtów The Country Collection oraz linia toreb – Famous Collection. W tym roku zaproszono ośmiu twórców do zaprojektowania jednej z najważniejszych części garderoby – bielizny. Apostolos Mitropoulos przedstawił nowe spojrzenie na klasyczny gorset z roku 1879, wykonując go z czarnego lateksu. Projektant z Indii Ashish stworzył elegancki podkoszulek z cekinowymi nadrukami, Neon – plażowe bikini, a Bambi by Laura – olśniewające, wielowarstwowe dzieło nawiązujące do dziewiętnastowiecznych krynolin. Jest też coś dla mężczyzn – slipy zaprojektowane przez Filipińczyka Lesleya Mobo. Polskę reprezentowała Ania Kuczyńska – jedna z najlepszych naszych projektantek, tworząca w charakterystycznym stylu odznaczającym się eleganckim minimalizmem. W swojej ostatniej kolekcji *Public Intimacy* surowy styl socrealizmu połączyła z barwnymi wspomnieniami z dzieciństwa. Ania prowadzi też firmę UEG, zajmującą się produkcją topów i torebek z materiału papieropodobnego zwanego Tyvek i rozslawionego przez Husseina Chalayana. Dla Absolut Label stworzyła jedno z najprostszych i zarazem najbardziej eleganckich dzieł tej kolekcji – jedwabne damskie pantalone, bezpośrednio zainspirowane wiktoriańską bielizną, z wizerunkiem butelki umieszczonym na linii talii. Projekty Absolut Label można oglądać na wystawach i pokazach mody, organizowanych na całym świecie, a także na fotografiach *Collection Book* autorstwa wschodzących gwiazd fotografii modowej – Sofii i Mauro. Ponadto limitowana liczba projektów została przesłana do osób ze ścisłego kręgu świata mody. 📧



^ pantalone Ania Kuczyńskiej

^ gorset Apostolosa Mitropoulosa

^ koszulka-biustonosz Swash

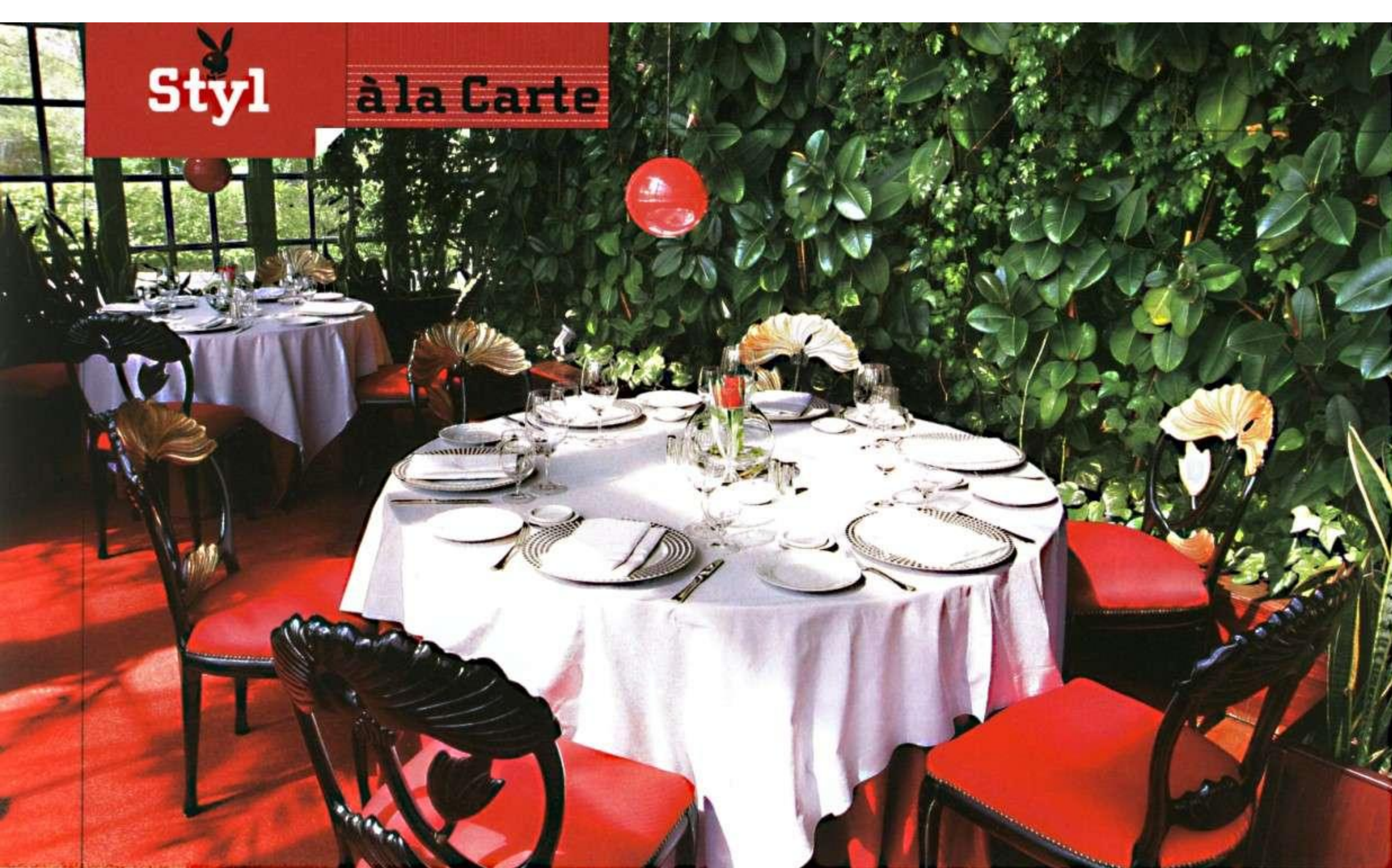
^ slipy męskie Lesleya Mobo

^ podkoszulek Ashisha

^ bielizna Jean-Pierre'a Braganzy

^ bikini Neon

wariacje na temat
^ gorsetu Bambi by Laura



Złota medalistka

Jedna z najlepszych polskich restauracji – warszawska Belvedere – na swoją pozycję pracuje od 15 lat. Choć konkurencyjne restauracje depczą jej po piętach, wciąż pozostaje poza ich zasięgiem.

Atutem Belvedere była i jest niepowtarzalna lokalizacja. Restauracja mieści się w jednym z najpiękniejszych parków Europy, królewskich Łazienkach, w budynku Nowej Oranżerii. Właściciele wykorzystują tę wyjątkowość otaczając wszystkie egzotyczne drzewa i krzewy ciągłą opieką. Te odwiedzają się Belvedere, czyniąc lokal unikatowym w skali światowej. O wystrój wnętrz zadbał Boris Kudlička, scenograf Teatru Wielkiego, co sprawiło, że restauracja jest tym bardziej wyjątkowa. Poza pomieszczeniami w Nowej Oranżerii Belvedere zaprasza gości do przestronnego pawilonu, z którego rozciąga się widok na Łazienki.

Szlachetność miejsca zobowiązuje. Dlatego o kuchni Belvedere krążą legendy. Nie tylko to co, ale i jak się tu podaje, pozostaje na najwyższym światowym poziomie. Dyplomaci, ludzie kultury i sztuki, najpoważniejsi biznesmeni, nieprzypadkowo uczynili z restauracji miejsce swoich spotkań, zarówno służbowych, jak i prywatnych. Grono stałych gości Belvedere to co najmniej kilkaset osób, rekrutujących się tak ze szczytów społecznej drabiny, jak i spośród zwykłych warszawiaków, którzy chętnie przychodzą tu podczas weekendowych

spacerów, a także turystów i biznesmenów z zagranicy, którzy rezerwują stoliki, gdy tylko dowiedzą się, że pojawią się w stolicy Polski.

Dominuje kuchnia polska, ale nowoczesna i lekka. W karcie znaleźć można wyłącznie potrawy będące dowodem, że Polska przynależy do europejskiej rodziny nie od dwóch lat, ale od wielu wieków. Z zielonymi szparagami z sałatką z wędzonego pstrąga na listkach z pomidora sąsiadują chrupiące naleśniki nadziewane rakami podane z duszonymi borowikami, a z dań głównych: przepiórka nadziewana wątróbką i rajskimi jabłkami na gniazdku rabarbaru z sosem z ciemnego piwa czy smażone comberki z zająką podane z chrupiącymi ziemniakami i konfiturą z buraczków. Jak to brzmi! A jak smakuje...

Pisząc o Belvedere nie wolno zapominać o jakości serwisu. Miejscowi kelnerzy są profesjonalistami w każdym calu. Dyskretni, gotowi na każde skinienie, nigdy nie narzucający się – słowem tacy, jakich oczekuje się po przekroczeniu progów restauracji wysokiej klasy. Doprawdy, trudno znaleźć w Polsce miejsce, gdzie kolacja we dwoje będzie tak romantyczna, a biznesowe spotkanie tak owocne jak w Belvedere. 

Info à la Carte



adres:
ul. Agrykola 1 (wjazd od
ul. Parkowej),
00-460 Warszawa

telefon:
(0 22) 841 22 50

internet:
www.belvedere.com.pl
e-mail: restauracja@belvedere.com.pl

otwarte:
od 12.00 do ostatniego gościa

formy płatności:
gotówka, przelewy, akcepto-
wane są wszystkie karty
kredytowe

inne: restauracja Belvedere
świadczy usługi cateringowe





Ciepło-zimno

Synoptycy alarmują – tegoroczne lato może być deszczowe i gorsze niż marcowe roztopy. Medialna panika spowodowała skok sprzedaży zagranicznych wojaży, ale my radzimy – zachowajcie spokój. Dlaczego? Bo na temperaturowe wysoki zawsze można znaleźć odpowiedniego drinka.

Za barem Joanna z olsztyńskiego klubu SARP

W: Wszyscy narzekają na pogodę, ale w barze przecież nie pada. Czy rodzaj drinków wybieranych przez waszych bywalców, zależy od tego, co dzieje się za oknem?

JOANNA: W pewnym stopniu tak. Wystarczy spojrzeć na piwoszy, którym nie przeszkadza pora roku i pogoda. Tak samo jest z miłośnikami drinków. Nawet w deszczu szukają orzeźwienia i czegoś, co pobudzi ich smak. Kobiety wolą coś słodkiego, np. Caipiroskę z wódką Finlandia Mango, z cukrem, pomarańczą i cytryną. Panowie wybierają smaki wytrawne i drinki na bazie Finlandii Redberry z sokiem z czarnej porzeczki i Sprite'em.

W: Czy słodki smak Sprite'a i cierpki soku nie gryzą się?

JOANNA: W przypadku drinków kontrasty są mile widziane. Drinki nie mogą być mdłe, a z łączenia smaków, zaręczam, wychodzą pyszności. Słodczy gazowanego Sprite'a złamana sokiem – to jest to!



Drinki

Styl

Mangopiroska

Coś dla tajemniczej blondynki

- 40ml Finlandia Mango Fusion
- 2-3 ćwiartki pomarańczy
- szczypta cynamonu
- 2-3 łyżeczki cukru
- kruszony lód

W szerokiej szklance rozgnieć kawałki pomarańczy z cukrem i szczyptą cynamonu, wypełnij szklankę kruszonym lodem i dodaj Finlandia Mango Fusion.



Red Night

Coś dla uśmiechniętej brunetki

- 40 ml Finlandia Redberry Fusion
- 50 ml sok porzeczkowy
- 50 ml Sprite

Do wysokiej szklanki wypełnionej lodem wlej po kolei: sok porzeczkowy, Sprite, Finlandia Redberry Fusion. Udekoruj cząstkami limonki.



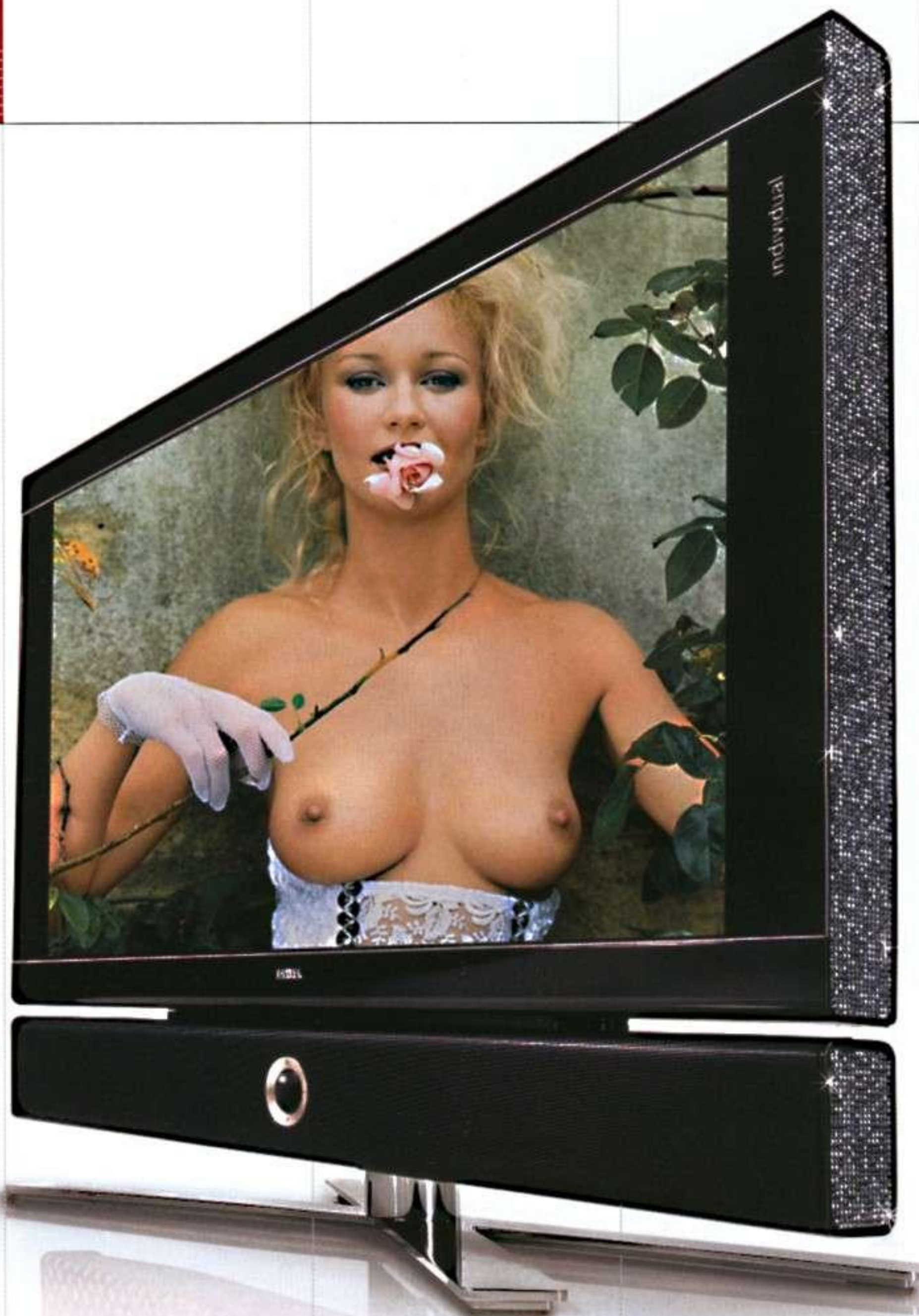
Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową

> LOEWE Individual

Indywidualista w każdym calu. Limitowana seria 32-calowych telewizorów Loewe z elementami wykończenia zawierającymi kamienie kryształu prosto od Swarovskiego. „Dzieło sztuki” dostępne jest w siedmiu wariantach kolorystycznych. Rozdzielczość 1366 x 768 pikseli, nowa platforma sterująca Loewe Digital+ oraz system dźwięku CRX. W sprzedaży pojawi się jedynie 2000 egzemplarzy.

Cena 21 000 zł



▼ NOKIA 5500 Sport

Fiński rodowód, sportowe zacięcie i solidne wykonanie. Trzy tryby działania: pozostawanie w kontakcie, tryb muzyczny (do relaksu lub utrzymania tempa) oraz sportowy (mierzy pokonywane odległości i spalone kalorie). Dodatkowo technologia przetwarzania tekstu na mowę, obsługa kart microSD, a wszystko w ergonomicznej i wytrzymałej obudowie.

Cena około 1200 zł (poza promocjami)

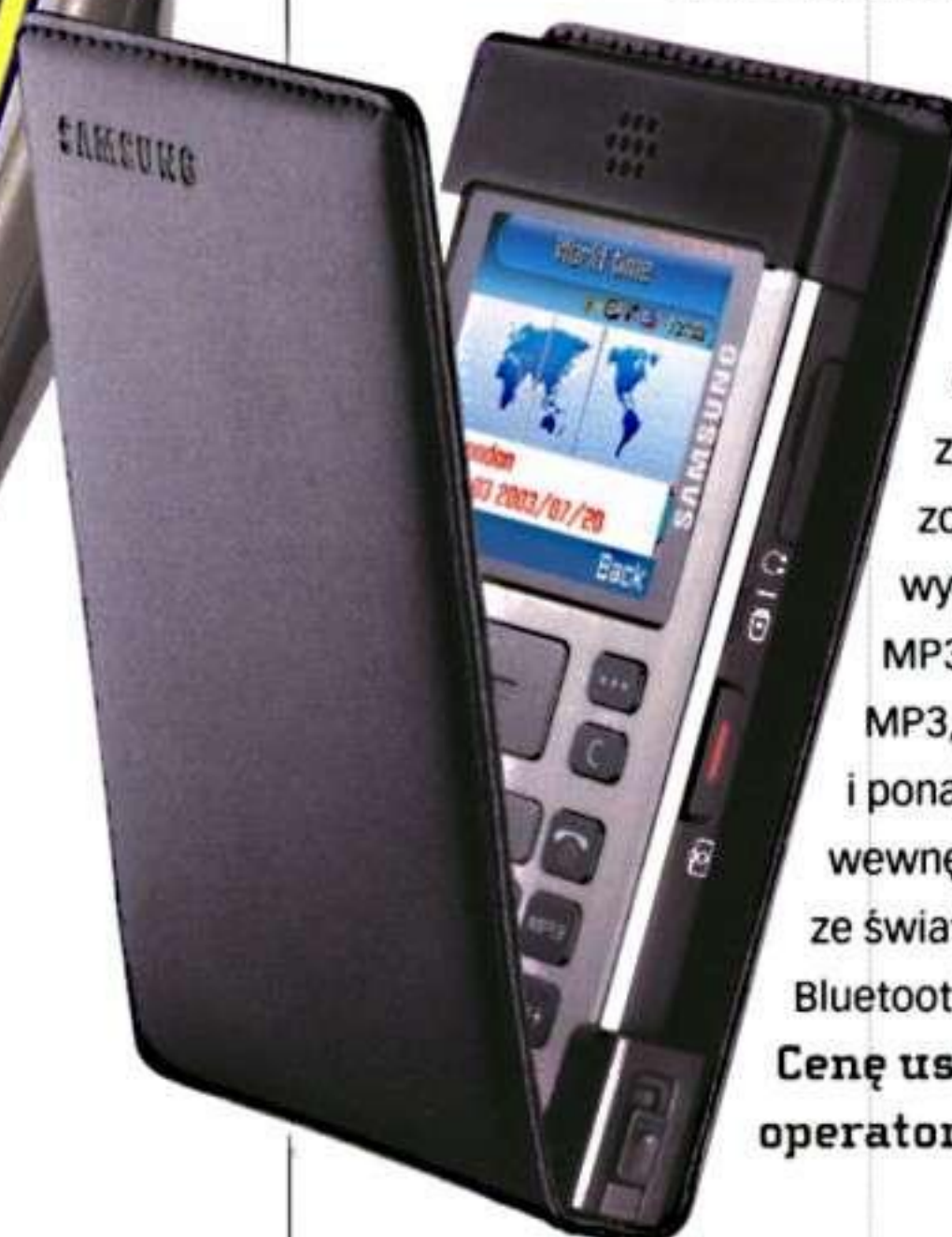


▼ SAMSUNG P 300

Obliczony na sukces. Wyglądem przypomina kalkulator, funkcjonalnością komputer, słowem komórkowy zawrót głowy.

Wewnątrz cyfrowka o rozdzielczości 1,3 MP z fleszem i 4-krotnym zoomem, 1,8-calowy wyświetlacz, odtwarzacz MP3 (obsługuje formaty MP3, AAC, AAC+ i e-AAC+) i ponad 90 MB pamięci wewnętrznej. Za łączność ze światem odpowiada Bluetooth, SyncML DS i port USB.

Cenę ustalają operatorzy sieci.



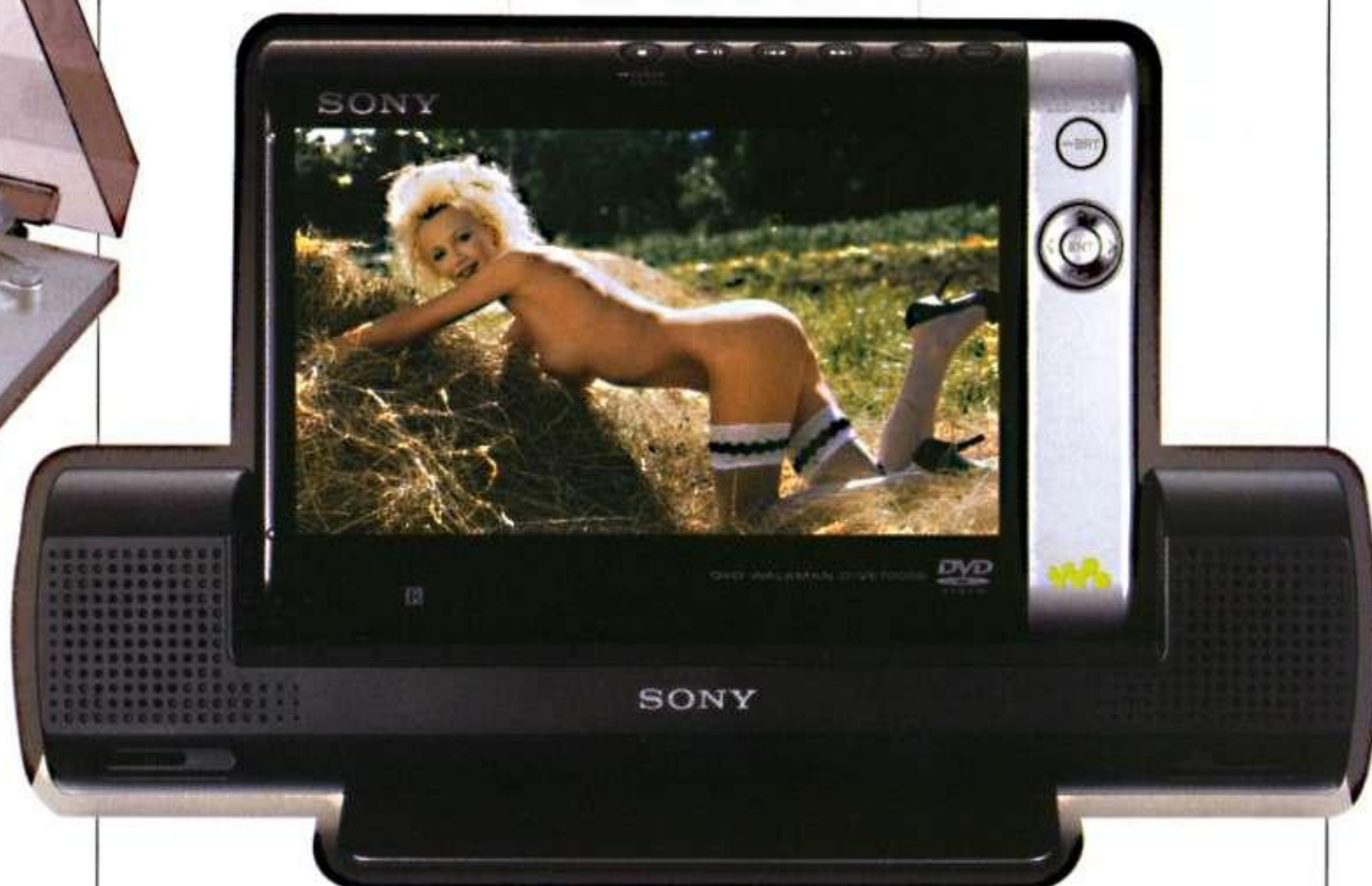
▼ DENON DP-300F



Powrót do źródeł. 100 proc. gramofonu w najlepszym japońskim wydaniu. Solidna konstrukcja zbudowana w oparciu o proste zasady, solidne materiały oraz pełną automatykę. Dodatkowo: sztywna obudowa o grubych czteromilimetrowych ściankach w srebrnozłotym lub czarnym kolorze. **Cena 1295 zł**

▼ SONY DVE 7000S

Video walkman prosto od Sony. 7-calowy wyświetlacz LCD, możliwość odtwarzania większości formatów (łącznie z DivX, MP3 i JPEG), dekodery Dolby Digital i DTS oraz stacja dokująca z głośnikami. Walkman z natury uwielbia podróżować, ale DVE 7000S sprawdza się również jako sprzęt domowy. **Cena 1199 zł**



▼ LG JM53

91 gramów multimedialnego szaleństwa. 1,77-calowy ekran OLED (260 tysięcy kolorów), 8 GB twardego dysku, radio FM, dyktafon, współpraca z formatami: MPEG4 (Divx), MP3, WMA, OGG, JPEG, BMP i TXT oraz 21 godzin pracy na jednym ładowaniu baterii. **Cena 1300 zł**



▼ HITACHI DZ-GX3300E

Urodzona sprinterka – pełna gotowość do pracy w ciągu sekundy. Kamera operująca na krążkach DVD z 2,7 calowym wyświetlaczem LCD, obsługą kart pamięci SD/MMC, zoomem (optyczny 25x, cyfrowy 1200x), technologią Movie Master z 3.31 megapikselowym przetwornikiem CCD, możliwością rejestracji obrazu 16:9, dźwiękiem stereo oraz funkcją aparatu cyfrowego z lampą błyskową. **Cena 3500 zł**



▼ MARANTZ PD4201

42-calowa plazma świetnie przygotowana do spotkania z telewizją przyszłości HDTV. Rozdzielczość 1024 x 768, jasność 1000 cd/m, kontrast 3000:1, 10-watowe głośniki, wbudowany tuner cyfrowy, elegancki design i całe mnóstwo elektroniki poprawiającej jakość obrazu. **Cena 7999 zł**





FOTO

Dodatek o fotografii

»Foto(i)telefon
CYFROWKI BARDZO OSOBISTE

»Fotografowanie dla każdego
CORAZ WIĘCEJ MOŻLIWOŚCI

»Wielkie obiektywy
W MAŁYCH APARATACH

»Moc światła
LAMPY BŁYSKOWE

»Pamięć absolutna
PRZECHOWYWANIE, PRZENOSZENIE I DRUKOWANIE ZDJĘĆ

NOKIA
Connecting People



MEGAZOOM

Dłuższy jest lepszy? O tym wiemy wszyscy i nie od dziś. Zwłaszcza w fotografii, w której odpowiednio długa ogniskowa gwarantuje doskonałe... zbliżenie.

Co jest lepsze – body z wymienną optyką czy tzw. lustrzanka kompaktowa, w której pojedynczy obiektyw obejmuje cały zakres ogniskowych, od szerokiego kąta po duże przybliżenia? Dyskusja na ten temat dzieli fotografików. Nikt nie chce osłabiać pozycji i roli lustrzanek z wymiennymi obiektywami, ale tego typu sprzęt najlepiej pasuje do celów profesjonalnych. Fotoamatorzy kochają dobre „szkło”, ale nie ma się co oszukiwać – niewielu stać na wydanie 20 czy 30 tysięcy złotych za dwa lub trzy ulubione obiektywy. Reszta decyduje się na rozwiązania „budżetowe” i kupuje tanie obiektywy, które słabiej rysują, wymagają lepszego oświetlenia i działają wolniej niż ich profesjonalne odpowiedniki. Tymczasem można inaczej. W fotografii popularnej pojawił się nowy trend – aparaty dla wymagających amatorów wyposażane są w obiektywy uniwersalne, z ogniskowymi o długości od 30 do kilkuset milimetrów. Co to daje? Kosztem nieznacznej utraty jakości fotografowania zyskujemy na funkcjonalności. Reklamy nie kłamią, bo „można zrobić kilka zdjęć, zanim konkurent z lustrzanką zdoła wymienić obiektyw”. W aparatach Panasonic (i do niedawna w Minolcie) montowane są optyczne stabilizatory obrazu, co pozwala na wykonywanie przybliżeń z ręki, bez użycia statywu. Super, ale ta „uniwersalność” ma również wadę – w porównaniu z lustrzankami prędkość pomiaru odległości (ustawienie fokusa) jest gorsza. Aparaty uniwersalne nie nadają się do fotografowania szybko poruszających się obiektów: samochodów, zwierząt itp. Płacisz mniej, wymagaj mniej.

» JESZCZE NIE LUSTRZANKI, ALE JUŻ Z MEGAZOOMEM

Panasonic DMC - FZ30

OBIEKTYW: Leica DC Vario-Elmarit f=7,4–88,8 mm, 12-krotny zoom optyczny, rozszerzony zoom optyczny dla zdjęć 16:9 – 19-krotny
OGNISKOWA: odpowiednik 35–420 mm dla formatu 35 mm
MAKRO: od 5 cm do nieskończoności
CENA: 2500 zł



Olympus SP-500UZ

OBIEKTYW: ED Lens f=1:2,8–3,7, 10-krotny zoom optyczny
OGNISKOWA: 6,3–63 mm (odpowiednik 38–380 mm)
MAKRO: od 3 cm do nieskończoności
CENA: od 1499 zł



Samsung Pro 815

OBIEKTYW: SHD f=7,2–108 mm, F2,3–F4,6, 15-krotny zoom optyczny
OGNISKOWA: odpowiednik 28–420 mm dla formatu 35 mm
MAKRO: b.d.
CENA: około 2400 zł



Fuji FinePix S9500

OBIEKTYW: Fujinon 10,7x zoom, F2,8–F4,9, 10,7-krotny zoom optyczny
OGNISKOWA: odpowiednik 28–300 mm w aparacie 35 mm
MAKRO: od 1 cm do 1 metra
CENA: 2222 zł



» WIĘCEJ PIENIĘDZY, WIĘCEJ MOŻLIWOŚCI

Nikkor AF 80–200 mm F2,8 AF (JAA762DA)

Teleobiektyw z zoomem do fotografii sportowej i portretowej, ze stałym maksymalnym otworem przysłony f/2,8 w całym zakresie ogniskowych!
CENA: 5000 zł



Nikkor AF-S 600 mm F4DII IF-ED (JAA527DA)

Potężny, wysokiej klasy superteleobiektyw z cichym silnikiem Silent Wave Motor. Przeznaczony do fotografowania przyrody i szybko poruszających się obiektów.
CENA: 44 000 zł



POCZTÓWKA Z WAKACJI

O małych aparatach fotograficznych potocznie i dość pogardliwie mówi się „małpy”. Błąd! Wprawdzie nie da się nimi fotografować jak lustrzankami, ale przy niewielkich odległościach i w dobrym świetle nasze ujęcia nie muszą być gorsze od tych wykonanych aparatami profesjonalnymi.

Małe aparaty mieszczą się w kieszeni i można je wszędzie ze sobą zabrać. Nie rzucają się w oczy, nie rozciągają kieszeni, gwarantują poprawne technicznie odbitki. Czego chcieć więcej? Właśnie. Dlatego kupują je nawet profesjonaliści, bo dzięki „małpom” zdjęcie – dosłownie i bez przenośni – mają w kieszeni. Mały aparat można wyjąć bez ceregieli i zrobić zdjęcie bez obaw, że obiektyw lustrzanki wywoła agresję lub zepsuje atmosferę. „Małpy” są tanie i można je wykorzystać jako dodatkową pamięć do przechowywania zdjęć. Wbrew obiegowej opinii nie są też całkowicie zautomatyzowane. Lepszej klasy aparaty popularne umożliwiają zabawę programami tematycznymi, korekcję ekspozycji i sterowanie lampą. Nadają się do fotografowania „przy kotlecie”, ale nie służą wyłącznie do robienia pocztówek z wakacji.



» Olympus µ 700

Aparat odporny na niekorzystne warunki atmosferyczne. Matryca o rozdzielczości 7,1 miliona pikseli zapewnia pełne szczegóły obrazu, zaś jasny obiektyw z 3-krotnym zoomem optycznym sprawia, że zbliżenie odległych obiektów to żaden problem. Dzięki technologii Bright-Capture aparat lepiej fotografuje przy słabym świetle, bez użycia lampy błyskowej (dzięki temu zdjęcia oddają lepiej nocne klimaty).



» Kodak EasyShare V610

Jeden z pierwszych aparatów cyfrowych z modulem Bluetooth. Aparat EasyShare V610 przesyła zdjęcia bezprzewodowo i w promieniu 10 metrów, do telefonów komórkowych, komputerów, kiosków Kodak Picture oraz do innych aparatów V610. Nowy Kodak ma dwa obiektywy (!), matrycę o rozdzielczości 6 megapikseli i system poprawy ostrości. EasyShare V610 rejestruje także pliki wideo.



» Fuji FinePix Z1

Supercienki FinePix Z1 (18,6 mm) ma obiektyw z 3-krotnym zoomem i 5,1-megapikselową matrycę. Aparat jest gotowy do wykonania pierwszego zdjęcia po 0,6 sekundy, a czas reakcji migawki po zmierzeniu ostrości to tylko 0,01 sekundy. Fuji automatycznie rozjaśnia obraz w słabym oświetleniu, działa w trybie automatycznym, ma kilka programów tematycznych, 2 tryby kolorystyczne i tryb makro od 8 cm.



» Sony Cyber-shot T30

Nowy aparat Sony ma zaledwie 2 cm grubości, 3-calowy ekran LCD, matrycę o rozdzielczości 7,2 megapikseli, optyczny stabilizator obrazu Super Steady-Shot, obiektyw Zeiss z 3-krotnym zoomem optycznym i wydajny akumulator (wystarcza na 420 zdjęć). Technologia „Double Anti-Blur” eliminuje zdjęcia poruszone. W aparacie Cyber-shot T30 czułość można ustawiać ręcznie nawet do ISO 1000!

» Nokia N71

Telefon jak multimedialny komputer. Ma cyfrowy aparat fotograficzny z matrycą o rozdzielczości 2 mln pikseli i wbudowaną lampę błyskową. Nokię N71 wyposażono w pamięć wewnętrzną o pojemności 10 MB (można też dołączyć zewnętrzną kartę mini SD do 2 GB), udoskonaloną przeglądarkę internetową i odtwarzacz muzyki. Telefon waży 139 g, w trybie czuwania pozostaje przez 220 godzin. Umożliwia kopiowanie zdjęć, druk przez USB lub bezprzewodowo przez podczerwień lub Bluetooth.





MOŻESZ JESZCZE WIĘCEJ

Telefon służy do wzajemnego komunikowania, ale mała słuchawka umie o wiele więcej. Z Nokią serii N można fotografować, słuchać empetrójek, łączyć z Internetem, a nawet... zabawić się w reżysera!

Urządzenia Nokii serii N przydają się w zabawie i pracy, pomagając w codziennym życiu. I nie ma w tym żadnej przesady. Wystarczy rzut oka na dane techniczne. Pod ekskluzywną obudową składana Nokia N71 ma 2-megapikselowy aparat z lampą błyskową oraz ulepszoną przeglądarkę internetową. Telefon pozwala prowadzić wideokonferencje lub przysyłać zdjęcia i wideo także w trakcie rozmowy. Nokia N71 wysyła SMS-y i MMS-y, ma kalendarz, książkę telefoniczną, listę zadań, a także pocztę e-mail. Ułatwia przeglądanie plików tekstowych, tworzenie prezentacji Powerpoint oraz plików programu Excel. Mało? To może lepiej wyposażyć się w Nokię N80? Osiemdziesiątka ma 3-megapikselowy aparat cyfrowy z 20-krotnym zoomem, osobisty organizator, gry, a dzięki WLAN umożliwia także błyskawiczną komunikację bezprzewodową. Nokia N80 łączy się z szerokopasmowym Internetem, pozwalając na łatwe i wygodne surfowanie po sieci. Dla najbardziej wymagających przeznaczona jest Nokia N90. Ten zaawansowany teleaparat to prawdziwe biuro w miniaturze – czyta e-maile z załącznikami, pozwala na dopisywanie komentarzy w wersji roboczej lub kadrowanie zdjęć. Czego chcieć więcej? Jeśli wszystkie biurowe urządzenia już teraz można mieć (dosłownie!) pod ręką, to może jeszcze udałoby się pracować w jakimś bardziej przyjaznym miejscu. Np. na plaży, pod palmą lub na jachcie...



Nokia N90

Aparat z optyką Carl Zeiss, 20-krotnym zoomem i 2-milionową matrycą. Automatycznie dobiera ostrość, działa w trybie makro, kręci filmy MPEG-4 (standard używany w telewizji satarnej).



Nokia N80

Tworzy kopie zapasowe, transferuje pliki na komputer, można go podłączyć do wiesz stereo. Gwarantuje łatwy dostęp do szerokopasmowego internetu – N80 szybko ściąga pliki multimedialne.



Nokia N71

ma duży 2,4-calowy wyświetlacz, zintegrowany odtwarzacz empetrójek, pozwala na udostępnianie zdjęć przez USB, podczerwień i bluetooth, odtwarza nagrania wideo w standardzie High Definition.

NOKIA
Connecting People



MOC BŁYSKU

Do czego służy lampa błyskowa? Dodatkowe źródło chwilowego światła pozwala zrobić zdjęcie nawet w kompletnych ciemnościach – powiecie. To prawda, ale zbawienna moc białego błysku przydaje się także w innych fotograficznych sytuacjach.

Dzięki użyciu lampy udaje się uniknąć poruszonych zdjęć, a także pobawić w fotografię efektową. Lampa pomaga w usuwaniu cieni, „zamraża” akcję w kadrze, rozjaśnia czerni i w cyfrach eliminuje tzw. szumy (odpowiednik „ziarna” w aparatach na taśmę światłoczułą) spowodowane zbyt słabym oświetleniem – tyle o fleszach wie każdy miłośnik fotografii. Nowoczesne lampy są sterowane mikroukładami logicznymi i bardzo precyzyjnie dopasowują do migawki. Dzięki temu można „zdynamizować” każde ujęcie – przesunięcia i świetne smugi na zdjęciach wykonywanych przy słabym świetle to właśnie skutek odpowiedniego zsynchronizowania błysku z ruchem migawki (ściślej momentem otwarcia lub zamykania; na tzw. pierwszą lub drugą kurtynę). Wady? Lampa błyskowa „spłaszcza” fotografowane obiekty. Po drugie daje cienie i odbicia. Najgorszy jest tzw. efekt czerwonych oczu. Błysk fatalnie uwypatnia źrenice, które robią się czerwone jak u królika. Doświadczony fotograf wie jak sobie z tym radzić, można usunąć niechciany kolor również za pomocą odpowiedniego oprogramowania lub programu sterującego lampą (tzw. błysk wielokrotny), ale co tu dużo gadać – jest to na pewno kłopotliwe. Co o lampach warto jeszcze wiedzieć? Dla laika ważna jest liczba przewodnia, bo to ona świadczy o jakości i przydatności lampy (im ta liczba jest wyższa, tym błysk jest silniejszy i dociera dalej). Lampa nie musi być mocna, ale warto zadbać, żeby była właściwie dopasowana do fotograficznych potrzeb. Największe i najmocniejsze wcale nie robią zdjęć lepiej. W fotografii z użyciem flesza i tak najważniejsza jest wyobraźnia.

»Ładowarka Energizer Ultra Compact

Kompaktowa ładowarka, z wysuwaną komorą ładowania – po złożeniu mieści się w kieszeni. W komplecie 4 akumulatory AA o pojemności 2500 mAh (najwyższej oferowanej przez firmę Energizer w Polsce i działające nawet do czterech razy dłużej od zwykłych baterii alkalicznych*). Ładowarka ma 2 podwójne kanały ładowania – można ładować 2 lub 4 akumulatory AA lub AAA jednocześnie. Czas ładowania dla 4 akumulatorów AA 2500 mAh lub AAA 850 mAh to około 8,5 godziny.

*Wyniki mogą różnić się w zależności od modelu aparatu cyfrowego.



Jak w kalejdoskopie lampa błyskowa do wszystkiego

»Nikon SB-R1C1

Zestaw bezprzewodowych lamp błyskowych do makrofotografii – dwa zdalne flashe SB-R200 mocowane są bezpośrednio do obiektywu zaś ich sterownik SU-800 współdziała bezpośrednio z systemem pomiaru światła i-TTL w aparacie. Polecenia dotyczące wyzwalania migawki i co za tym idzie także lamp błyskowych są przekazywane bezprzewodowo.



»Nikon SB-800

Nowa lampa Nikona potrafi zdalnie sterować kilkoma błyskami, ma blokadę błysku (FV Lock), szybką synchronizację oraz przekazuje informacje o kolorze błysku. SB-800 wspomaga autofocus w najnowszych lustrzankach D2H i potrafi dopasować do najnowszego 11-polowego systemu pomiaru odległości opracowanego przez Nikona. Liczba przewodnia 53 – lampa ma zasięg ponad 50 metrów.



»Olympus Ring Flash Set SRF-11

Lampa montowana bezpośrednio na obiektywie (po użyciu odpowiedniego adaptera) – idealnie rozjaśnia cienie nawet do 11 metrów od aparatu. Pasuje do popularnych kompaktowych modeli Olympus C-5060 Wide Zoom i C-7070 Wide Zoom. Zestaw SRF-11 przydaje się w makrofotografii i portretach.



»Nokia N80

To już nie telefon, to uniwersalny komputer multimedialny, do pracy i rozrywki. Aparat z dostępem do elektronicznej poczty, osobistym organizatorem, WLAN i odtwarzaczem MP3. Niewielki N80 ma 3-megapikselowy aparat cyfrowy z 20-krotnym zoomem i lampą błyskową. Dzięki rozwiązaniom XpressPrint i XpressShare można drukować zdjęcia bezpośrednio z telefonu i prezentować je później na ekranie telewizora.

ZDJĘCIA W GIGABAJTACH

Fotografia przebojem wkracza w nasze codzienne życie. Do niedawna numerem jeden były odbitki na papierze, ale technologia cyfrowa daje nam znacznie więcej – pliki pełne kolorowych obrazków. Można je przekształcać, poprawiać i drukować. Co najważniejsze – cały album można teraz zmieścić w kieszeni, a gotowe ujęcia obejrzeć choćby na ekranie domowego telewizora.

FOTOPRINTERY



1) Epson Stylus Photo R2400

Topowa drukarka fotograficzna. Kosztuje około 4 tysięcy złotych, ale dzięki specjalnym tuszom UltraChrome i technologii mikrokropli gwarantuje pierwszorzędną jakość zdjęć czarno-białych i kolorowych. Drukuje kopie w formacie do A3+, na pojedynczych arkuszach oraz na papierze w rolce.

2) Olympus P-11

Drukarka termosublimacyjna o rozdzielczości 310 dpi i 16,77 milionach kolorów. Jest superszybka: wydruki wykonuje w ciągu zaledwie pół minuty. „P-11” kopiuje w formacie A6, bez białej ramki. Drukarka jest kompatybilna z systemem PictBridge, a więc można na niej drukować bezpośrednio z aparatu.

3) Sony DPP-FP55

Następca popularnego modelu Sony FP50 z kolorowym 2-calowym monitorem TFT i uproszczonym trybem druku – przygotowanie odbitek sprowadza się do wykonania trzech czynności (wystarczy włożyć do drukarki kartę pamięci, wybrać z niej żądane pliki i nacisnąć przycisk „drukuj”). Dzięki gniazdom na karty SD i MS/MS Duo urządzenie współpracuje z większością aparatów cyfrowych dostępnych na rynku. Duży, 2-calowy monitor LCD umożliwia pracę bez podłączania drukarki do telewizora czy komputera. Dokładność barw: 256 poziomów x 3 kolory, 16,7 miliona barw. Format odbitek 10 na 15 cm. Masa tylko 1,1 kg.

4) Samsung SPP-2020

Mala, prosta i poręczna kolorowa drukarka termosublimacyjna. Standard Pictbridge pozwala na druk bez podłączenia do komputera (bezpośrednio z aparatu, telefonu czy kamery cyfrowej). Format wykonywanych kopii 10 na 15 cm.

PRZECCHOWYWANIE ZDJĘĆ



5) Sony HDP-S-L1

Cyfrowy album fotograficzny z twardym dyskiem, o pojemności 80 gigabajtów. Czyta siedem rodzajów kart (od CompactFlash i Microdrive po MMC i SD). Umożliwia prezentację zdjęć w postaci pokazu slajdów. Pod muzykę i w jakości HD.

6) Fujitsu Siemens Storagebird USB 2.0

Podłączenie tego dysku jest banalnie proste – wystarczy włożyć przewód USB do odpowiedniego gniazda. Reszta uruchamia się automatycznie. Storabird jest niewielki i lekki, ale pozwala na przechowanie aż 80 gigabajtów zdjęć. Spokojnie można do tego urządzenia załadować... 70-80 tysięcy fotek!

PRZENOŚNE PRZEGŁĄDARKI



7) Nikon MSV-01 Coolwalker

Przenośny 30-gigabajtowy dysk twardy z przeglądarką zdjęć. Potrafi odczytywać większość głównych formatów zapisu plików zdjęciowych (JPEG, TIFF, NEF-Raw). Zdjęcia katalogowane są na podstawie daty ich wykonania, a te pionowe szybko odwracane. Urządzenie wyświetla histogram oraz dane EXIF. Coolwalkera można podłączyć do telewizora lub projektora (PAL/NTSC), a jego bateria starcza na 2 godziny.

8) Nokia SU5

Przeglądarka dla posiadaczy telefonów Nokia. Ulubione fotografie można oglądać w formacie znacznie większym niż na wyświetlaczu telefonu. Zdjęcia dają się łatwo przenieść do przeglądarki przez złącze Pop-Port(tm) lub na karcie pamięci MMC. Przeglądarkę można łatwo podłączyć do telewizora lub projektora wideo.

»Nokia N90

Top telefotografii – telefon z aparatem fotograficznym i optyką Carl Zeiss. Aparat ma rozdzielczość 2 miliony pikseli, automatyczny focus i lampę błyskową. N90 pracuje w trybie makro, a jego zoom gwarantuje 20-krotne przybliżenie. Do zapisywania obrazów służy pamięć wewnętrzna lub zminiaturyzowana karta MMC. Telefon Nokia N90 rejestruje obrazy ruchome, w formacie najwyższej jakości MPEG-4.

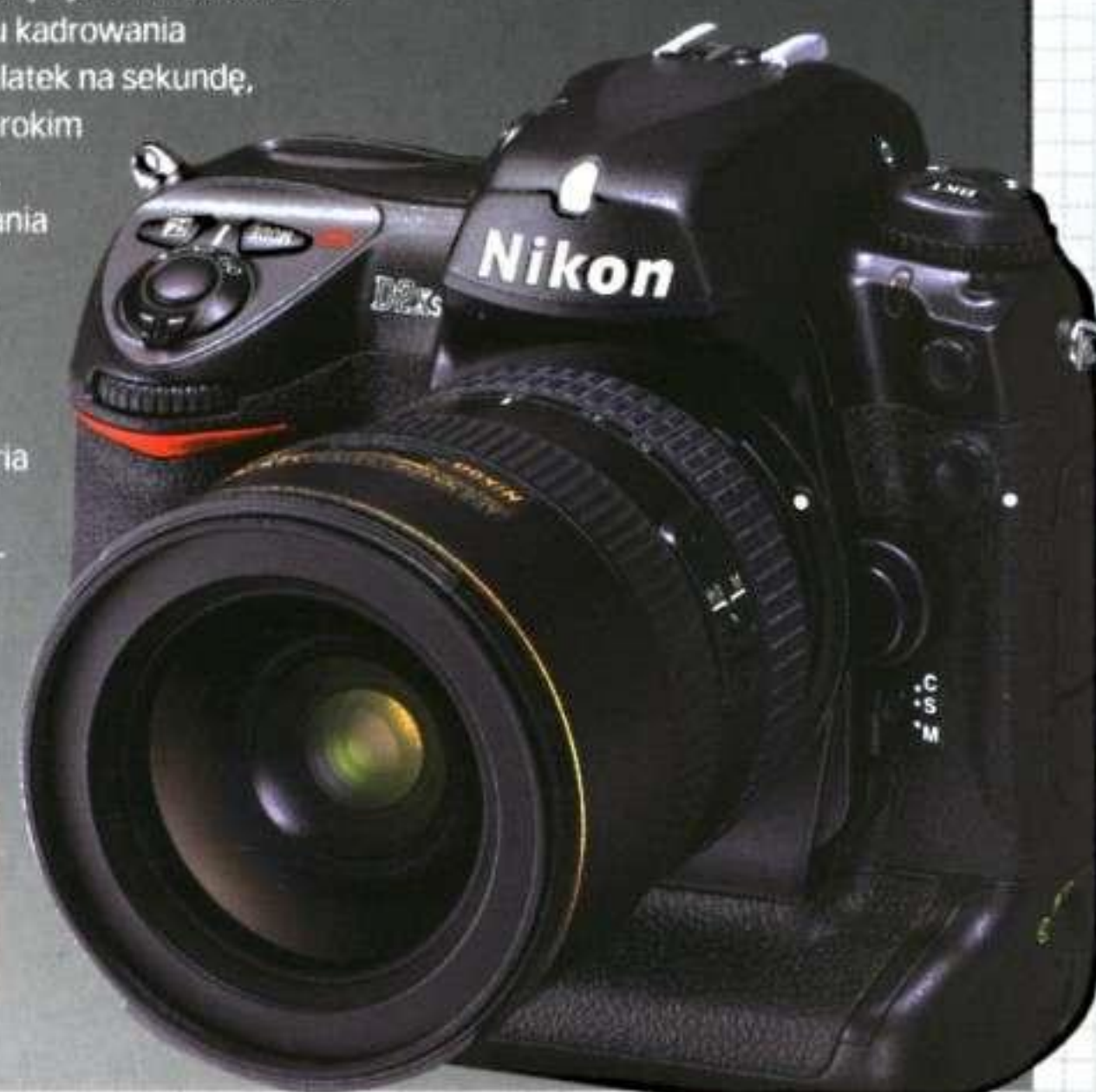


SAMSUNG SPP-2040

Mała, lekka (1 kg), cicha (55 dB) i szybka (zdjęcie w 60 sekund). Drukarka ma wyświetlacz LCD, wbudowany czytnik kart, wewnętrzną pamięć 32 MB i program do wstępnej edycji zdjęć. Dzięki modułowi Bluetooth Samsung SPP-2040 umożliwia drukowanie bezprzewodowe (np. z telefonu komórkowego).

**NIKON D2Xs**

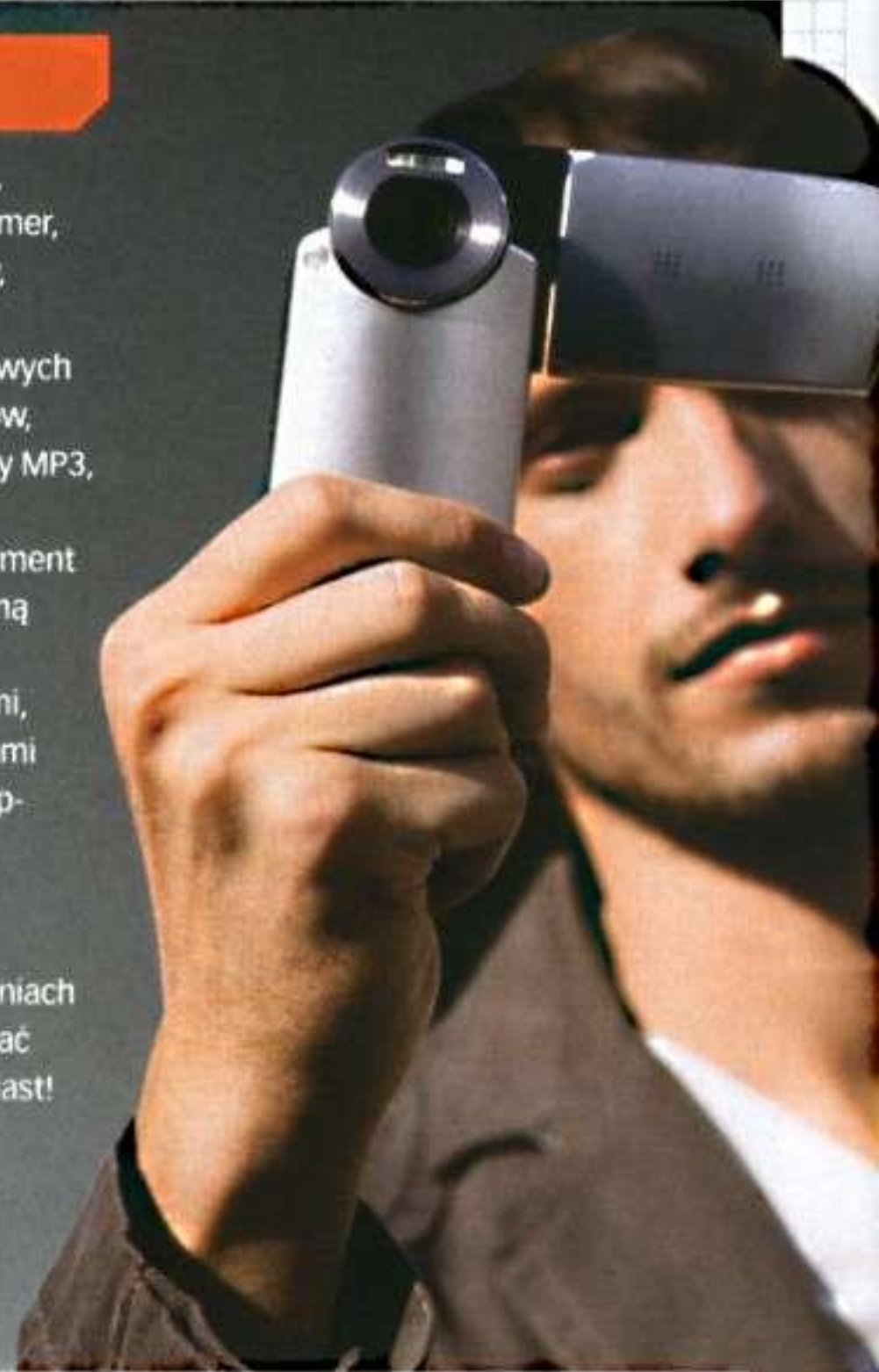
Udoskonalony profesjonalny aparat D2Xs, z doskonałym przetwornikiem CMOS (rozdzielczość 12,4 mln pikseli), 11-polowym autofokusem o podwyższonej szybkości i wydajności. W porównaniu do protoplasty w Nikonie D2Xs wprowadzono ponad 20 modyfikacji, m.in. elektroniczny system maskowania wizjera dla trybu kadrowania z szybkością 8 klatek na sekundę, ekran LCD o szerokim kącie oglądania, funkcję przycinania zdjęć oraz tryb fotografowania czarno-białego. Po jednym ładowaniu bateria litowo-jonowa EN-EL4a wystarcza nawet na 3 800 zdjęć!

**LOWEPRO CompuRover AV**

Plecak na sprzęt fotograficzny dla najbardziej wymagających. Ma trzy komory, do których mieści się profesjonalna lustrzanka, od 2 do 4 obiektywów z ogniskowymi minimum 80-200 mm oraz notebook. Plecak Lowepro ma również specjalną siatkę do zamocowania statywu, kieszeń na przewody USB i miejsce na karty pamięci. Do plecaka można dopiąć pas biodrowy, a dodatkowy pokrowiec umieszczony w jednej z przegródek zabezpiecza CompuRovera AV przed kurzem i deszczem.

**www.batimex.pl**

Ponad 2000 różnych modeli baterii, akumulatorów i ładowarek do kamer, aparatów cyfrowych, notebooków, elektronarzędzi, modeli zdalnie sterowanych, telefonów komórkowych i bezprzewodowych, radiotelefonów, słuchawek Bluetooth, odtwarzaczy MP3, zegarków i kalkulatorów. W naszym magazynie cały asortyment jest dostępny od ręki, a kompletną specyfikację (ze zdjęciami, wymiarami i dokładnymi opisami, a także przewidywanymi czasami dostawy dla towarów niedostępnych) można znaleźć na naszej stronie internetowej www.batimex.pl. Pomagamy także w zamówieniach nietypowych! Wystarczy wysłać maila. Odpowiadamy natychmiast!

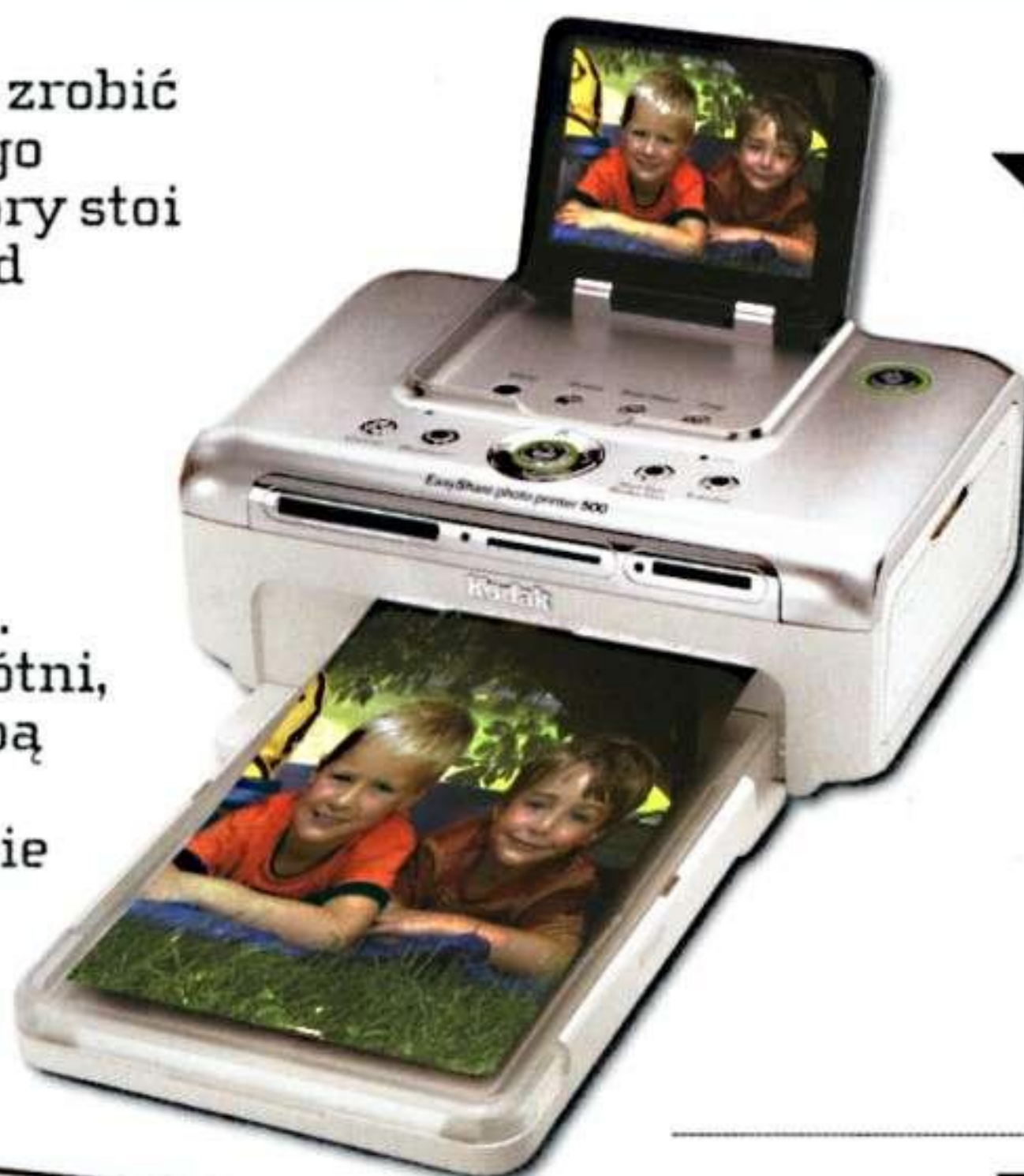


Batimex®

POSTAW NA KODAKA

promocja

Wakacje. Ty chcesz zrobić zdjęcie najnowszej Ferrari, który stoi zaparkowany przed waszym hotelem. Ona właśnie teraz wymarzyła sobie fotki z widokiem, jaki rozciąga się z waszego balkonu. By nie doszło do kłótni, lepiej weźcie ze sobą dwa aparaty. A po powrocie wywołajcie sami swoje dzieła.



Twoje cyfrowe laboratorium

Mając drukarkę fotograficzną Kodak Easy Share PP500, wykonanie oryginalnych odbitek firmy Kodak ze zdjęć zrobionych niemal każdą cyfrowką czy telefonem komórkowym z aparatem jest tak proste, jak naciśnięcie jednego przycisku. Na dużym wyświetlaczu o przekątnej 8,9 cm (3,5 cala) możesz obejrzeć zdjęcia jeszcze przed wydrukiem. Drukarka PP500 została wyposażona w technologię Kodak Perfect Touch, która zapewnia lepsze, jaśniejsze odbitki oraz redukcję efektu „czerwonych oczu”. Urządzenie daje ci możliwość wyboru spośród czterech rozmiarów zdjęć (do formatu 10x15 cm) oraz czterech trybów koloru (naturalne, poprawione, sepia, czarno-białe).

Cena 849 zł

One lubią małe rozmiary

Minęły już czasy, kiedy to jedynie mężczyzna decydował o wyborze i zakupie sprzętu fotograficznego. Kobiety świetnie orientują się również w tej dziedzinie, a jednocześnie nadal cenią takie cechy jak styl, łatwość obsługi i... niewielkie rozmiary. Cyfrowy aparat Kodak EasyShare V610 jest mniejszy niż talia kart. Wyposażono go w 10-krotny zoom optyczny, funkcję wideo (format VGA), dwa obiektywy, które umożliwiają zrobienie dużego zbliżenia oraz moduł Bluetooth. Do tego jest fenomenalnie prosty w obsłudze, co na pewno spodoba się twojej partnerce.

Cena 1999 zł

Dla wymagających

Okręt flagowy Kodaka – aparat cyfrowy Kodak EasyShare P850 – niezwykle łatwy w obsłudze i wyposażony w wiele zaawansowanych funkcji. To doskonała alternatywa dla drogich i nieporęcznych lustrzanek cyfrowych. Model wyposażono w obiektyw Schneider-Kreuznach Variogon, który dzięki 12-krotnemu zoomowi pozwala na niesamowite zbliżenie do fotografowanego obiektu z zachowaniem ostrości szczegółów i nawet przy słabym oświetleniu. Ponadto aparat ma funkcję nagrywania filmów w formacie VGA oraz funkcję Kodak Color Science, służącą do przetwarzania obrazów tak, by kolory były jak najbardziej zbliżone do rzeczywistych.

Cena 1599 zł



Escada Sport na dachu



Escada Sport podpowiada, w czym pokazać się na stoku zimą 2006/2007

Na dachu Galerii Mokotów w Warszawie odbył się niezwykle ciekawy pokaz mody. Stroje sportowe na jesień i zimę 2006/07 zaprezentowała niemiecka marka Escada Sport. Tę wspaniałą imprezę w niecodziennej scenerii przygotowała agencja Anon pod czujnym okiem prezesa Krystyny Prokop-Kunickiej.

Volvo Design Academy II



Warszawski Dom Volvo znów użył swoich wnętrz Akademii Designu. Jej członkowie – dziennikarze oraz gwiazdy show-biznesu z uwagą wysłuchali cyklu wykładów, tym razem poświęconych terazniejszości wzornictwa. Przed nami już tylko przyszłość!



Małgorzata Zmijewska (Sensors PR) i Monika Ruszkowska (dyr. reklamy PLAYBOYA)



Lidia Popiel



Józef Mrozek przedstawił słuchaczom współczesne trendy we wzornictwie.



Robert Moskwa i Marysia Sadowska



Karolina Malinowska



Ewa Pacuła z córeczką i siostrą Joanna oraz prześliczna Anna Samusonek



Bogumiła Wander i Krzysztof Baranowski



Monika Brodka



Monika Smolicz i książę mody polskiej Dawid Woliński w gronie przyjaciół



Irena Eris z małżonkiem oraz Katarzyna Obara

Muzyczny odlot z Red Bullem



2 czerwca goście z kartami pokładowymi w dłoniach przybyli do stołecznego lokalu Foksal 19, który na ten wieczór zamienił się we Flight Club Red Bulla. Didżeje „zabrali” pasażerów do trzech stolic muzyki klubowej – DJ K.mill do Nowego Jorku, DJ Richard Banks do Rio de Janeiro, a DJ Floor na Ibiza.



Jarosław Jakimowicz – choć już niemłody to ciągle wilk!



Omana Mensah i jej boski biust – znowu na łamach PLAYBOYA!



Na pokładzie Flight Clubu nie trzeba wyłączać telefonów



Małgorzata Kosik z przyjacielem



Paweł Stasiak urzekł młodzieńczą fryzurą...



...a ambasador polskich hydraulików urodą!

Zupełnie nowy Citroën



W maju odbyła się uroczysta premiera najbardziej luksusowej limuzyny Citroëna C6! Galę poprowadził Włodzimierz Zientarski, a Ryszard Rynkowski dał wspaniałą koncert.



Ryszard Rynkowski cały w brzoje. Ciekawe, dlaczego?!



Jacek Trojanowski (dyr. marketingu Citroën Polska) i Piotr Badowski (dyr. gen. Euro RSCG)

▼ Triumf kobiet w Volvo

W maju mieliśmy zaszczyt gościć w Polsce zespół szwedzkich projektantek Volvo oraz ich dzieło – Your Concept Car. YCC stworzyły kobiety, co nie znaczy, że jest to damski samochodzik. Elegancki minimalistyczny design, maksimum komfortu plus niezłe osiągi – te cechy urzekną każdego miłośnika motoryzacji. Temu wyjątkowemu i absolutnie jednemu pokazowi w Polsce towarzyszył cykl wykładów poświęconych zagadnieniom designu oraz wspaniały bankiet, podczas którego można było podziwiać nie tylko YCC, ale także piękne kobiety i całą plejadę gwiazd!





DLA FANÓW MOTOCYKLI

Limitowana seria Tissot T-Race MotoGP. Kauczukowy pasek z wytłoczonym wzorem, stylizowana na hamulec tarczowy luneta i tarcza z włókna węglowego o fakturze flagi sędziowskiej sprawiają, że zegarek zwraca na siebie uwagę. Wodoszczelność do 50 metrów. Cena: 2700 zł, wersja Nielimitowana – 1500 zł



PRZEMYŚLANY W KAŻDYM CALU

Do finału mundialu masz jeszcze trochę czasu. Jeśli będziesz go oglądał na 37-calowym ekranie telewizora LCD Sharp AQUOS LC-37GE1E o rozdzielczości HDTV 1920 x 1080 pikseli, nie umknie ci żaden szczegół. Dostrzeżesz nawet najdrobniejszą kroplę potu na czole napastnika szarżującego na bramkę drużyny przeciwnej. Cena nie jest jeszcze znana.



KOMPUTEROWA REWOLUCJA

Od teraz jeden, sterowany pilotem komputer może zastąpić wiele domowych urządzeń: kino domowe, telewizor, sprzęt audio czy konsolę do gier. VOBIS DIGITAL VMC 805RX200 MEDIA CENTER z systemem operacyjnym Windows XP Media Center Edition wyposażono w najnowszy procesor Intel Pentium D 805 (5,33 MHz).

www.sklep.vobis.pl

Cena: 2599 zł

NOWA „FALA” NIKONA



W aparacie COOLPIX S5 wszystko jest modne, nowoczesne i atrakcyjne. Oryginalny design

idzie w parze z najnowszymi rozwiązaniami technologicznymi. Cyfrowkę wyposażono w matrycę o rozdzielczości 6 mln pikseli, wysokiej jakości obiektyw Nikkor ED z 3-krotnym zoomem

i funkcję automatycznego fotografowania.

www.nikon.pl

NAJLEPSZY NA ŁUPIEŻ

Zdecydowana większość dermatologów poleca swoim pacjentom Nizoral, m.in. dlatego, że był pierwszym produktem leczniczym zwalczającym łupież, produkuje go renomowana firma farmaceutyczna i jest bardzo skuteczny. Szampon dostępny jest tylko w aptekach.

Cena: 28 zł/60 ml, 18 zł/saszetki 6 x 6 ml



ZOSTAŃ KIEROWCĄ Z WYOBRAŹNIĄ

Chciałbyś poznać nowe techniki jazdy, udoskonalić swoje umiejętności i wyeliminować błędne nawyki, by prowadzić samochód bezpieczniej? Zapisz się do Szkoły Auto, gdzie pod okiem profesjonalnych trenerów zostaniesz mistrzem kierownicy. Pełna oferta Szkoły Auto na www.szkola-auto.pl



WSTĄP DO AMBASADY

Jeśli chcesz coś poprawić w swoim wyglądzie, odświeżyć cerę, zlikwidować sińce pod oczami lub pękające naczynka, wybierz się do salonu kosmetycznego Ambasada Urody (ul. Wilcza 9a, Warszawa). Znajdziesz tam bogatą ofertę zabiegów na twarz i ciało przygotowanych specjalnie dla mężczyzn.
www.ambasadaurody.pl



SYMBOL LUKSUSU

CERRUTI 1881 to włoska marka dla ludzi kochających niepowtarzalne, stylowe rzeczy, takie jak Cerruti Veliero – chronograf z funkcją daty oraz wskazaniem dnia tygodnia.
Cena: 1000 zł



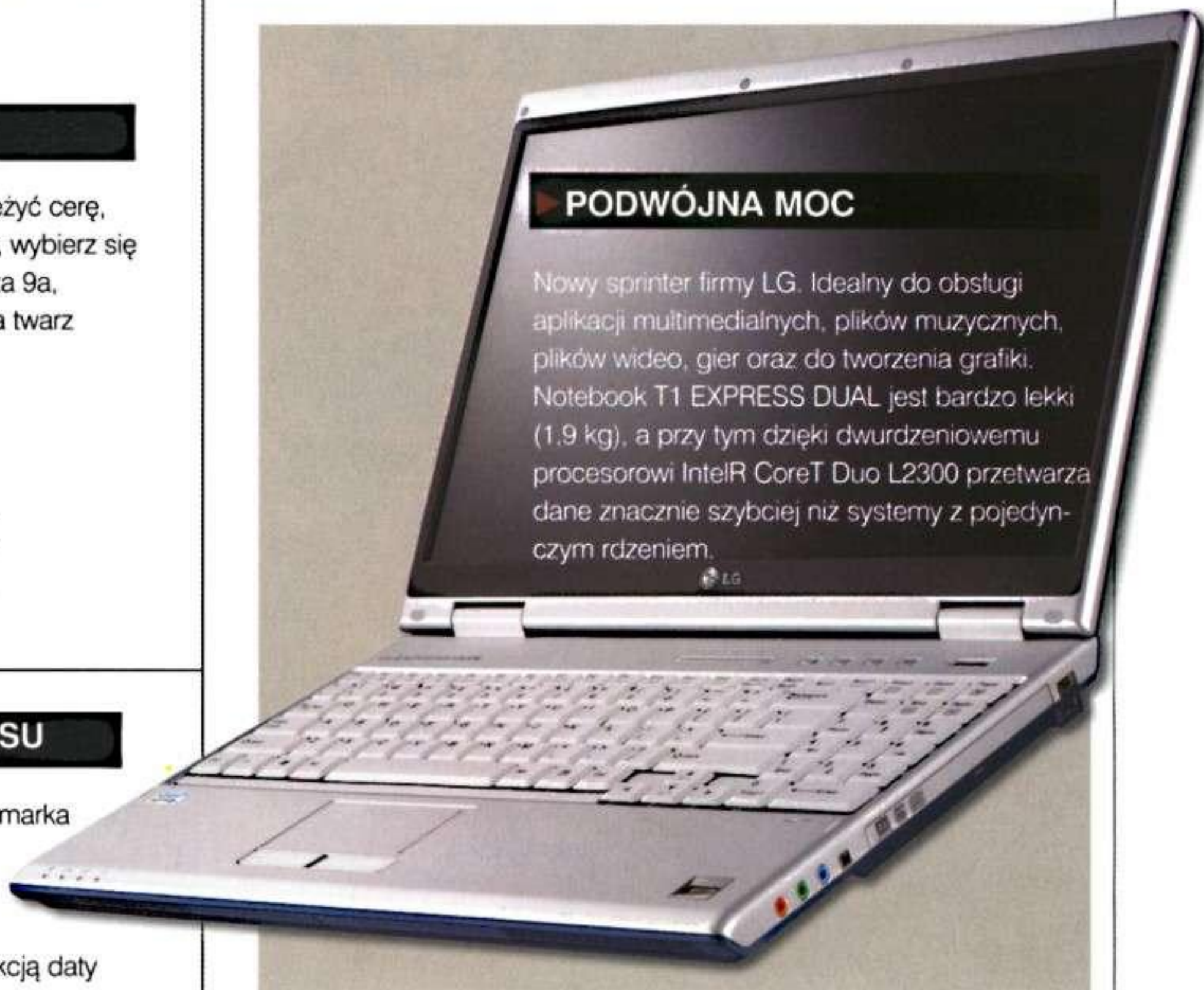
TAŃSZE TARYFY W PTC

W wakacyjnej ofercie roamingowej klienci biznesowi Polskiej Telefonii Cyfrowej mogą dzwonić za granicą, płacąc już od 1,50 zł (netto) za minutę połączenia. Jest to możliwe we wszystkich krajach, w których działają operatorzy należący do grupy T-Mobile. Szczegóły na www.era.pl



PODWÓJNA MOC

Nowy sprinter firmy LG. Idealny do obsługi aplikacji multimedialnych, plików muzycznych, plików wideo, gier oraz do tworzenia grafiki. Notebook T1 EXPRESS DUAL jest bardzo lekki (1.9 kg), a przy tym dzięki dwurdzeniowemu procesorowi Intel® Core™ Duo L2300 przetwarza dane znacznie szybciej niż systemy z pojedynczym rdzeniem.



WZMACNIACZ MĘSKOŚCI

Gdy jesteś przepracowany lub zestresowany, twoje ciało może odmówić ci posłuszeństwa. Nie ma się czego wstydzić, to całkiem naturalna reakcja przemęczonego organizmu. Możesz sobie pomóc, zażywając ziołowy preparat Libidoforte, który zwiększa potencję do 48 godzin po zażyciu. Nie powoduje samoistnych erekcji lecz działa tylko wtedy, gdy tego chcesz.



ELEGANCKI SYSTEM

Komplet do telewizorów LCD Samsung z serii 71B/W. Obudowę kina domowego HT-XQ100 Samsung wykonano z tych samych materiałów i w identycznym stylu. Sprzęt wyposażono w głośniki o dużej mocy, odtwarzacz DVD/amplituner i port USB. System przystosowany jest również do współpracy z technologią bezprzewodową, umożliwiającą łatwe i wygodne rozmieszczenie głośników.





> EDYCJA SERBSKA

23-letnia **Biljana Hrzenjak** jest urodzoną negocjatorką. Serbscy redaktorzy spędzili z nią kilka długich godzin na dyskusjach o scenografii i stylizacji zdjęć. Było warto! Wymiary 90/75/90, wzrost 175 cm, waga 52 kg, a przy tym niespożyty apetyt na wszelkiej maści fast foody i słodczyce. Poza obiektywem PLAYBOYA Biljana ubiera się raczej skromnie, preferuje czerń, dzinsy i bluzki z dużym dekoltem. Słuszny wybór!



21

edycji, 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za Królikiem!

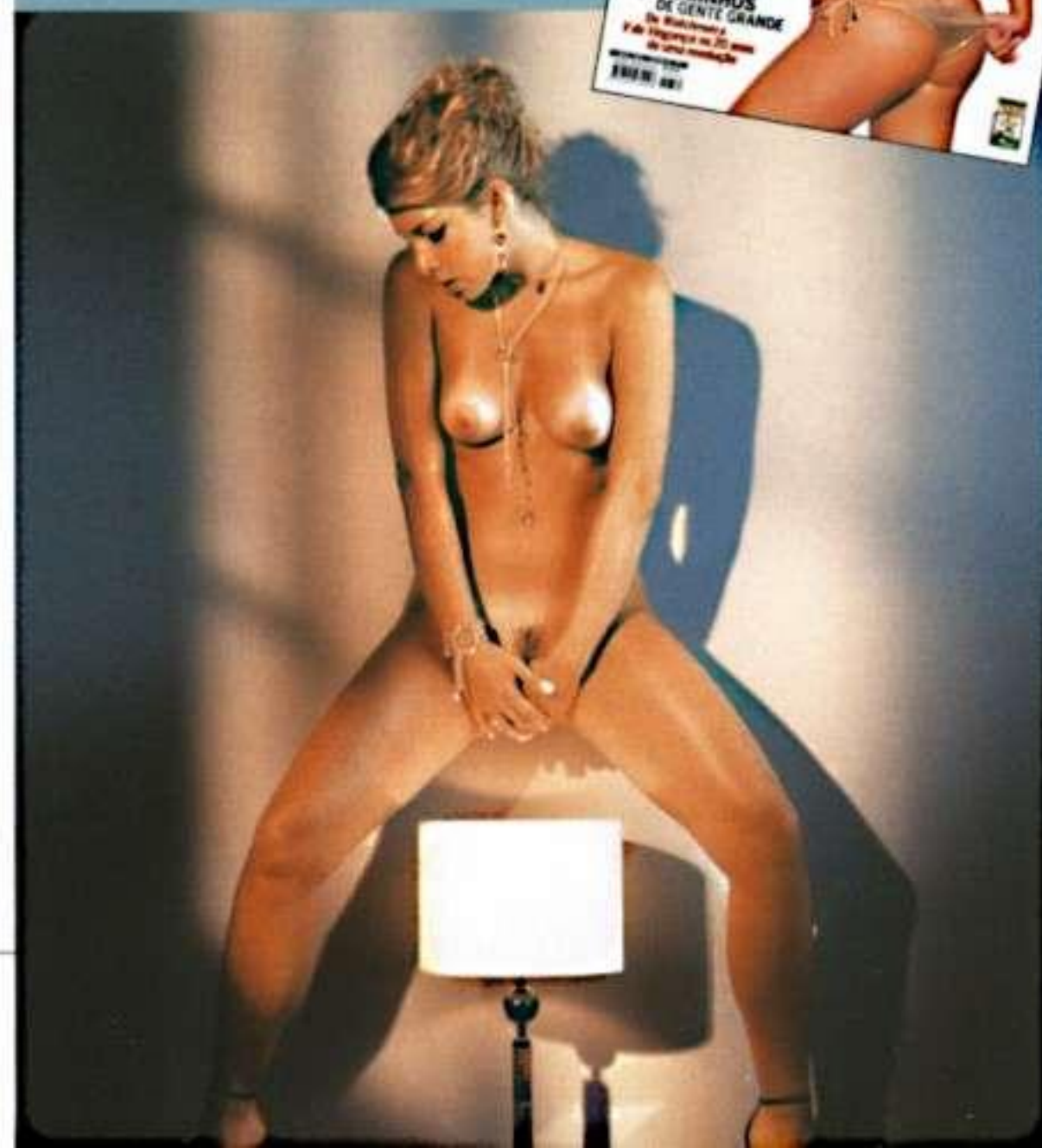
v EDYCJA NIEMIECKA

Uwielbia lato, dobrą kuchnię, słodkie lenistwo i seksowną bieliznę. Mniejszy entuzjazm budzą w niej maruderzy, faceci typu macho, ranne ptaszki i kiepska pogoda. 23-letnia **Helena Philipp** ma doskonale ciało, którego piękno da się wyrazić liczbami: 88/60/90. Na co dzień mieszka w Regensburgu.



v EDYCJA BRAZYLIJSKA

Tyle pięknych kobiet w Brazylii i tylko 12 playmate w roku! **Roberta Brasil** – kwietniowa playmate 2006 pochodzi z północy kraju. Była jedną z uczestniczek cieszącego się w Brazylii ogromną popularnością Big Brothera.





Bardzo rzadko oglądam seriale, ale gdy akurat zdarza się, że żona ogląda *Klan*, to zawsze dyskretnie się do niej przyłączam. Staram się wyglądać na zainteresowanego fabułą, ale tak naprawdę skupiam uwagę tylko wtedy, kiedy na ekranie pojawia się piękna Czesia grana przez panią Anię. Równie rzadko czytam *PLAYBOYA*, albowiem jestem już statecznym starszym panem, ale kiedy zobaczyłem okładkę czerwcowego numeru, to nie miałem wyboru, jak tylko go kupić. Chciałem pani Ani serdecznie podziękować za to, że była w stanie swoimi zdjęciami sprawić, że poczułem się znowu jak młodzieniec.

HENRYK Z WROCŁAWIA

LIST MIESIĄCA

Seks zawsze dobry? Jak dla kogo. Lubię oglądać mecze i na pewno w czasie mundialu spędzę wiele czasu przed telewizorem. Prawdopodobnie też, co trochę wstyd przyznać, będę należał do tych 95 proc., którzy wolą oglądać piłkarskie widowiska niż iść do łóżka i uprawiać seks. Ale na pewno nie będę tak lekceważąco traktował problemu sutenerstwa jak Marcin Klimkowski w artykule *Seks zawsze dobry*. Bojkot mistrzostw przez reprezentację Szwecji zaproponowany przez Claesa Borgstroma nie ma nic wspólnego z „czynieniem cór Koryntu mniej widocznymi”. Miałby to być protest wobec lekceważenia problemu handlu żywym towarem, do czego przyczyniają się zarówno niemieccy politycy, kibice z całego świata, jak i niekompetentni dziennikarze. Seks może być zawsze dobry, jeżeli prostytucja zostanie wreszcie zalegalizowana i poddana prawnym legislacjom, co uchroni kobiety przed wykorzystywaniem ze strony sutenerów. Niestety, zarówno w niemieckim jak i polskim społeczeństwie w odróżnieniu od szwedzkiego długo jeszcze pozostaną to czcze życzenia.

MICHAŁ Z POZNANIA

Pan Michał z Poznania – autor listu miesiąca otrzymuje skórzany zestaw ufundowany przez markę **CHRISTOPHER CREAZIONI**.



Za miesiąc autorów opublikowanych listów nagrodzimy telefonami **SIEMENS GIGASET SL 550**, których fundatorem jest **SIEMENS Sp. z o.o.**



Ponieważ cały czas jestem kawalerem, dużo podróżuję.

Byłem jak dotąd trzy razy w Holandii i, co tu dużo mówić, swoje wizyty ograniczałem głównie

do coffeshopów. Po lekturze ostatniego numeru *PLAYBOYA* widzę, że dużo straciłem nie interesując się z równą gorliwością tamtejszymi dziewczynami. Przy następnej wizycie w tym kraju spróbuję

spotkać kogoś tak atrakcyjnego jak piękna Marcella Nihof. Może da się skusić na prywatną sesję zdjęciową na mojej działce. :-)

JACEK Z WARSZAWY

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON!

12 numerów *PLAYBOYA* kosztuje **119,40 zł**, w rocznej prenumeracie tylko **99 zł**! Prenumeratę otrzymuje **dwa numery PLAYBOYA gratis!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić: **(0 67) 210 86 59**

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (0 22) 421 10 00, 421 11 11; e-mail: redakcja@playboy.pl

REDAKCJA

Marcin Meller – redaktor naczelny
Rafał Książek – zastępca redaktora naczelnego
Paweł Palikot – dyrektor kreatywny
Tomasz „Vaciaque” Wójcik – dyrektor artystyczny
Marcin Klimkowski – redaktor prowadzący
Magda Łobodzińska – sekretariat redakcji
Anna Majewska – fotoedytor
Dariusz Zawadzki – kontakt z edycjami zagranicznymi
Rafał Jemielita – reporter
Jerzy Gruchot – grafik
Ewa Baraniewska
Kasia Wiechecka – producent sesji
Marta Jüngst – styl
Elżbieta Wygoda – korekta
Monika Kucel – asystentka redaktora naczelnego

STALI

WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Bakula, **Arkadiusz Bartosiak**, **Grzegorz Brzozowicz**, **Leszek Bugajski**, **Dorota Chrobak**, **Łukasz Klinke**, **Piotr Leśniak**, **Tomasz Lewandowski**, **Tomasz Lipko**, **Szymon Majewski**, **Michał Mendyk**, **Dariusz Misiuna**, **Andrzej Mleczko**, **Rafał Nowakowski**, **Krzysztof Ostrowski**, **Piotr Sarzyński**, **Martyna Wojciechowska**, **Konrad J. Zarębski**

REKLAMA PLAYBOY

tel. (0 22) 421 13 30
Monika Ruskowska – dyrektor
monika.ruskowska@marquard.pl
Lucyna Redo – zastępca dyrektora
lucyna.redo@marquard.pl
Anna Dylicka, **Magdalena Gnyppek**, **Karina Hertel**, **Paulina Plenkiewicz**, **Zuzanna Strzałkowska**, **Monika Wdowiak**, **Karolina Weigel** – zespół
asystentka Beata Moch

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
 ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
 Tel. (+48 22) 421 1000, fax. (+48 22) 421 1111
 e-mail: info@marquard.pl

Tomasz Zięba

– prezes
Beata Milewska – wydawca
Agata Błaszczuk – asystentka wydawcy
Alicja Skrzypczak – dyrektor reklamy
Urszula Wilk – dyrektor marketingu

MARKETING

Urszula Wilk – dyrektor
Luiza Osińska – szef produktu

DYSTRYBUCJA

Mikołaj Stoboda – dyrektor
Katarzyna Jakubowska – specjalista ds. dystrybucji

PRODUKCJA

Adam Kaczyński – szef produkcji
Agata Bojanowska
Barbara Stykowska – specjaliści ds. produkcji

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym **MMP Sp. z o.o.**

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem KRS 0000004199, o Zarządzie w składzie: Tomasz Zięba (Prezes), Paweł Doktor, Albrecht Hengstenberg

PLAYBOY USA

www.playboyenterprises.com/affiliates
Hugh M. Hefner – Editor-in-Chief
Christopher Napolitano – Editorial Director
Tom Staebler – Art Director
Gary Cole – Photography Director

PLAYBOY INTERNATIONAL PUBLISHING

Alex Vaickus – President Global Licensing
Bob O'Donnell – Executive Vice President
David Walker – Senior Vice President
Mary Nastos – Manager/Publishing Services
Esh Halpern – Manager/Global Licensing Rights & Permissions
Gabriela Cifuentes – International Publishing Administrator
Denise Demcsik – Assistant Services Administrator
William Ansell – Editorial Assistant

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA:

POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, *PLAYBOY*, *SHAPE*, *VOYAGE*, *PRZEGLĄD SPORTOWY*, *TEMPO* magazyn sportowy
NIEMCY COSMOPOLITAN, *JOY*, *SHAPE*, *CELEBRITY*
WĘGRY CKM, *JOY*, *SHAPE*, *FITT MAMA*, *HORIZON*, *PLAYBOY*, *DESIGN ROOM*

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i fotografii oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy *PLAYBOY* zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawem i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH
Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila
 e-mail: prenumerata@winkowski.pl
 tel. (0 67) 210 86 50, fax: (0 67) 210 86 59

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: NASZE MEDIA
 DRLK, WINKOWSKI Sp. z o.o.
 COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2006
 ISSN 1230-2724



Sprzedawca aktualnych i archiwalnych egzemplarzy czasopisma po cenie innej niż cena detaliczna ustalona przez wydawcę jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.
 POCZTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u listonoszy. Terminy przyjmowania przedpłat do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania. RUCH S.A. (kraj): prenumeratę przyjmują jedynie dla miejsca zamieszkania prenumeratorki. RUCH S.A. (zagranicą): zamówienia przyjmują Oddziały Krajowej Dystrybucji. Prezes: 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, tel. (0 22) 532 87 11; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29. Płatna kartami w internecie: www.ruch.pl. Dystrybutor w USA: LOWELL INTERNATIONAL CO, 2324 Touhy Ave., Elk Grove Village, IL 60007, tel. (847) 439 49 00, fax (847) 439 27 87 www.polishmagazines.com

Playmate lutego 1987, Edycja amerykańska

s		1
nd		2
pn		3
wt		4
śr		5
cz		6
pt		7
s		8
nd		9
pn		10
wt		11
śr		12
cz		13
pt		14
s		15
nd		16
pn		17
wt		18
śr		19
cz		20
pt		21
s		22
nd		23
pn		24
wt		25
śr		26
cz		27
pt		28
s		29
nd		30
pn		31

» Wolisz mecz niż przytulanie? Sposób na to mam, kochanie! «

